GŁOS SĄDOWNICTWA

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM SPOŁECZNO-PRAWNYM I ZAWODOWYM

NACZELNY ORGAN PRASOWY ZRZESZENIA SĘDZIÓW I PROKURATORÓW R. P. (WYDAWNICTWO ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZRZESZENIA).

Rok IX. GRUDZIEŃ — 1937. Nr 12

JAN BRODACKI

O zadania współczesnego sędziego

Już w złotym wieku literatury i dziejów Polski przestrzega i przepowiada ks. Skarga: „O nieszczęsne królestwo i zaguby bliskie, gdzie ani prawa ważą, ani sprawiedliwość, a wszystko złotem kupić trzeba”.

Utarło się ongi w Rzeczypospolitej powiedzenie: „prawo jest jako pajęczyna; bąk się przebije, a na muchę wina”. Opisując zgodnie z rzeczywistością stosunki, panujące w sądownictwie dawnej Polski, Aleksander Świętochowski w książce „Genealogia teraźniejszości” mówi: „Najważniejszym zwierciadłem, odbijającym siły narodu, są jego prawa i sądy”. Właśnie Polska, chwaląca się „nierządem”, nie miała nigdy żadnego kodeksu, jej Volumina legum nazwano słusznie „zbiorem praw, nigdy, lub rzadko stosowanych”. Uchwały sejmu miały, według Hüppego, „zaledwie wartość papieru, na którym je spisano”, a gdy Zamoyski opracował projekt kodeksu, szlachta odrzuciła go na sejmie z oburzeniem, nie tylko dlatego, że zawierał ulgi dla chłopów, ale również dlatego, że chciał być zbiorem praw stałych i powszechnie obowiązujących. Polska posiadała dwa trybunały — w Piotrkowie i Lublinie, jako najwyższe instancje cywilne i karne. Sędziami w nich byli deputaci, wybierani na sejmikach, a posiedzenia odbywały się pod przewodnictwem prezydenta (duchownego) i marszałka. Otóż te sejmiki były polem walk jeszcze burzliwszych i bardziej gorszących, niż przy wyborach posłów do sejmu, tu bowiem chodziło o interesy najbliższe i ściśle osobiste. Deputat posiadał wielkie znaczenie. Zaledwie wyszedł z domu, otaczali go wszędzie „pacjenci”, proszący o życzliwość dla swych spraw.

Marszałkowie trybunału pojmowali swą godność, nie jako pracę w wymierzaniu sprawiedliwości, ale jako sposobność do nasycenia swej pychy i okazania swej wspaniałości. Dopasowana do takich sądów była palestra ówczesna. Do każdego trybunału przyczepiała się zgraja zbiedniałych szlachciców, którzy za kilka złotych gotowi byli do wszelkich świadczeń i fałszerstw. Trybunały te nazwał Staszic „bazarem, na którym sprzedawano sprawiedliwość”. Kitowicz stwierdza ze smutkiem, że „kto miał sprawę przegrać, przegrał ją, by też była najlepsza; kto miał wygrać, wygrał, by też była najgorsza, bo te rzeczy jeszcze przed sesją były ułożone”. Jeśli zaś wszystkie pomysły zawiodły, pozostał jeszcze nigdy nie zawodzący środek, używany w sejmikach i sejmach — zrywano trybunał. A jeżeli nawet zapadł wyrok sprawiedliwy, to w trybunale litewskim był

prawomocny, ale w trybunałach koronnych trzeba było uzyskać cztery jednakowe dekrety. To też procesy między możnymi „wiekowały" i dostawały się w sukcesji synom i wnukom, po ojcach i dziadach. Ale i na tym nie koniec: znikczemniała bogini sprawiedliwości miała niezliczone furtki, którymi mogła wyprowadzić winowajcę.

W tym ropaczliwym stanie nic się do końca Rzeczypospolitej nie zmieniło. Za panowania Stanisława Poniatowskiego kapituła krakowska wysłała jako swego deputata do trybunału koronnego kanonika ks. Franciszka Jezierskiego. W pogrobowym jego piśmie czytać można te słowa o sądach piotrkowskich: „W naszych czasach dostąpił trybunał tytułu: Najjaśniejszy Sądzie. W Warszawie upijają się z własnej ochoty, w Trybunale — z urzędu. Czas po obiedzie jest tam porą do sądzenia najsposobniejszą; jeśli który z sędziów przyjdzie trzeźwy, znajdzie się w sądowej izbie, jakby Bonifrater między szalonymi".

Po utracie niepodległości tak się w państwach zaborczych stosunki ułożyły, że, wobec przejścia w b. Galicji od r. 1867-go wymiaru sprawiedliwości w ręce polskie, tu właściwie w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat mogła być mowa o kształtowaniu się typu polskiego sędziego, sędziego obywatela. Urabiały go obce wprawdzie, stare ustawy (K. C. z 1812 r., K. K. z 1852 r., K. P. K. z 1873 r., patent niesporny z 1852 r.) a następnie zmodernizowane w r. 1895 — K. P. C., ordynacja egzekucyjna, norma jurysdykcyjna, wszystkie jednak nowsze ustawy wiedziały o istnieniu szarego człowieka, współobywatela, stąd obowiązek udzielania porad ludności, tentowanie i zawieranie ugód, sporządzanie protokólarne skarg osobom, przedkładającym świadectwo ubóstwa, przeprowadzanie w sądzie pertraktacji spadkowych, zawieranie układów między spadkobiercami itp. Po wprowadzeniu w życie ustaw z r. 1895 wzrosło zapotrzebowanie sędziów; stąd łatwość dostania się na 6 tygodniową praktykę sądową, po czym zostawało się aplikantem (auskultantem). Ciężka praca w sądzie, konieczność zamieszkiwania w małych miasteczkach nie uśmiechała się tzw. „złotej młodzieży"; ta w służbie administracyjnej szukała kariery; sędziowie rekrutowali się z synów sędziów, urzędników, mieszczan, chłopów i z mniej tylko zamożnej szlachty. Po trzech, a ostatnio (około 1908 r.) dwóch latach praktyki i złożeniu egzaminu sędziowskiego otrzymywało się nominację na sędziego w jednym z sądów powiatowych z pełnym tj. cywilnym i karnym, albo tylko z karnym votum. Prawo jednoczesnego sądzenia w sporach cywilnych i karnych otrzymywali sędziowie zdolniejsi, podczas gdy słabsi — tylko w sprawach karnych (o wykroczenia, bo występki i zbrodnie podlegały kompetencji sądów obwodowych — okręgowych). Nie tylko w sądach powiatowych, ale także w wyższych, sprawy karne uchodziły za łatwiejsze, niż sprawy cywilne.

Co rocznie odbywała się jawna kwalifikacja sędziów; ponadto istniała tajna kwalifikacja, czy dany sędzia nadaje się do służby prokuratorskiej, względnie na stanowisko kierownicze w sądzie. Od kandydata na prokuratora wymagało się dobrej prezentacji zewnętrznej, gładkich form towarzyskich, dobrej wymowy, szybkiej orientacji no i... lojalności. Kandydat na stanowisko kierownicze winien był odznaczać się dobrą znajomością obowiązującego ustawodawstwa, równowagą umysłu, taktem oraz energią i sprężystością. W zamian za te specjalne zalety otwierał się przed wybranymi szybszy awans. W zasadzie awans ten był automatyczny; sędzia, mający co najmniej dobre kwalifikacje, po pewnej ilości lat pracy w sądzie powiatowym dostawał nominację na radcę sądu krajowego, już to

przy sądzie obwodowym, już to — krajowym. Na tym kończyła się „kariera" większości sędziów, „wybrani" przeskakiwali w awansie starszych latami służby o 15 — 30 miejsc, w rezultacie szybciej zostawali radcami, nadradcami, wyjątkowo radcami Dworu. To przeskakiwanie kolegów, pięcie się za bardzo w górę nazywało się „Streberei"; spieszących bez wytchnienia do mety nazywano „streberami" i tacy nie cieszyli się sympatią ogółu sędziów, a tym mniej społeczeństwa. Obywatel, mając sprawę w sądzie, wiedział, że będzie załatwiona lepiej, czy gorzej, ale zawsze uczciwie i bezstronnie, a jeśli nawet sędzia źle zastosuje ustawę, apelacja omyłkę naprawi. W wykonywaniu swego zawodu kierowali się sędziowie nie tylko ustawą, ale także sumieniem polskim, pamiętającym, że, jakkolwiek w imieniu „Jego Cesarsko Królewskiej Mości" ogłasza się wyroki, które „ius faciunt inter partes", to owymi partes są polacy, polskie społeczeństwo.

O zdrowiu moralnym ówczesnego sądownictwa małopolskiego świadczy najlepiej fakt, że podczas wojny światowej, kiedy zawiodły wszelkie władze i urzędy, kompromitując się doszczętnie w oczach społeczeństwa, jedno tylko sądownictwo nie uległo powszechnej deprawacji; do ostatka wypełniło ono swój obowiązek. Kiedy Niemcy cofnęły z Wielkopolski, Pomorza, Górnego Śląska swych sędziów, lukę tę natychmiast wypełnili sędziowie z Małopolski i dotąd tworzą oni trzon tamtejszego sądownictwa.

Jeżeli chodzi o ogół sędziowski, to nie wyrobił on dotąd określonego typu polskiego sędziego, a samo kształtowanie się typu sędziego obywatela napotyka na różnorodne poważne trudności. Ofiarą powojennych stosunków padł przede wszystkim sędzia cywilny. Zaczęło się od waluty. Zawierano umowy w markach, wytaczano powództwa o pewną sumę marek, która do następnej rozprawy topniała do połowy swej wartości, a w dniu wyroku koszty sporu wynosiły więcej, niż zaskarżona pretensja. Potem przyszło Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z 24.X.1924 o przerachowaniu zobowiązań prywatno prawnych. Sądy oczywiście przeprowadzały przerachowanie w myśl obowiązującej ustawy, którą wierzyciel uważał za krzywdzącą, a do której sąd przykładać musiał swoją rękę. Rozporządzenie Prezydenta Rzplitej z 24.X.1934 r. o konwersji i uporządkowaniu długów rolniczych w art. 10 postanawia, że przepisy rozporządzenia mają zastosowanie także do długów, zasądzonych prawomocnymi orzeczeniami sądowymi. Uznając konieczność moratorium dla długów rolniczych, trudno pogodzić się z obalaniem prawomocnego orzeczenia sądowego przez postanowienie jakiegokolwiek urzędu, który w ten sposób staje się nadsądem w stosunku do sądów powszechnych, co niewątpliwie nie przyczynia się do podniesienia powagi sądu. Lecz także w sprawach, w których wyrok sędziego nie ulega wzruszeniu przez żaden urząd, uzyskana klauzula wykonalności często staje się tylko deklaratoryjną, już to z braku środków u wierzyciela na popieranie egzekucji. już to z powodu nieściągalności wierzytelności. Nie bez znaczenia dla kształtowania się typu sędziego cywilnego jest mnogość obowiązujących ustaw.

W społeczeństwie naszym, gdzie tyle analfabetyzmu, a jeszcze więcej biedoty wiejskiej i miejskiej ,nader społeczną i humanitarną pracę pełnił sędzia, prowadzący agendy niesporne, opiekuńczym, sierocińskim zwany. Dziś, pomiędzy innymi wskutek utrudnień przy uzyskiwaniu świadectw ubóstwa, zmniejszył się zakres opieki, a nawet pomoc, przewidziana w ustawie, staje się iluzoryczna. Wprawdzie, w myśl artykułu 387 K.P.C., w dniach z góry oznaczonych i podanych do publicznej wiadomości, sąd

grodzki rozpatruje sprawy, o których rozstrzygnięcie strony zgłaszają się w sądzie bez wezwania, a według art. 392 § 1 sądy grodzkie są właściwe do pojednania stron, to jednak przepis art. 387 jest zupełnie nieżyciowy, ile że spór między stronami poprzedza z reguły zerwanie stosunków osobistych, kłótnie i waśnie, artykuł zaś 392 oddałby ludności duże usługi, gdyby nie obowiązek opłaty wezwania przeciwnika, która przepada, o ile przeciwnik stawi się, a nie dojdzie do pojednania.

Według prawa o sądowym postępowaniu egzekucyjnym, czynności egzekucyjne pełnią komornicy, z wyjątkiem tych czynności, które są przekazane sądowi. Skoro czynności, przekazane sądowi, należą do najważniejszych, a często bardzo żmudnych, np. plan podziału sumy, uzyskanej z egzekucji w ogóle, a z egzekucji nieruchomości w szczególności, to czy nie wystarczyłby w ogóle zamiast komorników znacznie tańszy organ wykonawczy, spełniający kontrolowane z urzędu polecenia sędziego. Wprawdzie Komisja Kodyfikacyjna, po uchwaleniu projektu ustawy o sądowym postępowaniu egzekucyjnym, zwróciła uwagę Rządu i Izb Ustawodawczych, że w projekcie swoim wyznaczyła komornikom szeroki zakres działania w tym przekonaniu, że dotychczasowe kwalifikacje komorników, a tym samym wymagania dla objęcia stanowiska komornika, będą znacznie podniesione i że będzie ustanowiony ścisły nadzór sądu nad komornikami, to, niestety, praktyka odbiega znacznie od poglądu w tym względzie Komisji Kodyfikacyjnej.

Charakterystyczną cechą stosunków powojennych jest zepchnięcie sędziego cywilnego w cień na rzecz sędziego karnego. Nic dziwnego. Chaos powojenny, ciężkie warunki życia, zepsucie obyczajów i płynący stąd wzrost przestępczości, wymagają silnej karzącej ręki, żeby zło utrzymać w karbach, państwu zapewnić spokój, a społeczeństwu bezpieczeństwo życia i mienia. Niestety, bezpieczeństwo mienia w znacznym stopniu chroma; ilość kradzieży z roku na rok wzrasta a procent nieujawnionych w tej dziedzinie przestępców jest bardzo duży. Równocześnie zwiększa się ilość spraw o zabarwieniu politycznym. Mam tu na myśli nie specjalnie antypaństwową wywrotową działalność i agitację, ale zebrania, święcenia sztandarów, pochody, przemówienia na terenie organizacji legalnych, dostarczające nieraz przestępstw z art. 127, 156, 170 K. K.

Nie przyczyniają się do kształtowania poczucia prawnego społeczeństwa kary za przestępstwa koniunkturalne, wywołane sytuacją gospodarczą państwa. Przez szereg lat prowadziliśmy politykę wolnego obrotu złotym i walutami i chlubiliśmy się tą polityką, a tu naraz Dekret z 25.IV.1936 r. w sprawie obrotu pieniężnego z zagranicą oraz obrotu zagranicznymi i krajowymi środkami płatniczymi zakazuje wolnego obrotu pod groźbą surowych kar za przestępstwa dewizowe. Oczywiście sędzia musi stosować obowiązującą ustawę, podobnie jak stosował w czasie szalonej inflacji markowej ustawę o lichwie żywnościowej i towarowej.

Wspomniałem o kilku przyczynach zewnętrznych, hamujących formowanie się typu sędziego obywatela, jaki ma na względzie w art. 64 (2) obowiązująca Ustawa Konstytucyjna. Istnieją jednocześnie wewnętrzne ku temu przeszkody, jak niektóre przepisy prawa o ustroju sądów powszechnych, a w szczególności znany przepis art. 110 lit. c oraz Rozporządzenie z r. 1933 o uposażeniu sędziów i prokuratorów.

Co do sądów to, aczkolwiek jako organ państwa, pozostający pod zwierzchnictwem Prezydenta Rzeczypospolitej, umieszcza je Konstytucja

na piątym, przedostatnim miejscu, to jednak zadanie, jakie im stawia, stoją bez wątpienia na pierwszym miejscu zadań państwowych. Sądy mają przecie strzec ładu prawnego w państwie i kształtować poczucie prawne społeczeństwa. żeby wypełnić godnie te swoje zadania, muszą one bez wątpienia posiadać wysoce uspołecznionych sędziów, pełnowartościowych sędziów—obywateli.

JAN ZARZĘSKI

O reorganizację aplikacji sądowej

Temat staje się z dnia na dzień aktualniejszy, a konieczność reformy istniejącego stanu rzeczy — paląca. Uzasadnioną też żywi nadzieję autor artykułu pt. „Postulaty organizacji aplikacji sądowej", zamieszczonego w Nrze 9 „Głosu Sądownictwa", że sprawa, o której mowa, winna wywołać pożyteczną dla zagadnienia dyskusję. Niewątpliwie zarówno starsze jak i młodsze pokolenie sądowników, w trosce o należyty poziom umysłowy i etyczny sług Temidy, zabierze głos w sprawie zamierzonej reorganizacji aplikacji sądowej. Głosy w tej sprawie winny być jak najliczniejsze, możliwie najszerzej i najgłębiej docierające do sedna problemu. Chodzi bowiem o uregulowanie aplikacji w sposób, stojący najbliżej wymogów chwili obecnej, jak i dających się przewidzieć postulatów wymiaru sprawiedliwości w dość nawet odległej przyszłości. Ponadto, w sposób możliwie najtrwalszy, by po kilku latach nie trzeba było znowu zmieniać norm, zasad, przepisów.

Co do zasadniczych rysów organizacji i metod szkolenia aplikantów, niewiele odmiennych uwag może się komukolwiek nasunąć. Odciążenie aplikantów od protokółowania, szycia aktów, pisania wezwań — a przerzucenie ciężaru na sporządzanie projektów uzasadnień wyroków, postanowień, zarządzeń, udział aplikantów w naradach zespołów sądzących, przydzielanie aplikanta do sędziego-patrona i związanie go silniejsze z sędzią, w miejsce dotychczasowego związania z... krzesłem protokólanta, praktyka w dziale kasowości i rachunkowości sądowej — oto ogólne niesporne postulaty.

Nie wydają się natomiast słuszne następujące poglądy: 1) opiniowanie o pracy aplikanta przez kierownika sekretariatu dla celów sprawozdania, przewidzianego w § 23 Rozporządzenia o asesorach i aplikantach; 2) przyznanie prezesom sądów apelacyjnych prawa: a) przedłużania aplikacji w poszczególnych wypadkach, w zależności od stopnia przygotowania aplikanta do egzaminu sędziowskiego i w zależności od faktu, czy aplikant odbył praktykę we wszystkich działach wymiaru sprawiedliwości i pokrewnych, b) skracania czasu aplikacji aplikantom-urzędnikom sekretariatu, przez zaliczenie im prac, które w sekretariacie wykonywali; 3) nieograniczanie liczby kandydatów do aplikacji; 4) wprowadzenie systemu stypendyjnego w miejsce zasady powszechności uposażenia aplikantów.

1) Z uwagi na ducha przepisów: § 1, ust. 3 § 22, Rozdz. VI, R. a. a., dalej wobec postawienia w praktyce stanowiska aplikanta na dość wysokim stopniu w hierarchii sądowej oraz na pokrewnej sędziowskiej godności stanu, wreszcie ze względu na dużą odpowiedzialność, jaką wkłada się na aplikanta w późniejszych zwłaszcza latach aplikacji — uważam za niewskazane opiniowanie o pracy aplikanta w sekretariacie sądowym przez kierownika tego sekretariatu. Co więcej, właśnie aplikanta,

odbywającego praktykę w sekretariacie, po krótkim okresie wstępnym, potrzebnym do poznania zakresu obowiązków sekretarza i techniki urzędowania sekretariatu — należałoby mianować na pewien czas kierownikiem sekretariatu. Pracę aplikanta w sekretariacie opiniowałby sędzia lub przewodniczący wydziału, który ma nadzór nad sekretariatem oddziału (wydziału), a który przecież z pracą aplikanta w sekretariacie zetknąłby się bezpośrednio. Potrzeby praktyki w sekretariatach dla aplikanta i jej celowości dla późniejszej jego pracy jako samodzielnego sędziego — nie trzeba dowodzić.

2) Nie wydaje się — moim zdaniem — potrzebne upoważnienie prezesów sądów apelacyjnych do przedłużania w pewnych poszczególnych przypadkach aplikacji tym aplikantom, którzy przepuścili pewne czynności w czasie szkolenia lub którzy wedle opinii bezpośrednich przełożonych nie są dostatecznie przygotowani do egzaminu sędziowskiego. Przebieg aplikacji, metody szkolenia, czasokresy praktyki w poszczególnych działach — winny być szczegółowo unormowane. Doskonałe projekty w tym względzie podaje właśnie broszura, wydana przez Związek Zrzeszeń Młodych Prawników, pt. „Zagadnienie reformy aplikacji i asesury sądowej", a mianowicie: sąd grodzki — 6 miesięcy, śledztwo — 3, prokuratura — 3, policja — 2, sąd okręgowy, wydz. karny — 4, referat karny starostwa — 1, więziennictwo — 1, sąd okręgowy, wydz. cyw. — 6, komornik — 2, sąd okręgowy, wydz. handl. — 1, hipoteka — 1, sąd pracy — 1, sąd apelacyjny lub wydział odwoławczy sądu okr. — 2, 3 okresy urlopowe — 3 miesiące [1]). W tym kierunku należałoby też uzupełnić R. a. a. i w miejsce nazbyt ogólnikowego przepisu § 21 tego Rozp., bez zostawiania w ten sposób dowolności czynnikom, sprawującym kierownictwo jednostek administracyjnych w sądownictwie, expressis verbis oznaczyć czas, przez jaki aplikant ma w danym dziale pracować. Kierownicy takich samodzielnych jednostek administracyjnych (prezesi sądów okręgowych), pod nadzorem prezesa sądu apelacyjnego, byliby odpowiedzialni za dotrzymanie tych terminów szkoleniowych. Przy ścisłym ich wtedy dotrzymaniu nie byłoby potrzeby przedłużania aplikacji ze względu na przepuszczenie pewnego działu. Wzgląd drugi, — nie wystarczające przygotowanie aplikanta do egzaminu, nie może mieć decydującego znaczenia dla przyznania prezesom sądów apelacyjnych uprawnień do przedłużenia aplikacji. Każdy prawie człowiek do pewnych dziedzin swego zawodu, choćby najbardziej w całości umiłowanego i obranego z powołania, czuje jeśli nie uprzedzenie, to w każdym razie pewną... rezerwę. Aplikant może w ten sposób otrzymać niezbyt korzystną opinię z praktyki w pewnym wydziale specjalnym (np. handlowym, hipotece itp.) po prostu dlatego, że brak mu wybitnego zainteresowania danym działem. Nie znaczy to jednak, by, przygotowując się solidnie do egzaminu, pominął dziedzinę „nie ulubioną" i by potrzebnych wiadomości w tym względzie nie posiadał.Nie można więc a priori przewidywać możliwości przedłużenia i tak już długiej i ciężkiej aplikacji, zwłaszcza, że dla wypadków prawdziwie rażących mamy przepisy takie, jak np. art. 255 pr. o ustr. s. p., §§ 28, 29, 36 R. a. a.

Przyznanie prezesom sądów apelacyjnych prawa „skracania czasu aplikacji przez zaliczenie aplikantom-urzędnikom sekretariatu prac, które

---

[1]) Piszący te słowa, w uwagach krytycznych, przesłanych ZZMP, — proponuje zmianę, aby kosztem jednego miesiąca praktyki, np. w wydziale cywilnym s. o., dodać 1 miesiąc praktyki w kasie i rachubie sądu okręgowego.

tam wykonywali" uważam za słuszne, ale tylko pod warunkiem wprowadzenia ograniczeń czasowych. Samą myśl ponadto trzeba jasno sprecyzować, gdyż powyższe w cudzysłowie cytowane zdanie jest nazbyt ogólnikowe. Zdarza się, że urzędnik sekretariatu pracuje np. w sekretariacie 6 lat, w czasie których kończy studia prawnicze i prosi o przemianowanie go na aplikanta. Gdyby pozostawić prezesem sądów apelacyjnych dowolność w zaliczeniu rodzaju i czasu pracy takiego aplikanta w sekretariacie, doszlibyśmy do stanu, iż taki aplikant mógłby w bardzo krótkim czasie zdawać egzamin sędziowski, albo okazałoby się konieczne, z powodu przepuszczenia pewnych okresów czy dziedzin szkoleniowych lub nie wystarczającego przygotowania do egzaminu, przedłużenie mu aplikacji. Należałoby więc najwyższą granicę zaliczalności ustalić pod kątem widzenia interesów sądownictwa, oraz przy uwzględnieniu zmienionego (indywidualistycznego) szkolenia takiego aplikanta.

Poszedłbym jednak nieco dalej, jeśli chodziłoby o rozszerzenie granicy skracania aplikacji, w innym wypadku. Faktem jest, że wielu aplikantów, którzy odbyli obowiązkową służbę wojskową, traci później wiele na tym. Jest to niezawinioną krzywdą. Rówieśnicy takiego aplikanta wyprzedzają go nieraz znacznie [2]), co powoduje uzasadnione w pewnym stopniu rozgoryczenie, niezdrową emulację, uraz niesprawiedliwości społecznej. Czy w takich wypadkach, — jeśli z nimi zbiegną się wyjątkowa pilność i zdolność aplikanta, — nie można byłoby dać prezesom sądów apelacyjnych uprawnień do skracania aplikacji — jest godne zastanowienia.

3) Przyjmowanie kandydatów na aplikantów sądowych, jeśli chodzi o liczbę naturalnie, w sposób dotąd praktykowany, jest na przyszłość nie do utrzymania. Wszak są to ludzie żywi, nie mogący najowocniejszych w życiu lat tracić, by po kilku latach trudnej i odpowiedzialnej pracy dojść do wniosku lub usłyszeć, że są zbędni. Tę wypaczoną i wyboistą, skutkiem jej intensywnego używania w ostatnich latach drogę Ministerstwo Sprawiedliwości z własnej, uznania tylko godnej, inicjatywy — chce dziś wyprostować i wyrównać. Nie cofa się przed tak bolesnym, ale jedynie skutecznym i uznawanym za taki nawet przez zainteresowanych, środkiem, jakim jest eliminowanie nadmiaru materiału. Jest to prawie jedyne radykalne (paliatywem byłoby bowiem np. zamknięcie listy na kilka lat) wyjście dla tych aplikantów, którzy przyjdą, z sytuacji dotychczasowej, jaką stwarzała praca przez długie lata bez pewności dojścia do właściwego na terenie sądowym celu. Statystycznie łatwo obliczalna coroczna chłonność sądownictwa musi być regulatorem ilości, jaką na aplikację przyjąć można. Eliminacja wstępna przez badanie wyników egzaminów uniwersyteckich, przez badanie wartości umysłowych, inteligencji [3]), wreszcie eliminacja końcowa po roku aplikacji [4]), zmierzająca do zbadania tych wartości, jakie dopiero po pewnym czasie zbadać można, jak to: pilność, pracowitość, zdolności specjalne, właściwości charakteru i etyczne — oto metody, które pozwolą z całą pewnością na dobór odpowiednich pod każdym względem jednostek. Jeśli się doda pewien

[2]) Znane są wypadki, że np. jeden z rówieśników, skutkiem odbywania służby wojskowej w r. 1930/31, może rozpocząć aplikację dopiero w 1932 r., podczas gdy drugi, rozpocząwszy ją w 1930 r. zdaje egzamin sędziowski w trybie art. 282 § 1 pr. o ustr. s. p. i zamianowany w kilka tygodni później sędzią czy podprokuratorem, w r. 1936 zostaje sędzią okręgowym lub wiceprokuratorem okręgowym, natomiast ów pierwszy jest dopiero drugi rok... asesorem sądowym.

[3]) Wedle projektu Rady Naczelnej Związku Zrzeszeń Młodych Prawników RP.

[4]) Korektura piszącego do cytowanego Projektu.

„procent bezpieczeństwa", tj. pewną określoną liczbę stałą ponad kontyngent „rocznej chłonności", a to właśnie na wypadek rezygnacyj, nieosiągnięcia przez należących do kontyngentu wymaganych kwalifikacji itd. — możemy dojść do całkiem pewnej liczby kandydatów na aplikantów, jaką będzie można rocznie przyjąć do sądownictwa z korzyścią dla tego ostatniego, dla widoków pewnej i niewzruszalnej przyszłości dla przyjętego, i wreszcie w pewnym stopniu z korzyścią dla społeczeństwa, które nie będzie zmuszone wchłaniać co pewien czas zgorzkniałych i rozgoryczonych malkontentów. Obawa niemożności czy trudności w przeszkoleniu wielkiej liczby przy założeniu wzorowej organizacji przebiegu aplikacji i ograniczeniu liczbowym ilości aplikantów (boć przecież chłonność sądownictwa nie jest wielka) — nie powinna istnieć.

4) Całkowitą słuszność można by przyznać poglądowi, że aplikacja winna być bezpłatna, jeśliby wyłącznie „mieć na uwadze, że ma ona na celu nie korzystanie z usług aplikantów przy załatwianiu niezbędnych dla wymiaru sprawiedliwości funkcyj, lecz jedynie szkolenie aplikantów...". Tej jednak wyłączności, jaką miałoby być szkolenie aplikantów, nie można bez poważnych zastrzeżeń uznać. A właściwie, ściśle biorąc: n i e b ę d z i e można uznać, jeśli aplikacja zostanie zreformowana w duchu dzisiejszych i przyszłych wymogów wymiaru sprawiedliwości, w duchu, zainicjowanym przez Ministerstwo Sprawiedliwości i samą młodzież prawniczą. Może praca dzisiejszego aplikanta nie jest bardzo wydatną pomocą w wymiarze sprawiedliwości. Ale też, o czym wiemy dobrze wszyscy, nie jest... szkoleniem aplikantów na przyszłych sędziów i prokuratorów sensu stricto. Z drugiej znowu strony, nie będąc szkoleniem, jest jednak nawet dziś taką pomocą, że jako praca umysłowa a nierzadko i fizyczna, zastępująca pracę urzędnika (protokółowanie, pisanie wezwań) lub nawet niższego funkcjonariusza (szycie aktów) — domaga się skromnej choćby zapłaty. Nie będę szeroko i przy użyciu silnych (a wiemy wszyscy, że są takie) argumentów bronił zasady słuszności odpłatnej aplikacji. Nie mam zamiaru w ramach tego artykułu używać w tym celu ognistego miecza o klindze ze stopu przepisów: art. 442 Kod. Zob., Rozporządzeń o: umowie o pracę robotników, pracowników umysłowych, ustawy o pracy młodocianych i kobiet — a o rękojeści, ulanej z pojęcia p o c z u c i a „ius aequum". Ta słuszność żyje w każdym człowieku, a w połączeniu z ideałem s p r a w i e d l i w o ś c i społecznej — w każdym sędzi i prokuratorze. Chcę tylko powiedzieć, że aplikacja przed niewielu jeszcze laty pozwalała, a „aplikacja przyszłości" pozwoli na korzystanie w pełni z jej usług przy spełnianiu funkcyj, związanych z wymiarem sprawiedliwości. I dla tego najpóźniej po roku (a słuszność rocznej bezpłatności uznają nawet sami aplikanci, wiedząc, że absolwent uniwersytetu to „tabula rasa") aplikacja m u s i i p o w i n n a być płatna. Przy założeniach bowiem: 1) gruntownej reformy studiów prawniczych na uniwersytetach, 2) należytej i surowej selekcji kandydatów, 3) odpowiednio rozplanowanego szkolenia, 4) samokształcenia się, co jest obowiązkiem każdego człowieka inteligentnego, 5) pewnego minimum uposażenia na początek, dla zaspokojenia koniecznych potrzeb życiowych, kulturalnych i naukowych, aplikant z całą pewnością będzie wydatną pomocą dla funkcyj, spełnianych przez sądy i sędziów. Nie będę omawiał szkodliwości systemu stypendyjnego, jako wyrywkowego i kryjącego w sobie pierwiastki dowolności, a nierzadko przypadkowości, w odróżnieniu od powszechności, demokratyczności i słuszności aplikacji odpłatnej. Jeszcze

tylko jedna uwaga: dlaczego mamy sami rezygnować z przysługujących nam uprawnień? Wszak w innych działach służby państwowej nie ma praktyki, która trwałaby powyżej roku. I nierzadko praktykanci w tym okresie otrzymują liczne i obfite zapomogi. A przecież służba sprawiedliwości nie jest mniej, a przeciwnie może bardziej społecznie od innych odpowiedzialna, wymaga większego nakładu wiedzy, inteligencji, zasobów etycznych i duchowych, znajomości życia i ludzi, doświadczenia i wyrobienia życiowego i społecznego itd.

Pozostaje jeszcze kilka uwag, nie związanych ściśle z dyspozycją strukturalną na wstępie przyjętą, stojących poza nią, ale mających niemniej znaczenie dla omawianych zagadnień. Chodzi tu o dwie rzeczy. Pierwsza, to zmiana tytułu „aplikant sądowy" na tytuł „aplikant sędziowski" przy wprowadzeniu zamierzonych reform. Bardziej odpowiada on duchowi art. 1 R. a. a. i rozdziałowi VI tego Rozporządzenia, a wreszcie istocie stanowiska aplikanta jako kandydata na s ę d z i e g o. Mamy akty sądowe, posiedzenia sądowe, okręgi sądowe itd. To wszystko bliskie jest s ą d o w i jako instytucji, organowi Państwa. Aplikant zaś bliższy jest s ę d z i e g o, jako forma przygotowawcza do tego stanowiska. Druga sprawa — to wymóg jednolitości przy stosowaniu przepisów odnoszących się do aplikacji. Aby nie być gołosłownym, przytoczę, że w czasie obowiązywania dotychczasowych przepisów o aplikacji wyglądała ona różnie w różnych okręgach sądów apelacyjnych. Tak np. w jednych aplikant pracował przez 6 dni w tygodniu od rana do późnej nieraz nocy, w innych przychodził do sądu 3, 4 razy w miesiącu i wykonywał błahe jakieś czynności; w jednych do niedawna jeszcze dopuszczano aplikantów do egzaminu sędziowskiego po upływie 2 lat aplikacji, podczas gdy w innych — po roku 1933 a najdalej 1934, — nie było to nawet do pomyślenia; w jednych wymagania, stawiane przy egzaminach sędziowskich, były tak wysokie, że kandydaci krócej, niż rok, nie przygotowywali się do egzaminu, w innych zaś wystarczał... miesiąc pracy. Także formy egzaminów były bardzo różne.

Osobne omówienie należy się praktyce aplikantów u komorników, oraz sprawie seminariów. Co do pierwszej, to np. w apelacji krakowskiej aplikanci byli w pewnym okresie delegowani na stanowiska komorników na pewien czas. Wprawdzie decydowały tu względy materialne (pomoc najbiedniejszym aplikantom) i brak było przez to powszechności w stosowaniu tej praktyki, niemniej wielu takich aplikantów odbyło taką praktykę z pożytkiem dla siebie a potem, w przyszłości, również dla sądownictwa. W innych apelacjach aplikanci rzeczywiście takiej praktyki nie odbywali. Co prawda i w apelacji krakowskiej w niedługim czasie praktykę tę, jako niewłaściwą dla przyszłego sędziego — zniesiono.

A seminaria? Były okręgi apelacyjne, którym dopiero lata 1934 i 1935 przyniosły powstanie seminariów we wszystkich okręgach danego sądu apelacyjnego, stosownie do wymagań § 24 R. a. a. Natomiast metody szkolenia w seminariach po dziś dzień nie są jednolite. W jednych od r. 1934 i wcześniej wprowadzono już: wypracowania aplikantów na temat różnych zagadnień prawnych, orzecznictwa, dalej wykłady wybitnych teoretyków i praktyków prawa, rozprawy fikcyjne itp. W innych znowu jedyną formą ćwiczeń seminaryjnych była (i jest zapewne) pierwsza z powyżej cytowanych, tak, że dopiero Zrzeszenia Aplikantów, we własnym interesie, z własnego popędu i we własnym zakresie urządzały wieczory dyskusyjne, rozprawy fikcyjne itd. Stąd też płynie, moim zdaniem, nie-

chęć aplikantów do seminariów, jako prowadzonych jednostronnie, a zatem — bądźmy szczerzy — nudnie i bez większej korzyści dla obu stron.

Sumując powyższe poglądy, uważam, że przepisy o aplikacji sądowej winny być gruntownie przed ich wydaniem rozważone, winny być ścisłe, kazuistyczne. Metoda syntetyczna ich ujęcia nie jest tu możliwa do zastosowania, z braku w tym wypadku korektury orzecznictwa. Wykonanie tych przepisów powinno być jednolite we wszystkich okręgach apelacyjnych a ta jednolitość wykonania musi być z najwyższą troską przez władze naczelne kontrolowana. Wszystko to razem wzięte i zastosowane musi dać korzyści dla aplikantów i wymiaru sprawiedliwości, a więc korzyści, jakich się obie strony po reformie spodziewają. Dobrodziejstwo tych korzyści nie da na siebie długo czekać i zyska uznanie społeczeństwa.

J. GUMIŃSKI

Kodyfikacja ustawodawstwa

W sprawozdaniu Komisji Budżetowej o preliminarzu budżetowym Ministerstwa Sprawiedliwości na r. 1937/38 sprawozdawca, poseł Z. Sioda, poruszył między innymi kwestię kodyfikacji ustawodawstwa, obowiązującego na obszarze Państwa Polskiego. Asumpt do tego zagadnienia poseł Sioda oparł na wydawanym od początku r. 1936 przez Min. Sprawiedl. zbiorze pt. „Ustawy i rozporządzenia z lat 1918 do 1934". „Wydawnictwo to — mówił poseł S. — wzorowane na układzie Dziennika Ustaw, pomijające przepisy już nie obowiązujące i uwzględniające zmiany w przepisach, będących jeszcze w mocy, przyjmą sądy, urzędy i prawnicy praktykujący z wielkim zadowoleniem. Zamiast wertowania kilkudziesięciu grubych tomów Dziennika Ustaw, obecnie można posłużyć się nowym zbiorem w ramach niewielkich, by zorientować się w przepisach, które w danej materii obowiązują. Uważam, iż za to poważne udogodnienie należy się Min. Sprawiedl. uznanie, zwłaszcza, że wydawnictwo to przeprowadzono mimo skreślenia w ostatnim budżecie przeznaczonej na ten cel kwoty — z własnych funduszów wydawnictwa. Praca ta, niewątpliwie, stanowi krok naprzód ku uporządkowaniu zagmatwanego stanu prawnego, który wskutek ciągłych nieskoordynowanych zmian ustawodawczych w Polsce zauważamy.

Niestety, rzeczone wydawnictwo nie ma charakteru autorytatywnego, a zostało dokonane sposobem, że tak powiem, domowym, z przeznaczeniem do użytku podręcznego. Posługujący się tym wydawnictwem nie ma przeto pewności, że treść zbioru odpowiada rzeczywistemu stanowi prawnemu i w razie wątpliwości, niestety, w dalszym ciągu trzeba będzie badać sprawę przez przeglądanie Dziennika Ustaw. Do tego dochodzi, że zbiór objęte nim akty prawodawcze uwzględnia tylko w brzmieniu ich ogłoszenia, wiadomo zaś jest, iż w ciągu długich lat zostało wydanych nie mało przepisów sprzecznych, które dotychczas istnieją obok siebie, wymagając w danych wypadkach zawiłej interpretacji i powodując liczne spory sądowe. Dalej, zbiorem tym nie są objęte przepisy, obowiązujące jeszcze z czasu zaborcy, co również umniejsza wartość przedmiotowego wydawnictwa. Biorąc pod uwagę te wszystkie niedomagania, należy, niestety, stwierdzić, że rzeczony zbiór, mimo niewątpliwych swoich walorów, nie wystarcza jeszcze do uporządkowania zamętu ustawodawczego, który niezmiernie utrudnia normalny rozwój życia gospodarczego.

W tym kierunku nie mogą być dostateczne półśrodki w rodzaju wspomnianego wydawnictwa, a potrzeba najdokładniejszej pracy o zasięgu możliwie szerokim. Konieczny jest zbiór autorytatywny, obejmujący już wszystkie obowiązujące do pewnego terminu przepisy z uchyleniem postanowień sprzecznych. Tego rodzaju dzieło kodyfikacyjne, oczywiście, nie jest rzeczą łatwą, a wymaga intensywnej, kilkuletniej pracy całego grona osób kompetentnych do przeprowadzenia podobnego zadania. Musiałaby być powołana do życia osobna komisja do uporządkowania stanu prawnego z organizacją podobną do Komisji Kodyfikacyjnej. Przeszkodą w tym wypadku nie może być brak funduszów, które na rzeczy konieczne powinny się znaleźć; uporządkowanie stanu prawnego, niewątpliwie, jest rzeczą konieczną i robienie oszczędności na tak ważnym odcinku nie jest na miejscu, zwłaszcza, że chodzi tutaj o sumy niewielkie. Poza tym, jak wykazuje dochodowość działu wydawnictw i preliminowany zysk z już wspomnianego nowego zbioru, łożone na ten cel wydatki zwrócą się w krótkim czasie z zysków wydawniczych, które będą wynikiem ogłoszeń prac rzeczonej komisji. Należałoby także życzyć, by już w roku bieżącym Ministerstwo przystąpiło do prac przygotowawczych, które może wykonać we własnym zakresie bez osobnych kosztów, i w przyszłym budżecie przedstawiło osobną pozycję, przeznaczoną na pokrycie wydatków takiej komisji. Dla uporządkowania stanu prawnego należy również przeprowadzić możliwie rychło całkowitą unifikację obowiązującego na ziemiach naszych ustawodawstwa, by do reszty ustąpiły różnice dzielnicowe i obowiązywał tylko jeden stan prawny w całym Państwie"...

Na tle powyższych dezyderatów posła Siody powstaje zagadnienie, czy proponowana przez sprawozdawcę sejmowego praca jest w obecnych warunkach możliwa? Przede wszystkim — co do strony materialnej. Wchodzą tu w grę wydatki personalne i rzeczowe. Aczkolwiek do składu komisji, proponowanej przez referenta, można by powołać prawników z poszczególnych ministerstw, nie stwarzając w ten sposób etatów specjalnych, to jednak, z natury rzeczy, prawnicy ci musieliby otrzymywać *jednakowe* wynagrodzenie, a więc częstokroć wyższe od poborów służbowych, wypłacanych przez właściwe ministerstwo. Jeżeli delegowany do komisji sędzia (prokurator) Sądu Najw. pobiera 1260 zł miesięcznego uposażenia (brutto), to tyleż musiałby otrzymywać radca ministerialny z innego resortu. Kto wypłacałby różnicę uposażenia i z jakich funduszów? Jest to jeden szkopuł. Drugi, to skąd wziąć fundusze na prace kancelaryjne i wydawnictwo uporządkowanego zbioru? Przy obecnym stanie Skarbu trudno liczyć na możność preliminowania znaczniejszych sum na funkcjonowanie komisji (praca kilkuletnia) i na wydawnictwo. Brak funduszów na komisję — to pierwsza przeszkoda ku urzeczywistnieniu projektu posła Siody. Przeszkoda — że tak powiemy — formalna. Lecz istnieje i druga przeszkoda, znacznie poważniejsza — przeszkoda natury merytorycznej.

Uporządkować stan prawny — to znaczy nie tylko usunąć sprzeczności w obowiązujących przepisach, lecz jednocześnie przeprowadzić całkowitą unifikację, która by przekreśliła moc prawną setek ustaw i rozporządzeń, wydanych nie tylko przez byłe władze zaborcze, lecz również przez władze polskie, czy to za czasów Księstwa Warszawskiego i Królestwa Kongresowego, czy też za czasów autonomii b. Galicji. Nie masz w Polsce takiego prawnika, który mógłby się należycie zorientować w tym labiryncie przepisów. Wprawdzie przeprowadzenie „ewidencji" tych przepisów

byłoby wykonalne — poprzez właściwych referentów poszczególnych ministerstw, przy ewentualnej pomocy najniższych komórek administracji państwowej (zarządy gmin, urzędy skarbowe itp.), jednak ustalenie, co jeszcze obowiązuje, a co już utraciło moc — czy to pod rządem naszej konstytucji, czy też innych ustaw Niepodległej Polski — nastręczać może tysiące wątpliwości. Wymowną ilustrację chaotyczności naszego ustawodawstwa stanowią tzw. klauzule derogacyjne naszych aktów ustawodawczych, redagowane zazwyczaj w „ostrożnej" postaci: „jednocześnie tracą moc wszelkie przepisy, sprzeczne z niniejszą ustawą" lub „jednocześnie tracą moc wszelkie przepisy w materiach, unormowanych w ustawie niniejszej". Klauzule *wyraźne*, wskazujące, *co* mianowicie się uchyla, spotykamy przeważnie tylko tam, gdzie chodzi o uchylenie takiego aktu, który był uprzednio ogłoszony w naszym Dz. U. R. P. Drugiego rodzaju ilustrację — co do tego, jakie przepisy dawne jeszcze obowiązują — daje sporządzony w Min. Sprawiedl., rozesłany do wszystkich ministerstw oraz do Biura Prawnego Prezydium Rady Ministrów wykaz obowiązujących na obszarze Państwa Polskiego przepisów b. władz zaborczych, powołanych (zmienionych lub uchylonych tylko częściowo) w Dz. U. R. P. do Nr 81 z r. 1936 włącznie (z pominięciem tzw. prawa sądowego, jako wchodzącego w zakres kompetencji Min. Sprawiedl.). Wykaz ten zawiera 202 pozycje. A ileż ustaw i rozporządzeń z czasów zaborczych nie powołano w Dz. U. R. P. Jeżeliby chcieć wydać coś w rodzaju „Zbioru Praw Państwa Polskiego", to bez przeszkód można by wydać tylko dwa tomy: jeden, obejmujący zakres właściwości Min. Spraw Wojskowych, drugi zaś — Min. Poczt i Telegrafów.

Ponieważ nie może być poważnie mowy o tym, aby powyższy Zbiór Praw P. P. był fragmentaryczny, nie zaś systematyczny, nie można by doń w ogóle przystąpić, boć od razu pierwszy tom, który musiałby być poświęcony tzw. prawom zasadniczym, nie mógłby być kompletny, do Zbioru tego bowiem nadawałyby się tylko akty, wydane „sub specie aeternitatis", z pominięciem natomiast takich, których trwałość jest zakwestionowana, jak np. ordynacje wyborcze do Sejmu i Senatu i brakowałoby w nim tak zasadniczej rzeczy, jak organizacja Rządu (art. 25 ust. 5 Konstytucji z r. 1935). Rzecz naturalna, że warunek stałości przepisów musiałby być stosowany do wszystkich aktów, a u nas gros przepisów — to rozporządzenia wykonawcze, zmieniane, jak wykazuje praktyka, tak często (niejednokrotnie w tym samym roku, w którym je pierwotnie wydano), że o umieszczeniu ich w Zbiorze Praw nie mogłoby być mowy. Tak więc przede wszystkim stabilizacja przepisów, a po tym dopiero — ich kodyfikacja. Lecz nawet kodyfikacja aktów, mających cechę trwałości, nie byłaby rzeczą łatwą, bo co robić z przepisami przejściowymi, jeśli nie straciły na aktualności a nie operują ścisłymi datami? Należałoby zmienić ich redakcję, a to byłaby już nie praca „kodyfikacyjna", lecz „ustawodawcza". Gdzie w Konstytucji z r. 1935 umieścić zachowane w mocy przepisy Konstytucji z r. 1921? Boć w Zbiorze Praw Konstytucja z r. 1935 nie mogłaby być wydrukowana z pominięciem art. 99, 109 — 118 i 120 Konstytucji z r. 1921.

Przed przystąpieniem do wydania Zbioru Praw (opartego na specjalnej ustawie, chyba z zastrzeżeniem w niej zatwierdzenia Zbioru przez ciała ustawodawcze) należałoby zatem dokonać całą masę prac ustawodawczych, które wszak nie mogłyby wchodzić w zakres działania komisji, proponowanej przez posła Siodę. Prace te miałyby na celu uporządko-

wanie aktów i nadanie im takiego brzmienia, aby mogły być wcielone do Zbioru Praw, przy czym uporządkowanie to musiałoby dotknąć i tych rozporządzeń poszczególnych ministrów, które można by skomasować (np. rozp. o egzaminach na stanowiska urzędnicze, mało co się między sobą różniące), oraz wszystkich, rozporządzeń wykonawczych o charakterze stałym (co u nas jest stałego?) — w celu wcielenia ich do samych aktów ustawodawczych (ustaw, dekretów). Nie wcielać tych rozporządzeń — to znaczy obniżyć wagę Zbioru Praw, ponieważ nie zastąpiłby on całości Dziennika Ustaw. Trzeba by operować i Zbiorem Praw i Dz. U. R. P., co musiałoby się odbić na dalszych aktach prawnych: jedne stanowiłyby nowelę do Zbioru Praw, drugie — do Dz. U. R. P.

STANISŁAW CZERWIŃSKI

Statystyka kryminalna a geneza przestępczości

Posługiwanie się danymi statystycznymi w dziedzinie kryminologii, podobnie jak w innych dziedzinach wiedzy ludzkiej, natrafia w opinii wielu autorów na poważne zastrzeżenia. Zarzuca się przede wszystkim tej metodzie, że na miejsce osobistego doświadczenia badawczego wprowadza inny, jeszcze mniej przekonywający, moment, a mianowicie sposób liczbowego ustalenia hierarchii w częstotliwości i ważności spostrzeganych w pewnym zakresie zjawisk.

Podczas gdy pierwsze stanowi syntezę stopniowo zbieranych i świadomie czy podświadomie układanych wrażeń, które — choć subiektywnie zabarwione — bywają dość często bliskie rzeczywistej prawdy, drugie opiera się jakoby na abstrakcyjnych i nie zawsze łatwych do sprawdzenia obliczeniach, które, mimo pozornej nieomylności cyfr, mogą wprowadzić na bezdroża. Ma to szczególnie miejsce przy niedostatecznym uwzględnianiu możliwych usterek przy dokonywaniu statystyki na skutek wyprowadzania wniosków liczbowych w zbyt małej ilości obserwacyj, skupienia przypadków dobranych oraz bezwiednego naginania rzeczywistości do apriorystycznych koncepcyj przez nierównomierną ocenę poszczególnych spostrzeżeń itd.

Przeprowadzenie badań w sposób jednolity i możliwie dokładny z uwzględnieniem wszelkich okoliczności, mogących mieć wpływ w pewnym zakresie zjawisk, pozwoli uczynić zadość najsurowszym wymogom metodyki statystycznej. Wreszcie przekazanie zebranego w taki sposób materiału do opracowania według wspólnie ustalonego planu przyczyni się do możliwego usunięcia wszelkiego subiektywizmu przy formułowaniu ostatecznych wniosków. Słuszny wreszcie jest pogląd prof. M. E. Hackera[1]), że wartość statystyki, jako metody badawczej, nie zmniejsza się przez to, że materiał statystyczny jest może niecałkowicie wolny od tych czy innych drobnych niedokładności, czego przecież nie da się uniknąć nawet i w najidealniejszych warunkach.

Statystyka kryminalna od czasów Quételet'a ustaliła, że fakt powiększenia się liczby czynów przestępnych i skłonności przestępczej uzależ-

---

[1]) Prof. à l'Académie de droit de Miskole (Hongrie) „Statistique comparée de la Criminalité". Revue internationale de droit pénal. 1936 r.

niony jest od czynników kryminogennych. Następnie prof. Uniwersytetu Amsterdamskiego M. Van Hamel, założyciel „Związku Międzynarodowego prawa karnego" (Union Internationale de droit pénal), rozpoczął pracę w kierunku stworzenia porównawczej statystyki przestępczości, dotyczącej różnych państw Europy Zachodniej. Wszystkie powyższe prace statystyczne były osnute wyłącznie na danych cyfrowych, zaczerpniętych z kartotek karnych i badań kryminalno - biologicznych, dokonywanych nad więźniami.

Na podstawie niedawno ogłoszonych danych statystycznych Komisji do badań kryminalno - biologicznych za r. 1934 — 31,17% przestępców należy do kategorii różnorodnych zboczeńców, psychopatów i umysłowo niedorozwiniętych. Powyższe dane, aczkolwiek bardzo ciekawe i interesujące, jednak są zbyt jednostronne, albowiem nie wyjaśniają i nie ustalają zasadniczego zagadnienia — genezy przestępczości człowieka zwykłego, normalnego, który do wczoraj był uczciwy i nagle jednym czynem zniweczył całe swoje dotychczasowe życie. Wreszcie, słusznie twierdzi prof. Gemelli w swojej pracy „Zadanie psychologa przy badaniu przestępcy", że samo ustalenie pewnych cech psychologicznych nie udowadnia, że osobnik ten dlatego jest przestępcą, że jest psychopatą. Ponadto badania powyższe znajdują się wyłącznie w rękach lekarzy - psychiatrów, którzy niestety mają tendencję do zbyt łatwego upatrywania chorób umysłowych tam, gdzie zachodzi tylko lekkie nieszkodliwe odchylenie od teoretycznej normalnej działalności psychicznej.

Statystyka kryminalna ma na celu ujawnienie ukrytej treści czynu przestępnego, ustalenie łączności zjawisk, stwarzających przestępstwo, a przeto dla osiągnięcia tego zadania powinna posługiwać się nie tylko danymi formalnymi, zawartymi w kartotekach karnych, bądź danymi badań antropologiczno-kryminalnych, lecz, za pomocą dokładnego rozważenia prawomocnych wyroków sądowych, ustalać nie tylko osobowość skazanego, lecz technikę kryminalną, zastosowaną przy dokonaniu przestępstwa, pobudki i motywy czynu przestępnego, osobowość ofiary przestępstwa i jej stosunki do złoczyńcy.

W tym celu w r. 1935 w Niemczech zostały zbadane 124 sprawy, w których w ciągu 1928, 1929 i 1930 r. zapadły prawomocne wyroki, skazujące oskarżonych o umyślne zabójstwo na karę śmierci. Badanie powyższych spraw zostało przeprowadzone w trzech kierunkach, przy czym ustalano: a) *w stosunku do zabójcy:* płeć, pochodzenie (ślubne lub nieślubne), wiek, stan rodzinny (czy są dzieci ślubne lub nieślubne), wyznanie, obywatelstwo, stopień wykształcenia, zawód lub zajęcie w czasie popełnienia przestępstwa (wskazanie czasu trwania bezrobocia), poprzednia karalność, poprzedni tryb życia (pobyt w zakładzie poprawczo - wychowawczym); b) *w stosunku do dokonanego morderstwa:* czyn przestępny, miejsce popełnienia, sposób i środki dokonanego zabójstwa, motywy i pobudki, pora popełnionego przestępstwa, skutki czynu przestępnego; c) *w stosunku do ofiary przestępstwa:* płeć, wiek, stan rodzinny, zawód lub zajęcie, stosunek ofiary do przestępcy.

Po rozważeniu danych, dotyczących osobowości przestępcy, otrzymano następujące dane: z liczby 124 morderców mężczyźni stanowią 90,3% (112), kobiety — 9,7% (12). Większość mężczyzn popełniła przestępstwo w wieku od lat 21 do 30, kobiety w wieku nieco starszym. Najmłodsi ze skazanych (4) byli w wieku 18 lat. Z tych czterech — dwóch popełniło zabójstwo w celu rabunkowym, jeden w celu otrzymania wynagrodzenia

za popełnienie zabójstwa, jeden — celem usunięcia świadka dokonanej przedtem kradzieży. Najstarszy wiekiem zabójca miał lat 69; zamordował on swoją małżonkę lat 66, albowiem uważał ją dla siebie za starą; zadusił ją, a potem powiesił na strychu. Co do stanu rodzinnego: mężczyźni — mordercy przeważnie nieżonaci (55,4%), kobiety natomiast w większości mężatki (75%). Z liczby 62 nieżonatych morderców dziewięciu miało nieślubne dzieci (1 — 2), ośmiu z 46 żonatych było bezdzietnych; pozostali żonaci (38) mieli dzieci nieślubne i pasierbów. 8 mężatek — zabójczyń miało dzieci. Przynależność wyznaniowa została ustalona tylko względem 102 morderców; z tej liczby było: ewagelików 54, katolików 45, dysydentów 2, żydów 1. Co do obywatelstwa, to 11, a więc prawie 0,1 część stanowili cudzoziemcy, a mianowicie: 6 Polaków, 2 Francuzów, 1 Austriak i 2 Węgrów. Stopień wykształcenia można było ustalić tylko w 117 wypadkach (94,4%). Większość morderców (110) ukończyło szkołę powszechną, 2 posiadało dyplomy uniwersyteckie i popełniło zabójstwo za pomocą trucizny. Co do zawodu lub zajęcia, to większość morderców należy do zwyczajnych fachowo niewykształconych robotników. Spośród nich 1/6 podczas popełnienia przestępstwa należała do bezrobotnych. Wiedzę fachową zastosowano przy popełnieniu zabójstwa tylko raz jeden przez lekarza, który otruł swoją kochankę — sanitariuszkę za pomocą strophontin'u, a to z tego powodu, że nie chciał się z nią ożenić. Spośród 112 mężczyzn, skazanych za zabójstwo, 50, a więc 44,6%, poprzednio nie było całkiem karanych, wówczas gdy pozostali (62) byli karani za różne przestępstwa i wykroczenia; spośród kobiet morderczyń tylko dwie były poprzednio karane — jedna raz, druga 2 razy. Z liczby 13 morderców 5 było w zakładach poprawczo-wychowawczych więcej niż jeden rok, 3 mniej niż rok, a 5 uciekło z zakładu.

Co do miejsca popełnienia zabójstwa — 62 były dokonane na otwartych miejscach (np. pole, las, ogród itd.), 58 — w zakrytych (np. mieszkanie, restauracje, wagony itd.). Środki, za pomocą których popełniono zabójstwo, użyte były następujące: w 104 wypadkach przestępca posługiwał się tylko jednym środkiem pozbawienia ofiary życia, w 17 — dwoma, a w dwóch — trzema środkami. Z tych środków w 23 wypadkach posługiwano się bronią palną, w 19 — mordercy pozbawiali ofiary życia za pomocą uduszenia bądź powieszenia, w 12 — przez otrucie i w 12 przez zadanie ciętych lub kłutych ran ciała. Kobiety, gdy same popełniają zabójstwo, używają wyłącznie trucizny, gdy zaś działają wspólnie z mężczyzną, używają środków różnorodnych.

Ustalenie motywów i pobudek popełnionych przestępstw, w szczególności zabójstwa, ma bardzo doniosłe znaczenie z punktu widzenia psychologii kryminalnej [2]). Na pierwszym miejscu, jako pobudka do popełnienia przestępstwa, stoi „chęć zysku", czyli cel rabunkowy (30%). Do tych przypadków należy dołączyć morderców, którzy oprócz celu rabunkowego powodowali się przy popełnieniu zabójstwa jednocześnie i innymi pobudkami, jak np. zemstą, zazdrością itd. 23 wypadki zabójstwa były wywołane wstrętem, bądź odrazą do ofiary. Przypadki takie zdarzają się przeważnie w gronie rodzinnym i czasem połączone są z zamiarem sprawcy uzyskania przez dziedziczenie mienia pozostałego po zabitym. W 21 wypadkach zabójstwo miało na celu usunięcie świadka popełnionego przed-

---

[2]) Dr K. Friedrich „Methoden zur Ermittelung der Motive des Verbrechens". A. Gruhle „Motiv und Ursache in der Kriminologie" 1936. „Monatschrift für Kriminologie und Strafrechtsreform".

tem przestępstwa. Z powyższych 21 — sześć wypadków dotyczy zabóstwa zgwałconych i jeden dokonanego kazirodztwa. W 11 przypadkach popełniono zabójstwo ciężarnych kochanek i nieślubnych dzieci celem uwolnienia się od wykonania ciążącego obowiązku łożenia na ich utrzymanie. 8 zabójstw było popełnionych wskutek podżegania przeważnie krewnych podżegacza. 5 morderstw — celem dziedziczenia mienia zabitego, 4 — celem uzyskania pośmiertnej premii asekuracyjnej, 4 — na tle popędu płciowego, 4 — celem uwolnienia więźnia lub uniknięcia zatrzymania. Czas popełnienia morderstwa określa się według pory roku, miesięcy, dni i godzin. Większość zabójstw przypada na grudzień (21), najmniej na sierpień i październik (6). Podczas wiosny (marzec — maj) — 36 zabójstw, w lecie (czerwiec — sierpień) — 29, na jesieni (wrzesień — listopad) — 24, w zimie (grudzień — luty) — 45.

Na ogólną liczbę 124 zabójstw — liczba ofiar stanowi 135 osób, z których 75 kobiet, 59 mężczyzn, co do jednej — płeć nie mogła być ustalona wskutek rozkładu ciała zmarłej osoby. Wiek ofiar — mężczyźni przeważnie od lat 40 do 50, kobiety od lat 20 do 30, najstarszy mężczyzna lat 82, najmłodsi — troje niemowląt. Zawód czyli zajęcie ofiar zabójstwa: kupcy, handlarze, podróżujący, oberżyści itd., co do których istnieje przypuszczenie, że mają przy sobie pieniądze i którzy z powodu zawodu częstokroć zmuszeni są przebywać w miejscowościach niezaludnionych. Do tej kategorii ludzi należą również rentierzy, prowadzący osamotniony tryb życia, wreszcie urzędnicy (policja, straż więzienna), którzy z powodu pełnionych przezeń obowiązków często są narażeni na niebezpieczeństwo utraty życia.

Z punktu widzenia psycho-kryminologicznego zasługują na szczególne uwzględnienie dane statystyczne, ustalające stosunek zabójcy do jego ofiary. W 46 przypadkach, a więc ⅓ liczby popełnionych zabójstw, ofiarami zbrodni byli najbliżsi członkowie rodziny lub krewni mordercy. Pierwsze miejsce zajmuje morderstwo małżonków, przy czym w 18 przypadkach 16 zostało dokonanych na żonach; ojcobójstwo było popełnione w 3 przypadkach, z których dwa — w celu otrzymania spadku po śmierci ojca, jedno z powodu namowy matki na tle rozterek małżeńskich. Zabójstwo ślubnych dzieci miało miejsce w 10, a nieślubnych w 5 przypadkach; w 15 wypadkach ofiarami zabójstwa były: narzeczona lub kochanka przestępcy. W pozostałych wypadkach celem mordu (74 osoby) było usunięcie ofiar zabójstwa, przy czym w 25 wypadkach ofiara była dla mordercy zupełnie nieznana.

Przytoczone powyżej w streszczeniu dane statystyki morderstw („Mordstatistik"), zdaniem dra E. Rösner'a [3]), stwierdzają, że nowożytna niemiecka statystyka kryminalna dąży za pomocą dokładnych badań prawomocnych wyroków sądowych motywowanych do wkroczenia w psychologię i socjologię zabójstw i zgromadzenia nowego i cennego materiału dla teoretycznych i praktycznych prac kryminologicznych. Praca powyższa dotyczy wyłącznie stosunków niemieckich, aczkolwiek w dobie obecnej dużo już się robi celem stworzenia międzynarodowej statystyki kryminalnej [4]).

Opracowanie statystyki zabójstw, według powyższego wzoru niemieckiego (Mordstatistik), przez kulturalne państwa europejskie i pozaeuropejskie miałoby szczególnie doniosłe znaczenie w dziedzinie badań genezy

---

[3]) „Der Mord, seine Täter, Motive und Opfer". Berlin 1936.
[4]) Prof. M. Hacker. op. cit.

morderstwa, tej najcięższej zbrodni, należącej do tych niewielu przestępstw, które przez wszystkie kulturalne ustawodawstwa są jednakowo określone co do swej istoty i co do trybu ścigania.

Jeżeli chodzi o nasze polskie stosunki, to odpowiednie badania nad zabójstwami, popełnionymi przez kobiety, przeprowadził na podstawie około 150 akt sądowych prof. dr W. Grzywo-Dąbrowski, ogłaszając wyniki tych badań w referacie, wygłoszonym na posiedzeniu sekcji Medycyny Sądowej i Kryminologii XV Zjazdu Lekarzy i Przyrodników Polskich we Lwowie w lipcu 1937 r. Z ramienia Zakładu Kryminologii Uniwersytetu im. J. Piłsudskiego mgr. Paweł Horoszowski prowadzi badanie akt sądowych, dotyczących zabójstw, dokonanych pod wpływem silnego wzruszenia.

EDMUND BASZKOWSKI

Adwokat a tajemnica zawodowa w okresie dochodzenia i śledztwa

Adwokat, przesłuchiwany w sprawie karnej przez prokuratora w charakterze świadka w trybie art. 20 przep. wprow. K. P. K., odmówił zeznań, powołując się na to, że chociaż nie jest obrońcą podejrzanego, to jednak, będąc jego pełnomocnikiem w sprawach cywilnych, zobowiązany jest w myśl art. 20 prawa o ustroju adwokatury zachować w tajemnicy wiadomości, udzielone mu przez klienta. Oświadczył ponadto, że oczywiście nie będzie się uchylał od złożenia zeznań z chwilą, gdy sąd zgodnie z przepisem art. 102 K. P. K. zwolni go od obowiązku zachowania tajemnicy zawodowej. W związku z takim stanowiskiem adwokata sędzia śledczy na wniosek prokuratora skazał go w trybie art. 118 K. P. K. za nieusprawiedliwioną odmowę złożenia zeznań. Od tej decyzji adwokat odwołał się do sądu okręgowego, który stanął na stanowisku, że adwokat w dochodzeniu lub śledztwie nie może *w ogóle* odmawiać złożenia zeznań, ani powoływać się na przepis art. 102 K. P. K.; może natomiast odmówić zeznań w odniesieniu do poszczególnych kwestii, które, jego zdaniem, stanowią tajemnicę zawodową. Orzeczenie to nie daje zdecydowanej w tym względzie odpowiedzi; stwarza ono szerokie pole do interpretacji; judykatura w tej mierze nie jest jednolita.

Zagadnienie sprowadza się właściwie do udzielenia odpowiedzi na dwa następujące pytania: 1) jak należy interpretować art. 102 K. P. K., w szczególności, czy przepisy tego artykułu odnoszą się tylko do rozprawy, a jeżeli tak, to czy w dochodzeniu i śledztwie adwokat może się zasłonić tajemnicą zawodową i odmówić złożenia zeznań? 2) jak pogodzić obowiązek zachowania tajemnicy zawodowej, wypływający z treści art. 20 prawa o ustroju adwokatury, z art. 102 K. P. K.?

Odpowiedź na pierwsze pytanie znajdziemy w gramatycznej i logicznej wykładni przepisów K. P. K. Z treści przepisów rozdziału I księgi III wynika, że w zasadzie każda osoba, wezwana przez sąd na świadka (odnosi się to również do czynności przedsiębranych przez prokuratora w trybie art. 20 przep. wprow. K. P. K.), nie tylko winna stawić się do dyspozycji sądu, lecz również obowiązana jest złożyć zeznania. Od tej zasady K. P. K. w art. 101, 103 i n. przewiduje wyjątki. Z uwagi na to, że wymieniony wyżej rozdział znajduje się w części ogólnej K. P. K., wy-

jątki te odnoszą się do każdego stadium postępowania — oczywiście z jednym... wyjątkiem, przewidzianym w art. 102 K. P. K.

W myśl art. 101 pkt. „b” K. P. K. nie wolno przesłuchiwać jako świadka — obrońcy oskarżonego. Pojęcie obrońcy jest węższe, niż pojęcie adwokata. W myśl art. 84 K. P. K. instytucja obrony została stworzona dla oskarżonego i ma ściśle określoną rolę w postępowaniu karnym. Przepisu art. 101 pkt. b K. P. K., jako wyjątku od zasady, nie można interpretować rozszerzająco. Z przywileju więc przewidzianego w art. 101 K.P.K. może korzystać tylko obrońca w ścisłym tego słowa znaczeniu. W myśl art. 103 K. P. K. wolno w zasadzie przesłuchiwać urzędników publicznych i wojskowych na okoliczności, „na które rozciąga się ich obowiązek zachowania tajemnicy urzędowej, jedynie za zezwoleniem... przełożonej władzy służbowej”. Zezwolenia wolno odmówić jedynie wtedy, gdyby złożenie zeznania wyrządzić miało poważną szkodę Państwu. Art. 104 K. P. K. wymienia osoby, które mają prawo odmówić zeznań.

W treści przytoczonych przepisów uderza to, iż żaden z nich nie wymienia, czy i do którego stadium postępowania ma się odnosić. W związku z tym przepisy te odnoszą się do każdego stadium postępowania, a więc mają zastosowanie w dochodzeniu, śledztwie, na rozprawie, w toku czynności dokonywanych tak przez sąd, jak i przez prokuratora. Wyjątek swego rodzaju stanowi art. 102 K. P. K. Mówi on, że poza wypadkami, wskazanymi w art. 101 K. P. K. — „jeżeli świadek odmawia zeznań z powodu tajemnicy zawodowej, a sąd nie uzna za możliwe go zwolnić, przesłuchanie odbywa się przy drzwiach zamkniętych”. Z przytoczonej treści art. 102 K. P. K. wynika, że może mieć on zastosowanie tylko na rozprawie, gdyż w wypadku, w tym artykule przewidzianym, „przesłuchanie odbywa się przy drzwiach zamkniętych” (art. 317 K. P. K.).

Ustawodawca uczynił to zastrzeżenie w odniesieniu do rozprawy, gdyż rozprawa w zasadzie jest jawna. Ani dochodzenie, ani śledztwo nie toczą się jawnie. Art. 159 K. K. chroni nawet dochodzenie i śledztwo przed rozpowszechnieniem wiadomości w nich ujawnionych. Dlatego też nie ulega najmniejszej wątpliwości, że art. 102 K. P. K. odnosi się tylko do rozprawy. Z tego jednak nie można wyciągać wniosku, że adwokat tylko na rozprawie może być poniekąd zmuszony do złożenia zeznań, gdy tymczasem w dochodzeniu i śledztwie zupełnie skutecznie może się zasłaniać tajemnicą zawodową. Wniosek taki byłby najzupełniej mylny. Jeżeli ustawodawca przewidział wyjątek od zasady, to nie można twierdzić, że zasada została uchylona. Zasadą jest to, że każda osoba, wezwana na świadka, obowiązana jest złożyć zeznanie. Ustawodawca, umieszczając art. 102 w części ogólnej K. P. K., nie uchylił przytoczonej zasady. Uznał tylko za stosowne zapewnić zachowanie tajemnicy zawodowej w tym stadium postępowania, które normalnie odbywa się jawnie. Oczywistą jest rzeczą, że nie zachodziła potrzeba umieszczania takiej samej wzmianki o zamknięciu drzwi w dochodzeniu i śledztwie.

Przypuśćmy jednak, że słuszny jest wniosek, iż tylko na rozprawie można zmusić adwokata do złożenia zeznań i że w dochodzeniu i śledztwie adwokat może zasłonić się tajemnicą zawodową. Stojąc na tym stanowisku, nie można byłoby adwokata w dochodzeniu lub śledztwie przesłuchiwać, podczas gdy w myśl art. 103 K. P. K. istnieje możność przesłuchania urzędników publicznych i wojskowych. W myśl art. 103 K. P. K. wolno odmówić zezwolenia na złożenie zeznań jedynie w wyjątkowych wypadkach. W zasadzie jednak w dochodzeniu i śledztwie można spowo-

dować zezwolenie przełożonej władzy służbowej i urzędnik publiczny zobowiązany jest wówczas złożyć zeznania niejednokrotnie zahaczające o poważne interesy państwowe. Adwokata tymczasem, zasłaniającego się tajemnicą zawodową, chroniącą interesy jednostki, nie można by było przesłuchać. Powstałaby niezrozumiała niewspółmierność w ochronie tak różnych i o tak innej wadze gatunkowej interesów. A dalej. Gdyby stać na stanowisku, że adwokata, zasłaniającego się tajemnicą zawodową, nie można przesłuchać w dochodzeniu i śledztwie, przepis art. 102 K. P. K. stałby się przepisem martwym.

Jeżeli bowiem prokurator lub sędzia decydują się przesłuchać adwokata w charakterze świadka to dlatego, że okoliczności, które ma on zeznać, są istotne dla sprawy. Jeżeliby więc adwokat mógł się uchylić od zeznań, to w podobnych wypadkach nie dochodziłoby do rozprawy. Albo też wytworzyłaby się paradoksalna sytuacja, że prokurator skierowywałby sprawy z aktem oskarżenia do sądu, nie wiedząc, co świadek zezna i nie wiedząc, czy sąd zwolni adwokata z obowiązku zachowania tajemnicy zawodowej. Zresztą, gdyby ustawodawca chciał podkreślić potrzebę dodatkowej ochrony tajemnicy zawodowej w dochodzeniu i śledztwie, nie ograniczałby wyjątku z art. 102 K. P. K. tylko do rozprawy, lecz rozwiązałby to zagadnienie inaczej. Jeżeli tego nie zrobił, to dlatego, że z uwagi na charakter dochodzenia i śledztwa nie zachodziła potrzeba takich zastrzeżeń, jak w odniesieniu do rozprawy.

Na tle powyższych rozważań konkluduję, że w myśl odnośnych przepisów K. P. K. zasadą jest, że każda osoba, wezwana na świadka, obowiązana jest złożyć zeznania. Zasada ta obowiązuje w każdym stadium postępowania. Ustawa nie czyni wyjątków w stosunku do adwokatów (nie obrońców), co do których w art. 102 K. P. K., jak zresztą w stosunku do wszystkich świadków, zasłaniających się tajemnicą zawodową, przewiduje jedynie przesłuchanie n a r o z p r a w i e przy drzwiach zamkniętych.

Jeżeli chodzi o odpowiedź na drugie pytanie, to zważyć należy, co następuje: art. 20 prawa o ustroju adwokatury mówi: „Adwokat obowiązany jest zachować w tajemnicy wiadomości, udzielone mu z tytułu wykonywanego przezeń zawodu". Prawo o ustroju adwokatury ogłoszone zostało w drugiej połowie 1932 r., K. P. K. — w 1928 r. Mówi się, że prawo o ustroju adwokatury jest prawem szczególnym a K. P. K. zawiera normy ogólne. W myśl zasady „lex specialis derogat legi generali" — „w razie kolizji norm szczególnych z ogólnymi, obowiązuje norma szczególna". Zasada powyższa ma zastosowanie przy normach równorzędnych i tyczących tego samego przedmiotu.

Wspomniane wyżej ustawy regulują dwie odrębne dziedziny. Jedna zajmuje się ustrojem pewnego samorządu zawodowego; druga reguluje tok postępowania karnego. Zasięg i cel K. P. K. są tego rodzaju, że w hierarchii norm zajmuje on stanowisko nadrzędne w stosunku np. do interesującego nas obecnie prawa o ustroju adwokatury. Norma ta nie mogła być uchylona przez normę podrzędną li tylko dlatego, że norma podrzędna jest późniejszą i szczególną. Gdyby tak było, to należałoby przyjąć, że art. 102 K. P. K. w ogóle nie istnieje. A tego znów nikt nie twierdzi. Powstaje zatem błędne koło na skutek mylnej interpretacji art. 20 pr. o ustroju adwokatury i art. 102 K. P. K. Art. 20 pr. o ustroju adwokatury ani nie uchyla, ani nie zmienia art. 102 K. P. K., lecz mówi ogólnie o obowiązku zachowania tajemnicy zawodowej. Adwokat obowiąza-

ny jest zachować w tajemnicy wiadomości, uzyskane w związku z wykonywaniem zawodu. Tak samo jednak do zachowania tajemnicy urzędowej obowiązany jest urzędnik publiczny i wojskowy. Nie znaczy to jednak, by w pewnych wypadkach — w interesie publicznym (postępowanie karne toczy się w interesie publicznym) — nie byli obowiązani zeznawać. Obowiązek ten wypływa z ustawy, regulującej tok postępowania karnego.

ROMAN JABŁOŃSKI

Ustalanie karalności oskarżonych

Obserwując orzecznictwo karne na podstawie nadsyłanych do Ministerstwa Sprawiedliwości kart karnych, z łatwością dojść można do przekonania, że w dziedzinie tej istnieje u nas wielka niejednolitość oraz brak celowej polityki karnej. Kara jest często ślepą odpłatą, miast być celowym środkiem poprawczym. Przyczyn tego niepokojącego zjawiska jest wiele, a jako przykład wskazać możemy: nadmiar pracy w sądach, odmienną psychologię sędziów z dawnych zaborów, dużą swobodę w orzecznictwie, daną sędziom przez obowiązujący Kodeks Karny i, co najsmutniejsze — niejednokrotnie nieznajomość przepisów ustaw karnych, powodującą w skutkach częstą ich obrazę przy stosowaniu w praktyce. Nie są to, niestety, przypadki sporadyczne, lecz przeciwnie, zbyt często spotykane.

Naruszanie przepisów prawnych nie może znaleźć ochrony w niezawisłości sędziowskiej. Wszak zgodnie z art. 119 U. S. P. sędzia winien spełniać swe obowiązki gorliwie i zgodnie z ustawami.

Dzięki scentralizowaniu i reorganizacji rejestru skazanych łatwo dają się uchwycić na podstawie materiału, zawartego w rejestrze, niektóre istotne pogwałcenia przepisów karnych, a mianowicie: 1) zawieszanie kar recydywistom, przestępcom zawodowym i z nawyknienia wbrew art. 61 § 3 K. K.; 2) wymierzanie im w poszczególnych wypadkach kar aresztu zamiast więzienia, wbrew art. 60 K. K.; 3) zacieranie skazań mimo braku do tego ustawowych podstaw (art. 90 K. K.); 4) niewykonywanie przepisu § 1 art. 63 K. K. oraz § 40 reg. kar.; 5) nieżądanie wiadomości z rejestru skazanych o poprzedniej karalności oskarżonych wbrew art. 82 K. P. K. i art. 54 K. K.

Czymże wytłumaczyć te uchybienia? Czy nie mają one źródła przede wszystkim w poniechaniu obowiązku ustalania poprzedniej karalności oskarżonych? Ustawodawca umożliwił wszak jej ustalanie, powołując do życia instytucję rejestracji skazań (art. 8 U. S. P. i § 1 rozp. o rejestrze skazanych poz. 663/36). Do ścisłego wykonywania przepisów o rejestrze skazanych Minister Sprawiedliwości przykłada wielką wagę, co dobitnie podkreślił w okólniku swym Nr 1854/II St. 37 (Dz. Urzęd. Nr 10) [1]).

W dzisiejszych warunkach dalecy jeszcze jesteśmy od spełnienia przy wyrokowaniu wszystkich wskazań, zawartych w art. 54 K. K., w każdym jednak razie z przeszłości oskarżonego sąd winien znać przynajmniej jego poprzednią karalność, a to chociażby dla uniknięcia obrazy powołanych wyżej przepisów. A jednak jakże częste są przypadki, że sędzia jej nie zna i zawiesza np. karę osobie, która już niejedną karę odcierpia-

[1]) autora — Wykonywanie przepisów o rejestrze skazanych — Apel, Nr 7 — 8 z r. 1937.

ła. Dalszym skutkiem braku wiadomości o poprzednich skazaniach jest niewykonanie § 40 reg. kar. a więc i niewykonanie zawieszonej poprzednio kary (art. 63 K. K.), jak również niewypełnienie w karcie karnej rubryki „Poprzednia karalność", niezbędnej przy prowadzeniu przez Ministerstwo statystyki osób skazanych na podstawie kart karnych, nadsyłanych do rejestru. Trafia się nawet zamieszczanie na kartach karnych wzmianek o nienotowaniu w rejestrze, mimo że w aktach spraw znajdują się wykazy skazań z rejestru. Dopuszczanie się nadal tych częstych, jak dotychczas, uchybień uniemożliwiłoby prowadzenie realnej statystyki osób skazanych, co nie jest wprost do pomyślenia, a przede wszystkim czyniłoby powołane przepisy K. K. martwą literą prawa.

Przerzucenie na policję obowiązku sporządzania zapytań o karalność i wysyłania ich do rejestru nie uchyliło bynajmniej obowiązku sądów kontrolowania załatwionych zapytań. Trzeba pamiętać, że wiadomość z rejestru jest tylko wtedy zgodna z rzeczywistością, jeśli personalia oskarżonego są podane czytelnie, po dokładnym ich ustaleniu wyłącznie na podstawie właściwych dokumentów (rejestru mieszkańców, ksiąg stanu cywilnego itd.), a nie na podstawie „wyjaśnień" oskarżonych, niejednokrotnie kłamliwych. Wystarczy opuszczenie lub nawet przestawienie w nazwisku oskarżonego choćby jednej litery bądź jakaś nieścisłość w dalszych personaliach, a już z rejestru otrzyma się błędną wiadomość o nienotowaniu. Wynika to z tej prostej przyczyny, że skazanych rejestruje się ściśle według alfabetycznej kolejności ich nazwisk, a następnie imion ich i rodziców [2]).

O tym nie wie może wielu sędziów i prokuratorów, niezrozumiały jest więc dla nich fakt, że podanie na zapytaniu nazwiska oskarżonego np. „Wencel" zamiast „Wiencel" powoduje udzielenie błędnej wiadomości; przecie po „W" następuje w pierwszym nazwisku „e", w drugim zaś „i", a skazani o tych nazwiskach są zarejestrowani w zupełnie różnych kartotekach. Należy poza tym zwrócić uwagę, iż podanie przez rejestr skazanych karalności ze wskazaniem różnic w personaliach, zamieszczonych na karcie karnej i zapytaniu, świadczy o niemożności ustalenia przez rejestr tożsamości osoby skazanej z osobą, podaną w zapytaniu, do obowiązku więc sądu należy tożsamość tę ustalić. W ogóle, jeśli oskarżony w sposób zdecydowany kwestionuje przypisaną mu przez rejestr karalność, powinien sąd zażądać wymienionych przez rejestr spraw i na ich podstawie rozpatrzyć zasadność zarzutów. W rejestrze pracuje około 60 osób, w tym większość stanowią aplikanci, a więc element wykwalifikowany, przeto ścisłość i prawidłowość udzielanych wiadomości jest duża [3]).

Przechodząc do wyrokowania, podkreślić należy, iż sąd powinien mieć w chwili wydawania wyroku aktualną wiadomość z rejestru, w przeciwnym razie wskazane jest wiadomość tę zwrócić do zaktualizowania (np. po 4 miesiącach). W związku z tym nasuwają się dwie koncepcje. Pierwsza — czy nie należałoby zmodyfikować § 45 Instrukcji policyjnej (Dz. Urzęd. Min. Sprawiedl. Nr 17 z r. 1935) w tym sensie, że policja jedynie sporządzałaby zapytania, obowiązek zaś ich przesyłania do rejestru przed rozprawą ciążyłby na sądach po ścisłym skontrolowaniu. Druga koncepcja polega na tym, że policja wysyłałaby do rejestru jednocześnie z przesłaniem akt władzy sądowej, podając w rubr. „Nazwa i adres wła-

---

[2]) autora — Rejestracja skazanych — Głos Sądownictwa Nr 10 z r. 1936.

[3]) autora — Rejestracja skazanych na tle nowych przepisów — Gazeta Administracji Nr 16 z r. 1937.

dzy wysyłającej" adres władzy sądowej, do której rejestr wprost przesłałby odpowiedź. Obie koncepcje nie dotyczą oczywiście przypadku, przewidzianego w art. 165 lit. d) K. P. K. tj. gdy oskarżony jest przestępcą nałogowym, zawodowym lub recydywistą.

Wobec wyłączenia spod rejestracji środków wychowawczych, uwolnień od kary, skazań za przestępstwa skarbowe i za przestępstwa, ścigane z oskarżenia prywatnego, wyłania się niepokojące pytanie, jakim sposobem ustalić można poprzednią karalność za przestępstwa chociażby z art. 237 bądź 239 K. K., które są istną plagą społeczeństwa a skuteczne zwalczanie ich staje się palącą koniecznością. Skazań poprzednich za te przestępstwa rejestr nie zawiera.

Dla rozwiązania tego problemu nie widzimy żadnej możliwości poza wcale niedoskonałymi, a uciążliwymi paliatywami, jakimi są ustalania poprzednich skazań przy pomocy skorowidzów i repertoriów spraw karnych conajmniej za 6 lat wstecz. A czy w takich przypadkach powinno się również zasięgać wiadomości z rejestru? Odpowiedzieć należy twierdząco, boć żaden przepis nie zwalnia sądu od wykonania przepisów art. 82 K. P. K. i art. 54 K. K., a zdarzyć się może, że dana osoba była wielokrotnie karana za przestępstwa inne, ścigane z oskarżenia publicznego, co mieć będzie niewątpliwie wpływ na wymiar kary.

Mimo wszystko sąd nie ustali skazań za przestępstwa, nie podlegające rejestracji, jeśli nastąpiły one w innym sądzie. W tym przypadku sąd, działając w jak najlepszej wierze, lecz po omacku, zawiesi często karę recydywiście lub wymierzy ją zbyt łagodnie oraz nie zawiadomi innego sądu, który karę zawiesił, o nowym skazaniu [4]). Podobnie ma się rzecz i przy ustalaniu poprzednich konfliktów z prawem karnym nieletnich. Jedynie skazania za przestępstwa skarbowe rejestrują władze skarbowe I instancji, którym sądy mają obowiązek przesyłania odpisów wyroków skazujących (§ 60 rozp. — poz. 398/37).

Nierejestrowanie niektórych skazań przynieść może często niezawinioną przez sąd obrazę przepisów Kodeksu Karnego, co uznać należy za zjawisko wysoce szkodliwe.

EUGENIUSZ BACZYŃSKI

Stosunek Kodeksu Zobowiązań do cywilnych kodeksów dzielnicowych i Projektu Prawa Rzeczowego

(Dokończenie)

Przepisy kodeksu cyw. niem. o abstrakcyjnych umowach obligacyjnych (zwolnienie z długu, czyli zrzeczenie § 397, przelew § 398, przyrzeczenie długu § 780 i uznanie długu § 781) zostały uchylone artykułem XXVII § 3 przepisów wprow. Kod. Zob. Według Kod. Zob. wyraźne lub dorozumiane uznanie długu (art. 13 § 2 i 29 K. Z.), czyli uznanie wierzytelności ze strony dłużnika (art. 279 pkt. 1 i 29 K. Z.), nie jest czynnością prawną abstrakcyjną, gdyż nie stanowi samoistnego zobowiązania, oderwanego od podstawy prawnej stosunku dłużnego, tj. nie stano-

[4]) autora — Zagadnienie rejestracji skazanych w świetle nowych przepisów — Archiwum Kryminologiczne, tom II zeszyt 3 — 4.

wi zobowiązania, które by zachowało skuteczność nawet w razie nieważności podstawowego stosunku prawnego.

Uznanie wierzytelności ze strony dłużnika jest zdarzeniem powodującym przerwanie przedawnienia, a gdyby nastąpiło dorozumianie, tj. bez wyraźnego wymienienia podstawy prawnej stosunku dłużnego, wówczas dłużnik ma udowodnić brak przyczyny zobowiązania. Takie stanowisko zajmuje nauka, oparta na szwajcarskim kodeksie zobowiązań z 30 marca 1911 r.[14]), którego przepisy w zakresie uznania długu, czyli uznania wierzytelności ze strony dłużnika, nie różnią się od przepisów Kod. Zob. Gdyby więc dłużnik uznał wyraźnie dług z tytułu ceny kupna, uznanie jego nie odniesie skutku w razie nieważności umowy kupna. Gdyby zaś uznanie długu z tytułu ceny kupna nastąpiło w sposób dorozumiany, np. przez częściowe uiszczenie, wówczas uznanie staje się bezskuteczne, jeżeli dłużnik udowodni nieważność umowy kupna.

Dobrowolne zwolnienie z długu, czyli zrzeczenie przyjęte przez dłużnika (art. 270 K. Z.), jest umową przyczynową, gdyż opiera się na podstawie prawnej, zwykle na darowiźnie, wskutek której przysporzenie majątkowe następuje przez samo zawarcie umowy (art. 358 § 1 K. Z.). Jedynie przelew (art. 168 K. Z.) jest umową abstrakcyjną[15]), jednak może być przez cedenta pozbawiony charakteru abstrakcyjnego przez wskazanie podstawy prawnej przelewu w piśmie, stwierdzającym przelew (art. 172 K. Z.).

Według ustaw obowiązujących na obszarach b. zaboru austriackiego i b. Królestwa Polskiego, do umownego ustanowienia, przeniesienia, obciążenia lub zniesienia praw rzeczowych na nieruchomościach z własnością włącznie wymagany jest tytuł, tj. umowa nabycia, obejmująca zarazem nierozdzielnie zgodę na zmianę prawną, następnie wymagany jest sposób przeprowadzenia zmiany prawnej. Według ustaw tych zgoda na zmianę praw rzeczowych nie musi być wyraźnie oświadczona, gdyż tkwi już w samym tytule, tj. umowie nabycia i od tytułu oddzielić się nie da, podobnie jak według nowoczesnego prawa powszechnego animus transferendi et accipiendi dominii stanowi z umowami o zbycie (sprzedaż, zamiana, darowizna) nierozdzielną całość. Na obszarach b. zaboru austriackiego i b. Królestwa Polskiego sposób przeprowadzenia zmiany praw rzeczowych na nieruchomościach z własnością włącznie polega na wpisaniu tej zmiany w księgę gruntową (hipoteczną).

Przy ustanowieniu użytkowania rzeczy ruchomej (§§ 293, 509 k. c. austr., art. 579, 581 k. c. Nap.) i przy ustanowieniu prawa zastawu na rzeczy ruchomej (§§ 450, 451 k. c. austr., art. 2074, 2076 k. c. Nap.) na obszarach b. zaboru austriackiego i b. Królestwa Polskiego, tudzież przy przeniesieniu własności rzeczy ruchomej (§§ 426 do 428 k. c. austr.) na obszarze b. zaboru austriackiego, potrzeba tytułu i tradycji. Według kodeksu cyw. Nap. własność ruchomości przy umowie sprzedaży i zamiany nabywa się przez sam tytuł już w chwili zawarcia umowy (art. 711 in fine, 1138, 1583 k. c. Nap., utrzymane w mocy, i art. 353 Kod. Zob.), zaś przy darowiźnie między żyjącymi przez należyte przyjęcie darowizny (art. 711 i 938 k. c. Nap., które nadal pozostają w mocy). Tradycja ruchomości według kodeksu cyw. austr., a tak samo przejście prawa własności według kodeksu cyw. Nap., są zawsze zależne od ważności tytułu, czyli czynności nabycia. W razie nieważności tytułu zbywca

---

[14]) Guhl, Szwajcarskie prawo obligacyjne, wyd. z 1933 r., § 12, III, pkt b, str. 56—57.
[15]) Orzeczenie Sądu Związkowego szwajcarskiego 50², 393.

rzeczy ruchomej nie traci według powyższych kodeksów cywilnych własności, nawet gdyby rzecz już została oddana, wobec czego może żądać od nabywcy wydania rzeczy z masy jego upadłości (art. 29 prawa upadłościowego z 24 października 1934 r. Dz. U. R. P. Nr 93, poz. 834). Natomiast kodeks cyw. niem. odrywa zgodę na zmianę praw rzeczowych od umownego tytułu, czyli od obligacyjno - prawnej podstawy tej zgody, łączy razem zgodę na zmianę prawną ze sposobem przeprowadzenia zmiany, tj. wpisem w księgę wieczystą przy gruntach i oddaniem przy rzeczach ruchomych, jako rzeczową czynność świadczenia i traktuje zgodę na zmianę prawa rzeczowego jako czynność prawną abstrakcyjną.

Ponieważ według kodeksu cyw. niem. zgoda rzeczowa jako kontrakt abstrakcyjny jest niezależna od podstawowej czynności i zasadniczo jest ważna nawet w razie nieważności czynności podstawowej, przeto ze stanowiska nietkniętych przez Kod. Zob. przepisów kodeksu cyw. niem., dotyczących prawa rzeczowego, brak obligacyjno-prawnej podstawy nie tamuje zmiany praw rzeczowych, tylko upoważnia uprawnionego do żądania od drugiej strony zwrotu świadczenia za pomocą kondykcji ob nullam causam, przedtem z § 812 k. c. niem., obecnie zaś z art. 130 Kod. Zob. Według kodeksu cyw. niem. również naturę abstrakcyjną ma oświadczenie uprawnionego przy zniesieniu prawa na gruncie (§ 875) i przyzwolenie trzeciego, jeżeli inne prawo ciążące na gruncie jest obciążone jego prawem, na zniesienie i zmianę w osnowie praw ciążących (§§ 876, 877) oraz pogorszenie ich stopnia hipotecznego (§ 880 ust. 3; por. art. 406 proj. pr. rzecz.).

Kodeks cyw. niem., traktując zgodę na zmianę praw rzeczowych jako czynność prawną abstrakcyjną, oderwaną od swej podstawowej czynności, nie potrzebuje w prawie rzeczowym wspominać i istotnie nie wspomina o umowie, tj. tytule czy to nabycia, czy też zmiany treści, bądź utraty praw rzeczowych, natomiast akcentuje zgodę rzeczową. O tej zgodzie kodeks cyw. niem. mówi przy przewłaszczeniu gruntu (§§ 873, 925), obciążeniu gruntu jakim prawem, przeniesieniu lub obciążeniu takiego prawa (§ 873), zmianie w osnowie prawa na gruncie (§ 877), zmianie pierwszeństwa (§ 880 ust. 2), ustanowieniu prawa zabudowy (§ 1015), przewłaszczeniu rzeczy ruchomej (§ 1205), zastawieniu papieru na okaziciela (§ 1293), zastawieniu papieru wartościowego przenośnego za pomocą indosu (§ 1292). O indosie zastawniczym, unormowanym w art. 19 Prawa Wekslowego z 28 kwietnia 1936 r. dla zastawienia weksli, była już poprzednio mowa.

Przepis § 873 ust. 1 k. c. niem., który do przeniesienia własności gruntu wymaga zgody rzeczowej i wpisu, doznał uzupełnienia i zmiany w § 925 k. c. niem. w tym kierunku, że obok wpisu konieczna jest zgoda zdawcza (Auflassung), tj. wyrażenie przez strony równocześnie obecne przed wydziałem hipotecznym bezwarunkowej i bezterminowej zgody na przeniesienie własności gruntu. Ponieważ § 925 k. c. niem. wymaga tylko równoczesnej, nie zaś osobistej obecności stron, przeto zastępstwo przy wyrażeniu zgody zdawczej jest dopuszczalne [16]). Według kodeksu cyw. niem. zatem przewłaszczenie gruntu polega na wyrażeniu zgody zdawczej i wpisaniu zmiany prawnej w księgę wieczystą (§§ 873 ust. 1 i 925), przewłaszczenie zaś rzeczy ruchomej polega na wyrażeniu zgody co do przejścia prawa własności i oddaniu rzeczy nabywcy (§ 929).

---

[16]) Kodeks cyw. niem. w opracowaniu Achillesa - Greiffa, wyd. z 1930 r., str. 533.

Wprawdzie w myśl postanowień kodeksu cyw. niem. sam wpis nie wywołuje zmiany prawnej na gruntach, skoro do skutecznego ustanowienia i przeniesienia praw rzeczowych wymagana jest oprócz wpisu skuteczna zgoda uprawnionego i drugiej strony na zmianę w prawie (materialna zasada konsensu), mimo to jednak wpis nastąpić może zasadniczo przed zgodą rzeczową. Według bowiem niem. ordynacji hipot. z 24 marca 1897 r. w układzie z 20 maja 1898 r. wydział hipoteczny zasadniczo wykonuje zawnioskowany wpis na podstawie jednostronnego zezwolenia na wpis przez osobę, której prawo ma być wpisem dotknięte (formalna zasada konsensu). Tylko wyjątkowo obowiązuje zasada legalności, czyli wymagane jest wykazanie zgody rzeczowej w myśl § 20 ord. hip. w razie przeniesienia własności gruntu oraz ustanowienia, zmiany i przeniesienia prawa zabudowy, przy czym dla wpisu jest obojętne, czy zgoda rzeczowa opiera się na ważnej czynności podstawowej.

Przepis § 873 ust. 2 k. c. niem. postanawia, że przed wpisaniem uczestnicy są związani zgodą na zmianę w prawie między innymi wówczas, gdy uprawniony wręczył drugiej stronie zezwolenie na wpis, odpowiadające przepisom ustawy o postępowaniu dotyczącym księgi wieczystej. Z przepisu tego jest widoczne, że zgoda rzeczowa w stosunku do zezwolenia na wpis jest oświadczeniem różnym. Zgoda rzeczowa nie uzasadnia zaskarżalnego roszczenia, gdyż nie jest skierowana na zobowiązanie się do świadczenia, wobec czego nie uprawnia do wniesienia pozwu o zezwolenie na wpis. Pozew w tym przypadku musiałby opierać się na czynności podstawowej.

Już poprzednio zaznaczono, że w myśl § 929 k. c. niem. przewłaszczenie rzeczy ruchomej polega na abstrakcyjnej zgodzie rzeczowej i oddaniu rzeczy nabywcy. Ze stanowiska tego przepisu, nietkniętego przez Kod. Zob., przewłaszczenie rzeczy ruchomej, jako oderwane od podstawowej czynności nabycia (sprzedaż, zamiana, darowizna, pożyczka), jest skuteczne pomimo nieważności umowy podstawowej, chyba że strony ważność tej umowy w sposób wyraźny lub dorozumiany, np. przy kupnie za gotówkę uczyniły warunkiem przewłaszczenia (art. 46, 50 § 1, 107, 108 K. Z.), lub też że według woli stron czynność podstawowa i przewłaszczenie stanowiły jednolitą całość (zasada art. 56 § 2 K. Z.). W braku wspomnianych wyjątków, w razie nieważności i bezpodstawności sprzedaży, — sprzedawca byłby uprawniony tylko do żądania zwrotu świadczeń za pomocą osobistej kondykcji ob nullam causam (art. 130 K. Z.). W tym przypadku według kodeksu cyw. niem. sprzedawca nie mógłby posługiwać się rzeczową skargą o własność, skoro nieważność czynności podstawowej nie rozciąga się na abstrakcyjne przewłaszczenie. Ze stanowiska tedy kodeksu cyw. niem. rei vindicatio zasadniczo nie służy zbywcy na wypadek nieważności umowy obligacyjnej i spełnionego przez zbywcę świadczenia. chociażby nawet przedmiotem wykonanego zobowiązania była rzecz indywidualnie oznaczona.

Zasady kodeksu cyw. niem. co do abstrakcyjnego charakteru i skutku przewłaszczenia ruchomości są obce kodeksom cywilnym, austriackiemu i Napoleona tudzież innym ustawom zachodnio-europejskim, uznającym tradycję i w ogóle przejście własności ruchomości jako czynność prawną przyczynową, zależną od ważności tytułu, czyli czynności nabycia [17]).

Według projektu prawa rzeczowego do umownego nabycia, zmiany treści i utraty praw rzeczowych na nieruchomościach z własnością włącznie

---

[17]) Orzeczenie Sądu Związkowego szwajcarskiego 55², 306 i nast.

potrzeba umowy i wpisu do księgi wieczystej (art. 38 § 1, 165, 194, 204 § 1, 210, 251 § 2, 273 i 333). Wyżej przytoczone postanowienia projektu prawa rzeczowego nie wymagają wyraźnej zgody na zmianę w prawie do umownego powstania i zmiany innych praw rzeczowych na nieruchomościach poza własnością. Przy innych prawach rzeczowych poza własnością wystarczy zgoda na zmianę prawa, ukryta w samej podstawowej umowie, gdyż projekt pr. rzecz. przy tych innych prawach wspomina tylko o umowie podstawowej. Natomiast do umownego przejścia własności nieruchomości według projektu prawa rzeczowego oprócz wpisu wymagana jest umowa w rozumieniu Kod. Zob. o przeniesienie własności, zawarta między właścicielem a nabywcą pod nieważnością w formie aktu notarialnego (art. 38 § 1 i 39) i obejmująca bezwarunkową zgodę stron na niezwłoczne przejście własności (art. 38 § 1). Wspomniana zgoda, pozostająca według projektu pr. rzecz. w zależności od wymaganej przede wszystkim umowy nabycia, może być wyrażona także w akcie późniejszym (art. 38 § 2).

Z brzmienia powyższych przepisów jest widoczne, że projekt pr. rzecz. nie zadowala się stanowiskiem ustaw obowiązujących na obszarach b. zaboru austriackiego i b. Królestwa Polskiego, według których zgoda na zmianę prawa własności nieruchomości, jako wynikająca już z samej umowy nabycia, nie musi być wyraźnie oświadczona. Projekt pr. rzecz. odmiennie od powyższych ustaw wymaga przy umownym przejściu własności nieruchomości oprócz umowy nabycia nadto oświadczenia wyraźnej zgody rzeczowej, zależnej od umowy nabycia, tj. bezwarunkowej zgody stron na niezwłoczne przejście własności, co jest widoczne z zestawienia § 2 art. 38 z artykułami 39 i 38 § 1.

Atoli projekt pr. rzecz. nie uważa wymienionej zgody rzeczowej za czynność prawną abstrakcyjną, skoro w przeciwieństwie do kodeksu cyw. niem. uzależnia ją od umowy nabycia, wymagając do umownego przejścia własności nieruchomości w pierwszej mierze umowy nabycia, zawartej pod nieważnością w formie aktu notarialnego (art. 38 § 1 i 39). Projekt pr. rzecz. bezpośrednio nie mówi o zezwoleniu na wpis praw rzeczowych. Zezwolenie to przy umownym przejściu własności nieruchomości implicite zawarte będzie w koniecznej bezwarunkowej zgodzie stron na niezwłoczne przejście własności i uwzględnione zostanie w dokumencie, obejmującym umowę będącą podstawą wpisu (art. 39, 353, 358 zdanie pierwsze i 374 proj. pr. rzecz.). Przy innych prawach rzeczowych zezwolenie na wpis wynikać będzie z objętych dokumentem oświadczeń woli osoby, ustanawiającej służebność, hipotekę, ciężar realny lub przelewającej wierzytelność hipoteczną (art. 166, 195, 204 § 2, 333 i zdanie drugie art. 358 proj. pr. rzecz.), nadto z oświadczenia woli osoby trzeciej przy zmianie pierwszeństwa, jeżeli prawo, które ma ustąpić na dalsze miejsce, jest obciążone prawem osoby trzeciej (art. 406 proj. pr. rzecz.).

Do przeniesienia własności rzeczy ruchomej projekt pr. rzecz. oprócz przeniesienia posiadania rzeczy wymaga zgody właściciela i nabywcy, rozumiejąc przy ruchomościach przez zgodę tak umowę nabycia, jako też wynikającą z niej zgodę na przeniesienie własności rzeczy ruchomej (art. 45).

Do ustanowienia zastawu na rzeczy ruchomej projekt pr. rzecz. oprócz wydania wierzycielowi rzeczy wymaga umowy między właścicielem i wierzycielem (art. 275 § 1).

W razie niezgodności treści księgi wieczystej ze stanem prawnym kodeks cyw. niem. upoważnia uprawnionego do żądania sprostowania księgi wieczystej przeciwko tej osobie, której prawo ma być sprostowaniem dotknięte (§§ 894 do 898). Kodeks cyw. niem. zna dwa rodzaje tymczasowych wpisów, w szczególności sprzeciw, czyli protestację przeciw prawdziwości księgi wieczystej i ostrzeżenie. Sprzeciw (§ 899 ust. 1) dopuszczalny jest w przypadkach § 894 i wobec rękojmi wiary publicznej ksiąg wieczystych służy dla ochrony prawa rzeczowego nie wpisanego w księgę wieczystą lub wpisanego mylnie, albo uszczuplonego skutkiem wpisania nie istniejącego obciążenia lub ograniczenia. Przesłanką wpisania sprzeciwu jest istnienie chronionego nim prawa rzeczowego. Natomiast ostrzeżenie jest środkiem dopuszczonym przez ustrój ksiąg wieczystych, celem zabezpieczenia (§ 883 ust. 1) roszczeń osobistych o nadanie lub zniesienie prawa na gruncie lub na prawie ciążącym na gruncie, albo o zmianę osnowy lub stopnia pierwszeństwa takiego prawa.

Ponieważ zgoda zdawcza na przewłaszczenie gruntu nie może być ograniczona warunkiem lub terminem (§ 925 ust. 2 k. c. niem.), przeto omija się w praktyce powyższą trudność przez ustanowienie warunkowego roszczenia o zwrotne przewłaszczenie tudzież przez zabezpieczenie tego roszczenia za pomocą wpisania ostrzeżenia, np. przy zastrzeżeniu prawa odkupu [18]). Ostrzeżenie jest środkiem ochronnym wywierającym w pewnych kierunkach skutek rzeczowy. Powyższy środek ma zapobiec udaremnieniu urzeczywistnienia osobistego roszczenia zabezpieczonego tym środkiem. Ostrzeżenie powoduje bezskuteczność wydanych po nim zarządzeń, krzywdzących zabezpieczone roszczenie i zachowuje stopień hipoteczny dla prawa objętego zabezpieczonym roszczeniem osobistym (§ 883 ust. 2 i 3).

Wymieniony tymczasowy wpis ochronny jest unormowany w podobny sposób w kodeksie cyw. austr. oraz w ustawie hipot. austr. i odpowiada ostrzeżeniom z art. 10, 132 pkt. c, 137 prawa hipotecznego z 1818 r.

Projekt prawa rzeczowego traktuje o uzgodnieniu księgi wieczystej ze stanem prawnym i zabezpieczeniu roszczenia o usunięcie istniejącej niezgodności w art. 398 do 402, zaś o ujawnianiu praw i roszczeń osobistych w art. 410 do 416.

W prawie spadkowym zasada prawa rzymskiego, że nabycie spadku nie następuje z chwilą przypadnięcia spadku (delatio hereditatis), tylko z chwilą przyjęcia spadku (aditio hereditatis), zaś do tego czasu spadek stanowi samoistny pod względem prawnym majątek (hereditas jacens), została w kodeksie cyw. austr. uzupełniona instytucją przyznania spadku.

W myśl art. 440 projektu prawa rzeczowego spadkobierca wstępuje w posiadanie, jakie służyło spadkodawcy w chwili jego zgonu. Według kodeksu cyw. niem. majątek spadkowy przechodzi na spadkobierców z mocy samego prawa w chwili śmierci spadkodawcy, tj. w chwili otwarcia się spadku (§ 1922 ust. 1), pod warunkiem, jeżeli spadkobierca nie zrzeknie się spadku w ciągu sześciu tygodni od uzyskania wiadomości o przypadnięciu spadku i podstawie swego powołania (§ 1944).

Kodeks cyw. niem. nie wymaga przyjęcia spadku. Dopuszczalne w myśl § 1946 k. c. niem. przyjęcie spadku jest równoznaczne ze zrzeczeniem się odrzucenia spadku, czyli wywiera ten skutek, że spadkobierca już spadku odrzucić nie może. Celem wytworzenia jasnych stosunków niedopuszczalne

[18]) Longchamps, Uzasadn. części szczególnej proj. Kod. Zob. str. 68 przy **art.** 343, **ustęp trzeci.**

jest przyjęcie i zrzeczenie się spadku pod warunkiem lub z oznaczeniem czasu (§ 1947 k. c. niem.). Przyjęcie, a według praktyki sądowej również zrzeczenie się spadku, jest jednak bezskuteczne, gdy spadkobierca był w błędzie co do podstawy powołania (§ 1949 ust. 1 k. c. niem.), np. mylnie mniemał, że jest powołany do dziedziczenia z ustawy, podczas gdy faktycznie był powołany z testamentu.

Kodeks cyw. Nap. normuje przejście spadku na spadkobierców z mocy samego prawa w chwili śmierci spadkodawcy (art. 724) jako domniemanie, które może być obalone wykazaniem, że spadkobierca w ciągu lat trzydziestu od daty otwarcia się spadku nie przyjął spadku (art. 775, 777, 778, 789) ani wyraźnie, ani w sposób dorozumiany przez spełnienie czynu, który stanowczo domniemywać się każe jego zamiaru przyjęcia spadku, a który spełnić miałby prawo tylko w charakterze spadkobiercy (pro herede gestio). Kodeks cyw. Nap. zezwala spadkobiercy zrzec się w sposób wyraźny spadku ze skutkiem, jakby zrzekający nigdy nie był spadkobiercą (art. 784, 785), a wyłącza możność zrzeczenia się spadku przez tych spadkobierców, którzy usunęli lub zataili przedmioty spadkowe (art. 792). Spadkobiercy zamierzającemu korzystać z dobrodziejstwa inwentarza (art. 793) przy oświadczeniu się do spadku służą trzy miesiące do spisania inwentarza, licząc od dnia otwarcia się spadku, a nadto od dnia upływu wspomnianych trzech miesięcy służy mu czterdziestodniowy termin do namysłu co do przyjęcia lub zrzeczenia się spadku (art. 795). W razie skierowania przeciwko spadkobiercy poszukiwań po upływie powyższych terminów, sąd rozpoznający spór może na żądanie spadkobiercy udzielić mu nowego terminu (art. 798). Nawet po upływie terminów udzielonych przez sędziego zachowuje spadkobierca możność spisania jeszcze inwentarza, jeżeli zresztą nie spełnił czynu spadkobiercy lub jeżeli nie zapadł przeciwko niemu prawomocny wyrok, skazujący go w charakterze spadkobiercy prostego i bezwarunkowego (art. 800). O uskutecznieniu wpisu na dobrach nieruchomych lub kapitałach hipotekowanych, należących do spadku, traktują artykuły 125 do 131 prawa hipotecznego z 1818 r., przy czym art. 127 zmieniony został przez prawo z 28 czerwca 1830 r. (Dz. Pr. XII. 116).

Dalsze rozbieżności w prawie spadkowym między kodeksem cyw. Nap. a kodeksem cywilnym, niemieckim i austriackim, wyszczególnione zostaną łącznie z następującymi, nadal obowiązującymi przepisami kodeksu cyw. Napoleona, opartymi na północno-francuskim prawie zwyczajowym [19]): a) brak różnicy w kodeksie cyw. Nap. między testamentem a kodycylem. Panuje zasada (art. 1004, 1011, 1014 ust. 2), że chociażby spadkodawca rozporządził całym spadkiem (zapis ogólny), ułamkową częścią tegoż w stosunku do całości (zapis pod tytułem ogólnym) lub poszczególnymi przedmiotami spadku (zapis szczególny), mimo to prawym kognatom spadkodawcy służy charakter dziedziców (art. 724, 913, 915); b) część obowiązkowa nie jest obligacyjnym roszczeniem pieniężnym o uiszczenie wartości zachowku, tylko jest nieodbieralną częścią dziedzictwa, zastrzeżoną z ustawy najbliższym krewnym (art. 913, 915); c) nabycie wła-

---

[19]) Zachariae-Puchelt, podręcznik franc. prawa cywilnego, Heidelberg, wyd. VI 1875 r.: a) T. IV, § 645 str. 195, § 647 str. 202, § 710 str. 396, § 711 str. 402; b) T. IV, § 677 str. 277, 278, § 683 str. 290; c) T. I, § 180 str. 454; d) T. IV, § 646 str. 197; e) T. II, § 248 str. 75, § 251 str. 82; f) T. I, § 215 a, str. 573, 574; g) T. I, § 215 b, str. 578 uwaga 1, § 215 c, str. 583 uwaga 21 lit. a; h) T. I, § 217 str. 585; i) T. II, § 312 str. 324 do 329.

sności nie wymaga tradycji, gdyż obowiązuje zasada, że „conventio est non solum titulus, sed et modus acquirendi" (art. 711, 938, 1138, 1583); d) dopuszczenie w art. 1087 przy darowiźnie przedślubnej wyjątku od zasady „nulla donatio sine acceptatione"; e) dopuszczalność nabycia przez zasiedzenie (art. 690) jedynie służebności ciągłych (art. 688 ust. 1) i widocznych (art. 689 ust. 1), natomiast konieczność tytułu nadawczego lub uznania (art. 695) do nabycia służebności przerywanych (art. 688 ust. 2 i 691 ust. 1), tj. takich, do których wykonania potrzeba za każdym razem czynu człowieka, np. prawa przechodu, czerpania wody itd.; f) wyłączenie ruchomości od zasiedzenia (art. 2279 ust. 1) i uznanie, że przedmiotem zasiedzenia mogą być tylko prawa dotyczące nieruchomości, mianowicie własność i służebności ciągłe i widoczne; g) niedopuszczalność przeciwstawienia zarzutu złej wiary posiadaczowi przy trzydziestoletnim zasiedzeniu (art. 2262); h) wymaganie dobrej wiary tylko przy dziesięcioletnim zasiedzeniu (art. 2265); i) możność wykonywania bez zajęcia roszczenia przez wierzycieli wszystkich praw i skarg swego dłużnika z wyjątkiem tych, które są wyłącznie do osoby przywiązane (art. 1166). Oprócz powyższych zasad, nadal obowiązujących na obszarze b. Królestwa Polskiego, w zakres północno-francuskiego prawa zwyczajowego wchodziła również zasada, wyrażona w uchylonym art. 1290 k. c. Nap., że potrącenie następuje z samego prawa przez samą moc ustawy [20]).

W prawie rzymskim i powszechnym oświadczenie potrącenia musiało być złożone w procesie, zaś wykonanie potrącenia następowało przez wyrok sądowy.

Na rzecz zasady francuskiego prawa „Compensatio ipso iure" Kod. Zob. uczynił ustępstwo w art. 256 § 2. W myśl przepisu powyższego artykułu dłużnik może przeciwstawić do potrącenia wzajemną pretensję przedawnioną, jeżeli zachodziły warunki potrącenia w czasie, gdy pretensja ta nie była jeszcze przedawniona. Zarazem wskutek powyższego postanowienia doznaje wyjątkowej ochrony dłużnik, który ze względu na możliwość potrącenia zaniedbał w czas wytoczyć powództwo.

Należy jeszcze rozważyć, czy umowa o zniesienie współwłasności nieruchomości ze stanowiska kodeksów cywilnych dzielnicowych podpada pod umowę o przejście prawa własności, zatem czy winna być pod nieważnością zawarta w formie aktu notarialnego (art. 82 prawa o notariacie). Zawarcie powyższej umowy następuje wskutek zgłoszenia przez współwłaściciela roszczenia o zniesienie współwłasności. Wzmiankowane roszczenie według kodeksu cyw. niem. jest obligacyjne [21]), według zaś kodeksów cywilnych, austriackiego i Napoleona oraz art. 93 § 1 projektu pr. rzeczowego — rzeczowe.

Rzeczowy charakter wspomnianego roszczenia oraz okoliczność, że umowa o zniesienie współwłasności nieruchomości nie jest umową obligacyjną o zbycie (alienacją), czyli że nie jest ani sprzedażą, ani zamianą lub darowizną, nie stoją wcale na przeszkodzie przejściu własności przy umownym zniesieniu współwłasności nieruchomości. Umowne bowiem przejście własności zdarzyć się może w każdej dziedzinie prawa cywilnego, a podstawą tego przejścia nie musi być tylko umowa obligacyjna o zbycie, lecz może nią być również rozporządzenie majątkowe, czyli dy-

---

[20]) Zachariae - Puchelt, wyd. z 1875 r., T. II, § 325, str. 376.

[21]) Komentarz Staudingera do kodeksu cyw. niem. wyd. 7/8, 1912 — 1922 r., T. II, część druga przy § 749, str. 1445. Kodeks cyw. niem. w opracowaniu Achillesa - Greiffa, wyd. z 1930 r., str. 369; Schaeffer - Wiefels, Prawo cywilne, Lipsk, wyd. z 1935 r., T. II, część druga, str. 105.

spozycja majątkowa, np. w prawie familijnym ustanowienie wspólności majątkowej małżonków lub też według kodeksu cyw. austr. umowne ustanowienie uposażenia dla córki albo wyprawy dla syna.

Przy umownym zniesieniu współwłasności nieruchomości rozróżnić należy dwa stadia: zasadnicze porozumienie współwłaścicieli co do zniesienia współwłasności i przeprowadzenie podziału fizycznego. Kodeks cyw. austr. uważa za ustanie współwłasności już zasadniczą zgodę współwłaścicieli na zniesienie współwłasności nieruchomości (§ 841, dwa pierwsze zdania) i wymaga następnie co do sposobu dokonania podziału fizycznego osobnego porozumienia współwłaścicieli, w przeciwnym razie rozstrzygnięcia przez los, rozjemcę albo sędziego (§ 841, zdanie trzecie). Porozumienie współwłaścicieli co do sposobu dokonania podziału fizycznego może być stwierdzone za pomocą dokumentu bądź przed podziałem, jeżeli współwłaściciele przed dokonaniem podziału porozumieli się co do wszystkich punktów wykonania działu, bądź też po przeprowadzeniu podziału. Umowne zniesienie współwłasności nieruchomości bezsprzecznie obejmuje rozporządzenie całą rzeczą wspólną przez ogół współwłaścicieli, zaś własność, przysługująca dotychczas współwłaścicielowi w idealnej, ułamkowej części, przechodzi wskutek dokonania podziału fizycznego z mocy rozporządzenia całą rzeczą wspólną przez ogół współwłaścicieli, na część fizycznie wydzieloną.

Rozstrzygnięcie pytania, czy umowa o zniesienie współwłasności nieruchomości winna być pod nieważnością zawarta w formie aktu notarialnego, zależy od oceny skutków prawnych podziału. Chodzi mianowicie o to, czy podział nieruchomości wspólnej ma znaczenie deklaracyjne, tj. uznania ze strony pozostałych uczestników nabycia przez współwłaściciela wyłącznej własności części fizycznej, dla niego wydzielonej, ze skutkiem wstecznym z dotychczasowego tytułu hipotecznego już w chwili powstania stosunku współwłasności (ex tunc), czy też ma znaczenie konstytutywne, zatem nabycia powyższej własności dopiero z chwilą dokonania podziału z mocy rozporządzenia całą rzeczą wspólną przez ogół współwłaścicieli, tj. nabycia na podstawie aktu działu w myśl umowy działowej (ex nunc).

Według kodeksów cywilnych, niemieckiego i austriackiego podział nieruchomości wspólnej ma znaczenie konstytutywne. W myśl § 925 kodeksu cyw. niem. wymagana jest zgoda zdawcza na przewłaszczenie części fizycznej gruntu, przypadłej z działu współwłaścicielowi [22]). W myśl § 846 k. c. austr. współwłaściciel rzeczy nieruchomej otrzymuje prawo rzeczowe na część fizyczną, z działu mu przypadłą, dopiero przez to, że sporządzony na to dokument zostaje wpisany do ksiąg publicznych (§ 436).

Co się tyczy kodeksu cyw. Nap., to zgodnie z zasadą art. 1872 przepisy o podziale spadku (art. 815 do 842) i skutkach podziału spadku (art. 883 do 892) odnoszą się również do zniesienia współwłasności nieruchomości. Według dosłownego brzmienia art. 883 k. c. Nap. podział nieruchomości wspólnej ma znaczenie deklaracyjne. Z treści bowiem powyższego artykułu wynika, że każdy podział i każdy akt zastępujący podział wywiera ten skutek prawny, że wspólnik, na którego wspólna rzecz lub część rzeczy wspólnej z mocy działu przechodzi, rzecz tę w ten sposób posiada, jak gdyby od samego początku powstania stosunku współwłasności był jej — wyłącznym i jedynym właścicielem. Art. 883 k. c. Nap. stwarza zatem fikcję niezgodną z dotychczasowym stanem prawnym, gdyż

[22]) Rocznik dla orzeczeń dotyczących ustawy z 17 maja 1898 r. w sprawie sądownictwa niespornego 24, Oddział B, str. 27.

współwłaścicielowi nie przysługiwała z dotychczasowego tytułu wyłączna własność rzeczy lub jej części fizycznej, tylko condominium pro indiviso. Fikcja art. 883 k. c. Nap. sprzeczna jest również z art. 884 k. c. Nap., według którego podział nieruchomości wspólnej ma znaczenie konstytutywne, gdyż na współdzielących się ciąży wzajemny obowiązek rękojmi (gwarancji) za zakłócenia i pokonania prawem z przyczyn, dział poprzedzających. Przepis art. 883 k. c. Nap. przejęty został z dawniejszego prawa, zawierającego fikcję o deklaracyjnym skutku podziału, stworzoną dla uniknięcia opłat skarbowych od zniesienia współwłasności nieruchomości [23]). Nauka prawa francuskiego już przed 60 laty wzywała do nadania artykułowi 883 k. c. Nap. jedynie tej wykładni, że umowny podział nieruchomości nie jest obligacyjną umową o zbycie (alienacją) i do oparcia się na art. 884 k. c. Nap., że powyższy podział ma znaczenie konstytutywne przejścia własności, przysługującej współwłaścicielowi dotychczas w ułamkowej części na część fizyczną dopiero z chwilą podziału dokonanego z mocy rozporządzenia całą rzeczą wspólną przez ogół współwłaścicieli [23]). Omawiana wykładnia tym bardziej teraz jest wskazana, skoro obecnie ustawy skarbowe wyłącznie rozstrzygają o tym, czy podział nieruchomości wspólnej podlega opłacie. W tym względzie art. 131 ustawy o opłatach stemplowych z dnia 1 lipca 1926 r. (tekst jednolity Dz. U. R. P. Nr 64, poz. 404 z 1935 r.), wyraźnie podaje opłacie stemplowej pisma; stwierdzające umowę o dział majątku wspólnego, na mocy której bądź każdy ze współwłaścicieli otrzymuje część majątku w naturze (część fizyczną), bądź też jeden lub kilku współwłaścicieli otrzymują cały majątek lub część majątku w naturze, a innych współwłaścicieli spłacają.

Również nauka nowoczesnego prawa cywilnego uważa umowne zniesienie współwłasności nieruchomości za przejście własności sui generis, mianowicie z części ułamkowych na części fizyczne wskutek dokonania podziału będącego rozporządzeniem co do całej rzeczy wspólnej przez ogół współwłaścicieli i przypisuje podziałowi skutek konstytutywny [24]). Także art. 94 § 2 projektu pr. rzecz. stanowi, że umowa o zniesienie współwłasności nieruchomości winna być pod nieważnością zawarta w formie aktu notarialnego. Za stanowiskiem tym przemawia także ratio legis, gdyż chodzi o to, by uprzytomnić stronom ważność czynności prawnej, uchronić strony przed zbyt pośpiesznym działaniem, zapewnić jasne, stanowcze i dokładne sformułowanie wszystkich skomplikowanych postanowień umowy działowej, zwrócić stronom uwagę na ewentualną potrzebę ustanowienia służebności i stworzyć odpowiednią podstawę dla wpisu hipotecznego.

Na podstawie dotychczasowych rozważań dochodzę tedy do wniosku, że art. 819 ust. 1 k. c. Nap. o dowolności formy umownego podziału nieruchomości wspólnej został uchylony artykułem 82 § 1 Prawa o notariacie (lex posterior derogat priori) oraz że umowa o zniesienie współwłasności nieruchomości, jako wywołująca przejście własności sui generis, również na obszarze b. Królestwa Polskiego podlega pod nieważnością przymusowi formy aktu notarialnego, w końcu że zasadę powyższą należało stosować już pod rządem uchylonej obecnie ustawy notarialnej z 14 kwietnia 1866 r., t. XVI cz. 1 Zwodu Praw, wprowadzonej w b. Królestwie Polskim z dn. 1 lipca 1876 r.

---

[23]) Zachariae-Puchelt, wyd. z 1875 r., T. I, § 197, str. 519—520.

[24]) Tuor, Kodeks cywilny szwajcarski, system, wyd. trzecie z 1934 r. § 90, II, a) str. 463; porównaj także orzeczenie Sądu Związkowego szwajcarskiego 45[2], 631 i nast.

DR IGNACY ROSENBLÜTH

Pojęcie praw rzeczowych i ich przedmiot w Projekcie Prawa Rzeczowego

Podkomisja Prawa Rzeczowego Komisji Kodyfikacyjnej uchwaliła w pierwszym czytaniu projekt prawa rzeczowego [1]), opracowany przez prof. Fryderyka Zolla, przy współudziale prof. J. Wasilkowskiego. Nie ogłoszono jednak dotychczas uzasadnienia projektu, co utrudnia w wysokim stopniu jego analizę. Wiele światła rzuca natomiast na projekt ten praca prof. Zolla, ogłoszona jeszcze w roku 1934 w Pradze Czeskiej w Księdze Jubileuszowej ku czci Randy pt. „Pojęcie praw rzeczowych w projekcie polskiego kodeksu cywilnego". Wprawdzie od roku 1934 pierwotny projekt uległ w toku pracy pewnym zmianom, niemniej jednak zrozumienie podstawowych idei, które przyświecały głównemu twórcy projektu, ułatwi orientację w trudnych problemach prawa rzeczowego.

Projekt nie zawiera określenia pojęcia praw rzeczowych. Ponieważ jednak tytuł pierwszy projektu nosi nazwę „Przedmiot praw rzeczowych" i dzieli się na dwa rozdziały, z których pierwszy mówi o rzeczach, a drugi o dobrach, nie będących rzeczami (dobra niematerialne), przeto wypływa stąd wniosek, że przedmiotem praw rzeczowych mogą być tylko rzeczy i owe dobra majątkowe, nie będące rzeczami (utwory literackie, opatentowane wynalazki itp.). W następnych tytułach projekt zajmuje się własnością, służebnościami, prawami zastawniczymi i ciężarami realnymi.

Prof. Zoll we wspomnianej wyżej pracy zalicza do praw rzeczowych także prawa zastawnicze i prawo zatrzymania, jako osobną grupę praw rzeczowych. Zaliczenie *praw zastawniczych* do praw rzeczowych jest jednak w nauce sporne, a wątpliwości budzi nie pojęcie praw zastawniczych, lecz pojęcie praw rzeczowych. Nie ulega wątpliwości, że prawa zastawnicze polegają jedynie na możności zaspokojenia wierzytelności z przedmiotu obciążonego (tak też określa je art. 183 proj.), że więc realizuje się je, jak pisze prof. Zoll, „przez unicestwienie w drodze sprzedaży przymusowej lub innego sposobu wywłaszczenia tego węzła prawnego, jaki zastawcę, jako właściciela, łączy z rzeczą". Nie ulega również wątpliwości, że moc prawna, jaką ma zastawnik nad prawem, obciążonym zastawem, jest bezpośrednia i że zastawnik bez świadczenia i upoważnienia zastawcy może przy pomocy organów państwowych uzyskać zaspokojenie swojej wierzytelności z prawa, obciążonego zastawem. Roszczenie zastawnika jest również bezwzględne, wywiera bowiem skutek przeciw uprawnionemu z tego prawa majątkowego, na którym ciąży zastaw, jego następcom prawnym, innym zastawnikom i wierzycielom, prowadzącym egzekucję; od wszystkich tych osób może zastawnik domagać się, aby nie stawiali przeszkód w zaspokojeniu zastawnika z przedmiotu zastawu w stopniu, uzasadnionym jego prawem zastawu. Odmienna jednak natura praw zastawniczych wynika z ich przedmiotu, którym nie są ani rzeczy, ani dobra niematerialne, lecz prawa majątkowe na zbywalnych rzeczach, dobrach niematerialnych i wierzytelnościach. Prof. Zoll podkreśla tę okoliczność [2]), niemniej jednak z uwagi na wspomniany wyżej bezpośredni

[1]) Ogólnego zbioru Komisji Kodyfikacyjnej R. P. Nr 92.

[2]) „Nawet wtedy, gdy, idąc za zwykłą terminologią, mówimy o zastawie na rzeczach, nie rzecz jest przedmiotem prawa zastawniczego, ale prawo własności" (o. c. str. 22).

i bezwzględny charakter praw zastawniczych, zalicza je do praw rzeczowych.

Projekt prawa rzeczowego w jego obecnej postaci nie zajmuje w tej sprawie wyraźnego stanowiska. Wprawdzie tytuł V prawa rzeczowego poświęcony jest prawom zastawniczym, lecz pozostaje to w związku z tym, że projekt obejmuje również instytucję ksiąg wieczystych, z którą związane są prawa zastawnicze na nieruchomościach. Skoro zaś przedmiotem praw rzeczowych, w myśl projektu, mogą być rzeczy lub dobra majątkowe, nie będące rzeczami, a w myśl art. 184 przedmiotem praw zastawniczych są prawa majątkowe na rzeczach, dobrach majątkowych, nie będących rzeczami, i wierzytelnościach, przeto okoliczność ta przemawia za tym, że projekt nie zalicza praw zastawniczych do praw rzeczowych, sensu stricto, a stanowisko to z podanych wyżej powodów jest teoretycznie w zupełności uzasadnione.

Projekt reguluje w art. 319 — 337 sprawę *ciężarów realnych,* które polegają na obowiązku powtarzających się świadczeń ze strony każdoczesnego właściciela nieruchomości na rzecz oznaczonej osoby, albo na rzecz każdoczesnego właściciela innej nieruchomości. Tak pojęte ciężary realne już bez wątpienia nie są prawami rzeczowymi, skoro polegają na obowiązku świadczenia, a również prof. Zoll we wspomnianej wyżej pracy nie uznaje ciężarów realnych za prawa rzeczowe. Okoliczność, że projekt obok praw rzeczowych zajmuje się także prawami zastawniczymi i ciężarami realnymi, chociaż nie są one prawami rzeczowymi w rozumieniu teorii, uzasadniona jest względami techniki kodyfikacyjnej, skoro projekt ma objąć również instytucję ksiąg wieczystych, pozostającą w tak organicznym związku z prawami rzeczowymi. Natomiast nieścisła wobec powyższego stanu rzeczy jest nazwa projektowanego prawa, jako „prawa rzeczowego", lecz trudno zastąpić ją inną nazwą, obejmującą syntetycznie całą treść projektowanego prawa, zwłaszcza że nazwa „prawa rzeczowego" (sensu largo) ma już historyczne uzasadnienie, jako przyjęta w szeregu kodeksów.

Projekt reguluje w art. 176 — 182 instytucję *prawa zatrzymania,* mimo że instytucję tę uregulowały już w analogiczny sposób art. 218 — 219 Kod. Zob. W motywach Komisji Kodyfikacyjnej do art. 218 Kod. Zob. czytamy na ten temat: „Co do prawa zatrzymania powstaje... kwestia, czy ono jest prawem rzeczowym, czy też obligacyjnym... Wobec tego, że zarówno według k. c. i k. c. n., jak i według teorii francuskiej prawo zatrzymania ma skutek obligacyjny tj. umożliwia wstrzymanie się ze świadczeniem (wydania rzeczy lub innym), Kod. Zob. unormował tę instytucję, jako należącą do prawa zobowiązań, aby przeprowadzić ujednostajnienie prawa w tej dziedzinie, co nie przesądza oczywiście, że kodyfikacja polskiego prawa rzeczowego podobnie, jak to uczynił Kodeks Handlowy, może wyposażyć prawo zatrzymania w skutki rzeczowe". Tymczasem w projekcie prawa rzeczowego nie znajdujemy takich przepisów, które by zapewniały prawu zatrzymania skutki „rzeczowe" w rodzaju art. 521 K. H., który skutki takie nadaje prawu zatrzymania w stosunku do dłużnika, jego wierzycieli, oraz osób trzecich, natomiast projekt zawiera przepisy, które są tylko rozwinięciem zasad, ujętych w art. 218 — 219 Kod. Zob., co jest wobec tego zbędne, a teoretycznie nieuzasadnione, skoro prawo zatrzymania jest ściśle związane ze stosunkiem obligacyjnym, polegając na prawie wstrzymania świadczenia cudzej rzeczy, wobec czego właściwym miejscem dla przepisów o prawie zatrzymania jest Kod. Zob., a skutki „rzeczowe" z art. 521 K. H. (skuteczność w sto-

sunku do dłużnika i jego wierzycieli oraz osób trzecich, które nabyły prawa na przedmiocie zatrzymanym dopiero po powstaniu prawa zatrzymania) wynikają z natury tej instytucji, nawet bez osobnego przepisu w tym kierunku. Przepis § 471 austr. k. c. o prawie zatrzymania, umieszczony w rozdziale o prawie zastawu, został uchylony przez art. XXII § 1 przep. wprow. Kod. Zob. właśnie z uwagi na to, że prawo zatrzymania uregulowano w sposób dostateczny w art. 218—219 Kod. Zob., zaś przepisy art. 867 kod. Nap. i § 1000 k. c. niem. o prawie zatrzymania, mimo że dotychczas nieuchylone, zbędne są, wobec przepisu art. 218 Kod. Zob., który zawiera te same normy prawne, zaś przepis art. 555 kod. Nap. o prawie zatrzymania w przypadku połączenia z rzeczą nieruchomą znalazł już swe szczegółowe uregulowanie w art. 77 proj. Dowodzi to zbędności podwójnego uregulowania prawa zatrzymania w Kod. Zob. i w prawie rzeczowym. Prof. Zoll na uzasadnienie stanowiska projektu, który prawo zatrzymania uważa za rodzaj prawa rzeczowego, podaje: „Wierzyciel ma na rzeczy zatrzymanej władzę bezpośrednią i bezwzględną, bo skuteczną tak przeciw dłużnikowi, jak i każdej osobie trzeciej. Ponieważ ta władza ma za przedmiot rzecz (obcą), więc prawo zatrzymania można by zaliczyć do I-ej grupy praw rzeczowych, gdyby ono było prawem samoistnym. Ponieważ jednak jest ono jedynie prawem akcesoryjnym wierzytelności, mającym na celu jej zaspokojenie, przeto Projekt zaliczył je do praw rzeczowych grupy III-ej. „Czy jednak władza ta, jaką daje osobie, której służy „prawo zatrzymania", ma charakter podmiotowego prawa na rzeczy, czy też raczej jest tylko pewną funkcją obligatoryjnego obowiązku świadczenia, polegając na prawie wstrzymania się w pewnych przypadkach ze świadczeniem, jest to problem, który wymaga głębszego zbadania przed nadaniem prawu zatrzymania charakteru prawa rzeczowego.

Przedmiotem praw rzeczowych są według projektu *rzeczy*, tj. przedmioty materialne i *dobra majątkowe*, nie będące rzeczami, jak w szczególności: utwory literackie i artystyczne, chronione przez prawo autorskie, opatentowane wynalazki, zarejestrowane wzory, przedsiębiorstwa, wierzytelności i inne prawa majątkowe, prąd elektryczny i inne postacie energii. W określeniu rzeczy, jako przedmiotu materialnego, projekt idzie za wzorem k. c. niem., który w § 90 nazywa rzeczami jedynie przedmioty zmysłowe, w przeciwstawieniu do k. c. austr., który w § 291 dzieli rzeczy na zmysłowe i niezmysłowe. To też w odróżnieniu od konstrukcji k. c. austr. prawa nie mogą być przedmiotem samoistnych praw rzeczowych, przez co konstrukcja praw rzeczowych zyskuje na jasności.

Według art. 3 projektu nieruchomościami są nie tylko grunty, zwane w projekcie *„dziedzinami"*, ale także złoża minerałów, objęte *polem górniczym lub naftowym*. W związku z tym pozostaje przepis art. 13 proj., w myśl którego dziedzina, potrzebna do prowadzenia kopalni, może się stać przynależnością pola górniczego lub naftowego przez oświadczenie właściciela, złożone na piśmie z podpisem notarialnie poświadczonym, oraz przez wpis do ksiąg wieczystych obu nieruchomości. Jest to oryginalna konstrukcja, wzorowana na prawie szwajcarskim (art. 655 pr. szwajc.), która ma swoje zalety i wady. Zaletą tej konstrukcji jest wprowadzenie praw górniczych „w system praw cywilnych — w świątynię kodeksu cywilnego — w pełni, i to główną bramą, bez zastrzeżeń, bo do I grupy praw rzeczowych — do praw rzeczowych na rzeczach [3])"; pro-

---

[3]) Zoll. o. c. str. 12.

jekt przełamuje, zdawałoby się, odwieczną zasadę prawa rzymskiego, iż „accessio cedit rei principali”, uznając *pole górnicze wraz z pokładami mineralnymi za odrębne nieruchomości*, a nawet odwraca tę zasadę, skoro, jak wyżej przedstawiono, grunt, potrzebny do prowadzenia kopalni, może się stać przynależnością pola górniczego lub naftowego. Prawa na złożach minerałów, mające konstrukcję niejasną i tylko podobną do praw rzeczowych, tak, że tylko w drodze analogii można było stosować do nich przepisy prawa rzeczowego (własność górnicza, służebności górnicze), nabierają przez takie ujęcie prostej konstrukcji praw rzeczowych sensu stricto. W konsekwencji zbędną staje się instytucja odrębnych ksiąg górniczych i naftowych, skoro złoża minerałów, objęte polem górniczym lub naftowym, jak każda inna nieruchomość, mogą być objęte ogólnymi księgami wieczystymi, czemu też dają wyraz przepisy art. 338, 340, 343 proj. Tym samym zbędny staje się cały szereg odrębnych przepisów, wydanych dla praw górniczych i naftowych, skoro do pól górniczych i naftowych będzie można stosować bez większych trudności wszystkie przepisy prawa rzeczowego. Wobec tych korzyści, jakie daje uznanie pól górniczych i naftowych za odrębne rzeczy nieruchome, muszą ustąpić zarzuty, jakie można by przeciw tej konstrukcji podnieść z teoretycznego punktu widzenia, zwłaszcza że stanowisko dawniejszych kodeksów, które, zgodnie z teorią prawa rzymskiego, uważały pokłady mineralne, nie stanowiące regale, za część gruntu, nie wytrzymało próby życiowej; prawa górnicze, mimo uznania ich za odrębne prawa majątkowe i to bezwzględne, pozostały poza systemem praw kodeksowych cywilnych, który, opierając się na dawnym prawie rzymskim, nie mógł się ostać w zetknięciu z przejawami życia gospodarczego ostatnich wieków. Jak w dziedzinie praw obligacyjnych socjalizacja prawa prywatnego (ograniczenie swobody umów, zwłaszcza w prawie pracy), tak w dziedzinie praw rzeczowych rozwój kulturalny (prawo autorskie i patentowe) i gospodarczy (prawo na przedsiębiorstwach, prąd elektryczny, prawa górnicze, wodne itp.) rozsadzają ciasne ramy systemu prawa rzymskiego, a przepis art. 3 proj., uznający złoża minerałów, objęte polem górniczym lub naftowym, za odrębną nieruchomość, jest przejawem tej ewolucji.

Projekt w jego obecnym brzmieniu nie zalicza do nieruchomości tzw. *„zabudowy”*. Instytucję tę, znaną prawu austriackiemu pod nazwą: „Baurecht” (ustawa austr. z dnia 26 kwietnia 1912 r. Nr 86 Dz. U.), kodeksowi niemieckiemu pod nazwą: „Erbbaurecht” (§§ 1012 — 1017 k. c. niem., znowelizowane przez rozp. z 15 stycznia 1919 r. i polskie rozp. Rady Ministrów z dn. 26 kwietnia 1922, Dz. U. Nr 54) a prawu rosyjskiemu — pod nazwą „zastrojka” (Zwód Praw t. X. cz. I art. 542, 13, 14 itd.), uważają powyższe ustawy za dziedziczne prawo na rzeczy obcej. Projekt w swym pierwotnym brzmieniu pojął zabudowę jako odrębną nieruchomość, jeżeli budowle na gruncie lub pod nim, zarówno istniejące, jak i zamierzone, wraz z powierzchnią do ich użytku przeznaczoną zostały na podstawie czynności prawnej przez odpowiednie wpisy w księgach gruntowych wyłączone z gruntu, jako odrębny przedmiot obrotu prawnego [4]). Projekt prawa rzeczowego, uchwalony w pierwszym czytaniu przez Podkomisję Prawa Rzeczowego Komisji Kodyfikacyjnej, nie zawiera powyższego postanowienia, a „zabudowa” znajdzie właściwe dla siebie normy w przepisach o *własności czasowej*. W myśl bowiem art. 99 proj. w razie przeniesienia własności dziedziny przez Skarb Państwa,

[4]) Zoll. o. c. str. 6 — 7.

samorządowy związek terytorialny lub inną osobę prawa publicznego dopuszczalne jest zastrzeżenie, że z nadejściem oznaczonego terminu własność dziedziny powróci samym przez się prawem do zbywcy. W ten sposób powstaje własność czasowa, która może być przedmiotem zbycia, obciążenia i dziedziczenia, gasnąc z chwilą nadejścia terminu powrotu. Mamy więc tu nową konstrukcję, która mogłaby znaleźć szersze zastosowanie także w dziedzinie praw górniczych, a zwłaszcza naftowych, lecz w tym celu konieczna jest zmiana art. 90 proj. przez dopuszczenie własności czasowej nie tylko przy dziedzinach (gruntach), lecz także przy polach górniczych i naftowych, i to bez ograniczenia co do własności osób prawa publicznego.

Przedmiotem praw rzeczowych są według projektu także *dobra majątkowe,* nie będące rzeczami; dobra te wylicza przykładowo art. 17 proj.: „utwory literackie i artystyczne, chronione przez prawo autorskie, opatentowane wynalazki, zarejestrowane wzory, przedsiębiorstwa, wierzytelności i inne prawa majątkowe, prąd elektryczny i inne postacie energii". Wyżej wymienione dobra niematerialne, są już od dawna przedmiotem odrębnych praw autorskich, patentowych itp., przy czym stosowano do nich przepisy prawa rzeczowego o własności, użytkowaniu itd. tylko w drodze analogii, skoro przedmiotem praw rzeczowych mogły być tylko rzeczy, a dobra te nie są rzeczami. Skoro projekt czyni je przedmiotem praw rzeczowych na równi z rzeczami, przeto nie będzie już żadnych trudności w stosowaniu do nich przepisów o własności (np. prawa autorskiego lub patentowego), o ich użytkowaniu i innych służebnościach (licencje wydawnicze, prawo publicznego wystawiania sztuk i dzieł muzycznych, licencje patentowe) i o zastawie (np. na prawach do przedsiębiorstwa). Oczywiście, że nie wszystkie dobra niematerialne mogą być przedmiotem wszystkich instytucyj prawa rzeczowego (trudno np. wyobrazić sobie użytkowanie na prawie elektrycznym, skoro nie jest ono możliwe salva rerum substantia), ale to w niczym nie narusza zasadniczej konstrukcji, polegającej na wcieleniu tych dóbr niematerialnych do systemu prawa rzeczowego, z tym jednak, że w art. 17 proj., w myśl którego przedmiotem praw rzeczowych są także dobra niematerialne, należałoby dodać słowa: „o ile tego w stosunku do poszczególnych praw rzeczowych nie wyłącza natura tych dóbr".

Projekt, wyliczając w art. 17 dobra niematerialne, nie wspomina o prawach *wodnych, łowieckich* i o prawach *rybołówstwa.* Pozostaje to w związku z art. 5 proj., w myśl którego za części składowe nieruchomości uważa się także prawa, służące jej każdoczesnemu właścicielowi. Gdy więc prawa wodne, łowieckie lub rybołówstwa służą właścicielowi gruntu, stanowią część nieruchomości. W myśl art. 9 proj. część składowa rzeczy nie może być przedmiotem odrębnych praw rzeczowych, z wyjątkiem przypadków, przewidzianych w ustawie. Wynika z tego, że w przypadkach, przewidzianych przez prawo wodne, łowieckie lub o rybołówstwie, uprawnienia wodne, łowieckie i rybołówstwa mogą być przedmiotem praw rzeczowych, odrębnych od własności nieruchomości, a w tym przypadku będą to dobra majątkowe, nie będące rzeczami w rozumieniu art. 17 proj.

W myśl art. 17 projektu także *wierzytelności,* jako dobra niematerialne, mogą być przedmiotem praw rzeczowych. Wierzytelności, pojęte bowiem, jako przedmioty majątku („walory") są przedmiotem obrotu tak, że mogą przy nich powstać różne kwestie, dotyczące własności, współ-

własności, użytkowania przez pobieranie odcinka itp., choćby to były wierzytelności nieinkoroporowane w papierach wartościowych, bo te ostatnie są rzeczami.

Tych kilka uwag o pojęciu praw rzeczowych i ich przedmiocie daje nam pogląd, na jak wysokim poziomie stoi projekt, tak pod względem konstruktywnym, jak i przez uwzględnienie wszystkich przejawów współczesnego życia gospodarczego i kulturalnego i wcielenie ich w ramy jednolitego systemu. W ewolucji prawa, która od czasów rzymskich w dziedzinie zasadniczych konstrukcyj nieznaczne tylko zrobiła postępy, projekt prawa rzeczowego stanowi poważny krok naprzód, przynosząc zaszczyt jego twórcom i polskiej myśli prawniczej.

J. BEKERMAN

Naprawy komornicze

W najbliższym czasie zajść mają zasadnicze zmiany w Ustawie o ochronie lokatorów. Nie poruszamy tutaj ekonomicznej strony tego bardzo skomplikowanego zagadnienia, w którym sprzeczność interesów przerasta poniekąd możliwości ustawodawcze. Pragnęlibyśmy zwrócić uwagę na tę stronę, która wyłącznie leży w mocy prawodawcy i zależy od jego dobrej woli — na jasność wykładu i dokładność redakcji jednego z przepisów tej Ustawy. żaden stosunek między najmodawcą a lokatorem nie jest tak sporny, chaotyczny i pod względem prawnym nieuregulowany, jak sprawa tzw. napraw komorniczych, pomimo iż jest ona przedmiotem codziennych niemal zatargów między stronami.

Za czasów bezwzględnego panowania w naszej części kraju Kodeksu Napoleona sprawa napraw komorniczych nie budziła wątpliwości. Kodeks ujmował je kazuistycznie (art. 1754 — 1756), ale niezmiernie jasno. Mogła ta kazuistyczna metoda razić doktrynera-teoretyka, ale każdy praktyk — sędzia lub adwokat — rad był temu, że znajduje drogowskaz, który pozwala mu rozstrzygać spory różnorodne i wątpliwe. Zresztą przepisy kodeksowe nie były wyssane z palca, a opierały się na dawno nabytym doświadczeniu i fachowych starych źródłach. Kto ciekaw, znajdzie dokładny wykład tego przedmiotu wraz z motywami w obszernych komentarzach Troplonga i Baudry-Lacantinerie.

Chaos zaczyna się dopiero od wprowadzenia drugiej z rzędu Ustawy o ochronie lokatorów z d. 2 kwietnia 1924 r. (Dz. Ust. p. 406). W „Postanowieniach końcowych" (a więc dopiero tam) znajduje się art. 28, którego ustęp I brzmi, jak następuje: „Właściciel jest obowiązany utrzymywać przedmiot najmu w stanie zdatnym do użytku i wykonywać właściwe zarządzenia władzy policyjno-budowlanej". Powstaje zasadnicza kwestia: jaki jest zakres działania pierwszej części tego przepisu, czy znosi on różnicę między naprawami, które ciążą właściciela nieruchomości, a tymi, które wykonać winien na swój koszt lokator, i czy wszystkie naprawy wykonywane być mają na koszt właściciela?

Znajdują się prawnicy, którzy w ten szeroki sposób rzeczony przepis interpretują: wszelkie naprawy ciążą właściciela. Nie sądzimy, aby racja prawna i życiowa były po ich stronie. Zobaczmy, na czym się opierają. Pogląd ten (por. notatkę w Gazecie Sąd. Warsz., w dodatku Nr 40/1934) liczy się tylko z przepisem art. 28 Ust. o ochr. lok. i przeciwstawia go art. 373 § 2 Kod. Zob. („drobne naprawy i wydatki, połączone ze zwy-

kłym używaniem rzeczy, obciążają najemcę"). Tym sposobem stosunek art. 28 p. I Ust. o ochr. lok. do art. 373 p. 2 Kod. Zob. byłby stosunkiem z jednej strony „lex specialis", z drugiej — „lex generalis", przy czym pierwszy byłby „lex anterior", a drugi — „lex posterior". Argumentacja ta wydaje nam się krucha: ustawa o ochronie lokatorów w rozmaitych jej redakcjach do roku 1924 wydana została wówczas, gdy „lex generalis" był jeszcze w całej pełni co do najmu — Kodeks Napoleona. Art. III Przep. wprow. Kod. Zob. (p. 3) zachował w mocy Ustawę o ochr. lok. Aby zaś móc posługiwać się jakimś „argumentum a contrario", jednym z najsłabszych w ogóle, trzeba przynajmniej ustalić, że przeciwstawiane przepisy mają jedno i to samo na myśli. Tak głęboki prawnik, jak Merlin, wyraża się o „argumentum a contrario" w sposób następujący: „ilekroć argument ten wyprowadza się z tekstu, który zawiera proste i zwykłe zastosowanie zasad ogólnych, to niczego on nie dowodzi. Nie wiadomo, czy ustawa, wypowiedziawszy się formalnie co do jednej hipotezy, chciała wyłączyć ją przy innych zastosowaniach tejże zasady".

A teraz postawmy pytanie: czy w art. 28 prawodawca zamierzał rozstrzygnąć zawisłą kwestię napraw w wynajętej rzeczy? Gdyby taka była jego intencja, nie zadowoliłby się sumaryczną wzmianką na końcu, w „postanowieniach końcowych", jednocześnie ze wzmianką o wykonywaniu zarządzeń władzy policyjno-budowlanej. Pomieściłby to w rozdziale II, gdzie tak skrupulatnie i szczegółowo waży pieniężne prawa i obowiązki stron. Skądżeż się wzięła i co znaczy ta redakcja art. 28? Nie zapominajmy o tym, że ustawy o ochr. lok. redagowano wówczas, gdy prawem ogólnym był Kodeks Napoleona. Art. 1719 Kodeksu stanowi, że „wypuszczający w najem obowiązany jest: 1) wydać biorącemu w najem rzecz wynajętą, 2) utrzymywać rzecz tę w stanie przydatnym do użytku, 3) zapewnić biorącemu w najem spokojne jej używanie w ciągu trwania najmu". Następnie art. 28 Ust. o ochr. lok. *powtarza dosłownie słowa ustępu 2 art. 1719 Kod.* Ażeby więc dokładnie zrozumieć, co znaczą słowa art. 28 o „utrzymywaniu przedmiotu najmu w stanie zdatnym do użytku", należy odnieść się do art. 1720 Kodeksu Nap., który to wyjaśnia w ustępie 2: powinien (wypuszczający w najem) dopełniać wszelkich napraw, oprócz napraw komorniczych". Gdyby w art. 28 użyty był zwrot: „właściciel domu obowiązany jest do napraw" — wtedy, i tylko wtedy, wiedzielibyśmy, że Ustawa o ochr. lok. w punkcie napraw odstąpiła od zasady Kodeksu i wszelkimi naprawami obciążyła właściciela domu.

Zgadzamy się jak najchętniej, że wszelkie tego rodzaju argumenty stanowią to, co Niemcy nazywają „Wortklauberei". Dlatego też należałoby raz kres temu położyć przez jasną redakcję art. 28, co wyłącznie zależy od prawodawcy i usunie wszelką niepewność i wątpliwości.

Gdy działać przestanie Ustawa o ochr. lokat., stosunki te regulować będzie art. 373 § 2 Kod. Zob. Czy będzie to ułatwieniem i postępem w porównaniu z odnośnymi a zniesionymi przepisami Kod. Nap. ? Pod względem czysto teoretycznym — tak, pod względem potrzeb codziennego życia — niewątpliwie będzie znacznie gorzej. Przepis nowy powiada: „drobne naprawy i wydatki, połączone ze zwykłym używaniem rzeczy, obciążają najemcę". Na pozór nic jaśniejszego, ale w gruncie rzeczy, jakie kryterium znaleźć, aby móc ocenić, czy jakiś wydatek jest drobny lub nie. Wszak w każdym pojedyńczym wypadku zależyć to będzie od strony kieszeni, a jak dociec, co ona zawiera? Wpadniemy w zupełną arbitralność i subiektywizm, czyli, innymi słowy, pozbawieni będziemy wszelkie-

go kryterium. Rozstrzygać będziemy od przypadku do przypadku. O ciągłości orzecznictwa mowy być nie może. Sprawy tego rodzaju ze względu na swoją małą wartość nie będą dochodziły do wyższych instancyj. Wobec tej bezsilności praktycznej zniesione przepisy Kodeksu Nap. byłyby jedyną deską zbawienia, ponieważ, jak powiedzieliśmy na wstępie, stanowią one kondensację długoletnich zwyczajów, opartych na doświadczeniu, a mają za sobą bogatą literaturę i orzecznictwo.

Gdy Ustawa o ochronie lok. zostanie zniesiona, a stosunki między właścicielem a lokatorem wejdą w normalny swój tryb, strony postąpią celowo i praktycznie, jeśli w kontraktach najmu odwołają się co do napraw do odnośnych przepisów Kodeksu Napoleona. Ponieważ przedmiot ten nie dotyczy porządku publicznego, będzie mógł być regulowany drogą wzajemnych umów.

DR BRONISŁAW FELLER

Sądy a opłaty stemplowe

Ustawa o opłatach stemplowych zawiera wiele przepisów, tyczących się sądów oraz komorników. Przejdźmy najważniejsze. Sekretariat sądowy wymierza opłaty stemplowe: 1) od postanowień sądu o przybiciu na rzecz licytanta lub nadlicytanta (na obszarze jednak, na którym obowiązuje kod. cyw. austr., sekretariat sądowy nie wymierza opłaty od licytacji, celem zniesienia wspólności, przewidzianej w art. 131 p. 2 u. o. s.), 2) od orzeczeń sądowych, wydawanych w toku postępowania egzekucyjnego, na mocy których przedmioty majątkowe, będące własnością dłużnika, przechodzą na własność wierzyciela (na obszarze zaś Górnego Śląska, Poznańskiego i Pomorza od przewłaszczenia i innych oświadczeń zgody, oraz od wniosków o wpis w księdze wieczystej lub rejestrze okrętowym). Sekretariat sądowy wymierza opłaty za pomocą nakazu płatniczego.

Komornik wymierza opłaty od pisma, stwierdzającego sprzedaż, dokonaną przez siebie lub przyznanie wierzycielowi na własność ruchomości, z których egzekucja jest prowadzona. Rozporządzenie wykonawcze do ustawy stemplowej w § 71 podkreśla, że na obszarze b. Królestwa i Ziem Wschodnich dopiero po uiszczeniu opłaty stemplowej, wymierzonej przez sekretariat sądowy, może być wydany akt wykupu majątku rodowego.

Opłatę, wymierzoną przez sekretariat sądowy, należy wnieść do kasy sądowej. Sekretariat zaświadcza uiszczenie opłaty na właściwym akcie sądowym. Komornik pobiera opłatę od pism, stwierdzających czynności, dokonane przez siebie i wnosi do kasy urzędu skarbowego. Odwołanie nie odracza terminu płatności (art. 46 u. o. s.).

Sekretariat sądowy przesyła odpowiedni wyciąg z pisma Urzędowi Skarbowemu, jeżeli wymiar opłaty stemplowej od pism, sporządzonych w sądzie, nie jest zlecony sekretariatowi sądowemu, wzlgędnie komornikowi, przy czym czyni o tym zaświadczenie na właściwym akcie sądowym. W razie przedstawienia sądowi pism, podlegających opłacie stemplowej, sąd winien zbadać, czy opłata stemplowa została uiszczona, względnie czy strona przedłożyła odroczenie płatności opłaty stemplowej (art. 22 i 177 u. o. s.).

W sporach przy przedkładaniu wszelkiego rodzaju umów, pism, świadectw, zaświadczeń sąd winien przed przyjęciem pisma jakiegokolwiek, jako załącznika do akt, stwierdzić, czy opłata stemplowa została uiszczona

i czy została należycie uiszczona. Jeżeli sekretariat sądowy za pomocą nakazu płatniczego wymierzył opłatę stemplową, a tej nie uiszczono w terminie, to urząd skarbowy po otrzymaniu zawiadomienia od sekretariatu sądowego zarządzi ściągnięcie przymusowe (§ 72 rozp. wyk. do u. o. s. w znowelizowanym brzmieniu). Szczegóły wymierzania opłat stemplowych przez sądy omówiłem obszernie w moim opracowaniu ustawy stemplowej (Ustawa stemplowa, wyd. IV. I. i II. Dodatek do Ustawy stemplowej. Str. 1. 380). Ustawa o opłatach stemplowych kilkakrotnie podkreśla, że sądy są organami urzędowymi, właściwymi do wymierzania opłat stemplowych (art. 3, 17 i 30 u. o. s.). Sądy są obowiązane odnośnie do spółdzielń przesyłać Izbom Skarbowym odpisy wyroków, okrzekających kary za przekroczenia przepisów ustawy o spółdzielniach z dnia 29 października 1920, Dz. U. R. P. z r. 1934 Nr 55, poz. 495) (art. 104 u. o. s.). Odnośnie do podań, wnoszonych do sądu w tych rodzajach postępowania, których tyczą się postanowienia o opłatach sądowych, ustawa o opłatach stemplowych nie ma zastosowania (art. 141 u. o. s.).

Orzecznictwo przy wszystkich naruszeniach przepisów o opłatach stemplowych (art. 39 — 45 u. o. s.) należy wyłącznie do sądów okręgowych. Prócz kary pieniężnej sąd okręgowy orzeka karę aresztu do 6 miesięcy. Ustawa o opłatach stemplowych wychodzi z założenia, że sprawy opłat stemplowych są tak skomplikowane, że pomimo niskiego wymiaru kary aresztu do 6 miesięcy poddaje wszystkie sprawy naruszeń o opłatach stemplowych orzecznictwu sądów okręgowych a podkreśla to dwukrotnie expressis verbis: „orzecznictwo należy do sądów okręgowych".

Sąd Najwyższy wydał nader ważne orzeczenie w sprawie zastosowania ogólnych przepisów Kodeksu Karnego o przedawnieniu do przestępstw z ustawy o opłatach stemplowych (wyrok z 25 stycznia 1934, 2 K. 1202/33. Zbiór 1934, poz. 129) odnośnie do interpretacji art. 34, 39 i 40 u. o. s. Według tego orzeczenia przedawnienie z art. 34 u. o. s. dotyczy jedynie „prawa państwa do żądania opłaty stemplowej", nie dotyczy zaś karalności przestępstw skarbowych, polegających na niezachowaniu przepisów tej ustawy (art. 39, 40 i 41 u. o. s.). Wobec braku w ustawie o opłatach stemplowych przepisów, dotyczących przedawnienia karalności przestępstw w tej ustawie przewidzianych, mają w tej mierze zastosowanie ogólne przepisy Kod. Kar. o przedawnieniu.

Kara pieniężna wymierzona przez sąd (art. 41 u. o. s.) ulega zamianie na karę pozbawienia wolności według ogólnych przepisów, jednak nie wyżej 6 miesięcy. Zaznaczam, że przepisy o opłatach stemplowych znajdują się nie tylko w ustawie stemplowej i rozporządzeniu wykonawczym do tej ustawy, ale również w kilkudziesięciu innych ustawach, które przytoczyłem wraz z wykładnią, orzecznictwem i okólnikami Min. Sprawiedliwości i Skarbu w mym opracowaniu ustawy stemplowej.

Osobna opłata w wysokości 5 zł należy się od świadectw wydawanych przez urzędy państwowe, a zatem również przez sądy (art. 154 u. o. s.).

Na obszarze Małopolski i Śląska Cieszyńskiego austriackie ces. rozporządzenie z dnia 15 września 1915 o należytościach sądowych (Dz. pp. Nr 279), w brzmieniu ustalonym w art. 1 — 4 oraz 8 i 10 ustawy z dnia 12 czerwca 1924 (Dz. U. R. P. Nr 56, poz. 562) ze zmianami, wynikającymi z przepisów o kosztach sądowych z dnia 24 października 1934 (Dz. U. R. P. Nr 93, poz. 837) oraz ze zmianami, wyszczególnionymi w ustawie o opłatach stemplowych (art. 173 u. o. s.) — zachowało dotychczas moc obowiązującą.

DR MICHAŁ SZTYKGOLD

Interpretacja art. 57 § 2 P. K. S.

Przepis art. 57 § 1 Prawa karnego skarbowego z r. 1936 przewiduje sankcje karne dla tego, „kto a) bezprawnie wytwarza lub przerabia wyroby tytoniowe; b) zbywa wyroby tytoniowe, wytworzone lub przetworzone do własnego użytku; c) nabywa, przechowuje lub transportuje wyroby tytoniowe, pochodzące z prywatnego wyrobu lub przerobu, albo pomaga do ich zbycia lub ukrycia". Sankcje te są następujące: 1) areszt do 6 miesięcy, 2) grzywna od 300 zł do 1000 zł za każdy rozpoczęty kilogram surowca i wyrobu, 3) przepadek przedmiotu występku, przy czym kary te są stosowane kumulatywnie. § 2 tego artykułu opiewa: „Kary aresztu nie orzeka się, jeżeli wyroby fabrykowano z tytoniu monopolowego".

Przedmiotem poniższych uwag jest pytanie prawne następujące: czy w razie stwierdzenia, że jednego z czynów, zagrożonych karą w § 1 art. 57 P. K. S., dopuszczono się w sposób zawodowy, może sąd w myśl przepisu art. 24 § 1 punkt e P. K. S. zastosować „obok kary przewidzianej" w cytowanym na wstępie przepisie karę „aresztu do lat 2 lub więzienia do lat 2"?

Na pozór wydaje się, iż odpowiedź na to pytanie wypadnie twierdząca, gdyż § 2 art. 57 odnosi się niewątpliwie do kary aresztu do 6 miesięcy, przewidzianej w § 1 tegoż artykułu, a z brzmienia art. 24 wyraźnie wynika, iż kara pozbawienia wolności tu przewidziana (aresztu lub więzienia do lat 2) stanowi samodzielną sankcję niezależną od sankcyj, przewidzianych „w przepisach części szczególnej". Wskazuje na to użyty tu zwrot „obok kary....", a ponadto i argument, iż przepis § 2 art. 57 wyłącza tylko zastosowanie aresztu, nie zaś więzienia, w wypadkach dopuszczenia się jednego z występków, przewidzianych w § 1 art. 57 przy pomocy surowców lub wyrobów tytoniowych monopolowych (sc. krajowych).

Rozumowanie powyższe nie wydaje się trafne. Argument ostatnio przytoczony tylko pozornie jest przekonywający. Nie ulega wątpliwości, iż kara więzienia jest surowsza od kary aresztu. Skoro więc przepis jakiś wyłącza zastosowanie środka łagodniejszej represji z uwagi na ustawowo uznaną okoliczność łagodzącą — w danym wypadku z uwagi na to, że sprawca nie użył surowca zagranicznego albo nawet krajowego pochodzenia, lecz nabytego w sposób nielegalny, poza jedynym dopuszczalnym źródłem zakupu, jakim jest Monopol Tytoniowy — to należy dojść do wniosku, iż wyłącza on nawet areszt na rzecz jeszcze łagodniejszej represji, jaką jest grzywna, a nie na rzecz surowszego środka tej represji, jakim jest więzienie. Należy więc z zestawienia omawianych przepisów wysnuć następującą, hipotetyczną na razie, konsekwencję logiczną: jeżeli z dalszej analizy wyniknie, iż przepis § 2 art. 57 odnieść można do kary dodatkowej z art. 24 w ogóle, to sam brak wzmianki w § 2 art. 57 o karze więzienia nie może upoważniać sądu do stosowania jej do przestępcy zawodowego z art. 57 P. K. S.

Rozstrzygnięcie postawionego na wstępie pytania zależy więc wyłącznie od tego, czy postanowienie § 2 art. 57 odnosi się tylko do aresztu, przewidzianego w § 1 tegoż art., czy też do kary dodatkowej z art. 24. Zdaniem moim, należy na to pytanie odpowiedzieć twierdząco. „Samo-

dzielność" kary dodatkowej z artykułu 24 w stosunku do sankcyj przewidzianych „w przepisach części szczególnej" nie posiada tego znaczenia, że przepisy części szczególnej nie mogłyby wyłączyć jej stosowania: jeżeli bowiem jakiś przepis szczególny wyraźnie wyłączy jej stosowanie, to należy postąpić w myśl zasady „lex specjalis derogat generali" i zaniechać stosowania kary dodatkowej z art. 24. Derogacji takiej dopatruje się w użytym przez ustawodawcę w § 2 art. 57 wyrazu „fabrykowano" w przeciwstawieniu do użytych w § 1 tego artykułu zwrotów „wytwarza lub przerabia", „wytworzone lub przerobione", „wyrobu lub przerobu". Jak należy rozumieć wyraz „fabrykowano", użyty w cytowanym przepisie — nie znalazłem wyjaśnienia ani w komentarzu pp. Sędziów Blutsteina i Goettla (Warszawa, Marian Ginter, 1938), ani też w komentarzu Adw. D-ra Lemkina (wyd. trzecie, Kraków, Księgarnia Powszechna, 1938). Nie pozostaje mi nic innego, tylko przystąpić do samodzielnego ustalenia treści tego wyrazu.

Uważam, że „fabrykacja" zawiera w sobie cechę zawodowego „wyrabiania lub przerabiania" jakiegoś przedmiotu. Wydaje mi się, iż ustalenie to nie powinno budzić wątpliwości, gdyż „fabrykacją" nazywamy taką produkcję, która wymaga urządzeń i inwestycyj kapitałowych, przekraczających miarę rzemiosła. Skoro nawet niewielki warsztat rzemieślniczy nosi piętno urządzeń o charakterze zawodowym, to fabrykacji a fortiori takie znamię należy przypisać. Pojęcie fabrykacji jest więc znacznie szersze od pojęcia „wyrabiania lub przerabiania": obejmuje ono oprócz tego ostatniego jeszcze a) cechę pedejmowania tych czynności na większą skalę, b) cechę dokonywania ich w celu zarobkowym, c) cechę inwestowania w tym celu znaczniejszych środków kapitałowych w urządzeniach, zapasach surowca, organizacji zbytu wyrobów itp. o charakterze pewnej stałości i trwałości całego przedsiębiorstwa. O ile więc działanie przepisu § 1 art. 57 rozciąga się nawet na jednorazowy i zupełnie przypadkowy i odosobniony czyn „wyrobu lub przerobu", to działanie przepisu § 2 tego artykułu dotyczy niewątpliwie „zawodowego wyrabiania lub przerabiania" wyrobów tytoniowych.

Do tego samego rezultatu prowadzi interpretacja pojęcia „przestępstwa zawodowego" w rozumieniu P. K. S. Nie tutaj czas i miejsce do cytowania licznych orzeczeń Sądu Najwyższego w tej materii. Ograniczę się do cytatów z wymienionych wyżej komentarzy do tej ustawy. Blutstein i Goettel (l. c. str. 65) piszą: „Pod pojęciem przestępcy zawodowego należy rozumieć sprawcę, dla którego dokonywanie występków jest głównym lub pobocznym źródłem stałego dochodu". Lemkin (l. c. str. 126) powiada: „W myśl orzecznictwa Sądu Najwyższego przestępcą zawodowym jest ten, kto z dokonywania przestępstw uczynił sobie zawód, czerpiąc z niego środki do życia, a więc ten, kto z dokonywania przestępstw stworzył sobie źródło stałego, choćby ubocznego dochodu". Nie ulega więc wątpliwości, że „fabrykacja" pokrywa w całości „zawodowe wyrabianie lub przerabianie" wyrobów tytoniowych.

Interpretacja przepisów P. K. S. prowadzi do wniosku, iż przepis § 2 art. 57 wyłącza zastosowanie kary dodatkowej z art. 24 do przestępców zawodowo dopuszczających się występków z § 1 art. 57.

Tyle interpretacja sensu stricto. Wypada jednak sprawdzić jej wyniki przy pomocy bardziej nowoczesnej metody teleologicznej, która nakazuje sprawdzenie to z punktu widzenia celowości społecznej uzyskanych na drodze interpretacji rezultatów. Mógłby ktoś przecież podnieść

zarzut, że wyrazu „fabrykowano” użył ustawodawca, być może, bez tak daleko idącego zamiaru łagodzenia tu sankcyj karnych: mógłby ktoś powiedzieć, że ustawodawca użył wyrazu tego w zamiarze oznaczenia tylko tego samego „wyrobu lub przerobu”, o którym mówił w § 1 art. 57.

Odpowiedzi na to szukać należy w zestawieniu omawianych przepisów P. K. S. z analogicznymi przepisami U. K. S. z r. 1926 i U. K. S. z r. 1932. Ostatnio wymieniona ustawa w art. 67 przewiduje w § 2 łagodniejszą sankcję, ograniczającą się do kary pieniężnej w stosunku do pewnej grupy przestępców, a mianowicie do przestępców, którzy dopuścili się wytwarzania wyrobów tytoniowych „za wynagrodzeniem, na zamówienie i na rachunek innych osób z tytoniu, dostarczonego na ten cel przez te osoby”. Jest to zupełnie inna grupa przestępców, niż grupa, objęta przepisem § 2 art. 57 P. K. S. Paragraf 3 art. 67 U. K. S. z r. 1932 opiewa: „takiejże karze ulegają winni nabywania wyrobów tytoniowych, pochodzących z prywatnej fabrykacji”. Użyty tu termin „prywatna fabrykacja” pochodzi z ustępu 3 art. 65 U. K. S. z r. 1926, gdzie czytamy: „sprzedaż papierosów, pochodzących z określonej w ustępie drugim prywatnej fabrykacji...”. Tu więc, w U. K. S. z r. 1926, wyraźnie ustawodawca oświadczył, iż terminu „prywatna fabrykacja” użył li tylko jako skrótu dla oznaczenia wszystkich stanów faktycznych wyliczonych w ustępie drugim art. 65 w następujący sposób: „wytwarzanie papierosów z tytoniu, nabytego w sposób zgodny z ustawą, ulega rzeczonym karom, jeśli papierosy te sprzedano, albo je na sprzedaż wytworzono, albo wytworzono je za wynagrodzeniem, na zamówienie i na rachunek innych osób z tytoniu, dostarczonego na ten cel przez te osoby”. „Prywatna fabrykacja” w U. K. S. z r. 1926 nie wymaga więc żadnych wyjaśnień, gdyż żadnej samodzielnej treści własnej nie zawiera, jest tylko skrótem zastępującym inne określenia ustawowe. „Prywatna fabrykacja” w U. K. S. z r. 1932 nie budzi poważniejszych wątpliwości, gdyż zupełnie wyraźnie pokrywa termin ten tylko pochodzenie wyrobów tytoniowych, i to nie zagranicznych, ze źródła innego niż Monopol Tytoniowy. Zresztą w U. K. S. z r. 1932, a mianowicie w § 3 art. 67, nie chodzi o zagrożenie sankcją tej samej „fabrykacji”, a o zagrożenie sankcją „nabywania wyrobów tytoniowych, pochodzących z prywatnej fabrykacji”: z punktu widzenia winy takiego „nabywcy” obojętną jest rzeczą, czy chodzi o „fabrykację” zawodową sprzedawcy wzgl. wytwórcy, czy też nie, i dlatego węższa czy szersza treść tej „fabrykacji” jest obojętna. Nie trzeba chyba dowodzić, jak dalece odmienna jest sytuacja na tle P. K. S. Wobec głębokich zmian, jakie P. K. S. wprowadziło zarówno w ustaleniu samego stanu faktycznego, przez włączenie doń manipulacyj z tytoniem zagranicznego pochodzenia, jak i w wymiarze kar przez ich zaostrzenie, nie można posądzać ustawodawcy, by wyraz „fabrykowano” przejął z dawnych U. K. S. w znaczeniu niezmienionym, by, zmieniając samą dyspozycję, w której tego terminu używa, oraz gramatyczną jego postać, miał nie dostrzec istotnej zmiany sensu.

Co więcej, zamiar ustawodawcy złagodzenia sankcyj karnych z dawnego art. 67 U. K. S. z r. 1932 w nowym art. 57 P. K. S. jest całkiem widoczny: o ile dawniej grzywna musiała wynosić zł 1000 — od każdego kilograma wyrobów lub surowca, o tyle obecnie jest ona bardziej elastycznie oznaczona w granicach od zł 300 do zł 1000. — Dalej: zrównanie kar za przestępstwa z § 1 art. 67 U. K. S. z karami za czyn z § 2 tegoż art. (wytwarzanie wyrobów tytoniowych na zamówienie i na ra-

chunek innej osoby z dostarczonego przez nią surowca) na poziomie kary surowszej musiało doprowadzić do przesunięcia granic stanów faktycznych i złagodzenia tych kar, o ile w grę wchodzi surowiec monopolowy. Surowość sankcyj karnych byłaby tu niewspółmierna z naruszeniem chronionych przez prawo interesów. Przy surowcu monopolowym wchodzi w grę stosunkowo niewielki uszczerbek dla Monopolu Tytoniowego, który traci tylko zysk na różnicy pomiędzy zyskiem na gotowych wyrobach a zyskiem na surowcu tytoniowym. Różnica w zyskach nie jest w istocie swej stratą (jest nią oczywiście w rozumieniu księgowym) w znaczeniu gospodarczym, zwłaszcza jeżeli wziąć pod uwagę, iż zyski Monopolu na surowcu też są bardzo znaczne. Dla obrony tych wyższych zysków na gotowym wytworze w zupełności wystarcza kara grzywny i przepadku przedmiotu przestępstwa — nawet w wypadkach przestępstwa zawodowego. Kary pozbawienia wolności są konieczną represją, o ile w grę wchodzi surowiec nielegalnie sprowadzony z zagranicy: tu chodzi już nie o różnicę w zyskach, a o wyraźną i zdecydowaną stratę, od której prawo musi obronić Monopol Tytoniowy najsurowszymi środkami, jakie ma do dyspozycji.

W konkluzji należy dojść do wniosku, iż zarówno interpretacja gramatyczno-logiczna, jak i oparta na rozważaniu chronionych przez prawo dóbr, prowadzi do zgodnego rezultatu: § 2 art. 57 P. K. S. wyłącza zastosowanie kary dodatkowej z punktu e § 1 art. 24 P. K. S. w wypadkach stwierdzenia zawodowego charakteru przestępstwa z § 1 art. 57 P. K. S.

TADEUSZ KOSTECKI

Wątpliwe kwestie wekslowej legitymacji formalnej

W artykule pt. „Jeszcze o wekslowej legitymacji formalnej” (Nr. 11/37 Gł. Sąd.) p. Medyński uznaje za niesłuszne niektóre z tez wysuniętych przeze mnie w artykule pt. „Wekslowa legitymacja formalna” (Gł. Sąd. Nr 5/37), uważając, że argumentacja, którą poparłem te tezy, została oparta na „nieporozumieniu”.

Ponieważ p. Medyński porusza kilka zasadniczych kwestii wekslowej legitymacji formalnej, uważam za konieczne jeszcze raz zabrać głos w tej sprawie, pozwalając sobie zanalizować bliżej twierdzenia zawarte w art. p. Medyńskiego i argumentacje, na której twierdzenia te zostały przez autora oparte. Już z samego wstępu cytowanego artykułu wynika, iż autor uważa, że *wekslowa legitymacja formalna jest to uprawnienie posiadacza, wynikające z treści wekslu.* Taka interpretacja pojęcia wekslowej legitymacji formalnej ma jedną zasadniczą wadę, mianowicie tę, że sprzeczna jest z wyraźnym brzmieniem ustawy. Jeżeli bowiem, w celu uniknięcia dalszych nieporozumień, przy omawianiu tej kwestii ustalimy, że za legitymację wekslową formalną uważać należy domniemanie prawne, stworzone przez art. 16 Pr. W. (1937 r.), to, opierając się na treści tego artykułu, musimy przyjąć, że ustawodawca, określając kogo należy uważać za prawnego posiadacza wekslu, opiera przesłanki legitymacji formalnej *jedynie na brzmieniu indosów*, a nie na treści wekslu. Co jest treścią wekslu, zostało przez Prawo Wekslowe określone w art. 1 i 2 (101 i 102), natomiast indos jest oświadczeniem wekslowym, za pomocą którego przenosi się weksel (art. 11 Pr. W.). Jest to wpis niewątpliwie związa-

ny z wekslem (aczkolwiek bez znaczenia dla jego ważności) i dla swej ważności musi być wpisany na wekslu, ewentualnie *przedłużku* (art. 13 Pr. W.), ale pomimo to wszystko nie wchodzi do samej treści wekslu.

Konsekwencją takiej interpretacji pojęcia wekslowej legitymacji formalnej jest wysunięcie przez autora tezy, że za posiadacza prawnego wekslu w rozumieniu art. 16 Pr. W. może być uważany również remitent. Na osobę remitenta wskazuje bowiem treść samego wekslu („na zlecenie takiego to a takiego"), *nie wskazuje natomiast na nią indos,* bowiem już z samego stanowiska remitenta w obrocie wekslowym wynika, że nabywa on od wystawcy (względnie od innej nie będącej właściwym uczestnikiem obrotu wekslowego osoby) weksel w sposób inny, aniżeli przez indos. Argumentacja, którą autor uzasadnia swe stanowisko w tym względzie, odbiega daleko poza interpretację litery prawa, opiera się ona bowiem na zagadnieniu dogodności rozłożenia ciężaru dowodu pomiędzy strony procesu wekslowego, oraz na pozawekslowych okolicznościach wręczenia remitentowi wekslu.

W dalszym ciągu swego artykułu autor stwierdza kategorycznie, że: „jest rzeczą umowną, jaką treść wekslu będziemy uważali za dostateczną do stworzenia legitymacji formalnej". Twierdzenie to już jest zupełnie niezrozumiałe. Jeżeli chodzi o *treść* wekslu, to nie jest ona w żadnym wypadku „umowną" a ściśle określona przez ustawę i jeżeli nie będzie zawierała podstawowych warunków przewidzianych przez Prawo Weksl. (essentiale), to dokument taki nie będzie w ogóle wekslem i nie może stworzyć wekslowej legitymacji formalnej jego posiadacza, jeżeli natomiast, opierając się na wyżej powołanych przeze mnie przesłankach, przyjmiemy, że autorowi chodzi nie o treść wekslu, a o treść indosu, to również żadną miarą w świetle brzmienia Pr. Weksl. (art. 11 — 14) nie można przyjąć jej „umowności", bowiem uważanie, że treść indosu reguluje jedynie umowa, w konsekwencji łatwo mogłoby sprowadzić nieważność wpisu jako indosu (art. 12 Pr. W.).

Wychodząc z tej błędnej, zdaniem moim, przesłanki umowności treści indosu (czy wekslu?), autor dochodzi do wniosku, że przy ocenie zachowania warunków legitymacji formalnej zbędny jest zbytni rygoryzm, w konsekwencji czego uważa, że okoliczność nieprzekreślenia indosu, którym posiadacz ustąpił uprzednio weksel swemu następcy wekslowemu, oraz indosów następnych, jak również i okoliczność, iż akt protestu sporządzony został na zlecenie innej, aniżeli posiadacz, osoby, nie stoi na przeszkodzie przyznaniu posiadaczowi legitymacji formalnej. W uzasadnieniu swego stanowiska autor twierdzi, że w takim wypadku „stan faktyczny (posiadanie) i treść wekslu wskazują w sposób, nie budzący wątpliwości, kto jest uprawniony, co pozwala na przyznanie tej osobie legitymacji formalnej".

Na pytanie, czy stanowisko autora w tej kwestii jest słuszne, odpowie nam analiza jego argumentacji. Jeżeli chodzi o treść wekslu, to oczywiście nie ma ona nic wspólnego z osobą posiadacza (za wyjątkiem wypadku, gdy weksel jest w posiadaniu remitenta, co ze stanowiska legitymacji formalnej omówiłem już powyżej), jeżeli natomiast chodzi autorowi o treść indosów, to wskazuje ona jedynie na to, że obecny faktyczny posiadacz wekslu był uprzednio posiadaczem legitymowanym formalnie, ale następnie posiadania tego wyzbył się, przenosząc w drodze indosu weksel na swego następcę wekslowego. Taka sama sytuacja będzie w wypadku sporządzenia aktu protestu na zlecenie innej, aniżeli posiadacz, osoby.

Przy tej sposobności muszę stanowczo zastrzec się, że ocena przez autora mojej argumentacji tezy w tej materii polega na nieporozumieniu, a właściwie na niezrozumieniu powołanych przeze mnie przesłanek, jeżeli chodzi o znaczenie dla bytu legitymacji formalnej okoliczności posiadania (dzierżenia) wekslu. Nigdy nie twierdziłem, jak to podaje p. Medyński, że: „fakt... posiadania wekslu, jako leżący poza jego treścią, pod uwagę wzięty być nie może...” — przeciwnie, podkreśliłem z całym naciskiem (str. 390), że *dzierżenie wekslu jest istotnym i koniecznym składnikiem legitymacji wekslowej*. Nieporozumienie to powstało zapewne z tego powodu, że przy omawianiu stanowiska posiadacza wekslu, na którym indosy na następców wekslowych posiadacza nie zostały skreślone, podkreśliłem, że: „okoliczność wykupienia (a więc nie dzierżenia względnie posiadania) wekslu, jest okolicznością, nie wynikającą z przesłanek wekslu” i z tego powodu dla legitymacji formalnej obojętną. (str. 392). Jednak pozwolę sobie zaznaczyć, że ocena słuszności argumentacji winna być, zdaniem moim, oparta na całokształcie powołanych przesłanek, a nie na badaniu fragmentarycznych, oderwanych od całości rozumowania ustępów pracy, co, jak mam wrażenie, w tym wypadku miało miejsce.

W dalszym ciągu rozważań nad tym zagadnieniem autor twierdzi, że skreślenie następnych indosów dla legitymacji formalnej nie jest konieczne, ponieważ skreślenie to jest tylko „prawem a nie obowiązkiem wykupującego weksel”. Słuszność jest po stronie autora, jeżeli chodzi o przepis art. 50 Pr. W., gdyż artykuł ten w rzeczywistości jedynie zezwala, a nie nakazuje, wykupującemu weksel wykreślenie indosów swego i swych następców. Ale jeżeli przyjmiemy, że skreślenie tych indosów jest zbędne do odzyskania przez wykupującego weksel legitymacji wekslowej, to jaki sens istnienia będzie miał ustęp ostatni art. 50? Zakreślenie własnego indosu mogłoby mieć ostatecznie na celu zabezpieczenie się przez wykupującego od ponownej odpowiedzialności z wekslu w razie utraty jego posiadania, ale zezwolenie ustawowe na zakreślanie indosów następnych pozbawione byłoby w tym wypadku zupełnie celowości, a trudno przecież przypuszczać, by w prawie tak ścisłym, jak prawo wekslowe (ius strictum), ustawodawca umieszczał przepisy, nie pociągające za sobą żadnych skutków prawnych. Celowość tego przepisu staje się zrozumiała dopiero w zestawieniu go z przepisami art. 16 Pr. W. Prawo nie zmusza wykupującego weksel do zakreślania indosów, bo nie może go przecież zmuszać do przywrócenia swej legitymacji formalnej, co w wielu wypadkach może okazać się zbędne (np. w wypadku, gdy wykupujący pomimo pozorów formalnych jest głównym dłużnikiem sumy wekslowej), ale z chwilą gdy wykupujący pragnie być legitymowany nieprzerwanym ciągiem indosów w myśl wymogów art. 16, to winien wykreślić indos, którym wyzbywa się posiadania (prawnego) wekslu i indosy następne, do czego daje mu prawo art. 50 Pr. W.

W końcu swych rozważań przychodzi autor do wniosku, że również i posiadacz legitymowany indosem po proteście posiada legitymację formalną. Wniosek taki jest oczywiście sprzeczny z wyraźnymi dyspozycjami Pr. Weksl., dla przyjęcia bowiem takiego stanowiska należałoby uznać za słuszne dwie przesłanki, a mianowicie: 1) że obieg wekslu po proteście jest normalnym obiegiem wekslowym i 2) że indos po proteście ma skutki indosu wekslowego. Obie jednak te przesłanki upaść muszą w świetle przepisu art. 20 Pr. W., który wyraźnie stanowi, że *indos po proteście ma tylko skutki przelewu prawa cywilnego* („zwykłego przelewu”), a przecież trudno byłoby twierdzić, trudniej zaś jeszcze uzasadnić,

że obieg wekslu, który odbywa się na zasadzie przelewów prawa cywilnego, jest obiegiem wekslowym.

Jeżeli natomiast autor tezę swą oparł nie na wyżej powołanych przesłankach, a wychodząc z założenia, że dla bytu legitymacji wekslowej formalnej wystarczy fakt posiadania wekslu i legitymowania posiadacza przez przelew prawa cywilnego, to w tym wypadku w świetle obowiązującego Pr. Weksl. i ustaleń doktryny mam wrażenie, że polemika ze stanowiskiem autora byłaby najzupełniej zbędna.

Zresztą na zakończenie autor wyjaśnia, że legitymacja formalna posiadacza legitymowanego indosem poprotestowym jest tego rodzaju, że dopuszcza przeciwko niemu zarzuty, służące przeciwko wszystkim indosantom, poczynając od tego, na którego zlecenie został sporządzony protest. Takiej jednak legitymacji wekslowej formalnej nie zna ani Pr. Weksl., ani doktryna, jednym bowiem z najbardziej podstawowych celów stworzenia domniemania prawnego z art. 16 Pr. W. jest właśnie niedopuszczenie przeciwko posiadaczowi prawnemu zarzutów, przysługujących dłużnikowi ex persona poprzedników wekslowych posiadacza (art. 17 Pr. W.).

GLOSY

Do art. 461 K. P. C. Dopuszczalność zarzutów, iż pozew winien być skierowany na drogę zwykłego postępowania.

Nakaz zapłaty może być wydany tylko w pewnych wypadkach, ściśle określonych przez ustawę (art. 458, 459, 460 i 467 K. P. C.) i wtedy tylko gdy pozew nadawałby się do zwykłego postępowania w tym samym sądzie; w razie przeciwnym pozew należy odrzucić i nakaz zapłaty wydany być nie może (art. 461 K. P. C.).

Przeciwko nakazowi zapłaty może strona wnieść zarzuty w terminie, przepisanym w art. 462 K. P. C. O ile strona zarzutów nie wniesie, nakaz się uprawomocni. Zarzuty mogą być dwojakiego rodzaju: zarzuty co do meritum, iż powodowi nic się nie należy lub mniej, niż on żąda — i wtedy sąd rozpoznaje sprawę zwykłym trybem, wyznaczając rozprawę i albo wyrokiem utrzymuje w mocy nakaz, albo uchyla go całkowicie lub częściowo (art. 465 K. P. C.), albo też zarzuty są natury formalnej, które w zwykłym procesie winien pozwany zgłosić przed wdaniem się w spór co do istoty sprawy, lub które sąd winien podnieść z urzędu (art. 464, 235, 236 K. P. C.), i wtedy sąd, nie rozstrzygając co do meritum, odrzuci pozew, uchylając jednocześnie wydany nakaz. W jednym i drugim wypadku sprawa będzie rozpoznana i zakończona.

Czy jednak pozwany może wnieść zarzuty tylko tego rodzaju, że sąd wbrew art. 461 K. P. C. nie przekazał pozwu na drogę zwykłego postępowania, a wydał nakaz? — Uważam, że nie.

Pozwany musi mieć jakiś interes prawny, wnosząc tego rodzaju zarzuty. Może on polegać na tym, że pozwany ma krótki termin do zaskarżenia nakazu przez wniesienie zarzutów, że nakaz stanowi tytuł zabezpieczenia i jest tymczasowo wykonalny, oraz że powództwo wzajemne jest niedopuszczalne. Otóż pozwany musiał już w terminie wnieść zarzuty, bo inaczej nakaz by się uprawomocnił, zaś fakty i dowody może przytaczać aż do zamknięcia rozprawy, jak w zwykłym procesie. Może więc pozwany zaprzeczyć słuszności pozwu, fakty zaś i dowody na obalenie roszczeń powoda przytoczyć później, co będzie usprawiedliwione, bo nakaz był wydany niewłaściwie, i pozwany nie zawsze miał możność zebrać dowody. Z tych samych względów sąd winien wstrzymać wykonanie nakazu i ograniczyć zabezpieczenie, o ile sprawa musiałaby się toczyć trybem zwykłym. Zresztą zabezpieczenie może mieć miejsce i przy samym wytoczeniu zwykłego pozwu i na rozprawie niejawnej.

Jedynie nie mógłby pozwany wytoczyć pozwu wzajemnego (art. 467 K. P. C.). Nie jest to jednak istotne naruszenie praw pozwanego, bo może on wytoczyć osobny pozew, a zresztą w zwykłym postępowaniu sąd może zawsze zarządzić osobną rozprawę co do pozwu wzajemnego (art. 232 K. P. C.). Pozew wzajemny ma na celu ekonomię procesową, ale jakichś specjalnych uprawnień dla pozwanego nie stwarza. Może więc sąd rozpoznając zarzuty co do nakazu z mocy art. 197 K. P. C. postępowanie zawiesić, wobec wniesienia powództwa przez pozwanego, o ile od niego zależy wynik sprawy z pozwu nakazowego.

Widzimy więc, iż interes pozwanego nie ucierpi na tym, czy pozew zostanie wniesiony trybem nakazowym, czy drogą zwykłego powództwa, a odwrotnie, pozwany zyskuje, bo w postępowaniu nakazowym ponosi znacznie mniejsze koszty sądowe i za prowadzenie sprawy. O ile pozwany, wnosząc zarzuty, iż sprawa winna toczyć się trybem zwykłym, żąda uchylenia nakazu, ale nie zgłasza żadnych zarzutów co do meritum sprawy, to chociaż sąd niewłaściwie wydał nakaz, ale uchybienie to naruszyło nie interes pozwanego, a formalny przepis ustawy, pozwany zaś wnosząc zarzuty musiał i tak je opłacić, obrachunek zaś kosztów nastąpi przy ostatecznym rozstrzygnięciu sprawy.

Ustawodawca uważał tego rodzaju zarzuty za niedopuszczalne, o tym świadczy to, że dopuścił zażalenie na odmowę wydania nakazu zapłaty, zaś zakazał w ogóle środków odwoławczych na wydanie nakazu zapłaty, a poza tym nic nie wspomina w ogóle o możliwości tego rodzaju zarzutów.

K. P. C. nie dopuszcza nawet zmiany postanowień wpadkowych przez tenże sąd wobec innej oceny stanu faktycznego, o ile nie zaszły nowe okoliczności, zmieniające ten stan faktyczny (art. 377 K. P. C.). Taką zmianą okoliczności nie może być wytknięcie sądowi w zarzutach, że niewłaściwie wydał nakaz, zamiast skierowania sprawy na drogę sporną. Sąd Najwyższy rozpoznając podobne wypadki parokrotnie orzekł, iż postanowienia sądu nie mogą być zmieniane z powodu innej oceny stanu faktycznego (S. N. 11/36, 327/35).

Zresztą, gdyby sąd odmówił uchylenia nakazu i przekazania sprawy na drogę sporną, to pozwany nie mógłby więcej korzystać z żadnych środków odwoławczych (art. 467 K. P. C.), nakaz by się uprawomocnił, bo minąłby dawno termin na wniesienie zarzutów, poruszających meritum sprawy, zaś w wypadku skierowania sprawy do trybu zwykłego, jako równoznaczny z odmową wydania nakazu, powód mógłby skarżyć to orzeczenie do wyższej instancji (art. 467 K. P. C.).

Należy też dodać, że w wypadku uchylenia nakazu sprawa przeszłaby na tryb zwykły, i byłaby gotowa do rozpoznania, jako należycie opłacona, i nie byłoby przeszkód, iżby sprawę od razu rozpoznać i wydać orzeczenie, zasądzające sporną sumę, o ile żadnych zarzutów pozwany nie zgłasza, nie ma też powodu do odroczenia sprawy, skoro pomiędzy doręczeniem pozwu, wezwania na termin i rozprawą minął czasokres przewidziany w art. 164 K. P. C. Odroczenie sprawy nie miałoby żadnej uzasadnionej przyczyny. Kwestię kosztów sąd rozstrzygnąłby trybem art. 101 K. P. C.

Z powyższego wynika, iż w postępowaniu nakazowym nie mogą być podnoszone zarzuty, oparte jedynie na tym, że pozew należało skierować na drogę zwykłego postępowania.

Remigiusz Moszyński

Niesłuszne wzbogacenie w prawie wekslowym a K. Z.

Przez niesłuszne wzbogacenie ustawodawca rozumie uzyskanie korzyści z majątku innej osoby przeciwne poczuciu słuszności. Jeżeli jednak podstawą wzbogacenia jest przepis ustawy, z mocy którego żądanie wydania wzbogacenia jest niedopuszczalne, to chociażby wzbogacenie wydawało się niesłuszne, o wydaniu go nie może być mowy. Niesłuszne wzbogacenie może mieć miejsce we wszystkich stosunkach prawa familijnego, rzeczowego, spadkowego i zobowiązaniowego (vide: Domański L. str. 572 z. III Instytucje K. Z.).

Jeżeli odpowiednie przepisy ustawowe regulują kwestię wzbogacenia, to przepisy kodeksowe o niesłusznym wzbogaceniu mogą mieć zastosowanie subsydiarnie, nie mogą jednak w niczym uchybiać przepisom szczególnym zwłaszcza, gdy te ostatnie regulują instytucję wzbogacenia w sposób odmienny i wyczerpujący. Jako przykład szczególnego rodzaju wzbogacenia można przytoczyć niesłuszne wzbogacenie w prawie wekslowym, unormowane w art. 76 P. W.

Zgodnie z wyżej wyszczególnionym rozumowaniem stoję na stanowisku, że przepisy Kod. Zob. o niesłusznym wzbogaceniu (art. 123 — 127 K. Z.), wobec wyczerpującego ujęcia tej kwestii w art. 76 P. W. nie mają zastosowania (vide: Rozenbluth I. Prawo W. i Cz., cz. I, str. 692).

W myśl art. 127 K. Z. przy niesłusznym wzbogaceniu z prawa powszechnego, „obowiązek wydania korzyści lub jej wartości wygasa, jeżeli ten, kto ją uzyskał, wykaże, że korzyść tę zużył, lub utracił w taki sposób, że nie jest już wzbogacony, chyba że, pozbywając się korzyści, był w złej wierze, albo powinien był liczyć się z obowiązkiem zwrotu". Przepis ten nie ma zastosowania do art. 76 Pr. W., wynika to zarówno z toku wspomnianego rozumowania, jak również ze słów ustawy „zbogacili się" a więc czasu przeszłego w przeciwstawieniu do Kod. Zob., który używa w art. 127 słów „jest zbogacony", a więc czasu teraźniejszego, co wskazuje, że ustawa wekslowa nie bierze pod uwagę, czy w chwili wyrokowania zbogacenie to jeszcze istnieje. Wystarczające więc dla art. 76 P. W. jest wzbogacenie w chwili zajścia

tych faktów, które je uzasadniają, na przykład dostarczenie pokrycia przez wystawcę akceptantowi, choćby w chwili dochodzenia roszczenia z art. 76 Pr. W. wystawca lub akceptant nie byli już zbogaceni. O. S. N. z 26/3 1935 r. C. II 2896/34 Zb. Urz. poz. 384 z r. 1935.

O ile mówimy o niesłusznym zbogaceniu w prawie wekslowym, rodzi się pytanie, czy roszczenie z art. 76 P. W. jest roszczeniem wekslowym, chociaż jest związane z istnieniem ważnego wekslu i z jego posiadaniem, a zatem czy prawo dochodzenia niesłusznego zbogacenia można nabywać w drodze indosu? Odpowiedź na to pytanie daje logiczna i gramatyczna interpretacja art. 76 Pr. W. i bogate w tej materii orzecznictwo Sądu Najwyższego. Artykuł 76 Pr. W. daje podstawę do roszczenia o niesłuszne wzbogacenie wtedy, „gdy zobowiązanie wystawcy lub akceptanta z wekslu wygasło", a zatem nie jest ono już zobowiązaniem wekslowym i może tylko być zobowiązaniem z powszechnego prawa cywilnego. Tego rodzaju konkluzja wyklucza możność przenoszenia prawa dochodzenia niesłusznego zbogacenia w drodze indosu, albowiem indos przenosi tylko prawa, które wygasają z chwilą wygaśnięcia wekslu, natomiast prawo żądania roszczenia art. 76 P. W. rodzi się od chwili wygaśnięcia zobowiązania wekslowego.

To stanowisko znajduje oparcie w orzeczeniach Sądu Najwyższego: O. S. N. z 7/6 1927 r. III Rw. 273/27 Przegl. Sąd. poz. 27 z roku 1928 O. S. N. z 14/7 1932 r. I. C. 2779/31 Przegl. Pr. Handl. poz. 998 z roku 1932, Ruch Prawn. z roku 1933. I. str. 172, Przegl. Sąd. poz. 103 z roku 1933 i pociąga za sobą następujące konsekwencje: przedmiotem skargi z art. 76 Pr. W. nie jest w zasadzie suma wekslowa, lecz suma pieniężna, o którą wystawca, względnie akceptant wekslu ciągnionego mógł się niesłusznie zbogacić wskutek nastąpienia przedawnienia, dalej poręczyciele wekslowi i zastawnicy, którzy poręczyli lub ustanowili zastaw celem zabezpieczenia zobowiązania wekslowego, nie odpowiadają za zobowiązanie z tytułu niesłusznego zbogacenia; z uwagi na art. 460 K. P. C. nie można niesłusznego zbogacenia z art. 76 P. W. dochodzić w trybie postępowania wekslowego, również nie jest uzasadniona właściwość miejscowa sądu miejsca płatności wekslu z art. 46 K. P. C.; przejście ze skargi wekslowej do skargi z art. 76 P. W. stanowi zmianę istoty skargi niedozwoloną, której nie można oceniać według art. 211 K. P. C., gdyż mamy tu dwa zupełnie odrębne tryby postępowania. Jeżeli w procesie wekslowym wydano wyrok oddalający powództwo, a posiadacz wekslu wytacza powództwo z tytułu niesłusznego zbogacenia, wówczas nie można wobec odmiennej zasady powództwa podnieść z uwagi na poprzedni wyrok zarzutu sprawy osądzonej. Powód, wytaczając pozew z art. 76 P. W., powinien udowodnić czy i jaką walutę wystawca otrzymał i na czym niesłuszne wzbogacenie osób tych przy jednoczesnym zubożeniu nabywcy polega. (O. S. N. Z. 14/7 1932). *I. Chmielnicki*

O trybie incydentalnym przy działach.

W Nr 10/37 r. „Głosu Sądownictwa" ogłoszona została glosa P. Sędziego Remigiusza Moszyńskiego, rozważająca kwestię dopuszczalności trybu incydentalnego przy działach. Autor doszedł do wniosku, że tryb incydentalny nie może mieć miejsca w działach, toczących się na terenie b. Królestwa Kongresowego, gdzie obowiązuje Kodeks Napoleona.

Wniosek autora wydaje mi się niesłuszny z zasad następujących: Przepisy wprow. K. P. C. utrzymały w mocy art. 566 — 570 u. p. c. o postępowaniu incydentalnym, o ile w obowiązujących nadal przepisach szczególnych przewidziane jest postępowanie incydentalne. „W postępowaniu tym należy, o ile to nie pozostaje w sprzeczności z powyższymi przepisami, odpowiednio stosować przepisy K. P. C. Nie mają wszakże zastosowania przepisy o pozwie, o wyrokach zaocznych i o obowiązkowym zastępstwie adwokackim przed sądem okręgowym. Orzeczenia sądu zapadają w formie postanowienia" (art. XVII § 1 p. 5 K. P. C.). Z powyższego widać, że stosowanie w postępowaniu incydentalnym przepisów K. P. C., który w zasadzie reguluje tylko tryb sporny, jest dopuszczalne i nie odejmuje danemu postępowaniu charakteru postępowania niespornego.

Przepisami szczególnymi, przewidującymi tryb postępowania zachowawczego dla działów, prowadzonych na obszarze mocy obowiązującej K. N., są art. 1761 — 1764 i 1766 — 1768 w związku z art. 1646 u. p. c. Przepisy te zostały utrzymane w mocy. Uchylone art. 1759, 1760 i 1765 u. p. c. dotyczyły właściwości sądu i trybu zakładania skarg incydentalnych i apelacyjnych oraz podań o uchylenie wyroków w sprawach o działy sądowe. Na miejsce tych artykułów wchodzą w moc odpowiednie przepisy K. P. C., co oznacza, że właściwość sądów w sprawach działowych i tryb odwołania od postanowień i wyroków w tych sprawach określają przepisy K. P. C. Niemniej w postępowaniu przed sądem 1-ej instancji, o ile strona wybrała tryb incy-

dentalny, należy stosować art. 566 — 570 u. p. c. z przytoczonymi wyżej zastrzeżeniami odnośnie posiłkowego stosowania przepisów K. P. C.

Należy zaznaczyć, że art. 89 przep. o koszt. sąd. wyraźnie wskazuje, które przepisy odnoszą się tylko do tomu X cz. 1 Zwodu praw, a przy opłacie od działów, prowadzonych w drodze incydentalnej, takiej wzmianki nie ma, co potwierdza słuszność tezy, że działy mogą być prowadzone trybem incydentalnym zarówno na obszarze mocy obowiązującej K. N., jak i tomu X cz. 1 Zwodu praw. Pomiędzy działami, prowadzonymi na terenie b. ziem wschodnich oraz na terenie b. Królestwa Kongresowego, zachodzi ta istotna różnica, że na terenie b. ziem wschodnich trybem incydentalnym mogą być prowadzone jedyne działy spadkowe, zaś na terenie b. Królestwa Kongresowego wszelkie działy majątku wspólnego. *Wacław Borkowski*

Czy możliwe jest pomocnictwo z art. 282 K. K.?

W rozdziale XL K. K. w art. od 273 do 285 wymienione są przestępstwa na szkodę wierzycieli, przy czym art. 278 K. K. głosi, że „Kto dopomaga dłużnikowi do popełnienia przestępstwa, określonego w art. 274, 275, 276 lub 277, albo choćby bez porozumienia z dłużnikiem działa na szkodę jego wierzycieli, odpowiada jak dłużnik". Nie budzi żadnej wątpliwości, że przepis zacytowanego artykułu stosuje się wyłącznie do art. 274, 275, 276 lub 277, albowiem te przepisy prawne wylicza on nie przykładowo, lecz taksatywnie, nie budzi też żadnej wątpliwości, że art. 278 nie można stosować do art. 282 K. K., albowiem niezależnie od powyższego jest on umieszczony w K. K. przed art. 282 K. K.

W związku z tym nasuwa się pytanie, czy możliwe jest stosowanie art. 27 w związku z art. 282 K. K.?

Moim zdaniem, na pytanie to należy odpowiedzieć przecząco, albowiem z redakcji art. 282 K. K. „Kto celem udaremnienia egzekucji usuwa, uszkadza, ukrywa, zbywa lub obciąża mienie, zajęte lub zagrożone zajęciem itd." wynika, że ustawodawca nie miał na myśli wyłącznie dłużnika, albowiem niewątpliwie w tym wypadku „kto" zastąpiłby słowami „dłużnik, który", czyli więc podmiotem działania może być nie tylko dłużnik, lecz i każda inna osoba, która swoim działaniem wypełnia stan faktyczny art. 282 K. K. A więc, jeśli np. wierzyciel na podstawie tytułu wykonawczego zajął u dzierżawcy wszelkie należności obecne i przyszłe, należne od niego właścicielowi majątku, to dzierżawca, który mimo zajęcia będzie wpłacał właścicielowi majątku zajęte sumy, nie udziela dłużnikowi (właścicielowi majątku) pomocy w rozumieniu art. 27 K. K., lecz popełnia samodzielnie przestępstwo z art. 282 K. K., albowiem celem udaremnienia egzekucji sam zbywa zajęte mienie, przy czym oczywiście jest najzupełniej obojętne, komu przekazuje to mienie. Jeżeli właściciel majątku (dłużnik) otrzymane w ten sposób pieniądze zużyje na własne cele, to zarówno on, jak i dzierżawca winni być pociągnięci do odpowiedzialności karnej wyłącznie z art. 282 K. K., gdyż działanie każdego z nich oddzielnie wypełnia całkowicie dyspozycję tego artykułu.

W tym przedmiocie wypowiedział się Sąd Najwyższy w swoich orzeczeniach z dn. 12 czerwca 1935 roku Nr 52 (2 K. 647/35), mówiąc, że „dla istoty występku z art. 282 K. K. jest obojętne, kto zabrał przedmiot, usunięty przez sprawcę w celu udaremnienia egzekucji" i z dnia 11 lipca 1935 roku Nr 77 (2 K. 795/35), podnosząc, że „podmiotem przestępstwa z art. 282 K. K. może być nie tylko dłużnik, ale i każda osoba, mająca u siebie zajęte lub zagrożone zajęciem mienie, o ile usuwa, ukrywa, uszkadza, zbywa lub obciąża celem udaremnienia egzekucji".

Tak więc powyżej zacytowane orzeczenia Sądu Najwyższego całkowicie potwierdzają stanowisko, że pomocnictwo z art. 282 K. K. jest niemożliwe, albowiem każdy, kto działa w warunkach i sposób w art. 282 K. K. wymieniony, popełnia przestępstwo z tego artykułu, przy czym działanie każdego sprawcy jest zupełnie samodzielne.

Zygmunt Świtalski

Art. 385 K. P. K.

Przepis art. 385 K. P. K. brzmi: „zażalenia na postanowienia, wydane przez sędziego poza rozprawą, rozpoznaje sąd okręgowy w składzie trzech sędziów". Przepis ten jest często błędnie stosowany a raczej zupełnie pomijany. Przyczyna tego leży w tym, że sądu okręgowego, powołanego w składzie trzech sędziów do rozpatrywania zażaleń na postanowienia wydane przez sędziego poza rozprawą, nie uważa się za instancję; wychodzi się z mylnego założenia, że instancją jest tylko sąd hierarchicznie wyższy. Skutkiem tego rodzaju błędnego zrozumienia pojęcia „instancji" i pomieszania właściwości „rzeczowej" z właściwością „funkcjonalną" — jest przedkładanie zażaleń wprost sądowi apelacyjnemu z pominięciem sądu okręgowego, albo też — co częściej ma miejsce — przedkładanie zażaleń sądowi apelacyjnemu, mimo

że zostało ono już rozpatrzone przez sąd okręgowy w składzie trzech sędziów a więc, gdy zażalenie przysługiwało tylko do jednej instancji — mimo że tok instancji został już wyczerpany.

Należyte stosowanie przepisu art. 385 K. P. K. wymaga odpowiedzi na dwa przede wszystkim pytania, a mianowicie: 1) czy sąd okręgowy w składzie trzech sędziów jest instancję i jaką? — oraz 2) czy przepisy art. 463 i 465 K. P. K. odnoszą się także do zażaleń na postanowienia wydane przez sędziego poza rozprawą. Polski K. P. K. dzieli sądy na kategorie wyższego i niższego rzędu (sądy grodzkie, okręgowe i apelacyjne). Celem stworzenia tego hierarchicznego ustroju sądów było przydzielenie orzecznictwu poszczególnych sądów z góry rodzajowo oznaczonych spraw karnych (art. 16, 17, 19 K. P. K.). Przez przeprowadzenie tego podziału ustalona została tzw. „właściwość rzeczowa sądów" (ratione materiae).

Jednym z głównych zadań państwowej pieczy prawnej jest stworzenie maximum prawdopodobieństwa, że orzeczenia sądowe będą słuszne. Ustaleniem właściwości rzeczowej nie spełnił ustawodawca tego zadania. Chcąc je spełnić, musiał niezależnie od ustroju hierarchicznego sądów stworzyć tego rodzaju w znaczeniu procesowym podział sądów, który by w całej pełni czynił zadość prawu kontroli jednego sądu przez inny sąd. Podział ten przeprowadził ustawodawca w K. P. K. przez wskazanie, którym sądom i w jakich warunkach przysługuje prawo sprawdzania słuszności orzeczeń innych sądów. Wedug tego podziału, którego wyrazem jest także przepis art. 385 K. P. K. — sądami pierwszej instancji są te sądy, które w pierwszym rzędzie powołane są do przeprowadzenia postępowania i rozstrzygnięcia o danej sprawie. Sądami drugiej i trzeciej instancji są te sądy, którym przysługuje prawo kontroli rozstrzygnięć sądów I-ej, względnie II-ej instancji, choćby hierarchicznie sądy te były sobie równe. Czy dany sąd będzie działał jako sąd drugiej, czy trzeciej instancji, zależne będzie od tego, czy powołany został w pierwszym czy też w drugim rzędzie do wykonania takiej kontroli. Tego rodzaju stosunek właściwości sądu do danej sprawy w odróżnieniu od właściwości rzeczowej i miejscowej nazywa się właściwością funkcjonalną. Przez instancję natomiast, na gruncie tak zorganizowanej właściwości, rozumie się stopień instytucji sądowej ze względu na uprawnienia kontrolne, a przez tok instancji — wzajemny stosunek sądów niższych i wyższych ze względu na ich uprawnienia do danej sprawy.

Sąd okręgowy w składzie trzech sędziów z art. 385 K. P. K. jest zatem z uwagi na przysługujące mu prawo kontroli sądem drugiej instancji w stosunku do sędziego, który wydał postanowienie poza rozprawą; jest sądem odwoławczym w obszerniejszym znaczeniu. Sądem pierwszej instancji jest sędzia, który wydał postanowienie poza rozprawą.

Powyższe wywody dają odpowiedź równocześnie na drugie pytanie. Wynika z nich, że przepisy art. 463 i 464 K. P. K. odnoszą się również do zażaleń na postanowienia, o których mowa w art. 385 K. P. K. Termin „instancja" użyty został w art. 465 K. P. K. w znaczeniu właściwości funkcjonalnej a nie ustroju hierarchicznego. Przepis art. 465 K. P. K. reguluje uprawnienia kontrolne sądów a nie przydziela z góry rodzajowo oznaczonych kategorii spraw. Potwierdzenia powyższego stanowiska znajdujemy poza tym w pojęciu „zażalenia" jako środka odwoławczego (ks. VIII. rozdz. I. K. P. K.) oraz w pojęciu „postanowienia" (art. 47 K. P. K.). Pojęć tych używa K. P. K. stale w tym samym znaczeniu we wszystkich przepisach, nie wyłączając art. 385, 463 i 465 K. P. K.

Dr Adam Nowotny

Aktualne zagadnienia proceduralne K. P. C.

W artykule pod powyższym tytułem (Gł. Sąd. Nr 10/37 s. 811) wystąpił p. Mieczysław Buczkowski z projektem znowelizowania przepisu art. 418 ust. 3 K. P. C. przez nadanie mu brzmienia następującego: „W sprawach o roszczenia, których wartość przedmiotu sporu pierwotna lub późniejsza w razie ograniczenia powództwa nie przewyższa 100 zł, apelacja jest dopuszczalna tylko z przyczyn nieważności, chyba że sąd z urzędu lub na wniosek stron zgłoszony przed zamknięciem rozprawy ze względu na stan prawny albo stosunki majątkowe stron orzeknie w wyroku o dopuszczalności apelacji".

W związku z powyższym projektem nasuwają się następujące uwagi: projekt przewiduje zaskarżalność orzeczenia sądu grodzkiego w kwestii dopuszczalności apelacji, a to na mocy art. 419 i 423 K. P. C. Jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, że rozstrzyganie kwestii dopuszczalności apelacji nie może być pozostawione w całości swobodnemu uznaniu sądu grodzkiego. Wprawdzie ze względu na wysoki poziom moralny naszego sądownictwa nie należy zbytnio obawiać się braku obiektywizmu sędzie-

go, jednak niezaskarżalność orzeczenia w kwestii dopuszczalności apelacji mogłaby wpłynąć na powstanie u stron pozornie uzasadnionego podejrzenia braku obiektywizmu u sędziego i osłabić zaufanie społeczeństwa do sądów. Sędzia, rozstrzygający (i to ostatecznie) o dopuszczalności odwołania od własnego wyroku, występowałby bowiem w pojęciu wielu osób jako zainteresowany w wyniku sprawy iudex in sua causa. Tym ujemnym skutkom ma w dużej mierze zapobiec, czy też przeciwdziałać, zaskarżalność orzeczenia. Nie ulega wątpliwości, że strony, chcące apelować, przeważnie nie omieszkają zgłosić we właściwym czasie odpowiedniego wniosku, a następnie zaskarżyć ewent. odmownego postanowienia, zawartego w wyroku.

Na postanowienie zawarte w wyroku można założyć zażalenie, bądź odrębnie, bądź w apelacji od wyroku (art. 419 § 2 K. P. C.). Oba te środki odwoławcze (zażalenie i apelacja) nie służą stronie równorzędnie. Przeciwko postanowieniu, zawartemu w wyroku, służy zażalenie w terminie tygodniowym, jeżeli zwraca się ono tylko przeciwko postanowieniu, a skarga apelacyjna w terminie 2-tygodniowym, jeżeli zwraca się ona równocześnie przeciwko postanowieniu i przeciwko wyrokowi. Strona może tylko wtedy wnieść zażalenie, jeżeli nie zamierza założyć apelacji (zob. orz. S. N. z 14.V.1937 C. II. 39/37 — „Pol. Proc. Cyw." Nr. 18—19/37 r.). Zawarte w wyroku postanowienie w przedmiocie dopuszczalności apelacji mogłoby więc być zaskarżone tylko w apelacji od wyroku, zwłaszcza że wniesienie zażalenia nie wstrzymuje postępowania w sprawie (art. 420 § 1 K. P. C.), wskutek czego przy odmiennej nawet interpretacji termin do wniesienia apelacji upłynąłby przed rozstrzygnięciem zażalenia. Wprowadzenie specjalnego przepisu, zawieszającego bieg terminu do wniesienia apelacji do czasu rozstrzygnięcia zażalenia, nie byłoby celowe: powodowałoby dwukrotne rozpoznawanie tej samej sprawy przez sąd drugiej instancji oraz pociągałoby za sobą podwójne koszty.

Dochodzę przeto do wniosku, że skutkiem projektowanej nowelizacji będzie zakładanie przez strony (faktycznie bez ograniczenia) apelacyj, bądź samoistnych (w wypadku przyznania prawa apelacji przez sąd grodzki lub oparcia apelacji na przyczynach nieważności), bądź też połączonych z zaskarżeniem postanowienia oddalającego wniosek o przyznanie prawa apelacji. Ilość skarg apelacyjnych, wpływających do sądu okręgowego, nie będzie wówczas oczywiście mniejsza, aniżeli przy nieograniczonym prawie apelacji.

Sąd okręgowy będzie miał dość trudne zadanie przy rozpoznawaniu apelacji, połączonej z zaskarżeniem postanowienia o jej niedopuszczalności. W wielu wypadkach sąd okręgowy dojdzie do wniosku, że apelacja jest wprawdzie merytorycznie bezzasadna, jednak winna być w danym wypadku dopuszczalna, bądź też, że apelacja jest merytorycznie słuszna, jednak nie zachodzą przewidziane w ustawie przyczyny, uzasadniające jej dopuszczalność. Nie wyobrażam bowiem sobie, żeby sąd okręgowy, zastanawiając się nad kwestią dopuszczalności apelacji, nie brał równocześnie pod uwagę jej strony merytorycznej, zwłaszcza, że bez zaznajomienia się z całokształtem sprawy i całością materiału dowodowego sąd nie będzie mógł wyrobić sobie należytego poglądu o stanie prawnym sprawy, a niekiedy także o stosunkach majątkowych stron [1]).

Ograniczenie prawa apelacji będzie iluzoryczne, skoro z woli stron każda sprawa będzie zawsze mogła dojść do II instancji. Strony będą narażone na jednakowe niewspółmierne koszty procesu, zarówno przy nieograniczonej dopuszczalności apelacji, jak i przy ograniczonym prawie apelacji, projektowanym przez p. Buczkowskiego. Przytoczone w omawianym artykule przyczyny „natury społecznej i psychologicznej" przemawiają więc także przeciwko projektowi p. Buczkowskiego.

W związku z omawianym projektem nasuwa się jeszcze pytanie, jak miałby postąpić sąd w wypadku częściowego uwzględnienia powództwa i zgłoszenia wniosku o przyznanie prawa apelacji przez obie strony, których stosunki majątkowe są różne. W braku szczególnego przepisu prawa należałoby uznać, że prawo apelacji służy tylko tej stronie, której stan majątkowy uzasadnia dopuszczalność apelacji [2]). Taka praktyka naruszałaby jednak zasadę równości stron w procesie. Poza tym strona, której odmówionoby prawa apelacji przy równoczesnym przyznaniu tego prawa stronie przeciwnej, czułaby się niejako potrójnie pokrzywdzoną: niekorzystnym wyrokiem, pozbawieniem prawa apelacji i rzekomo niesłusznym przyznaniem tego prawa prze-

---

[1]) Wydaje mi się, że sąd okręgowy będzie raczej skłonny traktować sprawę życiowo, aniżeli ściśle formalistycznie i dlatego nie orzeknie o niedopuszczalności apelacji, zasługującej na uwzględnienie.

[2]) Przyznanie prawa apelacji obu stronom nawet wtedy, gdy za tym przemawiają stosunki majątkowe tylko jednej strony, nie byłoby słuszne i prowadziłoby niejednokrotnie do tego, że z prawa wniesienia apelacji korzystałby tylko przeciwnik strony, której stan majątkowy zadecydował o dopuszczalności apelacji.

ciwnikowi. Potęgowanie u stron poczucia krzywdy, choćby nawet urojonej, nie jest wskazane. Przy rozważaniu projektu należy także wziąć pod uwagę, że poczucie krzywdy u strony w ogóle będzie większe w wypadku pozbawienia jej prawa apelacji przez sąd, aniżeli w wypadku niedopuszczalności apelacji z mocy ustawy. Uzależnienie prawa apelacji od stosunków majątkowych stron ma jeszcze jedną ujemną stronę. Na podstawie materiału dowodowego, zebranego w sprawie, sędzia nie zawsze będzie mógł wyrobić sobie należyty pogląd o stosunkach majątkowych stron. W wielu wypadkach zajdzie więc potrzeba rozszerzenia na te okoliczności postępowania dowodowego. Nie przyczyni się to z pewnością do uproszczenia i przyśpieszenia postępowania.

Z powyższych względów wydaje mi się, że proceduralne rozwiązanie omawianego problemu, proponowane przez p. Buczkowskiego, nie jest właściwe.

P. Stefan Kaute w artykule pt. „O dopuszczalność odwołania w sprawach do 100 zł" (Gł. Sąd." Nr 5/37 r.) podkreśla, że „przepis art. 418 u. 3 K. P. C. mógłby być bez większej szkody dla porządku prawnego i wymiaru sprawiedliwości wprowadzony dopiero po długich latach praktyki sądowej w zakresie własnego prawa materialnego, po uporządkowaniu całego systemu obowiązujących przepisów, po powstaniu obszernej i wyczerpującej literatury prawniczej i orzecznictwa sądowego". Pogląd ten jest niewątpliwie słuszny. W naszych warunkach zasada niedopuszczalności apelacji w sprawach o roszczenia pieniężne do 100 zł nawet w razie niewłaściwego zastosowania lub mylnej interpretacji przepisów prawa materialnego — nie może znaleźć żadnego uzasadnienia.

W interesie wymiaru sprawiedliwości i porządku prawnego prawo apelacji w sprawach o roszczenia pieniężne do 100 zł winno ulec przynajmniej rozszerzeniu w ten sposób, iż apelacja będzie dopuszczalna nie tylko z przyczyn nieważności, lecz również z powodu „naruszenia prawa materialnego przez błędną jego wykładnię lub niewłaściwe zastosowanie". *Rudolf Elster*

Zarys ogólny obecnych tendencyj w teorii umów

Pod powyższym tytułem zamieszczona została w poważnym francuskim kwartalniku prawniczym — Revue Trimestrielle de Droit Civil (Nr 1, styczeń—marzec 1937 r.) ciekawa rozprawa sędziego Sądu Kasacyjnego i honorowego dziekana wydziału prawa Uniwersytetu liońskiego, L. Josseranda. Ponieważ rozprawa ta porusza aktualne problemy prawa cywilnego, przeto w przekonaniu, iż zainteresuje również prawników polskich, zwłaszcza cywilistów, przytaczamy poniżej wywody autora w obszernym streszczeniu.

We wstępie zaznacza sędzia L. Josserand, iż teoria umów oddawna już uchodzi za materię jakby skostniałą, zakrzepłą w rzymskich formach, obcą postępowi. Bez względu jednak na wartość takiej opinii trzeba stwierdzić, iż obecnie pojęcie umowy wyzwala się z rzekomego bezruchu tysiącletniego; ewolucja w tej dziedzinie jest tak szybka, a tak zarazem różnorodna, że określenie poszczególnych jej faz i ujęcie przejawiających się tu tendencji nastręcza poważne trudności. Zdaniem autora, tendencje, uwydatniające się w najnowszym francuskim prawie umownym, można by określić ogólnym mianem reglamentacji lub interwencjonizmu („dirigisme"). Istotnie, coraz bardziej zwęża się zakres swobodnego uznania kontrahentów umowy, przestaje ona być układem opartym na równości stron i wolności zobowiązywania się, a przekształca się stopniowo w transakcję normowaną (opération dirigée) bądź przez władze publiczne w osobie ustawodawcy i sędziego, bądź przez jednego tylko z kontrahentów, który, wykorzystując swą przewagę gospodarczą lub monopoliczne stanowisko, narzuca wzór (formułę) umowy i jej warunki drugiemu kontrahentowi. Ta właśnie bezustanna i coraz dalej idąca interwencja władz publicznych w sferę umów, jak również jednostronne narzucanie umowy — wysoce znamienne nie tylko z punktu widzenia prawnego ale ekonomicznego i socjalnego — pozbawiają umowę jej tradycyjnego charakteru mutuus consensus, porozumienia swobodnie zawieranego, czynią je, jeśli się tak można wyrazić, „mniej umownym", przekształcając w umowę reglamentowaną (contrat dirigé). Dwie są przyczyny tego przekształcenia a raczej zniekształcenia umowy, w którym chciano upatrywać jej schyłek: jedna natury prawno - politycznej, druga wybitnie ekonomicznej.

Pod względem prawno-politycznym przemiana, zachodząca w dziedzinie umów, jest jednym tylko z licznych przejawów ruchu o wielkiej doniosłości, dotyczącego wszystkich praw i sytuacyj prawnych; łączy się ona z osłabieniem indywidualnego a wzmocnieniem socjalnego punktu widzenia. Dotyczy to w szczególności podstawowych uprawnień, jak władza rodzicielska, prawo własności itp., które odtąd przestają być celem

same w sobie; podobna ewolucja objęła również sferę prawa umownego, które coraz bardziej się uspołecznia; swoboda przestała być podstawową zasadą regulującą umowy; na ruinach systemu wolnej wymiany, nie odpowiadającego już ani potrzebom ani ideałom społeczeństwa, powstał system reglamentacji, system protekcjonizmu. Jeśli idzie o przyczyny natury ekonomicznej, to ewolucję powyższą spowodowała koncentracja kapitałów i przedsiębiorstw, siłą rzeczy zmieniająca oblicze i osobowość kontrahentów umowy; ci ostatni w niczym nie są już podobni do swych poprzedników z antycznego Rzymu, dawnej Francji czy nawet kodeksu cywilnego Napoleona. Dzisiaj zawiera się umowy z potężnymi ugrupowaniami, z olbrzymimi przedsiębiorstwami, które ustalają z góry teksty umów, podobnie jak prawodawca ogłaszający teksty ustaw, i które, gdyby władze publiczne nie interweniowały w celu okiełznania ich apetytów i ich potęgi, narzucałyby swą wolę rozproszonej klienteli, składającej się z jednostek ekonomicznie słabszych, odosobnionych i bezbronnych. Pomiędzy takimi kontrahentami autonomia woli zatraca swój sens, swoboda zobowiązywania się przybiera charakter jednostronny, mianowicie występuje tylko po stronie silniejszego ekonomicznie. Tę teoretyczną — bo nie istniejącą już w praktyce — równość stron należało uczynić rzeczywistą, a to przez prowadzenie polityki reglamentacji i interwencjonizmu w sferze umów. Głębokie przemiany ekonomiczne nie mogły pozostać bez wpływu na strukturę umów i system prawa umownego, który trzeba było oprzeć na nowych podstawach, „uspołecznić", ograniczając bardzo wydatnie swobodę kontrahentów. Jest zrozumiałe, iż tak doniosła ewolucja mogła w niektórych wybitnych cywilistach wzbudzić przekonanie o rychłym już upadku i zaniku klasycznej umowy, o zdegradowaniu jej po tylu ciosach do nic nie znaczącej roli.

Sędzia L. Josserand nie podziela tego pesymistycznego poglądu; uważa, iż nie można tu mówić o jakimś upadku umowy, lecz tylko o jej przekształceniu się, o jej odnowieniu. Koncepcję umowy, stworzoną przez prawo rzymskie a przyjętą przez redaktorów kodeksu cywilnego Napoleona, zastępuje obecnie odmienna koncepcja prawna, na innych oparta postulatach, lecz nie mniej żywotna od swej poprzedniczki, a jeszcze ważniejszą rolę mająca do odegrania w przyszłości. Nowe czasy wymagają nowych instytucji prawnych i w tym właśnie celu przekształca się obecnie prawo umowne pod wpływem różnorodnych, niekiedy sprzecznych tendencji, z których prawie wszystkie grawitują około wspomnianego wyżej interwencjonizmu (dirigisme contractuel); do najistotniejszych z nich zalicza autor następujące: 1) szybkie rozmnażanie się umów, coraz większa ich rozmaitość i pojawianie się nowych typów umów; 2) standaryzacja umowy i daleko idące ograniczenie wolności zobowiązywania się; 3) rozszerzanie zakresu zobowiązania i wzrost dynamizmu umownego; 4) osłabianie lub łagodzenie mocy wiążącej umowy; 5) interwencja władz publicznych w stosunki umowne; 6) tworzenie się prawa poszczególnych klas społecznych, prawa ściśle zawodowego.

P i e r w s z a z w y m i e n i o n y c h w y ż e j d ą ż n o ś c i jest najbardziej widoczna i pospolita: nie tylko zawiera się umowy w coraz większej ilości, po prostu na skutek intensywniejszego nawiązywania stosunków handlowych, przemysłowych, cywilnych, ale rodzą się nowe typy umów, precyzują się, wyodrębniają, dotychczas nieznane, zagubione w bezimiennym mnóstwie innych umów, jak np. wszelkiego rodzaju ubezpieczenia, umowy zbiorowe, umowy na rzecz trzeciego. umowy między nieobecnymi, tzw. umowy przystąpienia itp. Skala umów okazuje się coraz rozleglejsza, coraz bogatsza. Żyjemy coraz bardziej „umownie", jak słusznie zaznacza autor; na równi z odpowiedzialnością ex delictu odpowiedzialność umowna jest w pełnym rozkwicie; obydwa te główne źródła zobowiązań stały się obfitsze i wzajemnie się zasilają: tak więc samo rozszerzenie odpowiedzialności ex delictu spowodowało rozkwit umów ubezpieczenia i umów w przedmiocie nieodpowiedzialności lub ograniczenia odpowiedzialności, wnosząc w ten sposób wkład pierwszorzędnej doniosłości w sferę umów. Wreszcie rzut oka na ustawodawstwo porównawcze ostatniej doby wskazuje na postępy, osiągnięte przez prawo umowne, które dostąpiło zaszczytu oddzielnej kodyfikacji jak np. w Szwajcarii (federalny kodeks zobowiązań z 30.III.1911 r.), w P o l s c e (K o d e k s Z o b o w i ą z a ń obow. od 1.VII.1934 r.), nie mówiąc już o projekcie francusko - włoskim kodeksu zobowiązań i umów, którego tekst, uchwalony w Paryżu w 1927 r., stanie się — po zatwierdzeniu przez parlamenty obydwóch krajów zainteresowanych — ich prawem powszechnym, lub o prywatnej kodyfikacji umów dokonanej w Stanach Zjednoczonych przez American Law Institute i ogłoszonej w 1932 r.

Jeśli idzie o s t a n d a r y z a c j ę u m ó w i o g r a n i c z e n i e w o l i s t r o n, to poprzednio według tradycyjnej doktryny każda umowa stanowiła niezależną jednostkę; zawarta dla określonej sprawy i dla stron biorących w niej udział, po przedyskutowaniu jej warunków, normowała konkretny przypadek i w swym do-

browolnym odosobnieniu wystarczała sama sobie. Jednakże wraz z koncentracją kapitałów i przedsiębiorstw pojawia się, a następnie rozpowszechnia się, odmienny typ umowy, wykluczający uprzednią dyskusję, targi czy pertraktacje. Jednostronnie zredagowany wzór umowy zawiera ofertę pod adresem publiczności, wiążącą drugą stronę przez sam fakt przystąpienia do umowy bez możności dyskutowania nad jej warunkami — można ją tylko przyjąć albo tylko odrzucić (le contrat d'adhésion). W większości przypadków tak się ma rzecz z umowami przewozu, polisami ubezpieczeniowymi, zakupami po stałej cenie (à prix fixe); nie targuje się o cenę biletu kolejowego czy okrętowego lub o cenę dostarczonego gazu, elektryczności, gazety, lecz trzeba się zadowolić przyjęciem cennika, ustalonego przez oferującego bądź dowolnie, bądź pod kontrolą właściwych władz. Swoboda woli jest zredukowana do minimum, do wyboru między zawarciem a niezawarciem umowy, między przystąpieniem a nieprzystąpieniem, wyboru zresztą iluzorycznego, gdy — jak to się często zdarza — autor umowy przystąpienia korzysta z monopolu uniemożliwiającego współzawodnictwo; umowa przystąpienia jest umową stereotypową, standaryzowaną, w której przyjmujący ją poddaje się prawu oferującego. Zdarza się, że umowa posiada ten charakter regulaminowy nie tylko w stosunku do jednego kontrahenta, ale do obydwóch stron, których swoboda decyzji jest ograniczona do wyboru — niejednokrotnie tylko teoretycznego — między przystąpieniem a nieprzystąpieniem. Tak ma się rzecz z umowami o pracę, które są zawierane — jak to się coraz częściej zdarza — na podstawie umowy zbiorowej, uprzednio zawartej między pracodawcami a pracownikami.

W imię słuszności trzeba jednak przyznać, że omawiany nowy typ umowy niekoniecznie musi być tak surowy, tak ściśle regulaminowy, jakby się na pozór wydawało; zastosowano bowiem pewne środki zaradcze, które powyższy system czynią bardziej elastycznym, a zarazem uświęcają jakby nawrót do zasady autonomii woli i swobody umownej. Mianowicie dość często oferujący pozostawia publiczności wybór między rozmaitymi ewentualnościami, między takimi lub innymi cenami; przystępujący do umowy (podróżny, nadawca, ubezpieczony itp.) ma możność wybrania tego typu, który najbardziej odpowiada jego upodobaniom, projektom czy środkom rozporządzalnym; automatyzowanie transakcji daje się tą drogą pogodzić z ich różnorodnością, znacznie łagodząc niedogodności standaryzacji i jednostronnego redagowania umów. Z drugiej strony sądy przejawiają uzasadnioną dążność do przeciwstawienia się klauzulom, które, choć zamieszczone w tekście umowy przystąpienia, tają się gdzieś w gąszczu przepisów, z którymi klient w rzeczywistości prawdopodobnie się nie zapoznaje, podpisując „z zamkniętymi oczyma" drukowany egzemplarz umowy w rodzaju listu przewozowego czy polisy ubezpieczeniowej — w podobnych przypadkach sądy badają, czy taka sporna klauzula była rzeczywiście przyjęta przez obie strony, czy też jej zamieszczenie w drukowanym formularzu umowy, drobiazgowym a zawiłym, było tylko pułapką na przystępującego, która nie może mu być przeciwstawiana. Wreszcie godzi się wspomnieć o niektórych teoriach o podkładzie psychologicznym, które zdobyły sobie ostatnio wielkie uznanie, mianowicie t e o r i a p r z y c z y n y (uwzględniająca motywy, które skłoniły kontrahentów do zawarcia umowy, i zamierzony przez nich cel), t e o r i a p o k r z y w d z e n i a oraz t e o r i a n a d u ż y c i a s w y c h p r a w — obejmujące cały zakres umów, zarówno ich powstanie jak wykonywanie oraz ich wykładnię, a niejednokrotnie ich rozwiązanie, i umożliwiające kontrolę charakteru woli, wyrażonej przez kontrahentów, jej swobody, moralności i zdolności obligacyjnej; standaryzacja prawa umownego wywołuje więc z drugiej strony jakby jego uduchowienie pod pewnymi względami.

Co do t r z e c i e j z w y m i e n i o n y c h n a w s t ę p i e t e n d e n c j i, przejawiających się w prawie umownym, to, zdaniem sędziego Josseranda, z biegiem wieków, a zwłaszcza w ciągu ostatnich trzydziestu lat, umowa zyskała na gruntowności (profondeur) i intensywności; jej potencjał obligacyjny powiększył się na skutek ustawodawstwa, a raczej pod wpływem orzecznictwa sądowego. Aby ocenić doniosłość tego kierunku, trzeba rozważyć najpierw treść obligacyjną umowy inter partes, następnie zakres jej promieniowania, sferę jej wpływów.

Między stronami umowa snuje coraz bogatszy wątek obligacyjny; z umową łączą się dzisiaj liczne zobowiązania, które dawniej wcale z niej nie wypływały. Te nowe zobowiązania chociaż nie były przez kontrahentów ani zamierzone, ani nawet rozważane, są włączane w ramy umowy przez ustawę, lub przez orzecznictwo sądowe; w ten sposób umowa ustala się nie taka, jaką strony chciały mieć, lecz taka, jaką powinny były chcieć; jest normowana i uzupełniana przez wolę wyższą od woli zainteresowanych. Do takich zobowiązań, przymusowo włączanych w treść umowy, zaliczyć należy przede wszystkim zobowiązanie zapewnienia bezwzględnego bezpieczeństwa, narzucane jednemu z kontrahentów na korzyść drugiego przez ustawodawcę lub orzecznictwo sądowe. Tak więc ustawodawstwo o wypadkach przy pracy, obcią-

żające przedsiębiorcę obowiązkiem odszkodowania pracownika za wypadki, zaszłe z powodu lub w związku z jego pracą, stworzyło w rzeczywistości zobowiązanie bezpieczeństwa, mające źródło w umowie pracy, istniejące tylko jako funkcja tej umowy.

Orzecznictwo francuskie narzuciło ten obowiązek bezpieczeństwa licznym kontrahentom, będącym zawodowymi przedsiębiorcami jako to: przewożącym ludzi — w stosunku do osób przewożonych, przedsiębiorcom rozrywek wędrownych — na korzyść ich klientów, kierownikom ujeżdżalni, hotelarzom, kierownikom zakładów kąpielowych itp. w stosunku do ich klienteli. Jeżeli w czasie czynności, wykonywanej na podstawie umowy, zdarza się wypadek, to przewożący, przedsiębiorca rozrywkowy, hotelarz itp. ponoszą zań odpowiedzialność umowną bez potrzeby udowadniania im winy przez poszkodowanych. Orzecznictwo stopniowo wyodrębnia odnośnie każdego zawodu zobowiązania „konieczne", związane z danym zawodem, również sprowadzające się do zobowiązania bezpieczeństwa, lecz już nie w znaczeniu absolutnym, a względnym; zawodowiec powinien się stosować do wymogów swego zawodu, zaciąga on z mocy prawa — milcząco lecz nieodzownie — przez samo zawarcie umowy zobowiązanie, które według udatnego określenia Demogue'a jest zobowiązaniem co do sposobów, lecz nie co do rezultatów. Tak więc lekarze są w stosunku do swych chorych zobowiązani z natury rzeczy do ich leczenia nie jakiegokolwiek, lecz sumiennego, uważnego i — z zastrzeżeniem wyjątkowych okoliczności — uwzględniającego zdobycze wiedzy lekarskiej; podobnie agent giełdowy jest zobowiązany poinformować dokładnie swego klienta o warunkach i następstwach danej transakcji.

Zdaniem sędziego Josseranda, w ostatnich latach nastąpił szybki wzrost dynamizmu umownego, rozszerzenie sfery oddziaływania umowy: dotyczy to w szczególności umów z zastrzeżeniem na rzecz trzeciego, oraz umów zbiorowych. W materii umów na korzyść trzeciego orzecznictwo zajęło stanowisko liberalne, nie wymagając już od kontrahentów umowy wyraźnego potwierdzenia ich woli uczynienia osoby trzeciej wierzycielem; tak np., jeśli idzie o przewóz osób, pasażer wykupujący bilet jest uważany za zawierającego umowę na rzecz swej żony, swych zstępnych i wstępnych, którzy w razie wypadku zaszłego w czasie przewozu będą mogli zrealizować zastrzeżenie, uczynione milcząco lecz obowiązkowo na ich korzyść, i wystąpić bezpośrednio przeciwko przewożącemu o wynagrodzenie szkód i strat poniesionych wskutek śmierci poszkodowanego; podobnie ma się rzecz z ubezpieczeniami na korzyść osoby trzeciej, z przewozem towarów, gdzie odbiorca jest inną osobą niż nadawca itd. Taki rozwój zastrzeżenia na korzyść trzeciego doprowadził jeśli nie do zupełnego zneutralizowania, to przynajmniej do wydatnego osłabienia standarowego typu umowy, zawartego w art. 1119 i 1165 K. C. Nap., w myśl których zobowiązywać się i umawiać w swym własnym imieniu można w ogólności tylko za siebie samego, a umowy mają skutek jedynie między stronami umawiającymi się. Promieniowanie umowy poza obręb jej kontrahentów staje się zjawiskiem pospolitym i coraz częstszym. Staje się nim również dzięki powszechnemu już dziś stosowaniu instytucji umowy zbiorowej, wiążącej całe grupy osób niezależnie od zgody wchodzących w ich skład jednostek i narzucającej swe prawo nawet tym, którzy nie zamierzali mu się poddać; wola zbiorowa tu dominuje, ujarzmia wole indywidualne, które wchłania dobrowolnie lub przymusowo. Tak się ma rzecz np. z układem po upadłości, wiążącym wierzycieli, zgadzających się na równi z oponentami, a przede wszystkim dotyczy to zbiorowej umowy pracy, stanowiącej rodzaj prawa korporacyjnego, na którym muszą być wzorowane wszystkie indywidualne umowy pracy pod rygorem określonych sankcji, mianowicie nieważności umowy sprzecznej z układem zbiorowym; układ zbiorowy przybiera w ten sposób postać umowy, która jest jednocześnie jakąś przed i nad-umową, której potęga przewyższa zwykłą umowę i która, obdarzona mocą wyjątkowego promieniowania, rządzi jednostkami nawet nie wiedzącymi o jej zawarciu: nigdzie indziej wzrost dynamizmu umownego nie przejawia się z taką wyrazistością.

W dziale poświęconym osłabianiu mocy wiążącej umowy sędzia L. Josserand, omówiwszy ustawy francuskie, które uczyniły wyłom w podstawowej zasadzie art. 1134 K. C. Nap., „pacta sunt servanda", podkreśla, iż ustawodawca odwrócił tradycyjną sytuację, zamiast bowiem wspierać wierzyciela, umożliwiając mu odzyskanie wierzytelności, otacza opieką dłużnika, rozluźniając ucisk węzła obligacyjnego, któremu sam dłużnik poddał się przecież dobrowolnie. Zdaniem sędziego Josseranda, te rewolucyjne zarządzenia wiążą się nie wyłącznie tylko z presją mas uzbrojonych w kartki wyborcze na władze publiczne, lecz również ze szczególną psychozą zbiorową, która zmierza do traktowania czy to wierzycieli, czy właścicieli, czy pewnych kategorii płatników, w ogóle wszystkich zajmujących wyższą pozycję materialną, prawną lub moralną, jako wrogów społeczeństwa, w którym sta-

nowili oni przecież najsilniejszy kościec; podobne metody mniej są zgubne same przez się, niż przez atmosferę, którą tworzą, atmosferę nieufności, niskiej zawiści, defetyzmu cywilnego. Życie społeczne opiera się na wzajemnym zaufaniu; w dniu, w którym słowo dane nie obowiązuje już do niczego, kiedy niepłacenie długów staje się prawem dłużnika, zaufanie jest podminowane, a prawo jest zagrożone w samym swym istnieniu; moc wiążąca umów, tych umów, na których J. Rousseau chciał oprzeć całe życie społeczne, należy do „stosunków koniecznych, wypływających z natury rzeczy" Ustawodawca, osłabiający moc wiążącą umowy, przygotowuje rozdział między prawem pozytywnym a prawem naturalnym; interwencjonizm powinien być czynnikiem ładu a nie szkołą anarchii prawnej i socjalnej, metodą naukową stosowaną z rozwagą i przewidywaniem następstw, a nie eksperymentem niepoważnym, powstałym z gwałtownych odruchów i niebezpiecznych wstrząsów.

Interwencjonizm państwa w sferę umów przejawia się w normowaniu warunków ich powstania, ważności, mocy obowiązującej i wykładni. Doktryna interwencjonizmu ucieleśnia się w renesansie formalizmu, mnożeniu przepisów wykluczających pewne klauzule, wreszcie w ustalaniu a priori pewnych elementów umowy jak cena sprzedaży lub czynsz najmu. Renesans formalizmu umownego omawiają różni autorowie, rozważając rozmaite jego przejawy, jak wymóg pisma dla ważności umowy (tytuły na okaziciela i papiery na zlecenie łącznie z odnośnymi transakcjami, emisją, akceptacją, indosem; umowy zbiorowe pracy, sprzedaż statku wodnego, statku powietrznego, sprzedaż kredytowa samochodu etc.); konieczność tradycji, wręczenia rzeczy jednej stronie przez drugą (tzw. umowy rzeczowe — wygodzenie, pożyczka, zastaw, przewóz towarów, etc.). Ustawodawca coraz chętniej interweniuje, aby ogłaszać w imię porządku publicznego, coraz bardziej zachłannego, zakazy i nieważności: najnowsze ustawy posiadają charakter imperatywny, przeciwstawiający się liberalizmowi, duchowi tolerancji starego kodeksu Napoleona; stale zawierają normę ogólnikową o nieważności i bezskuteczności postanowień sprzecznych z ich przepisami, utwierdzając przewagę ustawy nad umową. Prawodawca staje się coraz bardziej autorytatywny i prohibicyjny, reglamentacyjny i uciążliwy, pozostawiając woli jednostek wąskie tylko pole działania. Jest wysoce znamienne, że owe zawarte w ustawach wyjątkowe postanowienia coraz rzadziej uzasadnia się względami etyki czy dobrych obyczajów; ich podstawę stanowią raczej względy porządku finansowego lub interesy klasowe: pragnie się chronić pracownika przeciwko pracodawcy, Skarb przeciwko płatnikowi, ubezpieczonego przeciwko ubezpieczycielowi; porządek publiczny staje się porządkiem ekonomicznym, finansowym lub politycznym, kolektywizuje się i materializuje.

Interwencjonizm, przejawiający się w zakresie mocy wiążącej i interpretacji umów. pochodzi bądź od sędziego, bądź od państwa. Sędzia wysnuwa z umowy zobowiązania, o których strony, być może, nawet nie myślały, jak zobowiązanie bezpieczeństwa bezwzględne lub względne; włącza w ramy umowy wszystko to, co według jego przekonania powinno się zasadnie i słusznie w niej mieścić, sam wykańcza, udoskonala dzieło kontrahentów, lub na odwrót przyznaje sobie — całkiem zresztą zasadnie — prawo i obowiązek przywrócenia aktowi prawnemu jego rzeczywistego charakteru, ukrytego lub zniekształconego przez strony; problem kwalifikacji umów należy do kompetencji już nie tylko sędziów meriti lecz również Sądu Najwyższego. Trybunały idą jeszcze dalej i występują przeciwko woli stron w części umowy, określającej wynagrodzenie jednego z kontrahentów, np. pełnomocnika, architekta, lekarza, chirurga itp.; decyzja władz publicznych zastępuje tu decyzję umowy; ta ostatnia jest modyfikowana z urzędu w samej swej istocie, jest najoczywiściej normowana przez sędziego.

Godzi się tu również wspomnieć o teorii nieprzewidzenia, przyznającej sędziemu prawo uwzględnienia przy ocenie mocy wiążącej umowy wypadków nieoczekiwanych, nieprzewidzianych, które zaszły w czasie jej wykonywania i które, jako rzeczywiste „okoliczności pozaumowne", przesunęły oś transakcji; dłużnik, dostawca, którego dosięgnął cios losu (np. olbrzymia zwyżka cen towarów, które obowiązany był dostarczyć), może żądać od przeciwnej strony jeśli nie rozwiązania, to przynajmniej poddania rewizji umowy, której równowaga została zerwana; teoria nieprzewidzenia, pomimo że zdobyła wielkie uznanie w niektórych krajach, jak Anglia, Italia, Szwajcaria, nie zdołała jednak pozyskać orzecznictwa sądowego we Francji, natomiast przyjęta została przez francuską Radę Państwa.

Interwencjonizm ustawodawczy przejawia się w różnych kierunkach; do pospolitych przejawów zaliczyć należy: 1) praktykę udzielania dłużnikom ulgowych terminów sądowych do wykonania zobowiązań, która została rozszerzona przez szereg przepisów ustawowych, 2) szafowanie na korzyść pewnych grup osób moratoriami ustawowymi, 3) narzucanie jednej ze stron przedłużenia lub odnowienia sytuacji prawnej, która w normalnych warunkach wygasłaby w oznaczo-

nym terminie (np. przedłużenie najmu w celu ochrony rzekomej — jak uważa autor — „własności handlowej”), 4) faworyzowanie przez ustawodawstwo przedterminowego rozwiązywania pewnych umów. Charakterystycznym przykładem takiego wdzierania się władz publicznych w stosunki umowne jest dekret z 16.VII.1935 r. zezwalający, pod sankcją nieważności sprzecznych z nim postanowień, na przedterminową spłatę każdego długu cywilnego czy handlowego przed tą datą zaciągniętego; podobnie ustawa emerytalna z 18.VIII.1936 r. zezwala urzędnikowi lub funkcjonariuszowi cywilnemu, zemerytowanemu wskutek osiągnięcia ustawowej granicy wieku, na rozwiązanie bez odszkodowania umowy najmu poprzednio zawartej w dacie, w której miał on prawo liczyć na dłuższy czasokres jego służby czynnej; prawo publiczne wdziera się tu brutalnie do prawa prywatnego, niejako nakazując z urzędu domniemywać istnienie w umowie osławionej klauzuli rebus sic stantibus, 5) ustawodawca coraz częściej narusza podstawowe zasady umowy, modyfikując nie tylko jej czasokres lecz i równowagę świadczeń oznaczonych przez strony, umożliwiając rewizję umowy w celu obniżenia a czasem podwyższenia świadczeń np. czynszu najmu czy dzierżawy, lub bezpośrednio orzekając o takim „wyrównaniu” cen, 6) wreszcie ustawodawca współczesny jest coraz bardziej skłonny do uwzględnienia — w celu unieważnienia lub zmiany umów — pokrzywdzenia jednej ze stron.

Ostatnią z wyliczonych na wstępie przez sędziego L. Josseranda tendencji w teorii umów jest tworzenie się umownego prawa poszczególnych klas społecznych. Zdaniem autora, za komunał uznać należy, że prawo XX wieku coraz bardziej oddala się od prawa okresu rewolucyjnego, staje się w pewnej mierze we wszystkich dziedzinach jego przeciwieństwem; dziedzina umów nie mogła uniknąć tej nowej orientacji, tego zdyskredytowania indywidualizmu, rozkwitu ducha korporacyjnego, stowarzyszeniowego i zawodowego; obserwuje się powszechnie ciągłe utrwalanie się i krystalizowanie prawa zawodowego. Człowiek dąży do życia w określonej przegródce, ograniczonej przez zawód, który wykonywa; z biegiem wieków tworzy się prawo kupców, rzemieślników, rolników, prawo lekarskie, ustawodawstwo robotnicze, stowarzyszeniowe, emerytalne, dotyczące najmu, przewozu itp. Życie prawne każdego obywatela, w szczególności stosunki umowne, jest zastępowane, opanowywane przez zawód. Obecnie, stwierdza z pewną melancholią autor, nawiązujemy stosunki nie tyle jako Francuzi, lecz raczej jako jednostki, należące do określonych grup społecznych; wykonywamy już nie „prawa człowieka i obywatela”, lecz raczej prawa kupca, rzemieślnika, robotnika, rolnika, lokatora, podróżnego, podatnika itp. Niejednokrotnie zdarza się, iż równowaga między kontrahentami tych różnorodnych kategorii nie jest rygorystycznie zachowywana; zbyt często przepisy niektórych ustaw nowoczesnych dążą do faworyzowania jednej grupy obywateli na koszt drugiej, robotnika lub urzędnika w stosunku do pracodawcy, lokatora lub dzierżawcę w stosunku do najmodawcy, kupca w stosunku do rolnika itd.; ludzie przestają być równi w obliczu umowy, a tym samym wobec prawa. Dzieło Wielkiej Rewolucji, opartej na indywidualiźmie i równości, wali się pod ciosami systemu korporacjonizmu i nierówności prawnej, powstaje nowe prawo klasowe po półtora wiekowej przerwie, zastępujące prawo dawnego ustroju; należy się jednak obawiać, iż stanowi ono raczej doskonałą pożywkę dla ciągłych konfliktów socjalnych, niż gwarancję pokoju socjalnego.

W konkluzji zaznacza autor, iż, jak z powyższych wywodów wynika, umowa przestaje być wolną a staje się układem normowanym: system reglamentacji, kontroli nastąpił po okresie autonomii woli kontrahentów i swobody zobowiązywania się; koncepcja protekcjonizmu zmierza do wyrugowania koncepcji wolnej wymiany; indywidualizm rewolucyjny przeżył się, nowe prawo uspołecznia i upaństwowia umowę. Nie wszystko w tym ruchu o wielkiej doniosłości jest polepszeniem poprzedniego stanu rzeczy i postępem; interwencjonizm sam w sobie nie jest ani chorobą, ani uniwersalnym lekiem, ani nieszczęściem, ani dobrodziejstwem; jest wysiłkiem przedsięwziętym w celu dostosowania prawa umownego do nowej sytuacji ekonomicznej i socjalnej, odpowiada więc raczej względom oportunizmu, potrzebom praktycznym, aniżeli jakiejś koncepcji a priori, jakiejś idei. Jeśli idzie o osiągnięte rezultaty, to jedne z nich są pomyślne, inne natomiast wzbudzają poważne wątpliwości, lub nawet zasługują na potępienie; do pierwszych należy zaliczyć rozwój całokształtu teorii umownej, pojawienie się nowych rodzajów umów, wzrost dynamizmu umownego, oraz ochrona przez władze publiczne kontrahenta słabszego przed silniejszym, jak również dążność do zapewnienia rzeczywistej swobody zobowiązywania się; nawet standaryzacja umów może być uważana za pewien postęp, gdyż wnosi w stosunki umowne czynnik wygody i szybkości; natomiast interweniowanie władz publicznych w dziedzinę umów jest bardzo niepożądane wówczas, gdy narusza prawa nabyte, rozluźnia węzeł obligacyjny, niszczy równowagę świadczeń ustanowioną przez strony, gdy zmienia czasokres umowy, bądź przez prolongaty, bądź przeciwnie, przez przedterminowe roz-

wiązanie, w ogóle wówczas, gdy, rodząc niepewność i nierówność, burzy to zaufanie, które stanowi siłę prawa i umowy; interwencjonizm — tak, ale nie stronniczość, rozbieżność i anarchia.

Tomasz Kędzierski

Przestępstwa płciowe w dawnych kodeksach karnych

Ruchliwe pod względem aktualnej treści, wychodzące w Rzymie czasopismo prawnicze „La Giustizia Penale" zamieszcza od czasu do czasu studia z przeszłości, nieraz bardzo dalekiej, prawa karnego, z których na łamach „Głosu Sądownictwa" trzykrotnie było referowane studium dra Thöta pod tytułami „O postępowaniu karnym przeciwko osobom zmarłym i przeciwko zwierzętom", (Nr 4 r. 1933), „O azylach dla przestępców" (Nr 11 r. 1933) i „O sądach Bożych i pojedynkach sądowych" (Nr 7-8 r. 1935). Obecnie w zeszycie 10 części II tego czasopisma, poświęconej kodeksowi i wykonaniu, znajduje się studium radcy Sądu Kasacyjnego w Rzymie dra Zoltana Halasza pod tytułem „Cenni storici sulle codificazioni primitive dei reati sessuali", czyli zarys historyczny przestępstw seksualnych w kodeksach pierwotnych.

Pierwszym tego rodzaju kodeksem karnym, obejmującym przestępstwa seksualne, jest babiloński kodeks Hamurabiego, uważany za najstarszy, pochodzi bowiem z r. 2250, ery przedchrześcijańskiej. Z przestępstw płciowych przewidywał on zdradę małżeńską, porwanie i kazirodztwo. Kobieta wiarołomna była wespół z kochankiem związana i uduszona; mężczyzna wiarołomny był karany tylko grzywną; za uwiedzenie panny, będącej narzeczoną innego, sprawca ulegał karze śmierci, jako złodziej cudzego dobra; kobieta zamężna za uprawianie tajnego nierządu była topiona w wodzie; za porwanie nieletniej groziła kara śmierci; za kazirodztwo — ojca z córką — groziło ojcu wygnanie, natomiast matki z synem — karane było śmiercią obojga na stosie.

Drugi z najbardziej starożytnych kodeksów hinduski Manava-Dharma-Sastra, w skróceniu zwany Manu, przewidywał za cudzołóstwo kobiety wyższej klasy społecznej — pożarcie przez psy w miejscu publicznym, najbardziej uczęszczanym, a dla kochanka jej — spalenie na łożu z rozpalonego żelaza; za zgwałcenie dziewczyny groziło ucięcie 2 palców i grzywna; przewidziane były również kary za czyny lubieżne; za kazirodztwo syna z matką groziło mu spalenie na łożu gorącym; winny tego przestępstwa brahmin — był znaczony w dowód hańby na policzku rozpalonym żelazem.

Starożytny kodeks karny egipski tzw. „Tot", złożony z 8 tomów, przewidywał karę tylko za cudzołóstwo: dla mężczyzny — tysiąc batów a dla kobiety zmiażdżenie nosa; kazirodztwa nie przewidywał ze względu na dopuszczalność małżeństwa braci z siostrami.

Jak już widać z powyższego, cudzołóstwo jest w każdym z najdawniejszych kodeksów obłożone surową albo najsurowszą karą; inne przestępstwa seksualne karane są tylko fakultatywnie a przy tym nie przez wszystkie kodeksy. Wyjątkowo dużą rozmaitość w dziedzinie przestępstw seksualnych przedstawia kodeks hebrajski. Tak więc według ksiąg Mojżesza za cudzołóstwo groziła śmierć przez ukamienowanie dla kobiety zamężnej i jej kochanka; za zgwałcenie i za kazirodztwo — również kara śmierci; natomiast za deflorację bez użycia gwałtu przewidziana była grzywna i obowiązek pojęcia za żonę pozbawionej dziewictwa; mąż, który stwierdził, że żona jego nie była dziewicą — wlókł ją przed dom jej ojca i tam na śmierć kamienował. Duchownemu hebrajskiemu nie wolno było żenić się z wdową, kobietą ułomną lub rozpustnicą a tylko z dziewicą lub wdową po duchownym. Według prawa hebrajsko-rabinicznego utrzymana była kara śmierci za cudzołóstwo i kazirodztwo z tym, że do cudzołóstwa zaliczona została i bigamia, w razie zaś, gdy nastąpiła ona przez pomyłkę, wynikał stąd dla kobiety tylko obowiązek opuszczenia obu mężów, natomiast zgwałcenie kobiety pociągało za sobą grzywnę i wynagrodzenie za cierpienia, wywołane przez gwałt, a w pewnych wypadkach i obowiązek sprawcy ożenienia się z pokrzywdzoną; uprawianie prostytucji karane było chłostą a w razie recydywy śmiercią albo odcięciem nosa, powiek, uszów.

W prawie starożytnej Grecji cudzołóstwo karane było grzywną, przy czym żona była traktowana na równi z konkubiną tak, iż mąż mógł bezkarnie zabić żonę a kochanek swą konkubinę — w razie przyłapania na gorącym uczynku cudzołóstwa; za kazirodztwo groziła kara śmierci albo wygnanie; tej ostatniej uległ syn Milciadesa za stosunek płciowy ze swą siostrą; porwanie, gwałt i uwiedzenie karane były grzywną, a pederastia utratą praw politycznych; bigamia nie ulegała karze.

W prawie rzymskim, we wczesnej jego epoce, zwłaszcza omnipotencji

patris familias za cudzołóstwo odpowiadała tylko żona a karę wymierzał pater familias, który mógł zabić i współwinowajcę cudzołóstwa, o ile przyłapał oboje in flagranti; z biegiem czasu ulegał karze, acz niewielkiej, również mąż wiarołomny. Wydana w celu sanacji rozwiązłych obyczajów lex Iulia przewidywała ponadto jeszcze inne przestępstwa seksualne jak nierząd, zrównany z cudzołóstwem, kazirodztwo, czyny lubieżne i porwanie; największy upadek moralności zaznaczył się na początku ery cezarów, tak, iż nawet cezar Augustus musiał skazać na wygnanie swa córkę za liczne wypadki cudzołóstwa, a ten sam los spotkał również jej córkę, czyli wnuczkę cezara, za to, iż była stałą klientką domu publicznego w Rzymie. To też niektórzy cezarowie w dążeniu do odstraszenia od przestępstw seksualnych stosowali specjalne środki represyjne, jak np. Karakalla, który winnych cudzołóstwa kazał torturować publicznie a Konstantyn wystąpił najsurowiej przeciwko cudzołóstwu, traktując je na równi z bluźnierstwem przeciw Bogu.

Prawo k a n o n i c z n e co do przestepstw seksualnych miało za wzór wspomnianą lex Iulia; rozróżniało dwa rodzaje cudzołóstwa — adulterium simplex — gdy jeden tylko ze sprawców nie był w stanie wolnym i adul. duplex, gdy oboje nie byli wolnego stanu; ponieważ małżeństwo uważane było za sakrament nierozerwalny, więc za cudzołóstwo odpowiadała nawet żona rozseparowana; za cudzołóstwo uważany był związek cielesny nawet kobiety niezamężnej z mnichem jako naruszenie ślubu Chrystusowego. Za cudzołóstwo i podobne występki przewidziana była pokuta a przy okolicznościach obciążajacych i pozbawienie wolności. Gwałt uznawany był tylko względem dziewicy lub kobiety zamężnej; co do innych gwałt nie był karany, natomiast kobieta niezamężna, która uprawiała stosunki płciowe z mężczyznami, popełniała tzw. fornicatio, karane pokutą 7-letnią; stałe współżycie z mężczyzną w bezżeństwie stanowiło konkubinat tak samo karany; za kazirodztwo, zredukowane przez papieża Innocentego III do 4-go stopnia pokrewieństwa (przedtem było do 6 i 7-go), groziła pokuta do 8 lat, grzech sodomski i występki przeciw naturze karane były najsurowiej, jako najbardziej odrażające, — wyklęciem czyli ekskomuniką, a dla duchownych — dożywotnim zamknięciem w klasztorze.

Przepisy prawa i s l a m i c z n e g o co do przestępstw seksualnych znajdują się fragmentarycznie w różnych rozdziałach (tzw. sure) koranu; pomimo iż koran zaleca najwyżej 4 żony, sam Mahomet tę normę przekroczył, mając 15 żon i 11 konkubin. Cudzołóstwo zabronione było mężowi i żonie, przy czym tej ostatniej groziła za to kara śmierci, którą mógł wykonać zdradzony mąż; opierając się li tylko na zeznaniach 4-ch świadków, skazywał on wiarołomną żonę na śmierć głodową przez zamknięcie jej w swoim domu albo żywcem jej zamurowanie. Gdy mąż nie zdołał udowodnić żonie wiarołomstwa karany był chłostą (80 uderzeń), tak samo i fałszywi świadkowie. Poza cudzołóstwem przewidziane były lżejsze kary (głównie chłosta) za kazirodztwo, pederastię, sodomię i czyny bezwstydne np. ukazanie się nago kobiety obcemu mężczyźnie.

Podług kodeksu L o n g o b a r d ó w cudzołóstwo karane było śmiercią, przy czym o ile zdradzony mąż nie skorzystał z przysługującego mu prawa zabicia żony i jej kochanka, to skarżył ich do sądu, który skazywał oboje oskarżonych na śmierć; również bigamia jak i kazirodztwo między najbliższymi w rodzinie, tudzież porwanie kobiety w celach nierządnych — karane były śmiercia; inny rodzaj kazirodztwa karany był wygnaniem, a porwanie w celu matrymonialnym — grzywna. Surowe kary za przestępstwa seksualne były przewidziane w Carolinie z XVI wieku (C. C. C.), a mianowicie za cudzołóstwo, kazirodztwo i czyny lubieżne przeciwko naturze groziła kara śmierci przez spalenie na stosie; za zgwałcenie dziewicy, mężatki lub wdowy — dekapitacja, a za usiłowanie — ciężkie więzienie; również przewidziana była kara śmierci za obcowanie płciowe chrześcijanina z żydówką lub odwrotnie, uznane za równe sodomii tj. obcowaniu płciowemu ze zwierzęciem (obecnie w Niemczech też jest karane, aczkolwiek nie tak surowo, obcowanie płciowe Niemca z Żydówką).

O prostytucji Carolina nie wspominała, natomiast tzw. p o r z ą d e k s a s k i (sachsische Ordnung) z r. 1572 przewidywał nie tylko zakaz obcowania pozamałżeńskiego, jako sprzecznego z wolą Boga, lecz również i kary za zarażenie chorobą weneryczna, przy czym tak kobieta, jak i mężczyzna oprócz więzienia i grzywny ulegali chłoście publicznej.

Kodeks terezjański czyli tzw. „C o n s t i t u t i o C r i m i n a l i s T e r e s i a n a dla głównych przestępstw seksualnych przewidywał okoliczności obciążające i łagodzące i stosownie do tego odpowiednie kary. To też cudzołóstwo zagrożone było w wypadku „lekkim" — grzywną, a w ciężkim — śmiercią, za zgwałcenie groziła dekapitacja, a przy okolicznościach obciążających — śmierć przy pomocy koła, tak samo i przy bigamii, uznanej za przestępstwo najcięższe; bardzo znaczną rolę odgry-

wały te okoliczności przy kazirodztwie i sodomii, do której zaliczano obcowanie płciowe z trupami, i pederastii, gdzie w najcięższym wypadku groziła dekapitacja; prostytucja i konkubinat karane były chłostą. Kodeks ten pierwszy stanął w obronie małoletnich, uznając w przestępstwach co do nich spełnionych z góry okoliczności obciązające, zwiększając kary jak np. przy zgwałceniu; porwanie nieletniej, kobiety zamężnej lub zakonnicy — karane było śmiercią, a jeśli sprawcą był żyd itp., to kara śmierci wykonywana była za pomocą koła; podlegali jej również i pomocnicy; skłonienie kobiety do uprawiania nierządu przez ojca, męża lub brata w celu zysku — karane było śmiercią; w zasadzie zabronione było obcowanie płciowe chrześcijanina z żydem, turkiem i innymi niewiernymi.

Oryginalne pojęcia w ocenie przestępstw seksualnych zawierał kodeks cesarza Józefa II z r. 1787, gdyż uznawał za przestępstwa polityczne — cudzołóstwo, pederastię i sodomię — te dwa ostatnie z powodu „poniżenia człowieczeństwa"; przewidywał za nie chłostę lub więzienie albo jedno i drugie; za zniewolenie groziły roboty ciężkie, tudzież wynagrodzenie krzywdy; ta sama kara za porwanie w celach nierządu; za prostytucję i sutenerstwo — ciężkie więzienie; za czyny nieprzystojne, jak ukazanie się nago w miejscu publicznym, zaczepianie z propozycją nierządu — więzienie. Kodeks ten po raz pierwszy wymienił jako przestępstwo — kolportowanie wydawnictw pornograficznych.

W nowoczesnych prawodawstwach przewidziane w dawnych kodeksach przestępstwa seksualne zostały przeważnie utrzymane, rozumie się, kara za nie znacznie zmalała; tak więc powszechnie za przestępstwa przeciw moralności uznane zostały — cudzołóstwo, bigamia, czyny lubieżne; natomiast pederastia, w naszym kodeksie pominięta, przewidziana jest w kodeksie norweskim, obok konkubinatu i prostytucji, kodeks zaś republiki Equador dołącza spędzenie płodu i sodomię; w kodeksie belgijskim znajdują się poza tym sankcje karne za porzucenie lub porwanie dziecka, uszkodzenie aktu stanu cyw. dziecka; kodeks węgierski wymienia oprócz cudzołóstwa i bigamii tylko jeszcze sutenerstwo i wydawnictwa pornograficzne, jako przestępstwa przeciwko moralności publicznej. *Władysław Nestorowicz*

Ustawy, dekrety, rozporządzenia

DZIENNIK USTAW RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ R. 1937.

Nr 76 z dnia 30 października — *poz. 552* — rozporz. Min. Sprawiedl. z dn. 16 października o utworzeniu z dniem 15 grudnia rb. powiatowego wydziału hipotecznego wraz z archiwum hipot. przy Sądzie Grodzkim we Włodzimierzu, w okręgu Sądu Okręg. w Łucku; *poz. 555* — obwieszczenie tegoż Min. z dn. 26 października o sprostowaniu błędu w ustępie 2 § 3 rozporz. Min. Skarbu z dn. 5 października rb. o wykonaniu ustawy z dn. 2 lipca rb. co do zmiany art. 2 dekretu Prezydenta Rzplitej z dn. 24 kwietnia 1936 r. o zabezpieczeniu interesów osób, ubezpieczonych na życie w T-wie „Phönix".

Nr 77 z dnia 5 listopada — *poz. od 558 do 560* — rozporządzenia Min. Sprawiedliwości: z dnia 26 października — o utworzeniu od 1 grudnia rb. przy Sądzie Apelac. w Lublinie drugiego stanowiska sędziego śledczego do spraw wyjątkowego znaczenia i o rozciągnięciu z dniem 1 stycznia r. 1938 właściwości rzeczowej Wydziału Zamiejsc. w Lesznie Sądu Okręg. w Poznaniu także na sprawy rejestru handlowego i rejestru spółdzielni i z dnia 2 listopada rb. ustalające ilość stanowisk notariuszów w niektórych miejscowościach — z dniem ogłoszenia; *poz. 567* — obwieszczenie rządowe z dn. 25 października o ratyfikacji układu między Polską a Szwajcarią co do likwidacji sum wpłaconych do instytucji kompensac. na rzecz wierzycieli polskich i szwajcarskich, podpisanego w Warszawie dn. 19 listopada 1936 r.; *poz. 568* — obwieszczenie Min. Spr. Zagr. z dn. 4 października o zamianie słów „na opuszczenie kraju rodzinnego" słowami „na ekspatriację" w art. 7 rozdz. II konwencji z dn. 12 kwietnia 1930 r. w sprawie pewnych kolizji ustaw o obywatelstwie oraz protokółu, dotyczącego przypadku bezpaństwowości.

Nr 78 z dnia 17 listopada — *poz. 569* — rozporządzenie Prezydenta Rzplitej z dnia 9 listopada o wprowadzeniu w życie z dniem ogłoszenia układu z dn. 30 czerwca rb. między Polską a Szwajcarią w sprawie płatności, związanych z wierzytelnościami finansowymi, *poz. 571* — rozporządz. Min. Sprawiedl. z dn. 9 listopada, znoszące z dn. 1 stycznia r. 1938 stanowisko sędziów śledczych w Janowie Lubels. i Włodawie w okręgu Sądu Okręgowego w Lublinie.

Nr 79 z dnia 19 listopada — *poz. 576* — rozporządz. Min. Skarbu z dn. 8 listopada, określające warunki zaciągania pożyczek za granicą w zagranicznych środkach płatniczych — ważne z dniem ogłoszenia.

Nr 80 z dnia 24 listopada — *poz. 577* — rozporz. Min. Skarbu z dn. 27 września wprowadzające z dniem ogłoszenia zmiany w statucie z r. 1885 T-wa Kredytowego Miejskiego w Lublinie; *poz. 579* — rozporz. Min. Przemysłu i Handlu z dn. 10 listopada o wykonywaniu nadzoru nad kotłami parowymi, powierzające ten nadzór — stowarzyszeniu dozoru kotłów: w Warszawie na terenie województw dawnego zaboru rosyjsk. i austriackiego, w Poznaniu — na wojew. poznańskie i pomorskie w granicach dawnego zaboru pruskiego oraz w Katowicach dla poniemieckiej części Śląska; ważne z dniem 1 kwietnia 1938 do dnia 1 stycznia 1939 r.

DZIENNIK URZĘDOWY MINISTERSTWA SPRAWIEDLIWOŚCI.

Nr 11 z dn. 15 listopada r. 1937 zawiera: okólnik Ministra z dn. 26 października Nr 1856/II G. S./37 w sprawie kontroli obrotu depozytów w sądach grodzkich; zarządzenie Ministra z dn. 26 października, oznaczające na 4 liczbę wydziałów Sądu Okręgowego w Bydgoszczy — cywilny, handlowy, karny i karny skarbowy — z dniem ogłoszenia; komunikat Min. Skarbu z dn. 19 października Nr D. III — 13942/37, zawiadamiający, że kasy urzędów skarbowych nie czynią żadnych trudności przy wysyłaniu pocztą depozytów w papierach wartościowych.

Poradnia prawnicza

Panu M. M. z Biłgoraja.

P y t a n i e: *Włościanie wsi L. za przysługujące im prawa serwitutowe na dobrach O. zgodzili się przyjąć obiekt leśny A w granicach w umowie określonych. Do czasu wydania włościanom ekwiwalentu obiekt leśny A pozostawał w posiadaniu właściciela dóbr O. i był pod opieką jego gajowych. W czasie od chwili zawarcia umowy do wydania włościanom obiektu leśnego przez Komisarza Ziemskiego z obiektu tego wycięto X drzew. Wycięcia dokonali prawdopodobnie złodzieje leśni. Przy wprowadzeniu w posiadanie włościan przez Komisarza Ziemskiego pełnomocnicy włościan w protokóle zastrzegli sobie, że, ponieważ las jest przetrzebiony, będą oni dochodzili różnicy na właścicielu dóbr O. w drodze osobnego postępowania. Powstają zatem pytania:*

1) czy spór ten nadaje się do postępowania cywilnego?

2) czy możliwe jest dochodzenie tej różnicy przez uprawnionych od właściciela dóbr O?

O d p o w i e d ź: 1) W myśl art. 2 K. P. C. spór tego rodzaju podlega rozpoznaniu w drodze sądowego postępowania cywilnego. Jest to bowiem spór o prawo prywatne, nie zastrzeżony właściwości sądów szczególnych, lub innych urzędów. Z zasady art. 2 K. P. C. wynika, że brak jurysdykcji sądu powszechnego do rozstrzygnięcia sporu o prawo prywatne uzasadnić można tylko powołaniem się na wyraźny przepis ustawy szczególnej. Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 1 lutego 1927 r. (Dz. U. R. P. Nr 10 poz. 74) o zniesieniu służebności nie poddaje tego rodzaju sporów odszkodowawczych kompetencji władz lub komisji ziemskich, zresztą, takimi sporami w ogóle się nie zajmuje. Na pierwszą część pytania daję więc odpowiedź twierdzącą.

2) Przede wszystkim należałoby ustalić, do jakiego rodzaju umów należy zaliczyć „dobrowolną umowę" o zniesieniu służebności wzamian za otrzymany przez włościan obiekt nieruchomy. Jest to umowa najbardziej zbliżona do umowy zamiany. Tak, zresztą, umowa ta była nazywana („umowa o zamianie serwitutów") w ustawie o organizacji włościan (art. 187 i nast. — patrz Zbiór ustaw włościańskich, obowiązujących w Królestwie Polskim — ułożyli F. Brodowski i J. Kaczkowski, Warszawa 1918). Jeżeli więc z uwagi na datę zawarcia umowy i datę wprowadzenia w posiadanie włościan (art. XXXIX i nast. Przep. Wprow. Kod. Zob.) mają tu zastosowanie przepisy obowiązujące przed wejściem w życie Kod. Zob., należałoby szukać rozwiązania w art. 1702 — 1707 Kod. Cyw. Nap., traktujących o umowach zamiany, do których (art. 1707) mają również zastosowanie zasady, dotyczące umów sprzedaży. Jednak w tym wypadku zerwanie z powodu pokrzywdzenia nie może mieć miejsca (art. 1702 Kod. Cyw. Nap.). W zasadzie więc dochodzenie strat (różnicy) jest dopuszczalne. W praktyce jednak może powstać szereg trudności formalnych, mogących uczynić całą sprawę faktycznie bezprzedmiotową; trudności te zależą przede wszystkim od tego, jak dziś przedstawia się stan faktyczny i stan prawny ekwiwalentu zasłużebnościowego. Jeżeli ekwiwalent został wydzielony za serwitut leśny, czyli serwitut przywiązany w swoim czasie indywidualnie do poszczególnych osad tabelowych, każda osada musi występować do sądu oddzielnie; jeżeli został ekwiwalent wydzielony za serwitut pastwiskowy, przysługujący całej gromadzie tabelowej, mógłby wystąpić ogół byłych posiadaczy praw serwitutowych w osobach pełnomocni-

ków, oczywiście, o ile ekwiwalent nie został już prawomocnie podzielony na poszczególne numery tabelowe, gdyż w tym ostatnim przypadku każdy z właścicieli części ekwiwalentu zaserwitutowego musiałby występować do sądu oddzielnie i udowodnić, ile na jego terenie wytrzebiono lasu w okresie od chwili prawomocnego zatwierdzenia umowy przez władze ziemskie (przejścia tytułu własności na włościan) do chwili wprowadzenia włościan w posiadanie przez komisarza ziemskiego.

Trzeba też pamiętać, że w myśl p. 2 art. 47 rozp. Prez. Rzplitej z dnia 1 lutego 1927 r. (Dz. U. R. P. poz. 74) z chwilą, uprawomocnienia się orzeczenia zatwierdzającego umowę o zniesieniu służebności oraz „wprowadzenia uprawnionych w posiadanie wydzielonego wynagrodzenia, dziedzina służebna zostaje całkowice zwolniona od zniesionych obciążeń"; wyjątek od tej zasady stanowi jedynie przepis art. 31 p. 4 tegoż rozporządzenia (w brzmieniu noweli z r. 1933 poz. 251), głoszący, iż do czasu usunięcia drzewostanów przez właściciela dziedziny służebnej (jeżeli jako ekwiwalent wydzielono ziemię poleśną) dziedzina władnąca może korzystać z uprawnień służebnościowych, za które wydzielona została ziemia spod lasu. *H. Ś.*

KRONIKA

Zarząd Główny Zrzeszenia S. i P.

W dn. 25 listopada odbyło się kolejne posiedzenie Prezydium Zarządu Głównego pod przewodnictwem Prezesa L. Supińskiego. Odczytano i przyjęto protokół ostatniego posiedzenia Prezydium. I) Uchwalono rozesłać Zarządom Kół i Oddziałów Zrzeszenia dla zaopiniowania projekt nowelizacji regulaminu Kasy Zapomogowej, II) Rozpoznano podania o pożyczki z Funduszu „D", przy czym przyznano 3 pożyczki: 300 zł na terenie Oddziału Krakowskiego, 500 zł (Oddział Poznański) i 300 zł (Oddział Śląski); pięć podań pozostawiono bez uwzględnienia, III) W związku z pismem Zarządu Koła Warszawskiego wyrażono zgodę na zainicjowanie przez Koło budowy szkoły na Kresach Wschodnich z zebranego dla uczczenia pamięci Marszałka Piłsudskiego funduszu w sumie 14643 zł. IV) Zareferowano pismo Zarządu Koła Białostockiego z uchwałami Walnego Zgromadzenia tego Koła, dotyczącymi spraw uposażeniowych; uchwalono powiadomić Koło, że sprawy te będą przedmiotem Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia Zrzeszenia, jakie ma odbyć się w ciągu lutego 1938 r. V) Referat na tym Zgromadzeniu powierzono koledze członkowi Zarządu Głównego z terenu Oddziału Lwowskiego. VI) W sprawie Pomocy Zimowej dla bezrobotnych uchwalono wezwać Kolegów do wzięcia w niej udziału i przyjąć normy, ustalone przez Centralną Komisję Porozumiewawczą Związku Pracowników umysłowych; stawki te wynoszą: do 160 zł — 20 gr miesięcznie, od 160 do 300 zł — ¼ %, od 301 do 600 zł — ½ %, od 601 do 800 zł — 1%, od 801 do 1200 zł — 1½ %, i wyżej 1200 zł — 2%; składki te obowiązują w ciągu 5 miesięcy, przy czym od uposażenia netto (po potrąceniu specjalnego podatku dochodowego), ze zwolnieniem od jakichkolwiek innych świadczeń lokalnych VII) Omówiono sprawę ewentualnego nabycia nieruchomości celem lokaty części funduszu rezerwowego Kasy Zapomogowej Zrzeszenia, VIII) Delegowano kol. dra Włodzimierza Sokalskiego, sędziego S. N., do Komisji współpracy z prawnictwem polskim w Stanach Zjedn. Am. Półn. IX) Udzielono Towarzystwu Gniazd Sierocych zasiłku przedświątecznego w kwocie 20 zł.

Z Komisji Kodyfikacyjnej

P o s i e d z e n i a w g r u d n i u 1937. Dn. 1-5 grudnia — podkomisja prawa o stosunkach z pokrewieństwa i opieki; przedmiot obrad: projekt przepisów o rodzinie (dalszy ciąg pierwszego czytania); dn. 9-14 grudnia — podkomisja prawa handlowego; przedmiot obrad: projekt prywatnego prawa ubezpieczeniowego (dalszy ciąg pierwszego czytania); dn. 15-21 grudnia — podkomisja prawa rzeczowego; przedmiot obrad: projekt prawa rzeczowego (drugie czytanie).

Uroczystość uniwersytecka

W dn. 4 listopada rb. odbyła się w Uniwersytecie im. Józefa Piłsudskiego uroczystość doręczenia wydziałowi prawa ofiarowanych przez adwokaturę stołeczną insygniów dziekańskich. Po zagajeniu zebrania przez rektora Uniwersytetu prof. Antonie-

wicza zabrał głos dziekan Rady Adwokackiej w Warszawie Leon Nowodworski, przypominając inicjatywę Koła Prawników w sprawie ufundowania insygniów i dzieje jej realizacji, a następnie podkreślając stosunek adwokatury do nauki prawa. Z kolei dziekan Nowodworski wręczył rektorowi artystycznie wykonane insygnia, których łańcuch posiada dwa medaliony z wizerunkami najwybitniejszych ustawodawców — Justyniana i Kazimierza Wielkiego. Po odebraniu insygniów z rąk rektora wygłosił dłuższe przemówienie dziekan wydziału prawa prof. Roman Rybarski, podnosząc w pierwszym rzędzie zasługi, położone przez palestrę polską dla nauki prawa i przytaczając poszczególne nazwiska profesorów i wykładowców spośród byłych adwokatów, w szczególności tych, którzy zasłużyli się przy organizacji wydziału prawa w Warszawie; wskazując na konieczność istnienia ścisłej więzi pomiędzy teorią a praktyką prawa, wyraził prof. Rybarski życzenie, by dziekani wydziału prawa jak najczęściej nakładali owe insygnia z okazji promocji doktorskich.

Związek Adwokatów Polskich

Z. A. P. komunikuje, że w dniu 20 bm. odbyło się w Warszawie całodzienne posiedzenie Zarządu Głównego Związku, w którym wzięli udział poza członkami Zarządu Głównego, zamieszkałymi w Warszawie, członkowie Zarządu Głównego z Poznania, Torunia, Katowic, Krakowa, Lwowa, Łodzi i Wilna.

Przedmiotem ożywionych rozpraw była w pierwszym rzędzie projektowana reforma prawa o ustroju adwokatury. Rozprawy wykazały całkowitą jednomyślność przedstawicieli adwokatury ze wszystkich Izb Adwokackich w sprawach zasadniczych. Między innymi Zarząd Główny uchwalił: że najaktualniejszym zagadnieniem chwili jest możliwie szybkie przeprowadzenie wniesionej do Sejmu noweli o ustroju adwokatury, że nowela ta wymaga zasadniczych poprawek, ale nie o tyle skomplikowanych, ażeby poprawki te mogły zahamować przeprowadzenie samej noweli; że projekt wyodrębnienia kategorii adwokatów kasacyjnych, jako wymagający gruntownego przemyślenia i bardzo skomplikowany, może zatamować uchwalenie samej noweli; że w tym stanie rzeczy Zarząd Główny, nie przesądzając swojego stanowiska co do samej zasady projektu, uznaje go na razie za nieaktualny. Natomiast Zarząd Główny uważa za konieczne: 1) zmianę liczbowego przedstawicielstwa poszczególnych Izb w Naczelnej Radzie Adwokackiej, 2) wprowadzenie przepisu, przekazującego Naczelnej Radzie Adwokackiej prawa wybierania dwóch trzecich członków wszystkich Rad Okręgowych i Sądów Dyscyplinarnych, 3) skreślenie z listy aplikantów, wpisanych tam po 1 kwietnia 1937 r., z wyjątkiem tych, którzy wpisani zostali na listę bezpośrednio po wykonaniu obowiązku służby wojskowej; skreślonym aplikantom, w razie powrotu ich do adwokatury, zaliczony zostanie na poczet stażu aplikanckiego okres aplikacji odbytej przed skreśleniem.

Z Zakładu Medycyny Sądowej w Warszawie

W dniu 25 listopada odbyło się trzecie z kolei posiedzenie naukowe Zakładu. Asystent medycyny sądowej dr Popielski kontynuował zaczęte na poprzednim posiedzeniu sprawozdanie z podróży naukowej po Niemczech, przedstawiając stan kilku zakładów medycyny sądowej. W Monachium — kierownik tego zakładu, prof. Merkel, sam dokonywa wszelkich sekcji zwłok, przeważnie w kierunku analityczno-patologicznym. W Lipsku zakład medycyny sądowej wykonuje różnorodne czynności, dalekie nieraz od medycyny, interesuje się i gromadzi narzędzia przestępstwa; różnorodność funkcji tego zakładu charakteryzuje choćby to, że w sprawach o kradzież owoców sądy przesyłają do tego zakładu nadgryzione owoce, celem ustalenia tożsamości śladów zębów oskarżonego. Najdłużej zatrzymał się referent na Berlinie, gdzie istnieje największy zakład medycyny sądowej, z dobrze postawionym oddziałem psychiatrii. Zakład ten wykonywa rocznie około 3000 sekcyj zwłok, pochodzących od różnych rodzajów zgonu, najwięcej od zatrucia gazem (przeszło 400 rocznie); dla potrzeby sądu istnieją lekarze sądowi w liczbie 5, którzy dokonują sądowych sekcji zwłok i wydają opinie, nie wiążące jednak sądu karnego, obowiązujące natomiast sąd cywilny; lekarze ci pozostają na etacie państwa i podlegają ministerstwu spraw wewnętrznych. Podzielił się poza tym referent swymi wrażeniami z bytności w muzeum kryminologicznym przy prezydium policji oraz w krematorium, gdzie spalana jest połowa wszystkich zwłok Berlina, przeważnie osób wyznania protestanckiego; zwłoki czekają na swoją kolej przez 10 dni; ogień stale podsycany jest zwłokami spalanymi w trumnach. W wykonaniu drugiego punktu porządku dziennego lekarz dr Westwalewicz przytoczył historię rozwoju Instytutu Ekspertyz Sądowych oraz statysty-

kę badań toksykologicznych tam dokonanych; ilość ich stale wzrasta tak, iż z 500 w r. 1932 doszła do 3000 w r. 1936, a w rb. ma przekroczyć cyfrę 4000.

Trzeci punkt porządku dziennego stanowił pokaz przez dra Felca na ekranie i w stereoskopach ciekawszych wypadków z dziedziny sekcji zwłok: przejechanego przez pociąg samobójcy z ranami ciętymi na głowie i szyi, jak również i tego, któremu koła parowozu odcięły zupełnie głowę od tułowia, dziewczynki czternastoletniej, która połknęła otwartą agrafkę oraz 4-letniej, na którą spadła rama okienna oszklona, itp.

Czwarty punkt porządku dziennego, a mianowicie referat prof. dra Grzywo-Dąbrowskiego o obecnym stanie prawodawstwa, dotyczącego obezpłodnienia, z powodu spóźnionej pory odłożony został do następnego posiedzenia. Wł. N-wicz

Z prowincji

KOŁO W KATOWICACH.

Żyjemy pod znakiem kursów i wykładów. Rozpoczęło się skromnie kursem kierowców samochodowych, urządzonym staraniem tutejszego Koła przy wydatnej pomocy ze strony Śląskiego Automobil-Klubu. 15 kolegów po ukończeniu kursu poddało się egzaminowi w tutejszym Urzędzie Wojewódzkim i uzyskało „prawo jazdy".

Związek Pracowników Śląskich Kolejek Elektrycznych, dowiedziawszy się o sędziowskim kursie kierowców samochodowych, wystąpił z inicjatywą urządzenia dla sędziów kursu prowadzenia wozów tramwajowych. Związkowi temu chodziło o to, by sędziowie zapoznali się z pracą motorniczych tramwajowych i z trudnościami, z jakimi prowadzący wóz tramwajowy motorniczy spotyka się wśród ruchu ulicznego. Projekt zaakceptowano. W urządzonym przez Dyrekcję Spółki Śl. Kolejek Elektrycznych kursie wzięło udział z grona sądownictwa ponad 100 kolegów łącznie z aplikantami. Po wykładach teoretycznych, w czasie których przypomniano nam wzory z fizyki i elektrotechniki, w ciągu października i listopada odbyliśmy szereg jazd, podczas których prowadziliśmy samodzielnie wozy tramwajowe, nieraz na dłuższych odległościach, jak np. z Katowic do Sosnowca, z Katowic do Łagiewnik i Nowej Wsi. W czasie jazd tych niektórzy koledzy doszli w prowadzeniu motorów tramwajowych do wprawy zawodowych motorniczych.

Obydwa kursy dały kolegom możność bezpośredniego zapoznania się z ruchem ulicznym, mimo wysiłku władz, ciągle jeszcze u nas niezdyscyplinowanym. Wiadomości te przyczynią się w niejednym wypadku do trafniejszej oceny stanu faktycznego w sprawach cywilnych i karnych na tle nieszczęśliwych wypadków.

Dnia 15. i 16. listopada br. odbyły się 2 wykłady z zakresu grafologii. Wykładów podjął się zaproszony przez nasze Koło biegły sądowy z Warszawy p. Henryk Kwieciński, który w oparciu o posiadaną wiedzę i duże doświadczenie zapoznał nas z metodami pracy nowoczesnego grafologa. Obydwa wykłady ilustrowane były bogato przezroczami.

Dnia 24. i 26. listopada odbyły się urządzone staraniem Koła dwa wykłady sekretarza Śl. Automobil-Klubu, p. Mariana Haupta. Tematem wykładów była: Motoryzacja w Polsce i za granicą, oraz Organizacja międzynarodowego ruchu samochodowego i kartografia samochodowa. Obydwa wykłady niezwykle interesujące, ilustrowane wykresami, wzorami, zdjęciami, dały nam dużo wiadomości z zakresu motoryzacji, ułatwiających sędziemu orientowanie się w międzynarodowych dokumentach samochodowych.

Na grudzień organizuje Koło kurs księgowości handlowej. Ilość zgłoszeń świadczy najlepiej o odczuwaniu przez wielu kolegów potrzeby takiego kursu.

Jeśli dodam, że Śląskie Towarzystwo Prawnicze wykazuje nadal niezmienną ruchliwość, że staraniem tego Towarzystwa odbył się dnia 18. października 1937 r. niezmiernie ciekawy wykład prof. Jamontta na temat przestępstw tłumu w świetle psychologii i prawa, to przyznać każdy musi, że żyjemy wśród kursów i wykładów. Nie zaniedbujemy przy tym życia towarzyskiego. Zebrania towarzyskie choćby w formie skromnych koleżeńskich kolacji, przy tak obfitym programie wykładów, odbywają się z konieczności rzadziej. Zresztą na ożywienie życia koleżeńskiego wpływają też znacznie wykłady. Niemniej ostatnio w dniu 6. listopada br. przy bardzo licznym udziale kolegów pożegnaliśmy odeszłych z naszego Koła Kol. prok. Turskiego i s. gr. Ludwika Frendla. W miłych słowach przemówił imieniem zebranych Kol. Liniewicz, podnosząc zalety osobiste obu kolegów i składając im jak najlepsze życzenia na przyszłość. Empe.

Przegląd czasopism prawniczych

PRZEGLĄD SĄDOWY (Kraków, Nr 11 — 1937). Dr A. Jendl „Egzekucja sądowa ze świadczeń pieniężnych, należnych pracownikom z tytułu ubezp. społeczn.".

Autor analizuje odnośne przepisy ustawy o ubezpieczeniu społecznym, rozporządzenia o ubezpieczeniu pracowników umysłowych, o ubezpieczeniu na wypadek bezrobocia, ustawy o zabezpieczeniu inwalidzkim i ustawy emerytalnej, przepisy K. P. C. (art. 572 i 575) i po zestawieniu ich treści ustala, do jakiego rodzaju świadczeń stosuje się w pełni art. 575 K. P. C. czy też inne przepisy, ograniczające rozmiar i sposób egzekucji. Dr J. Korzonek, S. S. Apel., w artykule „Początek terminu do wniesienia środka odwoławczego w postępowaniu upadłościowym" rozważa przepis art. 79 prawa upadł. w związku z treścią art. 76 tegoż prawa i ustala momenty postępowania upadłościowego, od których nastąpienia biegnie termin do wniesienia środka odwoławczego. Dr W. Klimczak Wprok. S. Okr. „Wymiar kary aresztu na podstawie przepisów prawa karnego skarbowego" — uważa, że teza S. Najw. (Orz. 1936, Nr 432) nie odnosi się do spraw, osądzonych na podstawie prawa karnego skarbowego obowiązującego od dnia 1 kwietnia 1937 r. Dr T. Godłowski, S. S. Okr., „Przywrócenie terminu — art. 185 — 189 K. P. C." (c. d.) — ustala, kto może być podmiotem postępowania o przywrócenie terminu.

WILEŃSKI PRZEGLĄD PRAWNICZY (miesięcznik Nr 9 i 10 — 1937). M. Leonienia „Pobudki przestępstwa w orzeczeniach Sądu Najwyższego — 1932-1936 r.". Obszerne orzecznictwo Sądu Najw., wydane na tle stosowania art. 54 K. K. podstawowego, jeśli chodzi o wytyczenie zasad wymiaru kary, najbogatsze jest w zakresie, omawiającym pobudki przestępstwa. Terminów „pobudka" i „motyw" czynu przestępnego Sąd N. używa jako synonimów. Istotę motywu-pobudki S. N. widzi w składnikach emocjonalnych i intelektualnych. Sąd N. zna dwa typy pobudek — szlachetne i nieszlachetne, jak również „silne wzruszenie", przy którym procesy emocjonalne zyskują przewagę nad działalnością kontrolującą intelektu. Do typu szlachetnych pobudek zalicza S. N. „współczucie" z art. 227 K. K. (1936, Nr 36), obronę konieczną, działanie w interesie publicznym przy stanie faktycznym z art. 255 K. K. (1935, Nr 302). S. Frydman — „Teoria prawa a teoria techniki prawniczej" (c. d.). Dział „Europa Wschodnia" daje początek artykułu W. Sukiennickiego „Kolektywizacja rolnictwa w Z. S. R. R. w latach 1929 — 1930".

WOJSKOWY PRZEGLĄD PRAWNICZY. Zeszyt za kwartał IV 1937 r. przynosi: dra ppłk. T. Rozwody „Krytyczne uwagi o sterylizacji i jej znaczeniu społecznym" (autor wypowiada się zdecydowanie przeciw sterylizacji, jako bezcelowej), mgra kpt. H. Duszyńskiego „Ochrona prawna nietykalności i czci żołnierza, jako urzędnika" (artykuł dyskusyjny; autor uważa, że dla ścigania przed sądami wojskowymi przestępstw zniewagi żołnierza, gdy poszkodowany jest podwładnym zwierzchnika sądowokarnego, nie potrzebne jest żądanie poszkodowanego, lecz ściganie nastąpić może z urzędu), dra kpt. S. Drzymały „Problem kary łącznej i warunkowego zawieszenia wykonania kary przy zbiegu wykroczeń z innymi przestępstwami", mgra kpt. G. Hracha „Formy pisemne i terminologia czynności wojskowego sędziego śledczego" (dyskusyjny; redakcja wypowiada się przeciw ujmowaniu w sztywne ramy wszystkich bez mała czynności sędziego śledczego), mgr por. J. Bierzanka „Istota i dopuszczalność rozesłania listów gończych wedle K. W. P. K.", mgra por. B. Szczepanika „Odpowiedzialność karna osób, uchylających się od obowiązku wojskowego". Zeszyt uzupełnia bogaty dział informacyjny (opinie Dep. Spr. M. S. Wojsk., orzecznictwo, przegląd czasopism, sprawozdania).

GŁOS PRAWNIKÓW ŚLĄSKICH (Katowice. kwartalnik, organ Śląsk. T-wa Prawniczego Nr 2—1937). Zeszyt zawiera kilka nadesłanych artykułów — odpowiedzi — prof. we Lwowie L. Ehrlicha, profesorów w Krakowie M. Starzewskiego, S. Wachholca i J. Langroda, adw. I. Grabskiego (Katowice) i dra Zd. Próchnickiego (Lwów) na rozpisaną przez redakcję w numerze pierwszym czasopisma ankietę. Tekst tej ankiety podano w „Głosie Sądownictwa" (Nr 9—1937, str. 738; uw.: w wierszu 8-ym od góry pow. być: Komitet Redakcyjny „Głosu Prawników Śląskich"...). Niektórzy autorzy uważają, że aczkolwiek warunek zmiany organizacyjnego statutu śląskiego — zgoda sejmu śląskiego — musi obecnie odpaść, to jednak autonomia powinna być zachowana i iść w parze z samorządem, jako formą decentralizacji administracyjnej. Zagadnienie wojewódzkiego ustroju autonomicznego i samorządowego dojrzało do unormowania na całym obszarze państwa z oczywistym uwzględnieniem różnic kulturalnych pomiędzy poszczególnymi województwami, a więc z tendencją rozszerzania zakresu autonomii na Zachodzie a zwężenia w miarę posuwania się ku Wschodowi. Dr W. Dąbrowski „Przyczynki do analizy stanu prawnego w Wojew. Śląskim w latach 1918—1937". Uciążliwy trud analizy, czy, względnie od jakiego czasu dana ustawa obowiązuje w województwie śląskim, ciążyć będzie jeszcze długie lata na śląskim świecie prawniczym. Województwo Śląskie składa się z dwóch części: Cieszyńskiej (b. zabór austriacki) i Górnośląskiej (b. zabór pruski), przeto analizę podzielono odrębnie dla każdej części według okresów — dla Górnośląskiej części do 11 lutego 1920 r. (obję-

cie rządów przez Komisję Międzysojuszniczą w Opolu), od dn. 11 lutego 1920 do 15 lipca 1922 (przyjęcie suwerenności przez Polskę i wejście w życie statutu organicznego), dla Cieszyńskiej części stan prawny od 30 października 1918 r. do 28 lipca 1920 r. i od 28 lipca 1920 r. do 15 lipca 1922 r. i w końcu etap jedności prawnej obu części województwa śląskiego od 15 lipca 1922 do 15 lipca 1937 r. Dr Z. Przybylski „Odszkodowanie za szkody górnicze". Główny przedmiot rozważań — trzechletnie przedawnienie roszczeń o wynagrodzenie szkód spowodowanych robotami górniczymi, które rozpoczyna swój bieg od chwili, gdy poszkodowany dowiedział się o szkodzie i o tym, kto ponosi za nią odpowiedzialność. Autor, podając treść orzeczenia polskiego S. N. z dn. 28.X.1935 (C. III. 822—34) dotyczącego tej kwestii, uznaje tezę S. Najw. za nieżyciową i błędną i mówi, że ten problem ściślej ujmuje orzecznictwo niemieckie. A. Lipiński „Nabywanie nieruchomości z licytacji w pasie granicznym". Rozważając powyższe zagadnienie autor dowodzi, że komornicy powinni w obwieszczeniach o przetargach nieruchomości podawać, iż są one położone w pasie granicznym i reflektanci na ich nabycie mają obowiązek wykazać się zezwoleniem wojewody. T. Pietrykowski „O aktach sądowych o znaczeniu trwałym" — omawia przepisy Ministr. Sprawiedliwości z dn. 2.VI.1937 o przechowaniu i niszczeniu akt i ksiąg sądowych. Prof. E. S. Rappaport „IV międzynarodowy Kongres Prawa Karnego". Główną uwagę skoncentrowały obrady nad zagadnieniem, czy jest wskazane, by sędzia przez analogię mógł karać za czyn, który nie podpada pod przepis ustawy karnej. Przeważająca większość uczestników wypowiedziała się stanowczo za koniecznością panowania zasady „nullum crimen, nulla poena sine lege". Na Kongresie mimo zaproszeń nie były reprezentowane III Rzesza Niemiecka i Rosja Sowiecka. Dr R. Lemkin „II Międzynarodowy Kongres Prawa Porównawczego w Hadze 4—11 sierpnia 1937". Redakcja czasopisma „daje hasło" do rozpoczęcia prac nad problemami prawnymi, związanymi z projektowanym rozszerzeniem granic województwa śląskiego przez dołączenie doń pewnych terenów, wchodzących obecnie w skład województw krakowskiego i kieleckiego.

POLSKI PROCES CYWILNY (Warszawa, Nr 20 i 21 — 1937). M. Allerhand — „Nakaz zapłaty przeciwko zmarłemu". Celem uzyskania zabezpieczenia hipotecznego na nieruchomości osoby zmarłej, zobowiązanej z wekslu, wierzyciel zatajając fakt śmierci dłużnika, wnosi pozew o wydanie nakazu zapłaty i po uzyskaniu nakazu zgłasza wniosek o wpisanie ostrzeżenia. Gdy następnie doręczenie nakazu zapłaty pozwanemu — zmarłemu okazuje się niemożliwe, wierzyciel wnosi o doręczenie spadkobiercy. Niektóre sądy uwzględniają wniosek wierzyciela. Ten „wybieg" jest niedopuszczalny. Wyrok, wydany przeciwko zmarłemu, nie ma powagi rzeczy osądzonej w stosunku do spadkobiercy, nieważne są również wszelkie czynności egzekucyjne, przeprowadzone na podstawie takiego nakazu. J. Litauer „Wznowienie postępowania". Izba Cyw. S. N. w orzecz. 1935 Nr 389 stwierdziła, że wznowienie dotyczy tylko wyroków, którymi uregulowany został stosunek materialno-prawny stron, natomiast nie obejmuje postanowień, mieszczących się w granicach prawa formalnego. Następnie zaś w orzecz. 1937 Nr 243 ustalono inną tezę — że art. 442 K. P. C. i nast. o wznowieniu stosują się nie tylko do spraw, zakończonych wyrokiem prawomocnym lecz i do spraw, zakończonych postanowieniem 2 instancji, kończącym postępowanie. Dając wykładnię art. 442 K. P. C., autor przytacza szereg argumentów na stwierdzenie, iż orzeczenie Izby Cywilnej S. N. 1937 Nr 243 jest błędne. W. Miszewski „Egzekucja z ułamkowej części nieruchomości"; zaznaczając, że przepisy egzekucji z części ułamkowej są nie ścisłe i wywołują szereg rozbieżności i trudności, wskazuje na potrzebę nowelizacji art. 655 K. P. C. i podaje sformułowany tekst tego sprostowania. Obecnie wierzyciel może korzystać z dość kłopotliwego uprawnienia z art. 629 i nast., tj. zająć prawa dłużnika, zażądać działu wspólnej nieruchomości i następnie przeprowadzić egzekucję z majątku wydzielonego w tej drodze dłużnikowi (art. 637 i 644 K. P. C.).

GAZETA SĄDOWA WARSZAWSKA (Nr 40, 42—1937). A. Sztejnman „Art. 99 § 1 i 110 K. P. C.". Przepisy K. P. C. znają tylko „adwokatów". „Obrońcy przy sądach grodzkich" oraz „obrońcy sądowi", którzy istnieją tylko w b. zaborze rosyjskim, są nieznani K. P. C. Wobec tego wynika rozbieżność w poglądach i praktyce, czy wynagrodzenie „obrońców" za udział w sprawie sąd ma zasądzić jako koszty „niezbędne" (art. 99), czy też jako „względne" w zależności od uznania sądu celowości udziału „obrońcy" w procesie jako też i w postępowaniu egzekucyjnym. Autor uważa, że rozwiązanie tej kwestii może nastąpić tylko w trybie art. 41 u. s. p. Dr K. Mosing „Zmniejszona odpowiedzialność w K. K.". Referat wygłoszony 5 lipca 1937 na XV Zjeździe Lekarzy i Przyrodników we Lwowie. Referent daje porównawczą analizę art. 17, 18 i 54 K. K. i ich wykładnię pod kątem widzenia stanów psychicznych sprawców czynu w czasie dokonania przestępstwa. W. Medyński

„O wpływie zastępczego zezwolenia dewizowego na odpowiedzialność karną”. Pogląd niektórych prawników, iż sprawca czynu, zabronionego dekretem dewizowym, nie ponosi odpowiedzialności karnej, o ile on uzyskał po dokonaniu czynu zezwolenie komisji dewizowej, autor uważa za mylny i dowodzi, że sąd musi wymierzyć karę, zezwolenie zaś może tylko wpłynąć na wymiar kary. Sprawozdanie z VIII Kongresu Związku Międzynarodowego Adwokatów w Paryżu. W kongresie wzięło udział 86 adwokatów reprezentujących 23 państwa. Polską delegację stanowili — S. Rowiński (Kraków), S. Janczewski, B. Suligowski, F. Kraushar (Warszawa) i W. Kuczyński (Katowice). Sprawozdanie w krótkim zarysie przedstawia dorobek naukowy Kongresu i stronę towarzyską. Po zakończeniu Kongresu na zaproszenie Prezydenta R. Fr. p. Lebrun i jego małżonki uczestnicy kongresu udali się do letniej rezydencji Prezydenta w Rambouillet, gdzie z ujmującą gościnnością prezydentostwo podejmowali palestrę międzynarodową. Ważnym dla Polski momentem był jednogłośny wybór prezesa Międzynarodowego Związku Adwokatów dra Stanisława Rowińskiego (Kraków), który już od kilku lat bierze czynny udział w pracach Związku. Sprawozdanie Zarządu „T-wa Popierania Wiedzy Prawniczej” za 1936 r. i z Walnego Zgromadzenia Członków T-wa odbytego 5.X.1937. Organ T-wa stanowi Gazeta Sądowa Warszawska. L. Wójcik, s. s. okr., „Nadzór ustrojowy czy procesowa skarga na powolność postępowania?” Zestawiając i oceniając przepisy porosyjskie i obecne polskie autor dochodzi do wniosku, że polski nadzór administracyjno-sądowy nie może zastąpić trybu skargowego i podaje argumenty, przemawiające za wprowadzeniem incydentalnej skargi na powolność postępowania.

PRZEGLĄD NOTARIALNY (Warszawa, organ notariatu, Nr 19 i 20 — 1937). W redakcyjnym artykule „Sytuacja w pasie granicznym” m. in. stwierdza się, że w niektórych obszarach, włączonych do pasa granicznego, nastąpiło zupełne zahamowanie obrotu nieruchomościami, wywołujące głębokie rozżalenie wśród ludności, szczególnie włościańskiej. Przyczynia się do tego m. in. niepomiernie długie oczekiwanie na otrzymanie zezwolenia władzy, znaczne koszty oraz inne trudności, związane z wyjednaniem zezwolenia. Musi się znaleźć wyjście, które by w sposób życiowy i celowy doprowadziło do harmonijnej zgody wchodzących w grę interesów: bezpieczeństwa Państwa i wolności obrotu nieruchomościami. Pod ogólnym tytułem „Hipoteka i księgi wieczyste w projekcie prawa rzeczowego” podano trzy artykuły —pis. hip. H. Konarzewskiego, pis. hip. dra R. Jackowskiego i not. B. Rakowieckiego. J. Nartowski „Obrót nieruchomościami w pasie granicznym Czechosłowacji”. Ograniczenia w pasie granicznym wprowadziła Ustawa z dn. 13 maja 1936 r. o obronie Państwa. Przepisy jej odnoszą się także i do terenów, nie znajdujących się w pasie granicznym, lecz ważnych ze względu na obronę Państwa, jak również obwodów umocnionych. Nabycie nieruchomości na tych terenach, przeprowadzenie budowy, przewodu telefonicznego, budowy wodnej, uzyskanie uprawnień górniczych itd. wymaga uprzedniego zezwolenia władzy wojskowej, funkcje zaś władzy administracyjnej są w tych wypadkach pomocnicze. „Sytuacja w pasie granicznym”. Autor wskazuje niepomierne trudności, jakie trzeba przezwyciężać w pasie granicznym w zakresie obrotu nieruchomościami. Wobec rygorystycznych przepisów niezahipotekowane nieruchomości (a jest ich na Wołyniu około 90%) zostają całkowicie z obrotu wyeliminowane. Życie jednak załatwia te sprawy przez zawieranie umów „domowych”, co w rezultacie wprowadza chaos przy ustalaniu prawa własności. Autor podaje m. in. ciekawy szczegół, iż agitatorzy szerzą wieści wśród włościan, iż celem tej ustawy jest to, by tylko Polacy mogli kupować ziemię, prawosławni zaś nie będą otrzymywać zezwoleń na nabycie ziemi.

NOTARIAT — HIPOTEKA (Warszawa, organ pracowników Not. i Hip., Nr 15-16 — 1937). Prawie cały zeszyt poświęcony jest projektowi Prawa Rzeczowego, uchwalonego w pierwszym czytaniu przez Kom. Kodyfikacyjną. Zeszyt podaje w całości tekst projektu (445 artykułów). T. Wojciechowski poddaje szczegółowej analizie tę część projektu, która najbardziej związana jest z praktyką notarialno-hipoteczną, zaznaczając, że całość projektu z bardzo małymi odchyleniami opiera się na niemieckim Kodeksie Cywilnym (B. G. B.). Projekt nie uwzględnia tej ważnej okoliczności, że polski systemat hipoteczny 1818 r. przetrwał z górą sto lat i wyszedł praktycznie zwycięsko, że obowiązuje on na ⅔ ziem polskich, system zaś germański na ⅓ części. Jednak projekt przyjął polską zasadę, wyrażoną w art. 15 Pr. Hip. z 1818 r. („Każda majętność ziemska będzie miała oddzielną księgę...”), odrzucając bardzo niewygodną zasadę niemieckiej ustawy, według której prowadzona jest księga ogólna dla całego obwodu (Bezirk). Również projekt uwzględnił i niektóre inne zasady hipoteki polskiej: jawność, pierwszeństwo.

PRZEGLĄD PRAWA HANDLOWEGO (Warszawa, listopad 1937). M. Sztykgold „Poddanie umowy ubezpieczenia prawu innej dzielnicy”. Dotąd każdy z b. za-

borów rządzi się odmiennym ustawodawstwem w dziedzinie ubezpieczeń osobowych i ogniowych. Centrala ubezpieczeniowa, znajdująca się w pewnej dzielnicy, za pośrednictwem swego oddziału, znajdującego się w innej dzielnicy, zawiera z klientem umowę ubezpieczeniową. Prawo jakiej dzielnicy normuje stosunki klienta z zakładem ubezpieczeniowym — czy dzielnicy, gdzie znajduje się centrala, czy dzielnicy, gdzie znajduje się oddział? W tym wypadku art. 33 Rozporządzenia Prezydenta R. P. z dn. 26.I.1928 o kontroli ubezpieczeń dopuszcza klauzulę prorogacyjną. Klauzula, wprowadzona do umowy, ale bez zachowania formy, przewidzianej w art. 33, jest nieważna. A. Rakower „Opodatkowanie różnic kursowych" — rozważa i ocenia przepisy ustawy o tymczasowym stosowaniu wyjątkowych zasad bilansowania. F. Szafran „Przedsiębiorstwo handlu towarowego jako przedmiot podatku w formie świadectwa przemysłowego" (d. ciąg).

MIESIĘCZNIK PRAWA HANDLOWEGO I WEKSLOWEGO (czasopismo doktorantów seminarium prawa H. i W. Uniwersytetu w Warszawie, Nr 10 — 1937). A. Szczygielski asyst. Uniw. „Zawarcie umowy komisowej" (początek art.). S. Goldberger mgr „Roszczenie z tytułu niesłusznego zbogacenia się w prawie wekslowym" (początek art.). I. Zelkin mgr „Forma zawarcia spółki cichej". W. Znojkiewicz, „Papiery wartościowe". — „Z życia seminarium prawa H. i W.". Orzecznictwo S. N.

PALESTRA (miesięcznik, organ Rady Adw. w Warszawie Nr 10—1937). C. Ponikowski „Polskie oblicze adwokatury". Aczkolwiek żywioł polski stanowi w ogólnej liczbie adwokatury mniejszość, lecz w tym czy innym liczebnie zespole adwokaci Polacy mają stanowić adwokaturę polską nie tylko z nazwy i pochodzenia, ale i z ducha. Następnie autor omawia dość obszernie cechy, jakie powinien posiadać adwokat polski — wykształcenie ogólne w dość wysokim zakresie, przygotowanie teoretyczne i praktyczne, wysoki poziom moralny; omawia też technikę przemówień, pracę adwokata na niwie spraw społecznych, rolę adwokata w życiu politycznym kraju. B. Rozensztat „Z zagadnień ustawy z dnia 29 marca 1933 r.". Powstaje b. poważne zagadnienie: czy spłata lub egzekucja wierzytelności, zabezpieczonej hipoteką umowną i istniejącą w dniu 10 kwietnia 1933 r. (data wejścia w życie ustawy) może być wymagana względnie egzekucja w dalszym ciągu prowadzona przed 1 stycznia 1938 r., jeżeli do wierzytelności tej jest przywiązany rygor jej wymagalności w wypadku sprzedaży nieruchomości lub wciągnięcia do wykazu na żądanie inego wierzyciela wpisu subhastacyjnego? Autor przychodzi do wniosku, że, gdy do wierzytelności przywiązane są rygory wymagalności kapitału w wypadku sprzedaży nieruchomości przez dłużnika osobie trzeciej lub wciągnięcia do wykazu hipotecznego wpisu subhastacyjnego, nie mają one żadnego wpływu na stanowisko ulg w zakresie oprocentowania i terminów spłaty wierzytelności hipotecznych. Prof. S. Glaser „Prawo karne na kongresach międzynarodowych". Dalszy c. artykułu J. Jodłowskiego „Egzekucja z udziału w spółce z ogr. odp."

NOWA PALESTRA (miesięcznik, wyd. Izby Adwok. we Lwowie, Nr 9 i 10 — 1937) J. Bley, adw. W artykule „Forma umowy o świadczenie osoby trzeciej" autor daje wykładnię art. 62 i 91 K. Zob. Dr W. Czuma „Przeciw ułomnościom praktyki w dziedzinie procesu karnego". Autor wskazuje na to, że sędziowie śledczy i grodzcy przy przeprowadzeniu czynności z art. 254 K. P. K. nie dopuszczają bardzo często ani oskarżonego ani obrońcy do udziału w tych czynnościach, przechodząc do porządku dziennego nad przepisem art. 256, co stanowi istotną obrazę przepisów postępowania sądowego. Dr H. Graf „Problem należności pracowników T-wa ubezpieczeń na życie „Phönix" w świetle praktyki sądowej". Po poddaniu analizie poglądu sądów odmawiających zaspokojenia roszczeń prawniczych i dając wykładnię przepisów Dekretu z d. 26.IV.1936 r., autor dowodzi, że za prawem zaspokojenia roszczeń pracowników z masy majątkowej przemawiają wszystkie momenty prawne i logiczne. Dr I. Balken-Neuman w artykule „Zażalenie dłużnika z art. 538 K. P. C. a powództwo z art. 566 § 1, ust. I K. P. C." stwierdza, że przepisy art. 538 i 566 § 1 ust. I K. P. C. stanowią obok skargi na czynności komornika z art. 512 K. P. C. bardzo skuteczną obronę przeciwko niesłusznej egzekucji, mającej wprowadzić wierzyciela bez podstawy prawnej w sferę posiadania dłużnika.

GŁOS ADWOKATÓW (Kraków, październik 1937). Dr Z. Fenichel w artykule „Legitymacja procesowa zarządcy przymusowego" dowodzi, że jedynie zarządca jest legitymowany tak do wytoczenia procesu we własnym imieniu, jak również jedynie on może być pozwany. G. Gitreil „Układy majątkowe małżeńskie" — na tle austriackiej ustawy cywilnej, obowiązującej w Małopolsce, omawia szereg instytucyj z dziedziny powyższych układów — „Wiano" (§ 1232 a. u. c.), „Zarząd wspólnego majątku" (§ 1237), „Wpływ upadłości na układy małżeńskie" (§ 1260 —

1262) itd. oraz „Rozwiązanie i zgaśnięcie układów małżeńskich” (§ 1263, 1264 i dekret nadworny z 4.X.1841 r.). Dr M. Schlank „Dwie kwestie z Kodeksu Zobowiązań”. Wobec rozbieżności poglądów, czy wedle K. Zob. może dzierżawca powoływać się wobec nabywcy na zapłatę czynszu, dokonaną z góry do rąk zbywcy, autor ustala, że jeśli zapłata do rąk zbywcy nastąpiła więcej, niż za jeden okres płatności. to dzierżawca powoływać się może tylko wówczas, kiedy owa zapłata ujawniona była w księdze hipotecznej. Druga kwestia — jak dochodzić prawa z art. 387 K. Zob. o utrzymanie w mocy prawa zastawu. By uniknąć zatargów, należy prawo to realizować przez zabezpieczenie powództwa, którego przedmiotem będzie roszczenie pieniężne o zapłatę komornego. L. Honigwil „Przepisy o tajemnicy zawodowej adwokata”. Autor daje wykładnię przepisów art. 101 „b” art. 118, 86 K. P. K., art. 20 ustr. adw., art. 102 K. P. C. we wzajemnym ich związku.

WIADOMOŚCI PRAWNICZE (dwumiesięcznik, wyd. Izby Adwok. w Poznaniu Nr 5—1937). E. Janik s. s. okr. „Międzyczasowe prawo zaskarżenia czynności dłużnika”. Po dłuższych wywodach i analizie orzeczeń S. Najw. autor dochodzi do wniosku, że o stosowaniu dawnego lub nowego przedmiotowego prawa zaskarżenia czynności, zdziałanych przed wejściem w życie K. Zob., nie decyduje w żadnym razie czas wytoczenia powództwa lub zgłoszenie zarzutu. Teza, że decyduje chwila powstania podmiotowego prawa zaskarżenia oraz teza, że decyduje chwila dokonania czynności, pokrywają się w praktyce, jeśli uwzględnia się wyjątkowa sytuacja, nakazująca odstępstwo od zasady. C. Szyszko prezes S. Apel. „Dwa zagadnienia z dziedziny kosztów egzekucyjnych”. Rozważając pytanie, czy prawo ubogich, przyznane stronie w procesie, rozciąga się także na postępowanie hipoteczne o wpis hipoteki sądowej na podstawie tytułu w tym procesie uzyskanego, autor dochodzi do wniosku, że prawo ubogich, uzyskane w procesie, nie rozciąga się na postępowanie hipoteczne o wpis hipoteki sądowej. Na drugie zagadnienie — czy w postępowaniu egzekucyjnym można stosować art. 111 K. P. C., dopuszczający samoistne zażalenie na rozstrzygnięcie o kosztach sądowych, gdy nie zakłada się środka prawnego co do istoty sprawy, autor odpowiada, że w postępowaniu egzekucyjnym strona, nie wnosząca co do istoty sprawy zażalenia, mimo że jest ono dopuszczalne, nie może na zapadłe rozstrzygnięcie o kosztach wnieść odrębnego zażalenia w myśl art. 111 K. P. C. T. Łebiński adw. „W sprawie „fiducjarnych przewłaszczeń” na zabezpieczenie roszczeń”. Autor rozważa zagadnienie, wypływające z powyższej instytucji, z którym się spotyka tak często w obrocie prawnym na obszarze mocy obowiązującej niemieckiego kodeksu cywilnego. Dwa artykuły M. Piekarskiego s. gr. i S. Zemela as. s. „Uwzględnienie wymiarów w postępowaniu przetargowym z nieruchomości”.

BIULETYN URZĘDNICZY, organ Związku Stowarzyszeń urzędn. państw. z wykształceniem akademickim, w zeszycie za wrzesień-październik 1937 r. zamieszcza: „Periodyczne troski” (wadliwości ustawy uposażeniowej: za mała ilość grup, zbyt wielka rozpiętość w grupach wyższych, brak dodatków rodzinnych, wysokie dodatki funkcyjne), „Egzaminy” R. Hausnera (reforma egzaminów urzędniczych, jako element w dziedzinie poprawy polityki personalnej); „Kompleks protekcjonizmu” Mgra E. Ołdakowskiego (ujemne konsekwencje psychiczne zakorzenionego w szerokiej masie urzędniczej przekonania o decydującej roli protekcjonizmu), „Zanik fachowości” (apel o wprowadzenie zasady fachowości do administracji na należne miejsce). Zeszyt zawiera interesujące wiadomości o sytuacji urzędników za granicą w artykułach: „Zaopatrzenie emerytalne pracowników państwowych w Niemczech” (początek) Mgra W. Mosina „Tajemnica służbowa niemieckich urzędników państwowych”, K. Okrza-Orzechowskiego i „Urzędnicy za granicą” Dr S. Koncewskiego (Włochy, Francja) oraz obszerny, jak zwykle, przegląd prasy.

WSPÓŁCZESNA MYŚL PRAWNICZA (Warszawa, miesięcznik Związku młodych prawników, Nr 10 — 1937). „W sprawie nagłej”. Autor J. Zarzęski ze względu na konieczność reformy aplikacji i asesury omawia tezy broszury wydanej przez Związek młodych prawników „Zagadnienie reformy aplikacji i asesury sądowej”. R. Bierżanek „Narodowość w prawie”. Ustalenie elementów, określających istotne cechy narodu, jest rzeczą trudną i sporną. Odgrywa tu pewną rolę subiektywna wola należenia do tego lub innego narodu. Zagadnienie prawnego określenia narodowości nie zostało dotychczas jednolicie rozwiązane ani w teorii ani w praktyce; autor zapowiada, że w następnym artykule przedstawi elementy definicji narodu na tle polskiego prawa i polskich problemów narodowościowych. P. Horoszowski — „Motyw i pobudka” — powołując się na dzieła Wróblewskiego, Witwickiego i in. autor wywodzi, że pobudka jest to uczucie, które wpływa na zjawienie się pewnego postępowania, motyw zaś jest to coś rozumowanego i należy do tej dziedziny życia psychicznego, którą nazywamy intelektem.

APEL, organ prasowy Związku Zrzeszeń Urzęd. Sąd. i Prok., zamieszcza w Nr 10—1937: „XX-lecie wznowienia sądownictwa polskiego", „Problem uposażeniowy" W. S., „Niezrzeszonym pod rozwagę" D. Stawickiego, „Koleżeństwo" A. Anika-Nikonczuka, „Stosunek urzędnika sądowego do interesantów" W. Srokowskiego, „Czy emancypacja we właściwym poszła kierunku" M. Ryńca, „Nietrafne wystąpienie" (red.), „Rozbieżność w stosowaniu przepisów o kosztach sądowych" C. Grali, „O wekslach" K. Jackiewicza, oraz obszerny dział kronikarski i felieton satyryczny „Zgrzyty" Mariana Lubicza.

GAZETA ADMINISTRACJI w zeszycie Nr 21—1937 r. przynosi artykuły: J. Wengierowa „O prawie niezunifikowanym w zakresie resortu opieki społecznej" (praca najemna, rynek pracy i migracje, ubezpieczenia społeczne), A. Tymianieckiego „Na marginesie projektów nowelizacji przepisów o organizacji i trybie urzędowania urzędów wojewódzkich i starostw" i L. Walickiego „Rewizja przepisów o organizacji urzędów wojewódzkich i starostw".

PRZEGLĄD POLICYJNY (Warszawa, dwumiesięcznik Nr 6—1937). Mgr L. Fajer „Fałszerstwo dokumentów" (dok.). Na podstawie materiału laboratorium policyjnego w Warszawie autor w zależności od sposobu techniki wykonania fałszerstwa uszeregowuje je w określone klasy. Dr H. Schnejkert „Karta z odciskiem palców, towarzysząca aresztowanemu". Zdarzają się wypadki, że zamiast skazanego na więzienie odbywa tę karę nie skazany, lecz inna osoba, otrzymując za to od skazanego wynagrodzenie. Ażeby zapobiec temu, autor proponuje, by podczas badania oskarżonego był dokonywany odcisk daktyloskopijny jego palców i przy umieszczeniu skazanego w więzieniu odcisk ten był załączony do pisma, kierującego skazańca do więzienia. Formuła daktyloskopijna nie jest trudna i każdy urzędnik więzienny może się jej nauczyć w bardzo krótkim czasie. Mgr E. Tekstor „Błąd co do przedmiotu i tzw. zboczenie działania w prawie karnym". Po rozważeniu opinii profesorów Makarewicza i Glasera w tym względzie autor dochodzi do wniosku, że jeśli sprawca strzela do osoby B. zamierzając ją zabić, a strzał chybia i zabija C. to sprawca jest winny usiłowania zabicia B., a nie umyślnego zabicia osoby C; zabicie zaś C. z reguły będzie nieszczęśliwym wypadkiem. Jeśli sprawcy można jednak przypisać, że przewidywał możliwość zboczenia działania, to winien on będzie także i umyślnego zabicia osoby C. Jeśli zaś sprawca nie przewidywał możliwości zboczenia działania, lecz w danych okolicznościach powinien był to przewidzieć, będzie prócz usiłowania zabicia B. także winnym nieumyślnego zabicia C.

W SŁUŻBIE PENITENCJARNEJ (Warszawa Nr 22 — 1937). Tekst przemówienia Ministra Sprawiedliwości W. Grabowskiego na Akademii w dniu 30 października, poświęconej XX-leciu wznowienia sądownictwa polskiego. W. Nestorowicz — „Po 20 latach wznowienia sądów polskich". W krótkim zarysie historii organizacji sądów polskich autor daje m. in. garść wspomnień o niektórych momentach charakterystycznych dla władz okupacyjnych po otwarciu sądów polskich.

PRAWO, organ polskich akademickich organizacyj prawniczych, w numerze za wrzesień — październik 1937 r. (odtąd dwumiesięcznik), który się ukazał po półrocznej przeszło przerwie, zamieszcza: deklarację polskiej młodzieży prawniczej (Zjazd 14—16 marca 1937 r.), „U progu nowego roku" A. Symonowicza (Sprawozdanie z długoletniej działalności akademickiej młodzieży prawniczej na terenie organizacyjnym), „Drogi rozwoju polskiego prawa narodowego" (jako prawa sprawiedliwości społecznej i pracy) T. Orlewicza, „Polski problem kolonialny" W. Tyszkiewicza (uzyskanie kolonij — to rozrost przemysłu, usunięcie przeludnienia i bezrobocia), „Określenie narodu" A. Moniuszki (naród — uświadomiona wspólnota) oraz obfity dział kronikarski.

ŻYTTIA I PRAWO (kwartalnik, organ ukraińskich adwokatów i T-wa ruskich prawników we Lwowie, Nr. 3 — 1937). Krótkie życiorysy — b. Prezesa Sądu Apelacyjnego we Lwowie śp. Adolfa Czerwińskiego i seniora ukraińskiej adwokatury, śp. Teofila Okuniewskiego, który często występował jako obrońca w ukraińskich sprawach politycznych i m. in. bronił Mirosława Siczyńskiego, zabójcę namiestnika Galicji, Andrzeja Potockiego oraz jako oskarżyciel Henryka Sienkiewicza w sprawie o zniesławienie ukraińskich studentów. Dr J. Zając „Czy mnich może być członkiem zarządu stowarzyszenia"? Autor, opierając się na treści konkordatu 1924 r. i przepisach prawa kononicznego, dowodzi, że mnisi nie są pozbawieni zdolności do działań prawnych, a więc mogą być członkami zarządu stowarzyszeń; „Sprawą sądów przysięgłych" — podano tekst przemówienia A. Horbaczewskiego, wygłoszonego w obronie sądów przysięgłych na plenum senatu w Warszawie 22 marca 1937. Dr J. Grycaj „Podatkowa ordynacja" — omawia karne sankcje oraz odwołanie się od karnych orzeczeń władz skarbowych. „Z naszej organizacji" — są to sprawozdania ze zjazdów rejonowych ukraińskich adwokatów oraz referaty, dotyczące zawodowych spraw adwokatury i zadań adwokatów na terenie pracy społeczno-narodowej w kierunku podniesienia ludu ukraińskiego do poziomu „nowoczesnej nacji".

WYSZŁY Z DRUKU 1) Zeszyt XI—1937 miesięcznika *„Orzecznictwo Sądów Najwyższych"*, zawierający 9 wyroków Izby Karnej S. N. i 31 wyroków N. T. A. w sprawach podatków dochodowego i przemysłowego, w sprawach budowlanych, wyznaniowych, szkolnych, samorządowych, ochrony wynalazków; do wyroków podano 9 glos, 2) Broszura ks. dra A. Brosse — *„Postępowanie w procesach kościelnych małżeńskich"*. Podano zarys procesu od momentu wszczęcia sprawy do zakończenia prawomocnym wyrokiem. Załączono wzory podań, odwołań, skarg apelacyjnych itd. 3) *„Prawo pracy w świetle orzeczeń Sądu Najwyższego"*. W. Szczepański adw., str. 140. Warszawa 1938. Tezy Sądu Najwyższ. są zgrupowane w osobnych działach, dotyczących poszczególnych kwestii prawa pracy — umowa pracy w ogólności, umowa według K. Zob., umowa o pracę pracowników umysłowych, czas pracy, urlopy itd. oraz dotyczących przepisów związkowych — inspekcja pracy, sądy pracy, ubezpieczenia społeczne itd. Załączono skorowidz rzeczowy.

MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA PRAWA MORSKIEGO.

Dnia 18—21 maja br. odbyła się w Paryżu powyższa konferencja zwołana przez międzynarodowy komitet morski — instytucję wielce zasłużoną dla rozwoju i unormowania międzynarodowego prawa morskiego. Do tego komitetu należą stowarzyszenia 20 państw. Polskie stowarzyszenie prawa morskiego, które powstało dopiero w 1934 r., po raz pierwszy w b. roku wzięło udział na międzynarodowej konferencji. W skład polskiej delegacji wchodzili: prezes polskiego stowarzyszenia prawa morskiego — 1-szy prezes N. T. A. B. Hełczyński, prof. J. Sułkowski (Poznań). W. Sowiński z Min. Przemysłu i Handlu, adw. I. Witenberg i adw. W. Szyszkowski (Warszawa). Przewodniczącym konferencji był prof. Ripert, wiceprzewodniczącym prezes polskiej delegacji B. Hełczyński. Pierwszym przedmiotem obrad był projekt o właściwości karnej w sprawach, wynikających ze zderzenia statków, który wywołał obszerną dyskusję. Następnie dyskutowano nad projektem konwencji o właściwości cywilnej w sprawach, wynikających też ze zderzenia statków. W obydwu projektach dążono do zmniejszenia ilości form sądowych. Trzeci projekt głosi, że zajęcie statku w ramach dochodzenia karnego może być dokonywane jedynie przez władze bandery statku. Ułożone przez konferencję projekty konwencyj będą przedłożone specjalnie zwołanej w tym celu konferencji dyplomatycznej; mandat do zwołania powierzono rządowi belgijskiemu. Uchwalenie powyższych trzech konwencyj stanowi olbrzymi krok naprzód w dziedzinie międzynarodowej unifikacji przepisów prawnych dla spraw sądowych, wynikających ze zderzeń, na które statki w żegludze morskiej są narażone. (Skrót artykułu W. Szyszkowskiego — Współczesna Myśl Prawn. Nr 10—1937).

PRAWO KARNE NA KONGRESIE MIĘDZYNARODOWYM.

W sprawozdaniu z Kongresu w Hadze (4-11.VIII.1937 r.) autor m. in. mówi, że przeżywamy okres wyjątkowy w życiu politycznym. Ścierają się ze sobą różne skrajne światopoglądy, z których każdy dąży do wyłącznego panowania. Najczulszym sejsmografem, oddającym wiernie każdy silniejszy ruch w życiu politycznym danego kraju, jest ustawodawstwo w szczególności karne. Nic dziwnego, że na międzynarodowych zjazdach prawniczych przy omawianiu wielu zagadnień z dziedziny pr. karn. zawsze wchodzą „domieszki" momentów politycznych. Program sekcji prawa karnego w Hadze obejmował sześć tematów, ale niewątpliwym „clou" nie tylko sekcji karnej ale i całego kongresu była kwestia: czy należy zachować czy też uchylić zasadę „nullum crimen sine lege". Zainteresowanie tym zagadnieniem było tak wielkie, że wszystkie inne sekcje były zmuszone przerwać na ten czas swe posiedzenia, bardzo znaczna bowiem część uczestników kongresu pragnęła wziąć udział bądź tylko wysłuchać dyskusji na temat tego zagadnienia. Największa sala pałacu nie mogła pomieścić wszystkich uczestników. Jedynie przedstawiciel Niemiec prof. Dohm wystąpił w sposób zdecydowany za uchyleniem powyższej zasady a tym samym w obronie reformy 1935 r. w Niemczech. Natomiast wszyscy inni referenci generalni i uczestnicy oświadczyli się w sposób kategoryczny za zachowaniem zasady „nulla poena sine lege", zaznaczając, że jej uchylenia domagać się może jedynie władza despotyczna, by trzymać obywateli w ustawicznym strachu. Przy głosowaniu za utrzymaniem powyższej zasady wypowiedzieli się wszyscy uczestnicy z wyjątkiem przedstawiciela Niemiec. (Skrót artykułu prof. S. Glasera — Palestra Nr 10).

IMIĘ W ŚWIETLE PRZEPISÓW PRAWNYCH W POLSCE.

Żadnych ograniczeń specjalnych co do wyboru imienia prawo polskie nie zna. W Małopolsce i województwach zachodnich ustawodawstwo austriackie i pruskie zawierało ograniczenia, dotyczące tylko żydów. Zabronione było nadawanie dzieciom żydowskim takich imion, które mają związek z religią chrześcijańską, które to przepisy ustawa polska z dn. 13.III.1931 (D. U. poz. 214) uchyliła. Prawo nakłada na każdego obowiązek posiadania imienia. Momentem, w którym człowiek otrzymuje imię, jest

spisanie aktu urodzenia i każda jednostka ma obowiązek posługiwania się swoim imieniem, zapisanym w akcie urodzenia; używanie innego imienia stanowi samowolę, sprzeczną z prawem, która pociąga za sobą w pewnych wypadkach represję karną, przewidzianą w § I art. 23 prawa o wykroczeniach. Dotyczy to wypadków, kiedy osoba używa niewłaściwego imienia przy czynnościach w sprawach, związanych z funkcjonowaniem władzy państwowej lub samorządowej, natomiast jest bezkarna w stosunkach prywatnych (bilety wizytowe, zawiadomienia o ślubie itp.). Utarł się zwyczaj, że skoro żyd został ochrzczony, to spisuje się akt urodzenia i w akcie tym podaje się imię na chrzcie mu nadane. Jest to tylko zwyczaj, przez prawo nie usankcjonowany, aczkolwiek tolerowany, co wynika z treści okólnika Min. Spraw Wewn. z dn. 11 stycznia 1921 r. (D. Urz. Min. Spr. Wewn. Nr 2, poz. 44), iż żyd - neofita, powracający do judaizmu, porzucić winien imię na chrzcie mu nadane i powrócić do imienia, które nosił przed zmianą wyznania. Zmiana nazwiska na mocy uchwały władzy administracyjnej jest unormowana przez prawo, natomiast o zmianie imienia prawo nic nie mówi. Zagadnienie zmiany imienia winno być unormowane w drodze ustawodawczej. (Skrót artykułu dra W. Witkowskiego.—Gazeta Administracji Nr 20-1937).

CURIOSUM DZIELNICOWE.

Według urzędowego tłumaczenia kodeksu niemieckiego prawa cywilnego (B. G. B.) wyraz „łączny" (dłużnik czy wierzyciel) zawiera treść identyczną z pojęciem „solidarny" Kodeksu Napoleona, natomiast pojęcie „łączny" według Kod. Nap. jest przeciwieństwiem pojęcia „solidarny". Pojęcie więc „łączny" na obszarze b. z. pruskiego nie jest identyczne z pojęciem „łączny" w Kongresówce; są to pojęcia przeciwstawne. Sąd. Okr. w Katowicach zasądził wystawcę (firmę katowicką) i żyranta (firmę łódzką) wekslu, jako „dłużników łącznych", na zapłatę sumy wekslowej. Wierzyciel wszczął egzekucję z majątku dłużnika - żyranta w Łodzi, który zażądał ograniczenia egzekucji do połowy zasądzonej kwoty, powołując się na brzmienie sentencji wyroku „dłużnik łączny", Sąd Grodzki w Łodzi w myśl wniosku dłużnika egzekucję ograniczył do połowy, a Sąd Okręgowy w Łodzi zażalenie wierzyciela oddalił. Wierzyciel tracił połowę swej pretensji, gdyż drugi pozwany nie posiadał żadnego majątku. Na wniosek wierzyciela Sąd Okręgowy w Katowicach wyjaśnił w odrębnym postanowieniu, że słowa „dłużnicy łączni", użyte w wyroku, są równoznaczne z zasądzeniem ich jako dłużników solidarnych. Owo odrębne postanowienie zaskarżył dłużnik - firma łódzka, lecz Sąd Apelacyjny w Katowicach zażalenia nie uwzględnił, uważając wyjaśnienie Sądu Okręgowego za konieczność życiową. Jest to skutek nieuzgodnienia terminologii podstawowych pojęć prawnych w naszych ustawodawstwach dzielnicowych.

A. G.

Zapiski bibliograficzne

KODEKS HANDLOWY. Komentarz, tom III: Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością (art. 158 — 306). Jan Namitkiewicz. Nakład Tow. Wyd. Młodych Prawników i Ekonomistów. Str. 400, Warszawa 1937.

Po dłuższej przerwie, jaka trwała po ukazaniu się dwóch pierwszych tomów swego komentarza do nowego polskiego Kodeksu Handlowego, prof. Jan Namitkiewicz, sędzia S. N., opracował obecnie i wydał drukiem tom trzeci. Tom ten w całości poświęcony jest analizie i objaśnieniom instytucji spółki z ograniczoną odpowiedzialnością, czyli art. 158 do 306 kodeksu; tom pierwszy obejmował komentarz do art. 1—157, zaś tom drugi — art. 498—697; do całości skomentowania kodeksu brakują jeszcze art. 307—497, a więc przepisy, dotyczące spółki akcyjnej. Spodziewać się należy, iż autor nie zaniecha rozpoczętej pracy i w niedługiej przyszłości ukaże się także tom czwarty.

Omawiany obecnie tom trzeci „Komentarza" różni się poważnie od tomów, które się dotychczas ukazały, a to zarówno pod względem formalnym, jak i merytorycznym. Z jednej strony zostało uwzględnione uzasadnienie Komisji Kodyfikacyjnej z 1932 r. do projektu prawa o spółkach z ograniczoną odpowiedzialnością, które to prawo zostało w następstwie inkorporowane do nowego Kodeksu Handlowego, z drugiej zaś strony — należy podkreślić z całym uznaniem — Komentarz zawiera liczny szereg ustępów polemicznych, przeciwstawiających się poglądom dotychczasowych komentatorów polskiego prawa o spółkach z ograniczoną odpowiedzialnością. Nadto wzorem poprzednio wydanych tomów, również opracowanie tomu III-go uwzględnia w dużej mierze orzecznictwo polskie, jakie wytworzyło się na tle dawnego polskiego prawa o sp. z ogr. odp., a które zostało pod pewnymi względami nadal aktualne. Te specjalne ciekawe ustępy rzeczonego komentarza nadają mu największą wartość zarówno naukową, jak praktyczną: wszędzie bowiem tam, gdzie autor posiada najmniejsze choćby wątpliwości w przedmiocie wykładni lub też praktycznego zastosowania prawa o spółkach z ogr. odp., nie zadawala się ogólnikami lub też zbyciem zagadnienia

milczeniem, lecz sumiennie i wnikliwie, w drodze często skomplikowanych ale ciekawych konstrukcyj myślowych, doprowadza do właściwego rozstrzygnięcia danego zagadnienia.

System opracowania wzorowany jest na układzie dotychczasowych tomów, a więc w formie uwag ogólnych oraz przepisów szczegółowych do poszczególnych artykułów ustawy. Ten system przypisów jest szczególnie ważny dla prawnika-praktyka, który pod odnośnym artykułem prawa znajduje szczegółowe i wyczerpujące wyjaśnienie. Jednakże w ramach tego systemu, mimo pozornego rozbicia na poszczególne artykuły, udało się autorowi przeprowadzić systematyczny naukowy wykład teoretyczny prawa o spółkach z ogr. odp. W ten sposób też, na kanwie początkowych artykułów omawianego prawa, autor przeprowadza sumienną analizę charakteru prawnego spółki z ograniczoną odpowiedzialnością, uwypuklając różnice teoretyczno-naukowe i gospodarczo-praktyczne tego typu spółki na tle ogólnych założeń prawa spółkowego. Taki sam podstawowy charakter posiada także komentarz autora do szeregu dalszych artykułów, obejmujących zagadnienie umowy spółki z ogr. odp.; badając przepisy kodeksowe zarówno formalno-proceduralne, jak i materialne, porusza szereg zagadnień podstawowych, dotyczących formy zawarcia takiej umowy, siedziby, kwestii wkładów zarówno pieniężnych jak i niepieniężnych (aporty) itp., poddając też analizie możność istnienia w ramach prawa polskiego spółki z ogr. odp., w której wszystkie udziały skupione są w rękach jednej osoby (tzw. one man company). Szczegółowo też potraktowane są przepisy, dotyczące praw i obowiązków spólników oraz ich odpowiedzialności zarówno w okresie przed zarejestrowaniem spółki, jak i w okresie jej bytu prawnego. Dokładny komentarz znajdujemy także w przedmiocie rachunkowości spółki oraz zagadnień związanych z okresem likwidacji.

Jako czynnik nader dodatni w opracowaniu tym podkreślić wypada umiejętny sposób wykorzystania przez autora materiału komentatorskiego; w pierwszym rzędzie z zasady szuka on rozstrzygnięcia kwestyj wątpliwych w polskim orzecznictwie sądowym lub też w poglądach polskiej doktryny prawa handlowego, w braku których odnosi się dopiero do orzecznictwa oraz poglądów nauki — zagranicznych. W braku tych ostatnich nie waha się tworzyć własnych konstrukcyj prawnych, sumiennie i rzeczowo podchodząc do analizy przedmiotu. Do konstrukcyj można mieć pełne zaufanie, gdyż autora cechuje z jednej strony pełnia wiadomości teoretycznych długoletniego profesora uniwersytetu, z drugiej zaś strony — ostrożność, wnikliwość i obiektywizm sędziego Sądu Najwyższego. Komentarz ten cechuje łatwy i przystępny sposób wykładu oraz doskonałe pod względem językowym i stylistycznym opanowanie.

Długiej, dwuletniej prawie, przerwy, jaka dzieli ukazanie się nowego tomu „Komentarza" od poprzednich, nie należy wspominać z żalem. Literatura prawnicza wzbogaciła się za to o rzeczywiście cenną pracę, będącą również poważną pozycją w dorobku naukowym autora. *S. A.*

UKŁADY ZBIOROWE PRACY. Komentarz. Dr Ignacy Rosenblüth, s. s. okr. Str. VIII + 387. Kraków 1937. Księgarnia Powszechna.

System prawa cywilnego, oparty na swobodzie indywidualnych umów, przyczyniał się m. in. do ustawicznych walk pracowników z przedsiębiorcami za pomocą strajków. Ustawa z dn. 14.IV.1937 r. o układach zbiorowych pracy ma na celu zapobiec tej walce i zapewnić warunkom pracy, ustalonym w układzie zbiorowym, przywilej niezmienności przez indywidualne umowy pracy, a więc zmierza do utrwalenia spokoju społecznego. Książka powyższa dzieli się na 5 części. Część pierwsza zawiera wykład systematyczny ustawy, który wprowadza czytelnika w najważniejsze problemy ustawy, ułatwiając orientację w samej ustawie i komentarzu. Część druga daje tekst ustawy wraz z komentarzem i rozporządzenia wykonawcze. Przy poszczególnych artykułach podane są odnośne przepisy związkowe. Część trzecia obejmuje przepisy o zatargach zbiorowych. Część czwarta podaje wzory układów zbiorowych pracy i różnych innych aktów prawnych, związanych z układami zbiorowymi. Część piąta zawiera szczegółowe zestawienie literatury polskiej i zagranicznej, poświęconej układom zbiorowym pracy. Dodano skorowidz rzeczowy oraz skorowidz chronologiczny przepisów związkowych przytoczonych w książce.

PRAWO KARNE SKARBOWE Z KOMENTARZEM opracowali Wacław Blutstein i Włodzimierz Goettel, sędziowie okręgowi. Str. 534. Warszawa 1938. Księgarnia M. Gintera, Kapucyńska 1.

Przy wydaniu prawa karnego skarbowego w formie Dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej nie ogłoszono ani uzasadnienia rządowego, ani motywów ustawodawczych, co do pewnego stopnia utrudnia dokładne wniknięcie w treść i sens tej ustawy. Komentarz ma za zadanie jak najbardziej udostępnić zrozumienie tego prawa. Ze względu, iż przy stosowaniu k. sk. prawa należy „odpowiednio" stosować niektóre przepisy K. K. i K. P. K., pod tekstem poszczególnych artykułów prawa k. sk. podano tekst odpowiednich przepisów K. K. i K. P. K. W książce umiesz-

czono teksty fragmentów przepisów związkowych, ułatwiających zrozumienie treści przepisów prawa karnego skarbowego oraz spotykanych w nich specjalnych terminów prawnych. Książka zawiera m. in. okólniki Min. Skarbu, które oświetlają pewne niejasności, powstałe w praktyce urzędów celnych, urzędów akcyz i monopolów państwowych, które to wyjaśnienia mają poważne znaczenie w sprawach karnych skarbowych, dotyczących naruszeń akcyzowych, celnych i monopolowych. Autorzy pod każdym artykułem nowej k. sk. ustawy wskazują, czy ten artykuł jest lub nie odpowiednikiem któregoś z artykułów ustawy k. sk. z r. 1932. Dodano obszerny skorowidz rzeczowy oraz skorowidz przepisów prawa celnego, powołanych w tekście książki. Książka stanowi wartościowy podręcznik dla praktyków - prawników w dziedzinie stosowania prawa karnego skarbowego. *A. G.*

PRAWO KARNE SKARBOWE, KOMENTARZ. Dr Rafał Lemkin, adwokat. Księgarnia Powszechna. Kraków 1938 r.

Dekret Prez. Rzplitej z dn. 3 listopada 1936 r. (Dz. U. Nr 84, poz. 581) dał Polsce nowe prawo karne skarbowe, które z dn. 1 kwietnia 1937 r. weszło w życie i obowiązuje na całym obszarze Rzeczypospolitej. Praca obecna dra Lemkina stanowi już trzecie opracowanie autora z dziedziny karnej skarbowej, a jest nowym wyczerpującym, wszechstronnym, sumiennym komentarzem, obejmującym całokształt ustawodawstwa skarbowego. Autor omówił obszernie wszystkie odnośne przepisy związkowe, opatrując je swymi objaśnieniami, przytoczył orzecznictwo Sądu Najwyższego, odpowiadające nowym normom prawa karnego skarbowego, podał właściwe okólniki władz skarbowych. Poza walorami praktycznymi wydawnictwa przy stosowaniu nowej ustawy zwrócić należy specjalną uwagę na cenną część wstępną pracy, zawierającą historyczny zarys rozwoju pojęcia przestępstwa skarbowego (od przestępstwa przeciwko fiskusowi do przestępstwa przeciwko Państwu) oraz charakterystykę zasad prawa karnego skarbowego. Ciekawe są bardzo retrospektywne rozważania autora, sięgające w przeszłość Rzeczypospolitej przedrozbiorowej a dotyczące ustaw karnych skarbowych w Polsce (szczególnie w dziedzinie przemytu), poczynając od statutu z 1447 r., przy czym, jak się okazuje, dawne nasze ustawodawstwo karne skarbowe szło analogicznie do ustaw niepodległej Polski w tym względzie stale po linii stopniowego obostrzania sankcji karnych. Dając wnikliwą charakterystykę nowego prawa karnego skarbowego, podkreśla autor pomiędzy innymi, że ustawa ta jest wykładnikiem dążenia do dostosowania systemu represji karnej skarbowej do represji powszechnej tak w dziedzinie prawa materialnego, jak i procesowego — na tle warunków dotychczasowej praktyki sądowej i orzecznictwa Sądu Najwyższego.

Komentarz dra Lemkina odda, bez wątpienia, cenną usługę w pracy dnia codziennego — naszemu prawnikowi i urzędnikowi skarbowemu, ułatwi tę pracę, postawi ją na wyższym poziomie. *F.*

USTRÓJ ADMINISTRACYJNY LOTNICTWA. Studium prawno - administracyjne. Lwów, 1936, str. 216. PRAWO LOTNICZE W ZARYSIE (okres powojenny). Lwów, 1937, str. 210. Dr Tadeusz Halewski.

Uboga literatura polska o prawie lotniczym została wzbogacona dwiema pracami kapitana dra Tadeusza Halewskiego o powyższych tytułach. Jak wskazuje tytuł pierwszej z tych prac, poświęcona została ona zagadnieniom prawa lotniczego, przy zwróceniu uwagi na administracyjną stronę tego prawa. Z tego powodu nie należy szukać w pracy tej, jak i następnej, poruszenia zagadnień cywilno-prawnych z dziedziny lotnictwa, posiadających już bogatą literaturę za granicą. Oczywiście, nie może to być zarzutem w stosunku do autora, który podkreśla administracyjno-prawny charakter swych prac. Pierwsza z prac zajmuje się tedy głównie organizacją lotnictwa cywilnego, dając szczegółowy przegląd sposobów unormowania tej kwestii w państwach europejskich i opis rozwoju historycznego organizacji lotnictwa. Do ciekawszych zaliczyć należy rozdziały, mówiące o charakterystyce prawno - administracyjnej strony organizacji lotnictwa, o programie lotniczym oraz polityce przemysłowej i technicznej lotnictwa, tudzież o problemach przyszłości lotnictwa. Znalazło się tu miejsce na omówienie przyszłej wojny lotniczej, przy czym zwraca autor szczególną uwagę na przejawiający się coraz bardziej imperializm Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej w dziedzinie lotnictwa, podkreślając jednak, że zdystansowanie Europy przez Amerykę w chwili obecnej w lotnictwie należy uważać za przejściowy objaw, znajdujący wytłumaczenie tylko w przeżywanym kryzysie gospodarczym.

Druga praca, dość ściśle z pierwszą treścią powiązana, ma charakter bardziej studium z prawa międzynarodowego lotniczego. Wychodząc od omówienia postanowień z dziedziny lotnictwa, zawartych w Traktacie Wersalskim, i zwracając przy tej sposobności uwagę na olbrzymią dysproporcję między uprawnieniami Niemiec w zakresie lotnictwa, a ich osiągnięciami, nawet w zakresie lotnictwa wojskowego, omawia autor konwencję międzynarodową, urządzającą żeglugę powietrzną z 13 października

1919 r., przechodząc wreszcie do przedstawienia międzynarodowych organizacyj lotnictwa oraz zakończenia pracy rozdziałem, traktującym, podobnie, jak końcowy rozdział pierwszej pracy, o przyszłości lotnictwa. W tym końcowym rozdziale mówi autor najwięcej o ściśle prawnej stronie lotnictwa, przedstawiając różne doktryny w tym względzie i zatrzymując się szczególnie nad kwestią umiędzynarodowienia lotnictwa i stworzenia organu międzynarodowego, który ująłby stronę zasad prawnych nie tylko z punktu widzenia prawa publicznego, lecz zarazem rozstrzygnął zagadnienia prawne, jak np. ubezpieczeń i odszkodowań. Pracę kończy autor stwierdzeniem, iż w obecnym stanie prawnym lotnictwa muszą zajść wielkie zmiany, aby umożliwić naprawdę szeroki rozwój komunikacji lotniczej. *w. j. m.*

ZE STUDIÓW NAD HISTORIĄ PRAWA POLSKIEGO.

Działalność wydawniczą lwowskiego Towarzystwa Naukowego śledzi się z prawdziwym podziwem. Mimo niezmiernie trudnych warunków wydawniczych, braku zbytu na dzieła naukowe, a nawet braku większego zainteresowania wśród szerszych sfer prawniczych, Towarzystwo to nie ustaje w swej akcji wydawania prac z zakresu prawa, przy czym na pierwsze miejsce wysuwają się, jak i poprzednio, prace z dziedziny historii prawa polskiego. Leży przed nami spory stos nowych wydawnictw Towarzystwa Naukowego, zawierających monograficzne opracowania różnych zagadnień z tej dziedziny. Podobnie, jak i w poprzednio omówionych pracach, zajmują i obecnie poczytne miejsce dzieła zmarłego uczonego prof. Oswalda Balzera. Są to wydania pośmiertne, a mianowicie Pism pośmiertnych T. I i II, zawierające obszerną pracę pt. „Studyum o Kadłubku" oraz wykład uniwersytecki Oswalda Balzera pt. „Przewód sądowy polski w zarysie".

Ciekawa jest historia powstania „Studyum o Kadłubku", o której informuje Zarząd Towarzystwa Naukowego w słowie wstępnym, opracowanym na podstawie listów zmarłego do dra Heleny Polaczkówny, która przygotowała studium do druku. Zmarły uczony przystąpił do badań nad Kadłubiem w toku pracy o statutach Kazimierza Wielkiego. Podczas zbierania materiału do projektowanego dzieła, nasunęła się uczonemu kwestia przedwstępna, a mianowicie konieczność zatrzymania się nad autorem Kroniki, biskupem krakowskim Wincentym Kadłubkiem, a to z uwagi na jego rozległą erudycję w dziedzinie prawa kanonicznego i justyniańskiego. Skoro jednak raz wgłębił się zmarły uczony w pracę nad tym zagadnieniem, nie zatrzymał się w połowie drogi, lecz, poddawszy niezmiernie szczegółowej analizie Kronikę Mistrza Wincentego, zajął się przede wszystkim ustaleniem kwestii, gdzie pobierał Kadłubek nauki. Przeciwstawiając się zarówno zapatrywaniu, że był on uczniem szkoły kapitulnej w Krakowie, jak również poglądowi, że czerpał on wiedzę na Uniwersytecie w Bolonii, dochodzi autor do przekonania, że początków nauki Kadłubka szukać należy we Francji. Jak informują wydawcy Pism Pośmiertnych, śp. Oswald Balzer zdążał do wykazania, że Kadłubek studiował w Paryżu. Niestety, śmierć przerwała pracę nad studium, nie doszedł tedy Balzer do sprecyzowania tego zapatrywania. Rękopis „Przewodu Sądowego" pochodzi jeszcze z 1887 r. Zawiera wykład uniwersytecki Balzera o historii polskiego procesu cywilnego, z dygresjami w dziedzinie procesu karnego, wygłaszany na Uniwersytecie Jana Kazimierza do czasu objęcia wykładu o przewodzie sądowym polskim przez prof. Przemysława Dąbkowskiego.

Jan Loho-Sobolewski opracował monografię o „Prawie opiekuńczym w dawnej Litwie". Omówiwszy poszczególne rodzaje opieki w prawie litewskim, dochodzi autor do wniosku, że prawo to przeszło w ciągu stuleci ewolucję około połowy XV stulecia, kiedy to poczęto zwracać baczniejszą uwagę na osobę pupila, jego wychowanie i wykształcenie, aniżeli w okresie poprzednim, kiedy chodziło niemal tylko o zabezpieczenie majątku pupila. W ten sposób zasady litewskiego prawa opiekuńczego zbliżyły się wydatnie do rzymskiego prawa opiekuńczego.

„Hiberna", studium z dziejów skarbowości w dawnej Polsce, opracowane przez Ziemowita Zbigniewa Sochę, omawia ten rodzaj podatku, przeznaczonego wyłącznie do wyposażenia wojska w czasie zimy, a obciążającego dobra koronne i kościelne, przy czym bardzo ciekawe jest opisane przez autora stanowisko kleru wobec tego podatku, zasadniczo starającego się pozbyć tego ciężaru. Niemniej ciekawe są ustępy, mówiące o tym, że, jakkolwiek hiberna na szlachcie nie ciążyła, to jednak nierzadkie są przypadki, gdy zwłaszcza zamożna szlachta nie mogła obronić się przed żądaniem uiszczania tego podatku, aby uniknąć grabieży zdemoralizowanego wskutek licznych wojen wojska. Omówiono również kwestie wysokości hiberny, sposoby pobierania tego podatku, tudzież, powołanych do tego władz, które urzędowały we Lwowie (dla Korony) i w Wilnie (dla Litwy).

Analizie historyczno-prawnej zwyczaju odwiedzania przez duchowieństwo parafian

w okresie Nowego Roku, znanego do dziś dnia pod nazwą „kolędy", poświęcił obszerne studium ks. Piotr Kałwa pt. „Powstanie i rozwój polskiej kolędy, jako daniny kościelnej". Autor zużytkował niezmiernie obszerny materiał historyczny do zbadania i szczegółowego przedstawienia rozwoju kolędy, której początków dopatruje się w zwyczajach rzymskich, początkowo przez Kościół Katolicki zwalczanych, a następnie przejętych, jako instytucja katolicka. Nie kwestionując wielkiego trudu, włożonego przez autora w wykazanie pochodzenia zwyczaju tego ze starożytnego, pogańskiego Rzymu, trudno jednak oprzeć się wrażeniu, że autor zapoznał tu wpływy zwyczajów pogańskiej Słowiańszczyzny, które niewątpliwie były bliższe naszym przodkom, aniżeli zwyczaje starorzymskie. W każdym razie zapatrywanie ks. Kałwy jest solidnie uzasadnione i nie podobna nad poglądem jego przejść do porządku dziennego, nie operując podobnie wyczerpującym, jak on, materiałem historycznym. Historia zwyczaju doprowadzona jest aż do lat ostatnich, kiedy to liczne synody archidiecezjalne w latach 1922—1928 zajmowały się kolędą, normując odbywanie jej, i podkreślając, że połączone z kolędą świadczenia materialne winny być traktowane, jako rzecz drugorzędnej wagi.

„Katalog dawnych aktów sądowych polskich województwa ruskiego i bełskiego, przechowywanych w Archiwum Państwowym we Lwowie", oprac. przez Prof. dra Przemysława Dąbrowskiego, obejmuje zebrany na 218 str. wykaz tych akt. Katalog ten ułatwi badaczom historii prawa polskiego wykorzystanie bogatych archiwów akt sądowych woj. ruskiego i bełskiego. Obejmuje akta od XV stulecia do rozbiorów Polski. Na razie wydano część I katalogu. Wartość pozornie suchego zestawienia liczb i dat można docenić dopiero przy studiowaniu określonych zagadnień, kiedy gotowy katalog czyni zbędnymi żmudne poszukiwania indywidualne badacza.

Dwie prace z cyklu „Zabytki Dziejowe" a to Heleny Polaczkówny: „Księga Radziecka miasta Drohobycza, 1542—1563" i Anny Dörferówny: „Materiały do historii miasta Sambora, 1390 — 1795" zawierają materiały historyczne, udostępnione w ten sposób historykom, w szczególności historykom prawa, którzy w jednej i drugiej pracy znajdą wiele cennego materiału do poznania dziejów prawa polskiego. Obie prace zawierają nadto uwagi wstępne wydawców pp. Polaczkówny i Dörferówny, zwłaszcza obszerne w opracowaniu ksiąg radzieckich miasta Drohobycza, a mianowicie dzieje miast i ich urządzeń, jak również opis rękopisów. Uwagi wstępne p. Polaczkówny ujmują nawet szkicowo dzieje żupnictwa polskiego, w związku zaś z materiałem, przytoczonym w wydawnictwie, mogą być początkiem do obszernego opracowania tej kwestii.

Władysław Jan Medyński

Z prawniczej prasy zagranicznej

OESTERREICHISCHE RICHTERZEITUNG (Wiedeń), organ zrzeszenia sędziów i prokuratorów austriackich, w zeszycie Nr 10 br. poza artykułami dra Karla Torgglera, omawiającego ustawę, orzecznictwo sądowe i literaturę, dotyczącą klauzuli w złocie oraz dra Kamillo Policky'ego o strukturze nowego państwa podaje dość obszerną kronikę zrzeszeniową.

Zamieszczono tam pomiędzy innymi zawiadomienie o walnym zgromadzeniu Zrzeszenia, mającym się odbyć 4 grudnia w Pałacu Sprawiedliwości w Wiedniu a poświęconym obchodowi 30-lecia istnienia zrzeszenia; jak głosi to zawiadomienie, podczas uroczystego obchodu 20-letniej rocznicy założenia zrzeszenia, w r. 1927, uchwalono co 5 lat obchodzić tę rocznicę, w r. 1932 jednak z powodu niekorzystnych warunków gospodarczych rocznica ta nie była obchodzona.

Jak widać ze sprawozdania z odbytego w dn. 27 września rb. posiedzenia zarządu Zrzeszenia, prezes dr Hotter informował zebranych o krokach, poczynionych przez zarząd w ministerstwie i u ministra sprawiedliwości, co do usunięcia obciążeń uposażenia, szybszego obsadzania wakansów w sądownictwie itd. Na ogół wyraził prezes opinię, iż nie należy oczekiwać rychłej materialnej poprawy bytu sędziów, a to ze względu na oszczędnościową politykę ministerstwa skarbu; pomimo to zarząd Zrzeszenia nie ustanie w swych zabiegach w tym względzie.

PRAGER JURISTISCHE ZEITSCHRIFT (Praga czeska). Zeszyt 19 z listopada rb. mieści w sobie artykuł prof. dra Egona Weissa — o właściwości sądu dla sprawy wekslowej w razie zmiany przez dłużnika miejsca zamieszkania oraz dra E. Schmieda, rozpatrujący projekt nowego prawa karno-administracyjnego, zło-

żony już parlamentowi; przewidziany jest w tym projekcie między innymi przepis, że prawo to obejmować będzie przestępstwa administracyjne, popełnione wyłącznie na terytorium republiki czechosłowackiej, chyba że będą zastrzeżone co do tego wyjątki, oraz iż orzeczone poza granicami republiki czechosłowackiej kary za przekroczenia administracyjne nie będą wewnątrz kraju wykonywane, jak również niedopuszczalna będzie ekstradycja w tego rodzaju sprawach.

Tenże autor, omawiając prawodawstwo czechosłowackie, dementuje opinie, jakie się w niektórych pismach prawniczych czeskich ukazały, jakoby w projekcie nowego kodeksu karnego nie były przewidziane przestępstwa na tle homoseksualizmu i wykazuje, że są tam przewidziane kary za nierząd z osobą tejże płci z obostrzeniem kary dla wypadku, gdy czyn taki ma miejsce z osobą poniżej lat 18 lub gdy chodzi o zawodowe uprawianie homoseksualizmu tak po stronie czynnej, jak i biernej.

LA GIUSTIZIA PENALE (Rzym), części II (kodeks i wykonanie) zeszyt 11 oraz części IV (procedura) zeszyt 10— zawierają: artykuł adw. i prof. Marcello Finzi, polemizujący z orzecznictwem Sądu Kasacyjnego, uznającym zwykłe bankructwo za karalny występek oraz obszerne studium historyczne Alfreda Sandulli na temat nieznajomości prawa karnego, jako okoliczności wyłączającej winę. W Rzymie starożytnym panowała zasada: „ignorantia iuris excusari facile non potest"; wyjątki od niej były czynione dla kobiet propter sexus infirmitatem, dzieci, wojskowych i wieśniaków; prawo kanoniczne głosiło: ignorantia iuris non excusat; spośród nowoczesnych kodeksów nie uznają nieznajomości prawa: austriacki, o ile pogwałcenie prawa jest samo przez się widoczne albo też znane sprawcy ze względu na specjalne warunki; bułgarski z r. 1896, rumuński z r. 1936, syjamski z r. 1908 i włoski z r. 1930. Kodeks francuski z r. 1810 nie wypowiada się w tej kwestii a tylko dekret z r. 1870 dopuszcza ignorancję prawa przy wykroczeniach; prawo angielskie trzyma się zasady rzymskiej. Uznają błąd co do faktu, a nie prawa, kodeksy: grecki i niektórych kantonów szwajcarskich; nieznajomość prawa zmniejsza winę według kodeksów: Peru z 1924, chińskiego z r. 1928, japońskiego, norweskiego z r. 1902, niemieckiego z r. 1930, inne kodeksy milczą w tej sprawie. Spomiędzy uczonych teoretyków prawa większość wypowiada się za mniej rygorystycznym stosowaniem zasady, że nieznajomością prawa nikt się tłumaczyć nie może. Niektórzy dość radykalnie występują przeciwko tej zasadzie, tak np. Ferri uważa ją za fantastyczną, gdyż żaden obywatel państwa, nawet w prawie uczony, nie jest w fizycznej możności znać wszystkie ustawy i rozporządzenia; również b. minister Mortara uważa za niemożliwe wymaganie od obywatela znajomości wszystkich przepisów karnych swego kraju. Garraud dopuszcza całkowitą bezkarność sprawcy, o ile zostanie udowodniona jego dobra wola co do niezdawania sobie sprawy z bezkarności czynu bądź z powodu zupełnej nieznajomości odnośnego prawa lub błędnej jego interpretacji; Demolombe dopuszcza ignorancję co do ustaw i rozporządzeń policyjnych dla cudzoziemców; Franck dopuszcza ją przy wykroczeniach a Liszt wtedy, gdy sprawca błędnie mniemał o bezkarności popełnionego czynu. Sąd kasacyjny w Rzymie uwzględnia nieznajomość prawa włoskiego dla cudzoziemca.

W zapiskach bibliograficznych cz. IV, będących zarazem wyjątkiem z czasopism, znajduje się wzmianka, zaczerpnięta z czasopisma angielskiego The Howard Journal o sądach dla nieletnich w Polsce, przy czym podano charakter i kompetencję tych sądów tudzież rolę przy nich policji kobiecej, jako w swoim rodzaju „probation officers"; wymienione są trzy takie sądy: w Warszawie, Łodzi i Lublinie, oraz nazwiska pierwszego w sądzie warszawskim sędziego - kobiety, Wandy Grabińskiej Wojtowicz i obecnej Wandy Kamińskiej; sprawozdanie to pochodzi od prof. Jerzego Fiedorowicza.

W. N-wicz

Z prawniczego świata słowiańskiego

CZECHOSŁOWACJA.

Czasopismo sędziowskie „SOUDCOVSKE LISTY" w numerze 11 za rok 1937 zamieszcza pomiędzy innymi artykuł J. T. pt. „Pełne odwołanie?", w którym autor, zabierając głos w dyskusji na temat stosowania pełnego odwołania w postępowaniu cywilnym, wypowiada się w zasadzie przeciw dopuszczaniu nowych dowodów w postępowaniu odwoławczym, wskazując w tym względzie na ujemne wyniki postępowania przed sądami pracy, gdzie nowe dowody w postępowaniu odwoławczym są obecnie dopuszczalne. Do ujemnych cech dopuszczenia nowych dowodów w postępowaniu odwoławczym bez ograniczenia należy, zdaniem autora, w pierwszym rzędzie zaliczyć utrudnianie pracy sądu odwoławczego, wywołane brakami postępowania przed sądem procesowym i przesunięciem głównego ciężaru pracy na sąd odwoławczy. Odnosi się to w szczególności do faktu zaniedbań w przedstawieniu możliwie wyczer-

pującego materiału procesowego w postępowaniu przed sądem I-ej instancji z liczeniem na to, że sprawa będzie od nowa w postępowaniu odwoławczym w całości rozpoznawana i że w postępowaniu tym brakujący materiał będzie mógł być jeszcze przedstawiony. Tego rodzaju możliwość będzie wyzyskiwana w każdym przypadku, gdy stronom, lub nawet osobom postronnym, zależeć będzie na przewlekaniu sporu. W celu zapobiegnięcia nadużyciom i zaniedbaniom sądów I instancji w spożytkowaniu możliwie kompletnego materiału procesowego należy, zdaniem autora, utrzymać pewne formalne ograniczenia w dopuszczaniu nowych dowodów w postępowaniu odwoławczym. Na pewne wyjątki, o ile chodzi o dopuszczanie novum odwoławczego bez ograniczenia, zezwalać można w tych wypadkach, gdy sędzia przy rozstrzyganiu sprawy ma do czynienia ze zwyczajami lub prawem zwyczajowym, obowiązującymi na pewnych obszarach. Ze względu na wątpliwości, jakie mogą powstać na tle stosowania zwyczajów, wskazane byłoby dwukrotne przeprowadzenie całego procesu. Nie ma natomiast podstawy do zarzucania wyżej wyrażonemu stanowisku zbyt daleko posuniętego formalizmu, gdyż stosowanie formalności jest na ogół zasadą przyjętą we wszystkich ustawodawstwach procesowych, o ile zaś chodzi o wprowadzenie formalnych ograniczeń do postępowania przed sądami odwoławczymi, zachodzić by mogła co najwyżej obawa, aby nie wprowadzono tu formalności zbytecznych, co nie zachodzi jednak w przypadku niedopuszczenia w tym postępowaniu materiału, który bez przeszkody mógł być przedstawiony już w I-ej instancji.

W artykule pt. „Nadmiar szkodzi” Wacław Cicha zwraca uwagę na sposób, w jaki prowadzone są tzw. procesy sensacyjne. W procesach tych, mających zazwyczaj podłoże polityczne lub społeczne, stosuje się wyjątkowe, ustawą nieprzewidziane normy w sposobie prowadzenia rozprawy, traktowania wniosków i dopuszczania dowodów. Dowody przyjmowane są ponad konieczną miarę na okoliczności, bądź mające luźny związek ze sprawą, bądź nie mające z nią żadnego związku. W podobny sposób traktuje się wnioski i wywody stron, wybiegające daleko poza granice, których przestrzegania wymaga właściwy stan sprawy. Doprowadza to do nadmiernego przewlekania i zaciemniania stanu sprawy ze szkodą dla wymiaru sprawiedliwości i dobrych obyczajów. Autor domaga się w interesie publicznym zaniechania dotychczasowej praktyki przy tzw. procesach sensacyjnych i stosowania w tych sprawach ogólnych norm postępowania, które nie czynią żadnej różnicy między poszczególnymi sprawami, w szczególności zaś nie czynią żadnych wyjątków dla spraw, mających specjalne lub sensacyjnie zabarwione podłoże.

W dziale spraw różnych redakcja porusza kwestię mianowania starszych, doświadczonych sędziów na stanowiska referendarskie i kierownicze w ministerstwie sprawiedliwości, uznając za konieczne, aby stanowiska te powierzano osobom, mającym bezpośrednią styczność z sądownictwem i wymiarem sprawiedliwości, jako też dokładnie obznajmionym ze stosunkami, panującymi w sądownictwie. Chwilę obecną uważa autor za stosowną do zwrócenia uwagi na tę sprawę, ze względu na obsadzić się mające opróżnione stanowiska w ministerstwie, na których ogół sędziowski radby widzieć osoby, które są mu znane i do których ma pełne zaufanie. *A. T.*

BUŁGARIA.

SUDIJSKI VESTNIK, organ prasowy Związku Sędziów bułgarskich. Numer październikowy 1937 r. zawiera: prof. dra L. Dikova wspomnienie pośmiertne o znakomitym francuskim prawniku cywiliście Henryku Capitant, N. N. Ikonomova „Z powodu pewnego referatu” (o konieczności wprowadzenia w Bułgarii sądów dla nieletnich), dra D. Dumanowa „Kontrolę instancji kasacyjnej w sprawach cywilnych”, I. Nikorova „Proceduralne przepisy karne”, L. Marinova „Przestępstwa zbiorowe” i I. Diagorova „Ustrój sądowy we Włoszech”.

JUGOSŁAWIA.

PRAVOSUDE, czasopismo sądownictwa jugosłowiańskiego, w numerze wrzesień — październik 1937 r. przynosi: dra T. Zivanovic'a „Położenie prawa karnego w systemie nauk”, dra M. Acimovic'a „Wymiar kary”, dr B. Petrovic'a „Odpowiedzialność karna osób prawnych”, D. Vesic'a „O błędnym stosowaniu przepisów procedury karnej na terenie sądów apelacyjnych w Beogradzie i Skoplie”, S. Szapczanina „Kilka uwag do projektu kodeksu cywilnego Jugosławii”, dra R. Kazimirovic'a „Organizacja sądów duchownych”, H. Jakova „O zabezpieczeniu majątku w postępowaniu egzekucyjnym”. I. Petkovic'a „Czy sędzia lub jego zastępca może być protokólantem w sądzie polubownym?”, dra A. Deveskovi „Dekret o likwidacji długów rolnych” itd. Specjalną uwagę zwraca na siebie artykuł M. Manojlovic'a „O szybkie wydanie prawa o sędziach”. Aczkolwiek sędziowie jugosłowiańscy od dn. 3 września 1936 r. korzystają z niezawisłości i nieusuwalności, to jednak, zdaniem autora, wydanie jednolitej nowoczesnej ustawy o służbie sędziowskiej jest w wysokim stopniu aktualne; ustawa taka powinna zabezpieczyć zasadę nieusuwalności, nieprzenaszalności i nieza-

leżności, a jednocześnie stan materialny sędziów; jeżeli idzie o system nominacji, to należałoby ograniczyć w tym względzie w miarę możności rolę Ministra Sprawiedliwości, jako politycznego członka rządu, a pozostawić wybór kandydatów niezawisłym sądom, które by przedstawiały ich bezpośrednio królowi; musi być wykorzeniony system protekcji a zastąpiony przez system słuszności i zasług; sędziowie mianowani czy awansowani dzięki protekcji powinni być usunięci z szeregów sądowniczych; sędziów należy odpolitykować, wprowadzić dla nich awans automatyczny, skasować ich kwalifikowanie, sformować listy starszeństwa, udzielać dwumiesięcznych urlopów, zabezpieczyć materialnie. W tych samych warunkach powinni znaleźć się także prokuratorzy. Prawidłowy wymiar sprawiedliwości wymaga, żeby sądownicy byli zadowoleni. W końcu żąda autor wprowadzenia surowych bardzo kar, gdyby sędziowie uchybili swym obowiązkom i sumieniu.

Różne wiadomości

AMERYKA

Dwaj lekarze amerykańscy stosują tzw. maszynę do wykrywania kłamstwa; służy ona do wykrywania kwasu w moczu; stosuje się w ten sposób, że podlegający badaniu podejrzany oddaje przed badaniem urynę; badanie zostaje skierowane najprzód na okoliczności przestępstwa; po 20 minutach rozpoczynają się przygotowania do badania psychicznego podejrzanego w celu wywołania w nim wrażenia, że może go ono zdradzić; o ile nie przyznaje się on do winy, wzywają go ponownie do oddania moczu; w razie odmowy — stosuje się odpowiednią sondę. Po porównaniu obu porcyj moczu za pomocą barwnika ustalają różnicę w ilości kwasu w moczu, powstałą bezpośrednio przez wzruszenie, wywołane u podejrzanego podczas badania.

ANGLIA

W lipcu br. uchwalony został projekt nowego prawa o rozwodach, który po zatwierdzeniu przez króla będzie obowiązywać od 1 stycznia 1938 r.; wprowadzi ono ważne zmiany w dotychczasowej praktyce. Aczkolwiek biskup canterburyjski, jako duchowny, opowiedział się przeciwko temu prawu, lecz jako mąż stanu temu się nie przeciwstawił z uwagi na ogólne żądanie tej reformy, jak i ze względu na potrzebę usunięcia nadużyć w obecnym orzecznictwie sądowym; biskupi wstrzymali się od głosowania przy uchwalaniu tego prawa.

NIEMCY

Na mocy rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych z lipca rb., skierowanego do wszystkich władz sądowych niemieckich, każda niezamężna osoba płci żeńskiej ma prawo do używania tytułu pani (Frau) bez żadnego urzędowego zezwolenia (dotychczas, jak wiadomo, nosiły one tytuł panna tj. Fräulein); również matki nieślubnych dzieci mają prawo do tego tytułu, o ile odpowiednie co do tego życzenie złożą władzy policyjnej; tego rodzaju matki, o ile są niepełnoletnie, muszą uzyskać na to uprzednią zgodę swego prawnego opiekuna.

SZWAJCARIA

Od dnia 1 lipca br. obowiązuje ustawa z 26 listopada 1936 r., będąca częścią handlową prawa ogólnego o zobowiązaniach, gdyż dotychczas nie ma w Szwajcarii odrębnego kodeksu handlowego; nowa ustawa dotyczy towarzystw i spółek handlowych, rejestru handlowego, firmy, prowadzenia ksiąg handlowych oraz papierów wartościowych.

Wł. N-wicz.

SPROSTOWANIE

W I-ej cz. artykułu p. E. Baczyńskiego pt. „*Stosunek Kodeksu Zobowiązań do cywilnych kodeksów dzielnicowych i Projektu Prawa Rzeczowego*” zaszły następujące omyłki: *na str. 857* w wierszu 11 i 12 z dołu zamiast „zerwanie” przez wstępnego działu, dopełnionego...” *pow. być* „zerwanie działu, przez wstępnego dopełnionego...”, *na str. 858* w wierszu 10 z góry zamiast „Zatem” *pow. być* „Zarazem”, w wierszu 19 i 20 z góry zamiast „odnośnej skargi” *pow. być* „skargi windykacyjnej”, *na str. 860* w wierszu 19 z dołu zamiast „tego rodzaju skarga” *pow. być* „skarga windykacyjna”, w wierszu 20 z dołu zamiast „skargi przewidzianej w § 1004 k. c. niem.” *pow. być* „skargi windykacyjnej” (§ 1004 k. c. niem.)”, *na str. 861* w wierszu 2 z dołu zamiast „ustępu 3 k. c. Nap.” *pow. być* „ustępu 3 art. 555 k. c. Nap.”, w wierszu 3 z dołu zamiast „3 art. 355 k. c. Nap.” *pow. być* „3 art. 555 k. c. Nap.”.

Orzecznictwo Izby Cyw. Sądu Najwyż.

Tezy opracowane przez Biuro Orzecznictwa S. N.

Art. 1719 i 1724 k. c. Nap.

Właściciel domu, przystępując do nadbudowy, winien na czas jej trwania dostarczyć odpowiednich zastępczych lokali tym lokatorom, którzy wskutek nadbudowy nie mogą spokojnie korzystać ze swych lokali, i zarazem właściciel winien dokonać w lokalach, zniszczonych wskutek nadbudowy, wszelkich napraw, nieodzownych do korzystania z nich w celu, na jaki zostały wynajęte. 4-18.XI.1936 r. C I 3021/35.

Art. 194 k. c. Kr. P.

Wszelkie dowody są dopuszczalne dla stwierdzenia wniesienia przez żonę do małżeństwa mienia ruchomego i tylko poddanie tego mienia innemu rządowi majątkowemu między małżonkami, niż ustawowy rząd majątkowy, może nastąpić wyłącznie w umowie przedślubnej. 10.XII.1936 r. C. I 630/36.

Art. 298 K. H. w zw. z art. 195 § 3 i 166 p. 4 K. H.

Przepisy art. 298 K. H. o odpowiedzialności zarządców spółki z ogr. odp. za jej zobowiązania dotyczą wyłącznie członków zarządu, ustanowionych w sposób, wskazany w § 3 art. 195 K. H., i w tym charakterze wpisanych do rejestru handlowego (p. 4 art. 166 K. H.), nie zaś osób faktycznie tylko spełniających pewne czynności z zakresu zarządu spółką. 27.XI.1936 r. C I 273/36.

Art. 574 t. X cz. 1 Zw. pr.

Do domowej pracy dzieci lub osób, jako dzieci do rodziny przyjętych, dokonywanej na rzecz gospodarstwa, należącego do głowy rodziny, nie ma zastosowania przepis art. 574 t. X cz. 1 Zw. pr. 3.XI.1936 r. C I 1489/36.

Art. 591 K. H.

Odpowiedzialność z tytułu del credere nie jest poręką w ścisłym znaczeniu, lecz powstaje już z chwilą płatności właściwego długu. 22.II.1937 r. C II 2595/36.

Art. 112 K. P. C. w zw. z art. 20 p. 8 ustawy z 23.III.1933 r. o częściowej zmianie ustroju samorządu terytorialnego (Dz. U. nr 35, poz. 294).

Nie traci charakteru samodzielnego ustalenia urzędu gminy zaświadczenie tegoż urzędu o stanie materialnym osoby, ubiegającej się o przyznanie prawa ubogich, w przypadku gdy oparte zostało na odnośnym zaświadczeniu sołtysa (art. 20 p. 8 ustawy z 23.III.1933 r.). 1.XII.1936 r. C I 2631/36.

Art. XIX § 4 rozp. Prez. Rzplitej z 29.XI.1930 r. — przepisy wprowadzające K. P. C. (Dz. U. z r. 1932 nr 93, poz. 802).

Dowód pocztowy, stwierdzający pokwitowanie przez odbiorcę sumy pieniężnej, przesłanej mu pocztą, stanowi początek dowodu na piśmie umowy pożyczki, zawartej przez odbiorcę. 18.XI.1936 r. C I 464/36.

Art. 4, 26 pr. weksl.

Za dorozumianą zgodę na umiejscowienie wekslu uchodzić może świadome zdyskontowanie wekslu w instytucji, która umiejscawia wszelkie weksle, lub świadome złożenie podpisu na wekslu, mającym być zdyskontowanym w takiej instytucji, a wreszcie niepodnoszenie przez żyranta sprzeciwu przeciwko umiejscowieniu mimo wiadomości o nim. 20.III.1936 r. C III 156/35.

Art. 5 ust. o ochr. lok. z 1924 r.

Przy ustaleniu podstawowego komornego nie może być uwzględniony procent zużycia mieszkania w czasie po czerwcu 1914 r. 19.II.1937 r. C II 2567/36.

§ 11 ust. 4 rozp. z 14.V.1924 r. o przerach.

Z faktu zaciągnięcia pożyczki na budowę domu płynie domniemanie, że pożyczone pieniądze zostały w samej rzeczy zużyte na budowę, i wobec tego obowiązkiem dłużnika jest obalić to domniemanie. Sama okoliczność, że pożyczka została zaciągnięta, gdy budowa była już na ukończeniu, jeszcze nie wyłącza możności uznania, iż pożyczka została zużyta na budowę, ponieważ mógł z niej dłużnik pokryć przedstawione mu rachunki za dokonane roboty budowlane. 20.XI.1936 r. C I 482/36.

§ 11 ust. 4 w zw. z § 29 ust. 1 lit. a rozp. o przerach.

Miara przerachowania pożyczki, użytej na kupno placu bez budynków, nie może być uzależniona od zmiany wartości budynków, lecz tylko od wartości samego placu, w nim bowiem tylko tkwią pieniądze wierzyciela. 9.X.1936 r. C I 3041/35.

Ustawa Kościoła Ewangelicko - Augsb. z 1849 r. (Dz. Pr. t. 42), dekret z 7.II. 1919 r. (Dz. Pr. poz. 192).

Ogłoszona w wykonaniu dekretu z 7.II.1919 r. o szkołach z niemieckim językiem wykładowym (Dz. Pr. poz. 192) uchwała Rady Ministrów z 3.III.1919 r. (Dz. Pr. poz. 232), przekazująca cały majątek rozwiązanych gmin szkolnych niemieckich na własność odnośnym gminom politycznym, nie dotyczy gruntów szkolnych, które jeszcze

przed okupacją niemiecką należały do parafii Kościoła Ewangelicko - Augsburskiego, posiadających kantoraty, i były przeznaczone wyłącznie na potrzeby tychże. 9.XII. 1936 r. C I 622/36.

Art. 10 w zw. z art. 7, 53, 62 prawa z 28.VI.1912 r. o odszkodowaniu robotników i pracowników kolejowych oraz ich rodzin. (Zb. pr. i rozp. nr 148, poz. 1301).

Poszkodowany wskutek nieszczęśliwego wypadku pracownik kolejowy traci prawo do występowania o zasiłek w przypadku, gdy władze kolejowe przyznały mu tylko rentę, a poszkodowany orzeczenia władz co do nieprzyznania zasiłku nie zaskarżył w przepisanym terminie. Przepisy art. 2277 i 2248 k. c. o przedawnieniu do roszczeń o wynagrodzenie za wypadki kolejowe w ogóle zastosowania nie mają wobec specjalnych przepisów w tym przedmiocie prawa z 28 czerwca 1912 r. o odszkodowaniu robotników i pracowników kolejowych oraz ich rodzin. 25.XI.1936 r. C I 1343/36.

Art. 7 lit. d dekretu z 27.XI.1918 r. o utworzeniu rad gminnych na obszarze b. Królestwa Kongresowego (Dz. Pr. nr 18, poz. 48), art. 14 ustawy z 23.III.1933 r. o częściowej zmianie ustroju samorządu terytorialnego (Dz. U. nr 35, poz. 294).

Rada gminna nie jest organem dyscyplinarnym, powołanym z mocy samego prawa do przeprowadzania postępowania dyscyplinarnego i zwalniania w tym trybie pracowników gminnych. 10.XII.1936 r. C I 1651/36.

Art. 10 dekretu z dn. 8.II.1919 r. o spółkach z ograniczoną odpowiedzialnością (Dz. Pr. nr 15, poz. 201) w por. z art. 298 K. H.

Dla ustalenia wynikającej z art. 10 dekretu z 8 lutego 1919 r. odpowiedzialności solidarnej zarządców spółki z ogr. odp. wobec osób trzecich wymagane są dwa czynniki: istnienie straty w postaci nieściągalnej należności i uchybienia zarządców przeciwko przepisom, zawartym w tymże art. 10; uchybienia te stwarzają domniemanie winy zarządców, których rzeczą jest udowodnić, że straty osoby trzeciej wynikły niezależnie od dopuszczonych uchybień. 4.XII.1936 r. C I 1515/36.

Art. 1 ustawy z 18.XII.1919 r. o czasie pracy w przemyśle i handlu (Dz. U. z r. 1920 nr 2, poz. 7) w zw. z art. 29 i nast. ust. z 10.XII.1920 r. o budowie i utrzymaniu dróg publicznych w Rzplitej Polskiej (Dz. U. z r. 1921 nr 6, poz. 32).

Robót przy budowie i naprawie dróg, prowadzonych systemem szarwarkowym, stanowiących w myśl art. 29 i nast. ustawy z 10.XII.1920 r. dodatkowy podatek, nakładany na mieszkańców gmin w postaci obowiązkowego świadczenia drogowego w robociźnie pieszej i środkach przewozowych, — nie można zaliczyć do robót, prowadzonych w sposób przemysłowy. 12.XI.1936 r. C I 1394/36.

Art. 1 ust. z dnia 18.XII.1919 r. o czasie pracy w przemyśle i handlu (Dz. U. z r. 1933 nr 94, poz. 734).

Ogrodnictwo, chociażby zarobkowe, nie jest przemysłem, a pracownicy w nim zatrudnieni nie podlegają ustawie z dnia 18 grudnia 1919 r. o czasie pracy w przemyśle i handlu. 2.III.1937 r. C II 2734/36.

Art. 24 rozp. Prez. Rzplitej z 27 maja 1927 r. o przymusie ubezpieczeń od ognia w Powszechnym Zakładzie Ubezpieczeń Wzajemnych (Dz. U. nr 46, poz. 410).

Tylko budowla podlega zgłoszeniu i zarejestrowaniu celem ubezpieczenia od ognia, a przeto może być przedmiotem ubezpieczenia i odszkodowania li tylko wzniesiony budynek, nie zaś materiał, który się nań składa i to niezależnie od zamiaru właściciela złożenia materiału celem wzniesienia budynku. 27.XI.1936 r. C I 283/36.

Art. 2 p. 1 rozp. Prez. Rzplitej z 16 marca 1928 r. o umowie o pracę pracowników umysłowych (Dz. U. nr 35, poz. 323) w zw. z art. 2 rozp. Prez. Rzplitej z 16 marca 1928 r. o umowie o pracę robotników (Dz. U. nr 35, poz. 324).

Szofer, przewożący na przyczepnych wozach towar, pomimo ponoszenia odpowiedzialności za całość samochodu i towaru oraz za pomocniczy personel, jest pracownikiem fizycznym, a nie umysłowym. 4.XI.1936 r. C I 1358/36.

Art. 19 w zw. z art. 32 lit. b rozp. Prez. Rzplitej z 16.III.1928 r. o umowie o pracę pracowników umysłowych (Dz. U. nr 35, poz. 323).

Niestawienie się przez pracownika do pracy wskutek nieszczęśliwego wypadku lub choroby w ciągu okresu czasu, przekraczającego trzy miesiące, nie rozwiązuje umowy między stronami automatycznie, lecz stwarza dla pracodawcy prawo do natychmiastowego rozwiązania umowy; w przypadku zaś nieskorzystania przez pracodawcę z tego uprawnienia, umowa wiąże nadal strony, wskutek czego pracownik zachowuje swoje uprawnienie do wynagrodzenia. W myśl art. 19 pow. rozp., stanowiącego ius cogens, pracownik nie może przez umowę zrzec się prawa otrzymania wynagrodzenia za czas, w którym nie pracował z powodu choroby. 12.XI.1936 r. C. I. 1062/36.

Art. 35 rozp. Prez. Rzplitej z 16.III.1928 r. o umowie o pracę pracowników umysłowych (Dz. U. nr 35, poz. 323).

Stosunek prawny, polegający na tym, że posiadacz przedsiębiorstwa jest obowiązany na podstawie umowy o pracę do wypłacania już nie pracującemu byłemu pracownikowi

umysłowemu emerytury, nie jest stosunkiem pracy w rozumieniu art. 35 rozporządzenia Prez. Rzplitej z dnia 16 marca 1928 r., a w razie przejścia przedsiębiorstwa w posiadanie innej osoby, nowy posiadacz przedsiębiorstwa na mocy tegoż art. 35 nie jest obowiązany do płacenia emerytury, chybaby istniały inne podstawy jego odpowiedzialności. Uchwała w składzie 7 sędziów. 15.V.1937 r. C. III. 638/36.

Art. 22 i 23 rozp. Prez. Rzplitej z 16.III.1928 r. o umowie o pracę robotników (Dz. U. nr. 35, poz. 324).

Przepisy art. 22 i 23 powyższego rozp. nie zabraniają stronom zawierania umów co do otrzymywania przez robotnika pewnych naturalij oprócz wynagrodzenia pieniężnego; tylko to ostatnie winno być wypłacane w gotówce pod rygorem nieważności wypłat, uskutecznianych innym sposobem. 26.XI.1936 r. C I 1441/36.

Orzecznictwo Izby Karnej Sądu Najwyż.

Art. 21 K. K. Obrona konieczna a odwzajemnienie doznanej krzywdy.

Obrona konieczna według art. 21 K. K. polega na podjęciu działania, zmierzającego do odparcia bezpośredniego bezprawnego ataku, natomiast działanie, przedsięwzięte w celu odwzajemnienia doznanej już krzywdy, zwłaszcza w momencie, gdy dalsze niebezpieczeństwo osobie zaatakowanej nie zagraża, nie mieści się w granicach obrony koniecznej. Okoliczność zatem, że pokrzywdzony pierwszy uderzył oskarżonego, sama przez się nie uzasadnia jeszcze stanu obrony koniecznej po stronie oskarżonego (31.V.37. N. 1 K. 559/37).

Art. 47 § 1 K. K. Określenie pojęcia „chęć zysku".

Chęć zysku w rozumieniu art. 47 K. K. polega na dążeniu do pomnożenia własnego majątku w szczególności przez zwiększenie stanu czynnego lub zmniejszenie stanu biernego, przy czym winna charakteryzować działanie sprawcy a nie jego charakter. Zysk jest zawsze korzyścią materialną, ale nie każda korzyść materialna jest zyskiem. Ustalenie działania w celu osiągnięcia korzyści majątkowej w wypadku zbrodni z art. 261 K. K. nie jest identyczne z ustaleniem działania z chęci zysku i nie wystarcza do zastosowania § 1 lit. *a* art. 47 K. K. Chęć zysku zachodzi tylko przy powyższej zbrodni jedynie w wypadkach pożądania bezprawnego powiększenia majątku swego kosztem innej osoby (26.VI.37 N. 1 K. 598/37).

Art. 57 § 2 K. K. Niecelowość kary grzywny.

Na mocy art. 54 K. K. sąd, zmieniając wymierzoną oskarżonemu karę grzywny na areszt, obowiązany jest umotywować dlaczego, ze względu na elementy subiektywne po stronie oskarżonego i ujawniony obiektywny stan rzeczy, uważał za konieczne wymierzyć oskarżonemu karę pozbawienia wolności. Uzasadnienie przejścia z grzywny na areszt tym, że grzywna nie jest dla oskarżonego karą odpowiednią, gdyż jest on dobrze sytuowany materialnie, nie odpowiada wymogom § 2 art. 57 K. K. w związku z art. 42 K. K., który najwyższą dopuszczalną granicę grzywny oznacza na 200.000 zł, a tym samym umożliwia przystosowanie jej do stosunków majątkowych oskarżonego (21.V.37. N. 1 K. 294/37).

Art. 58 K. K. Zaliczenie na poczet kary aresztu.

Przepis art. 58 K. K. odnosi się tylko do tymczasowego aresztowania, jakie zarządzono w danej sprawie, nie zaś w jakiejkolwiek innej sprawie, poprzedzającej chwilę wydania wchodzącego w grę wyroku (24.V.37. N. 1 K. 265/37).

Art. 58. K. K. Zaliczenie aresztu prewencyjnego.

Zaliczenie aresztu prewencyjnego pozostawione jest do uznania sądu; sąd wyrokujący w przedmiocie zaliczenia okresu tymczasowego aresztowania na poczet kary, gdy aresztu nie zalicza, nie wydaje żadnego postanowienia, ani nie omawia w wyroku powodów niezaliczenia aresztu (7.VI.37. N. 1 K. 455/37).

Art. 61 § 2 K. K. Nasilenie przestępne czynu jako przyczyna wyłączająca zawieszenie wykonania kry.

Kwestia warunkowego zawieszenia wykonania kary zależna jest wyłącznie od okoliczności wskazanej w art. 61 § 2 K. K., a przeto „nasilenie przestępne czynu samo przez się nie wyłącza możliwości warunkowego zawieszenia wykonania wymierzonej kary" (6.IX.37. N. 1 K. 664/37).

Art. 61, 62 i 63 K. K. Zawieszenie kary.

Kodeks Karny z warunkowym zawieszeniem kary łączy ten skutek, że jeżeli oskarżony w okresie zawieszenia popełni nowe przestępstwo z tych samych pobudek lub tego samego rodzaju, sąd musi zarządzić wykonanie kary zawieszonej. Natomiast, jeżeli stosunki gospodarcze skazanego na to pozwalają, zobowiązanie go do wynagrodzenia szkody zrządzonej przestępstwem jest fakultatywne. Zarządzenie wykonania kary jest jedynym dopuszczalnym skutkiem niespełnienia tego „zobowiązania";

sąd może jednak mimo niewykonania tego zobowiązania nie zarządzić wykonania zawieszonej kary (§ 2 art. 62, § 2 art. 63 K. K.). Z powyższego wynika, że ustalona wyrokiem w tym związku wysokość szkody nie podlega rygorom egzekucyjnym (19.VII.37. N. 1 K. 622/37).

Art. 69 — 78 K. K. Odpowiedzialność nieletnich w sprawach karnych skarbowych.

Prawo karne skarbowe nie zawiera przepisów, regulujących odpowiedzialność karną nieletnich w odrębny sposób, a przeto z mocy art. 2 prawa karn. skar. mają w przypadku niniejszym zastosowanie ogólne przepisy prawa karnego materialnego, normujące odpowiedzialność nieletnich, a zatem art. 69 i następne K. K. (20.V.37. N. 1 K. 683/37).

Art. 127 K. K. Istota przestępstwa znieważenia władzy.

Przedmiotem ochrony prawnej art. 127 K. K. jest władza, urząd, wojsko lub marynarka wojskowa, albo ich jednostki, a celem tej ochrony jest zapewnienie poszanowania należnego organom państwowym i samorządowym. Okoliczność, czy przedmiotem zajęcia urzędowego danego organu w chwili zniesławienia go jest rozstrzyganie spraw natury publiczno-prawnej, czy też załatwianie jakichkolwiek czynności w związku z umową prywatno-prawną, zawartą pomiędzy Państwem lub instytucją państwową, posiadającą odrębną osobistość prawną, albo między daną jednostką samorządu terytorialnego, a jakąkolwiek inną osobą, nie ma z punktu widzenia art. 127 K. K. żadnego znaczenia, władza bowiem lub jej organ, zawiadując w imieniu Państwa, instytucji państwowej lub samorządu ich sprawami prywatno-prawnymi nie traci bynajmniej przez to swego publiczno-prawnego charakteru i wcale nie przestaje być władzą państwową czy samorządową, której należy się szczególne poszanowanie (25.V.37. N. 1 K. 208/37).

Art. 127, 170 K. K. Działanie na mocy polecenia.

Sprawca przestępstwa odpowiada za jego dokonanie niezależnie od tego, że czynu dopuścił się w wykonaniu postanowień innych osób, czy też otrzymanych poleceń, nawet od osób, od których pozostawał w zależności służbowej. Odpowiedzialność sprawcy zależy od zamiaru w jakim działał, przy czym wystarcza dla bytu przestępstwa z art. 127 i 170 K. K. zamiar ewentualny (7.VI.37. N. 1 K. 384/37).

Art. 129 i 133 § 1 K. K. Naruszenie nietykalności cielesnej a przemoc.

Przemocą z art. 129 K. K. jest czyn zdążający do uniemożliwienia przedsięwzięcia urzędowej czynności przez fizyczne ograniczenie swobody ruchów lub działania, pojęcie zaś czynnej napaści z art. 133 K. K. jest pojęciem szerszym, cel bowiem działania sprawcy jest obojętny i zmierza wyłącznie do naruszenia nietykalności cielesnej (7.VI.37. N. 1 K. 390/37).

Art. 132 i 133 K. K. w związku z art. 379 i 360 K. P. K. Retorsja i prowokacja przy znieważeniu i napaści czynnej na urzędnika.

Aczkolwiek do zniewagi i napaści czynnej z art. 132 i 133 K. K. przepisy § 2 art. 256 i 2 art. 239 K. K. w przedmiocie prowokacji i retorsji zastosowania nie mają, jednak dopuszczenie się przez urzędnika przy pełnieniu obowiązków służbowych zniewagi w stosunku do osoby, która, ze względu na jego czynności służbowe, musi się z nim stykać, jest rzeczą tak bezprawną i karygodną, że może wywołać poczucie wyrządzonej krzywdy w znacznym nasileniu i wytrącić z równowagi, a przeto sąd obowiązany jest z całą stanowczością ustalić, jak rzeczywiście poszkodowany urzędnik się zachowywał, gdyż powyższa okoliczność będzie miała decydujący wpływ na orzeczenie o karze oskarżonego (28.V.37. N. 1 K. 327/37).

Art. 160 K. K. Ustalenie chwili powzięcia świadomości o pochodzeniu rzeczy z przestępstwa.

Dla przypisania przestępstwa z art. 160 K. K. nie jest konieczne ustalenie chwili, w której oskarżony powziął świadomość o przejściu rzeczy, pochodzącej z przestępstwa, w jego władztwo. W następstwie tego znamiona przestępstwa z art. 160 K. K. nie są wyłączone, jeżeli sprawca nie wie o tym, kiedy rzeczy uzyskane z przestępstwa do niego przyniesiono, byleby tylko miał zamiar rzeczy takie przyjąć (6.IX.37 N. 1 K. 698/37).

Art. 163 K. K. Istota przestępstwa.

Do pojęcia istoty występku z art. 163 K. K. nie jest konieczne ustalenie porozumienia się sprawców; każdy, kto świadomie bierze udział w zbiegowisku, dopuszczającym się czynów karygodnych w art. 163 K. K. wymienionych, już tym samym przyczynia się do popełnienia gwałtu wspólnymi siłami, chociażby sam bezprawnego udziału w aktach gwałtu nie brał. Odpowiedzialność z art. 163 K. K. ponosi uczestnik nie za udział w przestępstwie, dokonanym przez tłum, lecz za sam udział w zbiegowisku, jeżeli wiedział, że zbiegowisko, w którym uczestniczył, owego przestępstwa dokonywa (31.V.37. N. 1 K. 301/37).

Art. 163 K. K. Pojęcie „gwałtownego zamachu".

Pojęcie „gwałtownego zamachu" użyte w art. 163 K. K. jest pojęciem normatywnym, którego przedmiotowej treści ustawa nie określa, lecz którego treść ma określić sąd przy rozważaniu całokształtu okoliczności sprawy. Pojęcie to jest obszerniejsze, niż pojęcie przemocy karalnej lub bezprawnej, i obejmuje ono czynne zamachy na osoby oraz odnośnie do zamachu na mienie także pojęcie plądrowania lub niszczenia w podobny sposób obcego mienia (31.V.37. N. 1 K. 301/37).

Art. 163 K. K. Istotne cechy przestępstwa.

Znamiona przestępstwa z art. 163 K. K. wypełnia udział w zbiegowisku, jeżeli zamach gwałtowny, którego dopuściła się choćby jego część, była wyrazem zbiorowej woli zbiegowiska, a nie poszczególnego jego uczestnika i jeżeli zamach posiadał charakter nie indywidualnego wystąpienia poszczególnych uczestników, lecz dokonany został wspólnymi siłami w wykonaniu zamiaru zbiegowiska (8.VII.37. N. 1 K. 566/37).

Art. 225 i 241 K. K. Zamiar zabicia przez uczestnika bójki.

Kwalifikacja z art. 240 K. K., a nie z art. 225 K. K., ma wtedy tylko zastosowanie do uczestnika bójki, jeżeli nie można stwierdzić, że pomiędzy jego samoistnym działaniem, a wynikiem przewidzianym w art. 240 K. K. zachodzi związek przyczynowy, natomiast w wypadkach, gdy zamiar uczestnika bójki bezpośredni lub wynikowy skierowany jest na sprowadzenie śmierci, ma zastosowanie kwalifikacja z art. 225 K. K. Zamiar zabicia żywiony przez uczestnika bójki wyłącza zastosowanie kwalifikacji z art. 240 K. K. (11.V.37. N. 1 K. 528/37).

Art. 236 § 1 lit. a K. K. Ustalenie naruszenia narządu ciała na przeciąg dni 20.

Okres 20-dniowego naruszenia czynności narządu ciała z art. 236 § 1 lit. *a* K. K. może być na podstawie jakości uszkodzenia i indywidualnej konstytucji fizycznej pokrzywdzonego określony przez lekarza-biegłego jeszcze przed upływem tego terminu (29.IV.37. N. 1 K. 397/37).

Art. 244 K. K. Istota przestępstwa.

Istotę przestępstwa z art. 244 K. K. stanowi udzielenie innej osobie bez upoważnienia trucizny odurzającej. Ustawa traktuje to przestępstwo w sposób formalny. Dla bytu jego nie jest wymagane ustalenie celu, w jakim sprawca działa, lub świadomości co do szkodliwych skutków udzielonej trucizny. Wystarczy, że tych środków udziela się, nie mając do tego podstawy prawnej w postaci upoważnienia ustawowego lub opartego na ustawie (13.V.37. N. 1 K. 494/37).

Art. 255 K. K. Ujemna opinia, wyrażona poufnie, jako zniesławienie.

Do istoty przestępstwa z art. 255 K. K. nie należy to, by zarzut był uczyniony publicznie; sama możność poniżenia w opinii bez względu na fakt takiego poniżenia uzasadnia przyjęcie zniewagi. Wobec powyższego uznanie ujemnej opinii, wyrażonej poufnie, za czyn nie zawierający cech zniesławienia, gdyż nie może dotrzeć do opinii publicznej, jest błędne (19.V.37. N. 1 K. 218/37).

Art. 255 K. K. Skarga do władzy wyższej jako działanie prawne.

Złożenie skargi do władzy wyższej jest działaniem prawnym, pobudką jednak tego działania musi być obrona interesu prywatnego, wolna od względów osobistej napaści, a przeto — dobra wiara w podniesieniu zarzutów i nieprzekroczenie granic rzeczywistej potrzeby (21.V.37. N. 1 K. 229/37).

Art. 255 K. K. Zakomunikowanie zarządowi spółdzielni o popełnieniu nadużyć przez kierownika spółdzielni.

Zakomunikowanie przez członka zarządu spółdzielni na posiedzeniu tegoż zarządu wiadomości o nadużyciach, jakich miał się dopuścić kierownik spółdzielni, wtedy tylko nie stanowiłoby występku z art. 255 K. K., gdyby ze względu na stopień dobrej woli i ostrożności komunikującego tę wiadomość oraz przedmiotową ważkość podstaw, na jakich opierał on swoje podejrzenie, można było stwierdzić, iż zakomunikowanie tej wiadomości nie zmierzało bynajmniej do zniesławienia osoby, na którą rzucono podejrzenie. Tylko przy istnieniu powyższego warunku zawiadomienie o dopuszczonym rzekomo nadużyciu traci znamię bezprawności (24.VI.37. N. 1 K. 484/37).

Art. 262 K. K. w związku z art. 580 Kod. Handlowego. Zastaw na wartościach dającego zlecenie.

Przepis art. 580 Kod. Handl. dotyczy wyłącznie takich wartości, których posiadanie ajent nabył w związku z umową ajencyjną w drodze prawnej. Skoro ajent nie miał prawa do inkasa należności za towar pokrzywdzonego, to inkasując wszedł w posiadanie wartości, będących zapłatą za towar w sposób bezprawny, przewidziany w art. 262 K. K. (3.VI.37. N. 1 K. 367/37).

Art. 262 § 2 K. K. Pokrycie szkody przy przywłaszczeniu.

Chęć pokrycia szkody materialnej, spowodowanej przez przywłaszczenie, nie może mieć wpływu na istnienie przestępstwa, a ewentualnie tylko na wymiar kary (14.VI. 37. N. 1 K. 492/37).

Art. 265 K. K. Przejazd koleją bez biletu.

Czyn z art. 265 K. K. jest dokonany z chwilą wyłudzenia wymienionych w tym przepisie świadczeń bez zamiaru uiszczenia należności, to znaczy wykorzystania rzeczonych świadczeń bez zamiaru uiszczenia należności nie tylko przez jakieś szczególne zabiegi, lecz także i w warunkach, wyłączających po stronie pokrzywdzonego przypuszczenia działania sprawcy w złym zamiarze (7.VI.37. N. 1 K. 422/37).

Art. 270 K. K. Istota przestępstwa naruszenia cudzego prawa polowania.

Dla odpowiedzialności z art. 270 K. K. istotna jest świadomość sprawcy, że narusza cudze prawo polowania, a przeto w uzasadnieniu skazującego wyroku, poza zarzutem skierowania przeciw oskarżonemu, że on nie sprawdził należycie, do kogo sporny teren należał i przeto dopuścił się samowoli, należy ustalić, że oskarżony zdawał sobie dokładnie sprawę, że teren, na którym polował, był przedmiotem obcego prawa polowania i mimo tej świadomości to cudze prawo polowania naruszył (25.V. 37. N. 1 K. 330/37).

Art. 282 K. K. Określenie czasu popełnienia przestępstwa.

Przestępstwem z art. 282 K. K. jest nie udaremnienie egzekucji, lecz usunięcie, uszkodzenie, zbycie lub obciążenie mienia zajętego lub zagrożonego zajęciem, o ile zostało ono popełnione celem udaremnienia egzekucji. Wobec tego istotę działania wypełnia samo dokonanie powyżej wymienionych czynności, określonych w art. 282 K. K. i przestępstwo jest dokonane już z chwilą ich popełnienia w celu udaremnienia egzekucji. Określenie czasu popełnienia przestępstwa ma decydujące znaczenie dla określenia przedawnienia, zastosowania ustawy amnestyjnej itd. (26.V.37. N. 1 K. 318/37).

Art. 286 K. K. Pojęcie „szkody" interesu publicznego lub prywatnego.

Szkoda, o której mowa w art. 286 K. K., nie musi być koniecznie niepowetowaną, może ona polegać także na mniejszej rentowności kapitału, zmniejszeniu możliwości jego upłynnienia, zmniejszeniu bezpieczeństwa majątku, może się sprowadzić nawet do samego nadużycia przez urzędnika zaufania, jakie jest podstawą każdego publiczno-prawnego stosunku służbowego; bezprawne więc zatrzymanie ze strony oskarżonego podjętych przezeń, jako wójta gminy, sum pieniężnych i przetrzymanie ich w swym posiadaniu przez czas dłuższy w celu osiągnięcia osobistej korzyści majątkowej przez umożliwienie sobie operowania tymi sumami — stanowi przestępstwo przewidziane w § 2 art. 286 K. K. (30.VIII.37. N. 1 K. 655/37).

Art. 27 Prawa o wykr. w związku z art. 1, 2, 4, i 17 rozporządzenia Minist. Spr. Wewnętrz. z dn. 30 czerwca 1926. (Dz. Ust. poz. 406) o wyrobie i obrocie specyfików farmaceutycznych. Powidła ziółkowe jako specyfik farmaceutyczny.

Przepis § 2 cytowanego rozporządzenia zawiera określenie specyfików farmaceutycznych, przepis zaś § 3 stanowi, jakim warunkom specyfiki te powinny odpowiadać; to też okoliczność, że przetwór leczniczy „Powidła ziółkowe" nie odpowiadał warunkom w § 3 wskazanym, nie pozbawia go charakteru specyfiku farmaceutycznego. Zarejestrowanie powyższego wyrobu w urzędzie przemysłowym i w rejestrze handlowym sądu okręgowego tudzież opłacenie świadectwa przemysłowego nie uchyla odpowiedzialności oskarżonego, który nie uzyskał zezwolenia właściwej władzy, a mianowice Minist. Spraw Wewnętrz. (21.VI.37. N. 1 K. 589/37).

Art. 33 Prawa o wykr. Odpowiedzialność lekarza.

Polecenie przez lekarza studentowi medycyny zbadania pacjentki i zastosowania odpowiedniego zabiegu leczniczego po zaopatrzeniu studenta w receptę, przez lekarza uprzednio podpisaną, zawiera wszelkie cechy czynu, przewidzianego w art. 33 Prawa o wykr. (20.V.37. N. 1 K. 274/37).

Art. 59 Prawa o wykrocz. Istota przestępstwa obniżenia zarobku robotnikom przez pracodawcę.

Do istoty przestępstwa z art. 59 Prawa o wykrocz. nie wystarcza samo tylko niewystaranie się o pieniądze na wypłatę, lecz konieczne jest także, by zobowiązanie wypłacenia należytego zarobku zostało przez sprawcę potraktowane bądź złośliwie, bądź lekceważąco. Nieodzowne więc jest w razie skazania z art. 59 Prawa o wykroczeniach skonkretyzowanie w okolicznościach sprawy ustawowej przesłanki złośliwości lub lekceważenie zobowiązań (24.VI.37. N. 1 K. 554/37).

Art. 624 cz. I K. K. z r. 1903. Istota przestępstwa samowolnego wyrębu lasu.

Dla bytu przestępstwa z cz. I art. 624 K. K. miarodajna jest pod względem przedmiotowym okoliczność posiadania lasu, a przeto samowolny bez zezwolenia posiadacza lasu wyrąb drzewa zawiera wszelkie cechy czynu przewidzianego w art. 624 cz. I. K. K. z r. 1903 (4.VI.37. N. 1. K. 417/37).

Art. 44 K. P. K. Stosowanie wyłączenia sędziów i termin zgłaszania wniosku także w instancjach odwoławczej i kasacyjnej.

Wyłączenie sędziów, w myśl art. 44 K. P. K., dotyczyć może także sędziów instancji odwoławczej lub kasacyjnej i tu termin zawity z art. 45 K. P. K. ma zastosowa-

nie z obliczeniem go jednak w stosunku do terminu rozprawy odwoławczej albo kasacyjnej. Termin zawity 3-dniowy dotyczy wg art. 44 rozprawy głównej, należy jednak przez analogię w pewnej mierze na zasadzie przepisu art. 489 K. P. K. uznać, iż obowiązuje także przy rozprawach odwoławczej i kasacyjnej. Użyty w art. 44 K. P. K. termin „stosunek osobisty" oznacza przede wszystkim stosunek bezpośredniej lub pośredniej znajomości sędziego i strony, jednak taki, by stwarzał rozsądną i prawdziwą podstawę do powątpiewania w bezstronność tych sędziów. Pozostawanie strony z sędziami w stosunkach towarzyskich, koleżeńskich i zawodowych samo przez się nie stanowi podstawy do powątpiewania w bezstronność tych sędziów (26.V.37. N. 3 K. 1244/37).

Art. 51 § 2 i 493 K. P. K. Uchylenie lub odstąpienie od zapadłego postanowienia wypadkowego.

Sąd w zasadzie może zmieniać swe postanowienia wypadkowe, lub od nich odstępować, jednak, dopuściwszy jakiś dowód, powinien należycie uzasadnić, dlaczego następnie uchyla swe poprzednie w tym kierunku postanowienie, odstępując od przeprowadzenia tego dowodu (30.VIII.37. N. I. K. 663/37).

Art. 61 § 2 i 493 K. P. K. Uzasadnienie postanowienia oddalającego wnioski dowodowe.

Sąd, odmawiając wezwania świadków, obowiązany jest do wskazania konkretnych powodów, które go skłoniły do uznania, że zapowiedziane okoliczności nie mogą mieć istotnego wpływu na treść orzeczenia o winie. Umotywowanie w uzasadnieniu wyroku odrzucenia zaofiarowanego przez stronę dowodu nie może naprawić powyższego uchybienia (3.VI.37. N. 1 K. 37/37).

Art. 89, 90 i 92 K. P. K. Zakres działalności obrońcy z urzędu.

Wyznaczony przez prezesa sądu obrońca z urzędu jest upoważniony do podejmowania czynności jedynie w postępowaniu przed tym sądem, którego prezes go wyznaczył (udział w rozprawie, w czynnościach, dokonywanych w drodze pomocy prawnej itd.) i że z chwilą przejścia sprawy do wyższej instancji prawa i obowiązki obrońcy z urzędu ustają. Jeżeli zatem oskarżony chce nadal korzystać z obrońcy z urzędu, powinien stosownie do art. 89 K. P. K. zwrócić się z prośbą do prezesa tego sądu, w którym sprawa następnie się toczy. Wyznaczeni przez prezesa sądu obrońcy z urzędu w pierwszej instancji nie mają żadnego tytułu do udziału w postępowaniu przed drugą i trzecią. Sąd 2-ej instancji nie jest obowiązany zawiadamiać obrońców z urzędu, wyznaczonych przez prezesa 1-ej instancji, o terminie rozprawy (4.VI.37. N. 1 K. 352/37).

Art. 360 i 379 K. P. K. Uzasadnienie wyroku.

Wnioski sądu, będące podstawą przekonania o winie oskarżonego, powinny być logicznie możliwe tj. nie zawierać wewnętrznych sprzeczności i luk i wynikać z przesłanek, na których się opierają, nie jest natomiast konieczne, by wnioski sądu miały charakter wyłączających bezwzględnie możliwość innego rozumowania (3.VI.37. N. 1 K. 425/37).

Art. 467 K. P. K. Żądanie odpisu wyroku, a zapowiedzenie kasacji.

Żądanie obrońcy oskarżonego w terminie trzydniowym od dnia wydania wyroku li tylko doręczenia mu wyroku z uzasadnieniem jest równoznaczne z zapowiedzeniem kasacji, albowiem o istocie dokonanej czynności procesowej świadczy nie jej nazwa prawna, lecz wyrażona intencja strony. Jeżeli obrońca oskarżonej w terminie do zapowiedzenia kasacji żądał doręczenia mu wyroku z uzasadnieniem, to nie może żadnej ulegać wątpliwości, iż żądanie to było identyczne z dokonaniem procesowej czynności zapowiedzenia kasacji (3.VI.37. N. 1 K. 562/37).

Art. 574 K. P. K. Niezłożenie zaliczki przez pokrzywdzonego a objęcie oskarżenia przez prokuratora.

Prokurator może objąć wniesione przez oskarżyciela prywatnego oskarżenia w każdym stadium procesowym niezależnie od tego, czy została złożona zaliczka i niezłożenie jej nie ogranicza prawa prokuratora do objęcia oskarżenia (9.VI.37. N. 1 K. 411/37).

Art. 25 U. K. S. Popełnienie przestępstwa w sposób zawodowy.

Ani U. K. S. ani P. K. S. nie określają pojęcia „zawodowości". Art. 25 U. K. S. przewidywał wyższy wymiar kary aresztu za powtarzanie przestępstw skarbowych, jeżeli tego powrotu do przestępstwa dopuszczał się przestępca zawodowy. — P. K. S. wymierza karę aresztu lub więzienia przestępcy zawodowemu „choćby nie zachodził przypadek powrotu do przestępstwa". Ale co to jest przestępca zawodowy „skarbowy", tego żadna z tych ustaw nie określa. Należy przyjść do wniosku, że cechami zawodowości w tym przypadku są: a) częstotliwość popełnienia przestępstw skarbowych i b) uczynienie z pewnych szkodliwych dla interesu Skarbu czynności stałego zajęcia traktowanego jako sposób i środek zarobkowania (25.V.37. N. 1 K. 388/37).

Art. 94 U. K. S. Przechowywanie wódki o mocy obniżonej.

Dla bytu przestępstwa z art. 94 U. K. S. należy ustalić czy oskarżony dopuścił się tego czynu z winy umyślnej czy też nieumyślnej i w jakich warunkach butelka z wódką o mocy obniżonej w bufecie oskarżonego była przechowywana (1.VII.37. N. 1 K. 617/37).

Art. 241 U. K. S. i 286 K. P. K. Tryb postępowania uproszczony.

W myśl art. 241 § 1 U. K. S. wszelkie sprawy o przestępstwa skarbowe w zasadzie rozstrzyga sąd okręgowy w wydziale karnym skarbowym w składzie trzech sędziów i tylko na wniosek prokuratora lub władzy skarbowej, zgodnie z § 2 tegoż przepisu, może być zarządzone postępowanie uproszczone. Nie może natomiast wydać takiego zarządzenia przewodniczący wydziału karnego skarbowego na mocy art. 286 K. P. K. (22.VI.37. N. 1 K. 379/37).

Art. 178 Ordynacji podatkowej. Prowadzenie biura przedsiębiorstwa handlowego wskazanego w przepisie cz. II A. VI. kat. 2 p. 4 załącz. do art. 23 ust. o państw. podatku przemysł.

Posiadanie maszyny do pisania i telefonu samo przez się nie wystarcza do uznania prywatnego mieszkania za biuro, jeżeli będzie ustalone, że oskarżony, trudniąc się akwizycją ogłoszeń do wydawnictw periodycznych, od których otrzymywał umówiony rabat, czynności swych dokonywał sam bez pomocy zapasowych sił w swoim prywatnym mieszkaniu (1.VI.37. N. 1 K. 450/37).

Art. 178 Ordynacji podatkowej. Widownie kinematografów.

Liczbę osób, na jaką obliczona jest dana widownia, należy uważać za liczbę obliczoną przez władzę, dającą zezwolenie na uruchomienie kinematografu zgodnie z zatwierdzonym planem, nie jest przeto miarodajna liczba faktycznie znajdujących się w danym dniu na widowni miejsc do siedzenia oraz dane lustracji urzędu skarbowego, które nie mogą stanowić podstawy do zakwalifikowania kinematografu (8.VI. 37. N. 1 K. 444/37).

Art. 178 Ordynacji podatkowej. Skazanie na grzywnę solidarnie.

Skazanie oskarżonych z art. 178 Ordynacji podatkowej solidarnie stanowi uchybienie, gdyż grzywna taka stanowi karę, którą ponieść winien każdy z oskarżonych indywidualnie i solidarne jej orzeczenie nie może mieć miejsca. (5.IV.37 N. 1 K. 27/37).

Art. 178 i 199 Ordynacji podatkowej. Gmina wyznaniowa w znaczeniu ustawy o państw. podat. przemysłowym.

Według przepisów Konstytucji jednostką samorządową jest część terytorium Państwa, wydzielona dla potrzeb administracji (art. 73, 75 Konst.), oraz może być jednostką samorządu gospodarczego (art. 76 Konst.). Gmina wyznaniowa jest tylko związkiem religijnym, a jako nie będąca jednostką administracji państwowej lub samorządowej, lub też jednostką samorządu gospodarczego, nie jest zwolniona na podstawie art. 3 pkt. 3 ustawy o państw. podat. przemysł. od podatku przemysłowego. Nie może być uznana rzeźnia, prowadzona przez gminę wyznaniową za zakład użyteczności publicznej, gdyż cechą takiego zakładu jest interes społeczny. Tylko przedsiębiorstwo użyteczności publicznej, prowadzone *wyłącznie* w interesie społecznym, może domagać się ulgi niepłacenia podatku przemysłowego. Niesłuszne jest twierdzenie, że gmina wyznaniowa żydowska realizuje swoje zadania publiczno-prawne przez zapewnienie swym członkom potrzeb religijnych, albowiem ani produkcja ani spożywanie mięsa koszernego przez ludność żydowską nie podpadają pod ogólne pojęcie praktyk religijnych. Z tych względów rzeźnia, prowadzona przez gminę wyznaniową żydowską, stanowi przedsiębiorstwo i podlega obowiązkowi wykupienia świadectwa przemysłowego (13.V.37. N. 1 K. 241/37).

Art. 18 ustawy z dn. 18.XII.1919 o czasie pracy w przemyśle i handlu. (Dz. Ust. Nr 2 poz. 7/1920 r.). Nocna praca.

Zatrudnienie w nocy pracownika, który poprzedniego dnia był na weselu, celem odrobienia niedokończonej poprzedniego dnia roboty, nie podpada pod art. 15, 6 i 11-a ustawy z dn. 18.XII.1919 r., i zawiera cechy przestępstwa przewidzianego w art. 14 i 18 powołanej ustawy. (16.III.37. N. 1 K. 36/37).

Art. 18 ustawy z dn. 18.XII.1919 r. Rozp. Prez. Rzplitej o czasie pracy w przemyśle i handlu (Dz. Ust. poz. 734/33). Określenie czasu pracy.

Za czas pracy w rozumieniu ustawy z dn. 18 grudnia 1919 r. o czasie pracy w przemyśle i handlu uważa się stosownie do art. 2 tejże ustawy liczbę godzin, przez które pracownik obowiązany jest na mocy umowy pozostawać w zakładzie pracy lub poza nim do rozporządzenia kierownika robót. W jaki sposób umowa ta doszła do skutku jest obojętne z punktu widzenia cytowanej ustawy, może zatem polegać ona również na samym fakcie milczącej zgody obu stron na dłuższą ponad ustawową normę pracę pracownika w zakładzie. Naprz., gdy jeden pracownik zastępuje drugiego, celem umożliwienia sobie wzajemnie dnia wolnego od pracy. (6.IV.37 Nr 1 K. 28/37).